

# PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Nr 61 - 62 wrzesień - grudzień 2022

ISSN 1898-5467 Kwartalnik

PISMO ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH



Karczówka - ośnieżony las rezerwatu Karczówka z górującym nad nim klasztorem. Fot. Piotr Michalec / Kadry na luzie, zdjęcie wykonane przy pomocy drona

*Szanowni Państwo,*

*Mijający, 2022 rok upłynął w cieniu wydarzeń za naszą wschodnią granicą, wciąż trwającej niesprawiedliwej i barbarzyńskiej wojny, cierpień narodu ukraińskiego, ale i dumy z jego bohaterskiej walki w obronie wolności swojego kraju ale też wolnego świata. W obliczu takich wyzwań nikt nie powinien być obojętny, to był czas próby dla naszych ludzkich postaw.*

*Na myśl przychodzą słowa wiersza Ewy Lipskiej „z jednej łzy może zrodzić się potop ...”. To od naszej wrażliwości i mądrości wielkich tego świata zależą losy tej wojny, zło musi przegrać. O to jest ta walka. Na ten nadchodzący czas potrzeba nam nadziei, która jak to pięknie określił ks. prof. Andrzej Kłoczowski, wyraża odwagę, odwagę dobrego życia w złym świecie.*

*Oddając do rąk Szanownych Czytelników kolejny numer Palestry z nadzieją na jego życzliwe przyjęcie, życzę miłej lektury.*

*adwokat Jerzy Zięba*

*Kielce, grudzień 2022 r.*

**REDAKCJA**

**Redaktor Naczelny adw. Jerzy Zięba**

**tel. 601 999 526, e-mail: [jerzy.zieba@wp.pl](mailto:jerzy.zieba@wp.pl)**

**Sekretarze Redakcji adw. [Lukasz Czarniecki](#), adw. [Paweł Rzońca](#)**

**Korekta tekstu: Marian Orliński**

**Adres Redakcji:**

**25-310 Kielce, ul. Św. Leonarda 1/30**

**e-mail: [ora.kielce@adwokatura.pl](mailto:ora.kielce@adwokatura.pl)**

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów**

**Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za merytoryczną treść artykułów.**

## W NUMERZE:

1.	O to jeszcze chodzi w tym życiu <i>Ewa Lipska</i>	2
2.	Laudacja dla Pana Sędziego Sądu Najwyższego w staniu spoczynku Stanisława Zabłockiego <i>Bartosz Tiutiunik, adwokat, wiceprezes NRA (Łódź)</i>	3
3.	Wanda co nie chciała Niemca. Lustracja <i>Krystyna Chojnicka, prof. dr hab., UJ (Kraków)</i>	7
4.	Konstytucja i rzeczywistość – samorząd gospodarczy <i>Dariusz Dudek, prof. dr hab., KUL, adwokat (Lublin)</i>	15
5.	Rehabilitacja Gerwazego Rębajły <i>Andrzej Mączynski, prof. dr hab., UJ (Kraków), sędzia TK w st. spocz.</i>	24
6.	Odwieczny PiS <i>Andrzej Romanowski, prof. dr hab., UJ (Kraków), literaturoznawca</i>	34
7.	Treści generowane automatycznie, treści generowane przez użytkowników i treści modyfikowane przez sztuczną inteligencję jako wyzwanie dla ochrony wolności wypowiedzi <i>Jerzy Jaskiernia, prof. dr hab., UJK (Kielce)</i>	40
8.	Pojedynki w Polsce od średniowiecza do II wojny światowej. Rozwiązania prawne <i>Magdalena Książek, dr, UJK (Kielce)</i>	53
9.	Historia przyjaźni człowieka z alkoholem na przestrzeni wieków. Piwo, wino czy wódka? <i>Małgorzata Kłys, prof. dr hab., CM UJ (Kraków)</i>	63
10.	Z problematyki skargi nadzwyczajnej jako nadzwyczajnego środka zaskarżenia w sprawach karnych – uwagi na kanwie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r. (sygn. akt: I NSNk 8/21) <i>Andrzej Malicki, dr, adwokat (Wrocław)</i>	78
11.	Czasy, gdy Szczecin i sprawiedliwość szukały swojego miejsca w Europie <i>Andrzej Zajda, adwokat (Szczecin)</i>	88
12.	Nadrenia <i>Jan Kuklewicz, adwokat (Kraków)</i>	99
13.	Związanie sądu decyzją administracyjną w sprawach o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji lub przepisów o ochronie danych osobowych <i>Robert Frey, dr, UJK (Kielce)</i>	108
14.	Polityczne uwarunkowania procesu wyboru patronów – refleksje wprowadzające na przykładzie „afery w Wałbrzychu” <i>Agnieszka Kasińska – Metryka, prof. dr hab., UJK (Kielce)</i>	114
15.	O starożytnych korzeniach „wiary publicznej” <i>Andrzej Adamczyk, dr hab., prof. UJK (Kielce)</i>	117
16.	Dialog społeczny z udziałem samorządów zawodowych – idea i cele działania Ogólnopolskiego Porozumienia Zawodów Zaufania Publicznego w świetle regulacji ustrojowej samorządu zawodowego <i>Karol Wilczyński, adwokat (Kielce)</i>	124
17.	(Gorzkich) słów kilka o nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego w zakresie praw osób tymczasowo aresztowanych <i>Martyna Raban, adwokat (Kielce)</i>	136
18.	Kontrola osobista – Prawna regulacja i praktyka wykonywania przeszukania i rewizji osobistej osoby sprzeczne z Konstytucją i Europejską Konwencją Praw Człowieka <i>Zbigniew Cichoń, adwokat (Kraków)</i>	140
19.	Zasada koleżeństwa w adwokaturze międzywojennej. Część I <i>Tomasz J. Kotliński, dr, adwokat (Jarosław)</i>	144
20.	Relacja z XI-tych Dni Kultury Adwokackiej <i>Jerzy Zięba, adwokat (Kielce)</i>	149
21.	Od powietrza, głodu, ognia i wojny... <i>Jerzy Surdykowski</i>	153

Ewa Lipska

### O TO JESZCZE CHODZI W TYM ŻYCIU

Nie zatrzymuj się nagle w drodze,  
gdy wędrujesz między piekłem i niebem,  
aby sens odnaleźć, nadzieję  
i z ubogim podzielić się chlebem.

O to jeszcze chodzi w tym życiu.

Szukaj słów, w których bije serce,  
kiedy gaśnie krucho przymierze,  
nie zostawiaj samotnych w rozterce,  
nie siej wiatru, który zbiera burzę.

O to jeszcze chodzi w tym życiu.

Nie potępiaj ułomnych, błądzących,  
światła wiary wydobywaj z mroku,  
nie wypatruj w stajence żołnierzy  
i unikaj fałszywych proroków.

O to jeszcze chodzi w tym życiu.

Nie usypiaj, gdy biją na alarm,  
nie odkładaj miłości na jutro.  
Z jednej łzy może zrodzić się potop,  
możesz zyskać albo stracić wszystko.

O to jeszcze chodzi w tym życiu.

**Bartosz Tiutiunik, adwokat (Łódź)**

**Laudacja dla Pana Sędziego Sądu Najwyższego w stanie spoczynku**

**STANISŁAWA ZABŁOCKIEGO<sup>1</sup>**

Adwokatura Polska postanowiła przyznać Odznakę „Adwokatura Zasłużonym” Panu Sędziemu w stanie spoczynku STANISŁAWOWI ZABŁOCKIEMU.

W zasadzie po tym pierwszym zdaniu mógłbym zakończyć swoją mowę pochwalną i oczekiwać na zasłużone, gromkie oklaski na cześć Odznaczonego. Byłoby to zrozumiałe co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze odznaczony to osoba niezwykle skromna, a takie osoby odczuwać mogą pewien dyskomfort w związku z publicznymi pochwałami na ich cześć, a komfort gościa dla gospodarza, to rzecz istotna.

Po drugie biorąc pod uwagę treść §3 Uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie odznaki adwokackiej, który stanowi, iż Odznaka Adwokatura Zasłużonym jest przyznawana za:

1. długotrwałe, wzorowe wykonywanie zawodu adwokata,
2. długotrwałą aktywność w samorządzie adwokackim,
3. wybitne osiągnięcia naukowe lub publicystyczne w dziedzinie kształtowania lub stosowania prawa,
4. działalność publiczną w obszarze praw i wolności obywatelskich,
5. inną działalność publiczną lub samorządową realizującą cele określone w dewizie adwokatury („Wierność Polsce, obrona praw i wolności obywatelskich, pomoc potrzebującym”)

- to w przypadku Pana Stanisława Zabłockiego w zakresie każdej ze wskazanych podstaw zasadność przyznanego odznaczenia nie budzi najmniejszych wątpliwości. Chciałoby się powiedzieć „clara non sunt interpretanda”.

Zważywszy jednak, że ta zasada, dotyczy prawa, a ja zamierzam mówić głównie o osobie Pana Sędziego – wybaczy Pan, że jednak chcę i będę Pana wychwalał. Pragnę przy tym podkreślić, że zarówno Adwokatura, jak i ja sam osobiście odczuwamy prawdziwy zaszczyt i wielką dumę, że dziś możemy Panu Odznakę „Adwokatura Zasłużonym” przyznać i wręczyć. Mam przy tym świadomość, że swoją postawą, dokonaniem zasłużył Pan na nią już dawno, a nadto jestem przekonany, że Adwokatura w kwestii honorowania Pana osoby nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Pan Stanisław Zabłocki dla szerszej, powszechnej opinii publicznej stał się znany w 2017 roku. Wtedy, w trakcie wystąpień w Senacie RP w związku z pracami parlamentarnymi nad ustawą o Sądzie Najwyższym, reprezentując Sąd Najwyższy w sposób żarliwy, piękny, wzruszający bronił prawa, prawnego prawa. Bronił praworządności, bronił trójpodziału władzy, bronił Konstytucji, bronił fundamentów, na których osadzone jest demokratyczne państwo prawne. No właśnie - bronił... Dla wielu, dla tych, którzy nie znali

---

<sup>1</sup> Wygłoszona w Krakowie w dniu 22 października 2022 r. przez Wice Prezesa NRA adw. Bartosza Tiutiunika, Wiceprezesa NRA w czasie uroczystości wręczenia SSN w stanie spoczynku Stanisławowi Zabłockiemu Odznaki „Adwokatura Zasłużonym”

Pana sędziego, te wystąpienia były o tyle zadziwiające, że temperament, argumentacja, postawa i głos mówcy wskazywały raczej, że to przemawia adwokat, a nie sędzia. Przecież wystąpienie w Senacie w dniu 14 grudnia 2017 roku to piękny, choć smutny w świetle okoliczności i późniejszych zdarzeń przykład mowy obrończej.

Polskich prawników, a zwłaszcza adwokatów, ton tych wystąpień w Senacie jednak absolutnie nie dziwił, bo wtedy przemawiał adwokat Stanisław Zabłocki. Co więcej byliśmy z tego dumni, a za każde słowo, które Pan wtedy wypowiedział dziękujemy.

Spójrzmy zatem, z uwagi na ograniczenia czasowe, niestety w sposób niezwykle pobieżny na drogę, którą Stanisław Zabłocki przebył, zanim cała Polska w grudniu 2017 roku mogła Go słuchać, choć nie wszyscy chcieli słuchać. Przypomnijmy drogę, w trakcie której Jego postawy, wybory, działania predestynują Go do szczególnych wyróżnień i odznaczeń.

Droga, którą wybrał, droga prawnika, praktyka prawa, adwokata, potem sędziego naznaczona jest głęboką świadomością podejmowania życiowych decyzji i odpowiedzialnością za nie. Choć trzeba zaznaczyć, że i tu były pewne rozterki.

Absolwent częstochowskiego liceum im. Mikołaja Kopernika, przyszły Prezes Izby Karnej SN po zdaniem egzaminie maturalnym (na same oceny bardzo dobre, co później w trakcie studiów prawniczych, aplikacji sędziowskiej, adwokackiej i egzaminu adwokackiego stało się normą) nie skierował jednak swych kroków na uniwersytecki wydział prawa, a na... Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Warszawie. Co więcej, studiował tam dwa lata i to z dobrymi wynikami. W sumie wybór dokonany przez Stanisława Zabłockiego po zdanej maturze nie dziwi. Zarówno lekarz, jak i adwokat mają wiele wspólnych cech osobowościowych. Pięknie tą kwestię ujął ojciec Aleksandra Mogilnickiego (przedwojen-nego Prezesa Izby Karnej SN, do którego jeszcze wrócę, bo dostrzegam w jego losach i rzeczywistości, w której żył wiele wspólnego z Panem Stanisławem Zabłockim) mówiąc: „*Trzech ludzi musi umieć rozmawiać z człowiekiem: lekarz, adwokat i ksiądz*”. Stanisław Zabłocki lekarzem próbował zostać, ale - z niewątpliwą stratą dla polskiej medycyny – nie został. Został adwokatem – i to był znakomity wybór dla polskiego systemu prawnego, polskiego wymiaru sprawiedliwości. Co do powołania kapłańskiego – nie wiemy, czy rozważał, choć i tu talentów i cnót przydatnych ma sporo.

Podkreślałem, że wybór zawodu prawnika, a potem adwokata był dla Stanisława Zabłockiego przemyślany, dogłębnie przemyślany. Tak pisał o tym do ORA w Warszawie ubiegając się w 1977 r. o przyjęcie na aplikację adwokacką po tym, jak ukończył aplikację sądową i zdał egzamin sędziowski: „*Decyzję tą (o zmianie profilu studiów) podjąłem po głębokim namyśle, a czas potwierdził mój wybór... Czas aplikacji sądowej umocnił mnie w przekonaniu, że droga prawnika – praktyka będzie najbardziej odpowiadała moim predyspozycjom i zainteresowaniom*”. Nic dodać, nic ująć.

Nota bene profetą okazał się adw. Zdzisław Krzemiński, który wówczas rekomendując Stanisława Zabłockiego do aplikacji adwokackiej napisał: „*Wiem, że Kolega Stanisław Zabłocki marzył o zawodzie adwokackim. Uważam, że do tego zawodu nadaje się i w przyszłości będzie zapewne ozdobą tego zawodu*”. Miał Pan Mecenase rację. Stanisław Zabłocki do zawodu adwokata nadawał się jak mało kto. Zainteresowania filozofią prawa, koncepcją wartości i sprawiedliwości w prawie Bronisława Wróblewskiego, praca w Instytucie Prawa Karnego UW, wcześniejsze hobby i uczęszczanie do koła teatralnego

w Częstochowie pozwoliły stworzyć fundament i instrumenty adwokackiego kunsztu. Wspomnieć trzeba, że w trakcie aplikacji adwokackiej zajął I miejsce w ogólnopolskim konkursie krasomówczym. Natomiast talent to nie wszystko. Osoby znające Pana Stanisława Zabłockiego zawsze podkreślały Jego ogromną pracowitość. Nie pomylił się zatem również Patron Stanisława Zabłockiego z okresu aplikacji adwokackiej, który w swojej opinii na zakończenie aplikacji stwierdził: „*W osobie Stanisława Zabłockiego nasze środowisko posiadać będzie wybitnego prawnika*”. Tak się stało i tak jest do dzisiaj.

Stanisław Zabłocki po zdaniu egzaminie adwokackim został w 1980 roku wpisany na listę adwokatów. O jego postawie, kulturze, ale i stosunku do zawodu adwokata i samej Adwokatury świadczy treść pozornie nieistotnego, technicznego pisma jakim jest wniosek egzaminowanego aplikanta kierowany do rady adwokackiej, który skierował do warszawskiej ORA. Pisał w nim: „*Mam zaszczyt prosić Radę Adwokacką w Warszawie o to, aby zechciała wpisać mnie na listę adwokatów*”. Rada zaszczyt uczyniła, a Pan Mecenas czynił zaszczyt przez kolejne 11 lat wykonując zawód adwokata. Był adwokatem zaangażowanym w obrony w sprawach karnych, bronił osoby represjonowane przez system komunistyczny. Pamiętajmy, że początek działalności zawodowej adwokata Stanisława Zabłockiego to ponure czasy stanu wojennego i okres przypadający po nim. Do historii Adwokatury, ale i polskiego wymiaru sprawiedliwości przeszło jego przemówienie w procesie rehabilitacyjnym rotmistrza Witolda Pileckiego przed Sądem Najwyższym Izbą Wojskową ogłoszone w dniu 29 września 1990 r. W wystąpieniu tym widać nie tylko oratorskie mistrzostwo, ale może nawet przede wszystkim znaczenie, jakie Stanisław Zabłocki przypisuje prawu i jego interpretacji. Nie tylko formalizm prawniczy ma mieć znaczenie w procesie stosowania prawa, nie tylko *lex*, ale również to co określamy jako *ius* – ducha prawa. To jest przykład rozumienia i traktowania prawa jako sztuki czynienia dobra w myśl zasady: *Ius est ars boni et aequi*.

Stanisław Zabłocki wykonując zawód adwokata angażował się również w działalność samorządową. Był sekretarzem w Komisji Prawa Karnego NRA, wieloletnim wykładowcą w ramach szkolenia aplikantów, opiekunem grup szkoleniowych, członkiem komisji szkolenia aplikantów i doskonalenia zawodowego. Pełnił również funkcję Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego „Palestry Młodych Adwokatów i Aplikantów Adwokackich”. Warto przypomnieć, że sekretarzem tego czasopisma młodych przedstawicieli adwokackiego stanu był wówczas adw. Stanisław Mikke (późniejszy redaktor naczelny samej „Palestry”), a zastępcą sekretarza była wówczas aplikantka adwokacka Ewa Stawicka, obecna redaktor naczelna „Palestry”. Stanisław Zabłocki od 1991 r. do dziś jest członkiem kolegium redakcyjnego „Palestry”. Chciałoby się powiedzieć z dumą ... taka to ta nasza piękna palestra.

Stanisław Zabłocki jest jej formalnym członkiem do 1991 r., kiedy przez Prezydenta RP Lecha Wałęsę zostaje powołany na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego. Podkreśliłem nie bez powodu, że w roku 1991 nasz odznaczony przestał być jedynie formalnie członkiem Adwokatury. O tym, że było to rozstanie jedynie formalne, a uczucie i identyfikacja z wartościami Adwokatury pozostały świadczy treść pisma, w którym Stanisław Zabłocki zwrócił się formalnie do warszawskiej Rady Adwokackiej z wnioskiem o skreślenie z listy adwokatów w związku z powołaniem na urząd sędziego Sądu Najwyższego. Napisał w niej między innymi: „*Z jednej strony odczuwam zwykłą, ludzką satysfakcję i radość z powodu powierzenia mi zaszczytnego stanowiska w najwyższej instancji sądowej. Tym niemniej jestem*

*przekonany, iż decyzja tak Pana Prezydenta, jak i Krajowej Rady Sądownictwa, w większej mierze stanowią wyraz zaufania do wiedzy zawodowej i walorów osobistych, które kształtuje w człowieku wieloletnie wykonywanie pięknego zawodu adwokata, niż do czysto indywidualnych przymiotów mojej osoby. Chcę przez to – bez fałszywej skromności – powiedzieć, że adwokaturze zawdzięczam wszystko to, co w dotychczasowym zawodowym życiu osiągnąłem, łącznie z zaszczytną dla mnie decyzją Pana Prezydenta.. Z drugiej strony zatem odczuwam prawdziwy smutek i żal, że oto rozstaję się z Korporacją. Będzie mi brakowało tak togi z zieloną wypustką, jak i czwartkowych wieczorów w gronie Pań i Panów, Koleżanek i Kolegów z ORA ... ”. Słowa te w sposób piękny oddają to piękne uczucie, którym Stanisław Zabłocki obdarzył Adwokaturę.*

Adwokatura była i jest ważnym elementem w życiu Stanisława Zabłockiego, a on był i jest ważną jej częścią. Adwokaturę na poziomie fundamentów, czy jak dziś określamy „kamieni milowych”, definiujemy bowiem jako pewien wspólny system wartości: odważną ochronę praw i wolności obywatelskich, godność, uczciwość, bezkompromisowe stanie na straży prawa i praworządności. Dlatego można nie wykonywać zawodu adwokata, a być nim, być obrońcą prawa, stojącym na straży praw i wolności obywatelskich. Takim adwokatem – obrońcą prawa i praw obywatelskich był i jest Pan Sędzia Stanisław Zabłocki. Był obrońcą odważnym i żarliwym wykonując zawód adwokata. Był obrońcą będąc sędzią SN. Jest nim nadal, będąc w stanie sędziowskiego spoczynku. Te cechy - wartości tak charakterystyczne i istotne dla nas, adwokatów - Pan Prezes Stanisław Zabłocki okazał szczególnie w czasach tzw. kryzysu konstytucyjnego, który rozpoczął się w Polsce 2015 roku i trwa, co trzeba podkreślić z ubolewaniem, do dziś. Za tą postawę Panie Prezesie Adwokatura dziś Panu serdecznie dziękuje i oddaje należne honory.

O postawie Stanisława Zabłockiego, o jego stosunku do prawa i praworządności świadczą również nie tylko orzeczenia, które wydawał, nie tylko jego liczne publikacje i opracowania prawnicze, nie tylko jego działalność i postawy w czasie, gdy wykonywał określone funkcje. Świadectwem wartości, w które wierzy i których bezkompromisowo broni jest również to kiedy, w jaki sposób, w jakich okolicznościach i z jakich powodów rezygnował z pełnionych funkcji. W 2006 roku zrezygnował z członkostwa w komisji kodyfikacyjnej (a zasiadał w niej wielokrotnie), w 2014 roku z funkcji członka Państwowej Komisji Wyborczej (był nim od 1991 r.), w lutym 2019 roku z funkcji Prezesa i sędziego SN. Tą ostatnią rezygnację cofnął czasowo, a w lutym 2020 roku, przed wejściem w życie tzw. ustawy kagańcowej niestety przeszedł definitywnie w stan sędziowskiego spoczynku. Każda z tych rezygnacji czyniona w sposób publiczny z uzasadnieniem, nie była formą poddania, kapitulacji, ale środkiem aktywnej obrony wartości, w które wierzył, w które wspólnie wierzymy. To było działanie jak najbardziej „adwokackie”. Czasem głośne i stanowcze „nie”, „non possumus” bywa ziarnem, które daje plon w przyszłości. Tak będzie i w tej sprawie, w sprawie walki o rządy prawego prawa w Polsce, o wolne sądy, wolnych obywateli w przyjaznym im państwie opartym o zasadę trójpodziału władzy, chroniącym prawa i wolności obywatelskie.

Mówiłem o swoistej analogii, którą dostrzegam w losach Prezesa Izby Karnej SN Aleksandra Mogilnickiego i polskiego wymiaru sprawiedliwości w końcowych latach dwudziestych i trzydziestych minionego wieku z tym, co dziś dotyka polski wymiar



sprawiedliwości, polskich sędziów i prokuratorów, co stało się doświadczeniem Stanisława Zabłockiego.

Aleksander Mogilnicki, podobnie jak Stanisław Zabłocki, zanim został sędzią Sądu Najwyższego, był adwokatem. W 1929 roku, gdy z przyczyn politycznych został zwolniony z pełnionej funkcji w Sądzie Najwyższym i przeniesiony w stan spoczynku wrócił do adwokatury. W przedmowie do wydanej przez Naczelną Radę Adwokacką książki „*Wspomnienia adwokata i sędziego*” adw. Czesław Jaworski pisał, że Aleksander Mogilnicki wracał do Adwokatury zawsze, gdy było mu źle. Różne zatem losy prawników w trudnych czasach być mogą. Również dla Pana, Panie Sędzio Adwokatura zawsze stała i stoi otworem. Pan wszak nie musi do nas wracać, Pan jest wśród nas, jest Pan jednym z nas. Dziękujemy za to. To dla nas wielka duma, honor i zaszczyt.

Ta dzisiejsza odznaka to tylko symbol. Mamy świadomość, że być może jej znaczenie wśród różnych odznaczeń państwowych, których jest Pan zasłużonym posiadaczem nie jest najważniejsza, ale płynie z serca, z serca środowiska, dla którego jest Pan drogowskazem, wzorem do naśladowania.

Dziękujemy. Adwokatura jest zaszczycona, że Pan naszą odznakę przyjął.

**Krystyna Chojnicka<sup>2</sup>, prof. dr hab. UJ (Kraków)**

### **Wanda co nie chciała Niemca. Lustracja.**

Jeżeli przyjmiemy – a powszechnie przyjmuje się – że w legendach poszczególnych krajów tkwi głęboka prawda o ich mentalności i charakterze narodowym, to zapytajmy jak wygląda nasz, polski, w świetle legendy trwałej jak granit, znanej od wieków, powtarzanej w tysiącach wersji legendzie o królowie polskiej Wandzie, córce króla Kraka, która wolała ponieść śmierć w wezbranych nurtach Wisły, aniżeli zawrzeć związek matrymonialny z Niemcem.

Legendy mają swoją wyraźną funkcję do spełnienia, a te, które zawierają mit założycielski, sięgają do początków, są obarczone funkcją szczególną. Mają przekazać system wartości wyjątkowo ważnych dla danej społeczności, pieczołowicie chronionych i z pokolenia na pokolenie przekazywanych. Dla Polaków takim legendarnym prawzorcem

---

<sup>2</sup>Krystyna Anna Chojnicka – profesor nauk prawnych, w kadencjach 2008–2012 i 2012–2016 dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk, Kierownik Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych od 2018 r. Specjalizuje się w historii rosyjskiej myśli politycznej i prawnej XV-XIX wieku oraz w nauczaniu społecznym Kościoła katolickiego. Autorka książek: *Osoba i dzieło Piotra Wielkiego w dziewiętnastowiecznych sporach doktrynalnych o miejsce i przyszłość Rosji w Europie, Kraków 1988*; *Rodowód literacki inteligencji rosyjskiej, Kraków – Wrocław 1992*; *Narodziny rosyjskiej doktryny państwowej. Zoe Paleolog – między Bizancjum, Rzymem a Moskwą, Kraków 2001*; *Nauka społeczna Kościoła katolickiego (zarys historii), Kraków 2001*; *Historia doktryn politycznych i prawnych. Podręcznik akademicki (z Henrykiem Olszewskim), Poznań 2004*; *Cerkiew i car. Prawosławie rosyjskie w reformach Piotra Wielkiego, Kraków 2011*.

o ile chodzi o rolę i postawę kobiet stała się Wanda. Nie mogła nim zostać matka Piastów, Rzepicha, bo nic o niej właściwie nie wiemy, a legendy wokół niej osnute nie powstały, nie mogła również Dąbrówka, bo Czeszka a nie Polka, a na dodatek źle o niej w swoich kronikach piszą Czesi, choć z kolei dobrze Niemcy. Chociaż legenda z prawdą nie wspólnego mieć nie musi, zazwyczaj ma potężną moc. Jest ona oczywistym przedmiotem zainteresowań historyków, którzy poszukują w niej choćby niewyraźnych śladów odbicia rzeczywistości, a także, lub nawet przede wszystkim, badają funkcjonowanie konkretnej legendy na przestrzeni stuleci. Spróbujmy więc spojrzeć w ten sposób na dzieje Wandy co nie chciała Niemca. Być może będzie to zajęcie zabawne, być może nawet pouczające.

Wanda pojawiła się na świecie w XII wieku. Jej imię poza Polską jest w zasadzie nieznane. Narodziła się na kartach „Kroniki Polskiej” biskupa krakowskiego Mistrza Wincentego, zwanego powszechnie od XVI w., nie do końca wiadomo czemu Kadłubkiem, choć jeszcze Kochanowski pisał o nim Kadłubski. „Kronika” napisana została po łacinie na zlecenie księcia krakowskiego, będącego jednocześnie zwierzchnim Księciem Polski, Kazimierza II Sprawiedliwego. Spotykamy tam, w Księdze pierwszej starych znajomych, Króla Kraka (zwanego tu Grakchusem), jego córkę Wandę, i – jako bohatera drugiego planu – Smoka Wawelskiego (zwanego tu całożercą - *holophagus*), żyjących w Gracchowii, czyli oczywiście dzisiejszym Krakowie. Na temat tych fragmentów „Kroniki polskiej” Kadłubka i losów samej Wandy powstały tomy, sygnowane nazwiskami najwybitniejszych historyków, którzy nie tylko poszukiwali w legendzie okruszków prawdy historycznej, lecz także dociekali jej związków z wątkami legend innych krajów Europy i Azji, oraz z kulturą starożytną, czy też poszukiwali źródeł nazw geograficznych oraz imion własnych. Szukano też odpowiedzi na pytania, ile król Grakch miał wspólnego z rzymskim trybunem ludowym i reformatorem Tyberiuszem Gracchusem, a ile z legendarnym królem Czech Krokiem, albo czy źródłem, z którego Mistrz Wincenty czerpał pisząc o całożercy była rozpowszechniona w świecie chrześcijańskim opowieść o walce świętego Jerzego ze smokiem, czy też mity bliskiego Wschodu.

Ojciec Wandy Grakch w Kadłubkowej wersji legendy był królem, pochodzącym z wyboru dokonanego na wiecu w uznaniu dla jego zasług jako wybitnego wodza, aczkolwiek o tych tryumfach militarnych pisze Kadłubek raczej niejasno. Wanda, jego córka, miała dwóch braci, którzy po zgodnym zabiciu smoka popadli niestety w zakończony tragicznie konflikt. Potwór został zgładzony przez braci, przy czym młodszy z nich wykorzystał wybuch, który rozerwał smoka nafaszerowanego siarką ukrytą w bydlęcej skórze, zabił starszego brata i w ten sposób zyskał prawo do dziedziczenia korony po ojcu. Nie na długo jednak, jako że zbrodnię wykryto a sprawcę skazano na wygnanie. Na marginesie wspomnieć należy, że w nauce trwa nadal spór „smok a sprawa polska”, bez rozstrzygnięcia bowiem pozostaje, czy smok padł z ręki królewiczów, czy też poprzedzała tę Kadłubkową wersję wciąż żywa legenda ludowa, według której całożerca zginął z inicjatywy przemysłnego szewczyka Skuby. Oraz tytułem uzupełnienia zaznaczyć, że kilkaset lat później, w XV w. w „Rocznikach czyli kronikach sławnego królestwa polskiego” Jana Długosza po raz pierwszy potwór uzyskał nazwę smoka, a jego zabójcą okazał się sam król Krak, który zyskać

miął dzięki temu ogromną wdzięczność poddanych. A co najistotniejsze, w nauce przyjmuje się, że dopiero począwszy od Długosza, którego ojciec walczył pod Grunwaldem, legenda ta zaczęła się wyraźnie wpisywać w historię polsko – niemieckiego antagonizmu.

Po śmierci Kraka, pozbawionego, w wyniku opisanych wyżej wypadków męskich następców, tron objęła Wanda. I w ten sposób rozpoczęła się jej trwająca już dziewięćset lat kariera jako kobiety symbolu, skarbu narodowego, wcielenia cnót wszelkich. Oczywiście, kobieta mająca przed sobą takie zadanie musiała być przepiękna i zdawał sobie z tego sprawę już Mistrz Wincenty pisząc, że była Wanda „piękną postacią”, obdarzoną „powabem wdzięku” do tego stopnia „że sądziłbyś, iż natura obdarzając ją, nie hojna, lecz rozrzutna była.” Jednak była to uroda eteryczna, nieco pozaziemska, co może okazać się znaczące dla dalszych losów królowej. Kadłubek przytacza poetycki okrzyk Niemca, a po wiekach powtórzył te słowa Długosz: „Wanda morzu, Wanda ziemi, obłokom niech Wanda rozkazuje, bogom nieśmiertelnym za swoich niech da się w ofierze”, antycypując tym samym jej samobójczą śmierć. Od niezziemskiej urody królowej wywodzi się też jedna z wersji pochodzenia imienia Wanda, którą przytacza Długosz. Głosi ona, że imię to pochodzi od słowa „wędy”, czyli wędki, które zarzucała na ludzi, zniewalając ich swym urokiem i „zwracała na siebie podziw i miłość wszystkich.” Walory intelektualne władczyni nie stały się przedmiotem uwagi kronikarza. Ważne jest jednak również co innego. Wyznaczając dzieje polskiej legendarnej dynastii ich pierwszy kronikarz wyraźnie podkreślił dziedziczny charakter następstwa tronu; jednak źródła władzy tkwiły według Kadłubka w woli ludu a rządy nie miały charakteru absolutnego. Grakch, powołany na tron w imię swoich zasług, sprawował rządy wspierając się opiniami rady starszych, Wandę zaś do władzy powołała zgodna decyzja wszystkich stanów: senatu, możnych i ludu. Wyraźnie pobrzmiewają tu echa republikańskich rozwiązań rodem ze starożytnego Rzymu, choć wcześniejsi historycy lubili osadzać ten ustrój w słowiańskich rządach wiecowych.

Wyposażona w poparcie ludu i we własne przymioty Wanda konfrontuje się następnie z „Niemcem”. I tu także mamy do dyspozycji kilka wersji. Kadłubek pisze, że ów „tyran lemański” (alemański) – zwróćmy uwagę, tyran, w odróżnieniu od sprawującej władzę z woli ludu Wandy – najechał jej kraj w przekonaniu, że tron jest pusty i oczekuje na nowego władcę. W jego pojęciu nie mieściło się bowiem sprawowanie rządów przez kobietę. Tyran i mizogin. Kiedy jednak najeźdźcy ujrzeli Wandę, porażeni jej urodą wycofali się, a sam wódz został „tknięty udręką miłości czy oburzenia, czy obojgiem” – do wyboru przez czytelnika. Udręka miłości miała wyłącznie związek z magiczną urodą królowej (o jej ewentualnych zdolnościach dowódczych „Kronika” milczy), a oburzenie wynikało zapewne z faktu, że kieruje ona państwem i dowodzi wojskami. W efekcie tyran lemański przebił się mieczem, a na swoje wojska rzucił przekleństwo „aby starzeli się pod niewieściami rządami.” Z jednej strony więc podkreślić należy dość tradycyjny dysonans poznawczy, kiedy to szalonej miłości do kobiety towarzyszy równie zdecydowany sprzeciw wobec zajmowania przez nią znaczącej pozycji. Nie należy jednak poglądem tym obciążać dwunastowiecznego autora, który przytomnie, choć zgodnie z duchem epoki stwierdza, że pomimo iż rządy kobiet są „sprzeczne z dobrymi obyczajami”, czasem, na przykład dla podtrzymania dynastii bywają konieczne,

oraz pisze o wybitnych kobietach u władzy, przewyższających mężczyzn, bo łączących przymioty obu płci, a Wandę porównuje do królowej Asyryjczyków Semiramis. Po wtóre, wyprzedzając późniejsze opowieści o losach Wandy, (która według Kadłubka nigdy nie wyszła za mąż i zmarła bezpotomnie), nie ma w „Kronice” mowy o tym, że „nie chciała Niemca”, jako że Niemiec swoją wcześniejszą samobójczą śmiercią odebrał jej możliwość podjęcia decyzji w tej sprawie, zresztą nie zdążył nawet sformułować swoich zamiarów. Ten element pojawił się dopiero na przełomie XIII/XIV w. w „Kronice Mierzwy” i w „Kronice Wielkopolskiej”, która podtrzymuje wersję o samobójczej śmierci Niemca, z tym jednak, że przebija się on mieczem ze złości, że Wanda nie chce do niego należeć. Również w tej kronice pojawia się rozwijany później istotny motyw legendy - samobójstwo Wandy, która skacze w nurt rzeki, składając z siebie ofiarę bogom.

Najobszerniej rzecz omawia Jan Długosz. Poza tradycyjnym zachwytem nad urodą Wandy kronikarz podkreśla także jej rozsądek, roztropność i sprawiedliwość wydawanych decyzji. Kraj mógłby więc rozkwitać pod rządami jej i jej następców, cóż z tego jednak, skoro Wanda „całe życie ślubowała spędzić w czystości” i stanowczo odmawiała poświęcenia się dla kontynuowania dynastii, odrzucając pretendenta do ręki oferujących krajowi nowe nabytki terytorialne. W „Rocznikach” Niemiec uzyskuje wreszcie imię – Rytygier (Rytogar). W odróżnieniu od Kadłubka Długosz mniej pisze o jego szalonej miłości do Wandy. Niemiec chciał tylko zdobyć królową, tak jak i jej królestwo. I tu pojawia się Wanda jako wódz i traktując Rytygiera z pogardą (jako, że woli być królem niż królewską małżonką) staje z nim do walki. Ale dalej jest już jak u Kadłubka: na widok Wandy wojsko najeźdźców odstępuje od Rytygiera, bowiem serca im „zmiękły i jakby roztopiły się”, a postępowanie swojego wodza uznają za niegodne. W obliczu tego Rytygier popełnia samobójstwo rzucając się na miecz i przeklinając swoje wojsko, aby odtąd „gnuśniało” pod kobiecymi rządami. Wanda z kolei dziękuje bogom, zawiera pokój z Niemcami i skacze w nurt rzeki z, co nie bez znaczenia, mostu. Długosz także, w ślad za Kadłubkiem, wprawia na wieki językoznawców w niemałą konfuzję, bowiem rzeka ta w „Kronice” nosi od imienia królowej nazwę Wandal (Wandalus) i „stąd wszyscy, którzy podlegali jej władzy, nazwani zostali Wandalami”.

W tych trzech przekazach kronikarskich - Kronice Kadłubka, Mierzwy i Długosza – Wanda, jako królowa, nie jest szczególnie zainteresowana polityką i losami państwa. Jego obraz wyłania się na pierwszy rzut oka jako zgoła idylliczny: sprawiedliwe rządy, ustrój oparty na woli poddanych, którzy wybierają władcę, ten zaś, wprowadzając zasadę dziedziczenia tronu nie rości sobie prawa do sprawowania władzy absolutnej, lecz odwołuje się do zdania poddanych. Jak się okazuje jest to niestety tylko fasada, wystarczy tylko dokładniej wyczytać się w przekaz Długosza. Kronikarz ma zasadniczy problem z wyjaśnieniem samobójczego kroku Wandy. Jego najprostsze uzasadnienie jest oczywiście takie, że była poganką i życie ofiarowała jakimś pogańskim okrutnym bóstwom. Ale dlaczego na to pytanie kronikarz odpowiadał pisząc, że ofiara Wandy uzasadniona była obawą „żeby to nieprzerwane powodzenie i szczęście nie przyciemniło się jakimiś przeciwnościami.” Rozumieć należy, że nie chodzi tu o niemiecki najazd, ten bowiem został już odparty. Być może, jak wspomiano wyżej, zgodnie z wielowiekową tradycją, tron, na którym zasiadała

kobieta, dla wielu wydawać się mógł nieobsadzony i stąd stanowił w przyszłości cel dalszych najazdów. Może też mamy do czynienia z zagrożeniem wewnętrznym. Wanda wszakże nie podejmuje walki z tymi zagrożeniami, poddając losy państwa woli bogów. Po jej śmierci następuje koniec ciągłości władzy, upadek dynastii i nastają rządy dwunastu wojewodów. I tu znowu napotykaemy na niekonsekwencję Długosza, bo w końcu nie wynika jasno z jego wywodów, czy władza Wandy była samowładna, czy na woli ludu oparta. Jej rządy bowiem kronikarz przeciwstawia rządóm wojewodów, które sprawiły, że Polacy „od samowładczego uwolnieni jarzma, zapragnęli znowu do dawnych powrócić swobód.” Nie przekonuje tłumaczenie Długosza, że odstępienie do monarchii wynika z „ułomności” ludu, który rezygnuje z tego co ma, bo to co nowe „zawszy wydaje się ludzióm lepsze, niżli to co posiadają”. To skądinąd prawda, ale abstrahując już od tajemniczych losów Wandy, namysłu wymaga, skąd pod piórem Długosza, wychowawcy trzech królów Polski i jednego Czech i Węgier, pojawia się pochwała ustroju opartego na władzy wojewodów, którzy „pod królmi i książęty tej samej prawie powagi, jakiej w czasach kwitnącej wolności i po zniesieniu władzy królewskiej używali.” To już jednak zupełnie inny temat dla historyków ustroju.

Z Wandą łączy się jeszcze jeden wątek rodzinny i polityczny zarazem. Ponad sto lat przed Długoszem początkami Czech zajmowała się „Kronika Dalimila”, pierwsza jaka została napisana w języku czeskim. Poza legendą o braciach Czechu i Lechu (w wersji czeskiej brak Rusa, trzeciego brata, który już w XIII wieku występuje w „Kronice wielkopolskiej”) czytamy w niej o córce króla Kroka, legendarnej założycielce Pragi, żonie Przemyśla i matce dynastii, znanej już z najstarszej czeskiej „Kroniki Kosmasa” (pocz. XII w.) pod imieniem Libuszy (Luboszy). Długosz, który Kadłubkowego króla Grakcha zmienił na rodzimego Kraka, połączył te legendy i z czeskiego Kroka oraz polskiego Kraka uczynił jedną postać. W ten sposób Libusza została siostrą Wandy, ale jakże inaczej w kronikach czeskich opisaną. Choć podobnie jak Wanda wyposażona w magiczne moce, znana była przede wszystkim jako sprawiedliwy sędzia (choć niekiedy budziła konsternację sprawując sądy z obnażoną piersią), zaś zmuszona do zamążpójścia przez oburzoną kobiecymi rządami starszyznę, sama wskazała przyszłego męża, obserwując pracujących w polu oraczy i wybierając jednego z nich, któremu następnie rodziła synów, tym samym tworząc rządy dynastii Przemyślidów, panującej aż do XIII w. Widać, zgodnie z tłumaczeniem źródeł, Libusza i jej mąż byli „przemysłni”, zdolni do „wymyślenia” przyszłości, czego najwyraźniej zabrakło naszej rodzimej Wandzie.

Na tym jednak dzieje Wandy się nie kończą. Ma ona niezwykle bujne życie po życiu i postać jej w różnych, często zaskakujących interpretacjach, przez wieki zajmuje wyobraźnię Polaków. Oczywiście opisanie wszystkich wcieleń królowej Wandy zajęłoby wiele tomów, jednak postaramy się opowiedzieć przynajmniej o najbardziej charakterystycznych ujęciach jej losów, występujących na kartach dzieł literackich, chociaż osobną uwagę można by było poświęcić Wandzie w muzyce czy w malarstwie. Na skomplikowanych i zmiennych drogach polskiej historii Wanda wciąż była obecna, zmieniały się jednak konteksty, w których ją przedstawiano.

Dla najwybitniejszego przedstawiciela polskiego Renesansu, Jana Kochanowskiego, zgodnie z właściwymi epoce nawiązaniem do kultury starożytnej Grecji i Rzymu wraz z ich mitologią, Wanda to Amazonka i Diana – miłośniczka łowów, niechętna kobiecym zajęciom, szyciu, wyszywaniu i tkaniu. Dziewictwo królowej to świadomy wybór, dający jej wolność i niezależność. Powracają u Kochanowskiego emocje, z których zrezygnował Długosz. Niemiecki zalotnik Wandy wiedziony jest „szaloną” miłością czy żądzą, a śmierć Wandy w nurtach Wisły nie jest ofiarą, lecz przejściem w świat przyrody i żywiołu; pogańska królowa staje się pogańską boginką, „nową Najadą.”

Wiek XVI to okres, kiedy w licznych powstających wówczas kronikach i dziełach historycznych legenda o Wandzie jest w różnych wariantach przytaczana, staje się coraz bardziej popularna. Ma bowiem do odegrania znaczącą rolę w kształtowaniu ideologii sarmackiej, budowanej na przekonaniu o wyjątkowości polskiej nacji, wyższości stanu szlacheckiego, jako potomków i dziedziców republiki rzymskiej i greckich polis, strażników klejnotu wolności. Sięgający czasów starożytnych rodowód Kraka i Wandy, pochodzenie ich władzy, a nawet utrata jej na rzecz dwunastu wojewodów, motyw zwycięstwa, ustrój daleki od absolutyzmu monarszego – te elementy współgrają z ideologią sarmacką. Legenda o Wandzie jest więc obecna w dziełach Klemensa Janickiego, Marcina Bielskiego, Marcina Kromera czy Łukasza Górnickiego. Także czołowy przedstawiciel polskiej kontrreformacji kardynał Stanisław Hozjusz w XVI w. nawiązał do postaci Wandy w kontekście wysoce oryginalnym, lecz również uczynił to z motywów patriotycznych, kierując się dobrem państwa i dynastii. Pisząc o niechęci Wandy do dania początku rodowi królewskiemu ostrzegał przed końcem dynastii, nadmierną wstydlivością tłumacząc bezdzietność królowej Jadwigi i wzywając Zygmunta Augusta, jak się okazało nieskutecznie, aby po śmierci Barbary Radziwiłłówny nie ustawał w dalszych staraniach o zapewnienie dynastii następcy tronu.

W duchu oświeceniowego przywracania światu racjonalnej formy biskup Ignacy Krasicki weryfikował dzieje Wandy pisząc: „Córka jego (Kraka) Wenda, albo Wanda, nie wzgardziła Rytygierem, bo go na świecie nie było. Nie skoczyła z mostu na Wisłę, bo pod Krakowem na łodziach się przewożono; że utonęła to prawda, ale nie ona była temu winna, lecz przewoźnik pijany (...) A choćby i prawda była, że skoczyła dobrowolnie w Wisłę, akcja takowa bardziej politowania godna niż admiracyi.”

Postrzeganie Wandy odmieniło się jednak w przededniu Powstania Kościuszkowskiego. Wówczas to miała miejsce premiera wodewilu „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale”, która z oczywistych powodów przebiegła w nastroju patriotycznym, wśród licznych okrzyków i wezwań ze strony publiczności. „Ojciec teatru polskiego”, Wojciech Bogusławski, autor libretta, zawarł w nim wiersze, które utrwaliły mit Wandy i weszły do zbiorowego imaginarium, dzięki dźwięcznej formie i dobitnej treści: „Wanda leży w naszej ziemi/Co nie chciała Niemca/Lepiej zawsze żyć z swoimi/Niż mieć cudzoziemca.” Powstanie Kościuszkowskie wymierzone było przeciw Rosji, dopiero później aktywnie włączyły się Prusy, jednak historia Wandy niezmiennie odnosiła się do pruskiego zaborcy. Wanda „co nie chciała Niemca” – ten obraz, choć niezgodny z przekazem kronikarskim, tak

głęboko wrósł w mitologię polską, że jeden z największych współczesnych erudytów polskich, Władysław Kopaliński, w wydanym w 1985 r. „Słowniku tradycji i mitów kultury” pisał, że według Długosza „Aby ujść zalotom Niemca Wanda skacze z mostu do Wisły.”

Czasy zaborów sprzyjały popularyzacji osoby „Wandy co nie chciała Niemca”, trafiła ona do literatury popularnej i na karty poczytnych powieści. Czasy były już o tyle inne, że przeważać zaczęło dążenie do racjonalizacji jej poczynąń. Podjął się tego na przykład Józef Ignacy Kraszewski. Na kartach „Starej Baśni” czytamy, że samobójczy skok Wandy w nurty Wisły był podyktowany dbałością o pokój, bowiem państwu groziły dalsze najazdy pretendentów do ręki i korony królowej. Dominował w czasach zaborów obraz królowej Wandy jako Polki, choć często biernej w swym oporze, lecz niezłomnej, nawet skazującej się na samozagładę, lecz zawsze wiernej swym zasadom. Wanda jest obecna na kartach dzieł największych twórców literatury romantyzmu – Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, i neoromantyzmu – w „Legendzie” Wyspiańskiego.

W końcu koniecznym się stało, aby tak wyrazisty symbol narodowy osadzić w kontekście religijnym, czyli aby Wanda została ochrzczona. Już w XVII w. mało znany autor Adrian Kochan Wolski poświęcił cnotliwej królowej epitafium: „Cna Wanda uchodząc z łoża/tonie jak ofiara Boża.” Tym razem chodziło nie o bliżej nieokreślone pogańskie bóstwa, lecz o Boga. W tym samym czasie autorzy jezuitcy coraz bardziej zbliżali opis Wandy do Maryi, czyniąc z niej nie tylko chrześcijankę, lecz i obrończynię chrześcijaństwa, a w tym kontekście jej prześladowca siłą rzeczy stawał się innowiercą, poganinem.

Najdalej w chrystianizacji postaci Wandy posunął się jednak nie byle kto, bo sam Cyprian Kamil Norwid, inspirowany cyklem malowideł ściennych „Dzieje Wandy” autorstwa Michała Stachowicza znajdującym się w klasztorze Cystersów w podkrakowskiej Mogile, opodal której znajduje się Kopiec Wandy pochodzący z VII – VIII w. i stanowiący wedle piętnastowiecznego autora Jana Dąbrówki miejsce jej spoczynku. Wińczy go rzeźba sporządzona według projektu Jana Matejki, na której połączone zostały kądziel i miecz. Nota bene, we wsi Mogiła powstało nowe komunistyczne miasto – Nowa Huta, której budowę przypadkiem, czy nie przypadkiem, rozpoczęto w dzień imienin Wandy – 23 czerwca 1949 r. Wracając jednak do czasów romantyzmu Norwid, jednocząc wątki romantyczne, narodowe i chrześcijańskie, porównał śmierć Wandy z ofiarą Chrystusa i takie słowa włożył w usta królowej: „... Widziałam cień ogromny Boga/Przechodzący po polu jak szeroka droga/A to był ręki tylko jednej cień ta ręka/Jakby przebita była bo słońce padało/Poprzez wnętrze dłoni, na wskroś, jak przez wyjście sęka/A ja stałam – i patrzyłam na to rozdarte ciało/Jak ptak w ciemności w jasną pogląda szczelinę/I dane mi jest wiedzieć to .... że dla was zginę...”

Wspomnieć jeszcze należy, że popularność Wandy wykroczyła poza polskie granice i stała się inspiracją dla twórców z innych krajów. Popularna była już w XVI w. w literaturze francuskiej, jednak szczególnie interesujące wydają się w kontekście kanonicznej wersji legendy o Wandzie co nie chciała Niemca dzieła autorów niemieckich, różnego zresztą autoramentu, bo o Wandzie pisał i Schiller i Sacher-Masoch i cała rzesza mniej znanych

i wybitnych autorów, a nawet o „dzikiej Polce” pisał też Karol May. Liczne informacje na ten temat odnaleźć można w artykule Adreasa Degena i Elżbiety Dzikowskiej pochodzącym z 2015 r. zatytułowanym nie wiedzieć czemu po francusku „Femme polonaise”, zamieszczonym w tomie pierwszym książki „Wspólnie/Oddzielnie”, cennego czterotomowego wydawnictwa „Polsko-niemieckie miejsca pamięci”. Skoro w Polsce, szczególnie w czasach zaborów relacja Wanda – Niemiec mogła być interpretowana w jeden tylko sposób – jako ilustracja odwiecznego konfliktu i zapowiedź przyszłego tryumfu, w literaturze niemieckiej uzyskiwała odmienne, często zaskakujące oblicze. Jak piszą autorzy wspomnianego wyżej opracowania spotkanie Wandy i Niemca często miało być początkiem wzajemnego uczucia, nawet – jak w wersji spopularyzowanej przez Goethego – przekraczającego granice śmierci wzajemnie zadanej sobie w poczuciu odpowiedzialności za ogół, a u innych autorów prowadziło wręcz do szczęśliwego małżeństwa. Choć nie zawsze w Niemczech polską legendę prezentowano tak szlachetnie i bezstronnie – nie brakło także fars o Wandzie jako rozerotyżowanej i nawiedzonej wariatce żyjącej w dziwnym kraju nad Wisłą.

Mit Wandy żywy był jeszcze w II Rzeczypospolitej, coraz bardziej wspierany począwszy od XIX w. przez badania naukowe poświęcone bajecznym dziejom Polski, ale – jak to zwykle się pisze na końcu legend – to już zupełnie inna historia. W kulturze wieku XX. mamy do czynienia z dwoistością ujęcia legendarnego tematu. Z jednej strony Wanda wniknęła w tkankę życia codziennego. Imię to stało się bardzo popularne w pierwszej połowie wieku, szczególnie, co nie może dziwić, w okresie wojen światowych. Sam Marszałek Piłsudski nadał je swojej pierworodnej, a stylizowany profil Wandy był obecny w okresie międzywojennym na srebrnych monetach obiegowych. W czasie II wojny światowej często imię Wanda nadawano oddziałom partyzanckim, radiostacjom, akcjom bojowym, był to też popularny pseudonim konspiracyjny, chociaż imię Wanda nosiła także niemiecka radiostacja propagandowa nadająca w języku polskim. Ale wiek XX. to jednocześnie nurt włączania Wandy w coraz bardziej rwący nurt kultury popularnej, chociaż początki tego zjawiska tkwiły zarówno w dziewiętnastowiecznych farsach bulwarowych, jak i w opowieści Koszałka Opałka z książki Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi.” Wanda została w końcu bohaterką komiksu, autorstwa przedwojennych prekursorów i mistrzów tego gatunku Walentynowicza i Makuszyńskiego (tych od Koziołka Matołka), a teraz jest obecna w licznych komiksach, filmach animowanych i inscenizacjach, książeczkach a nawet podręcznikach dla dzieci (w których nadal „nie chce Niemca”), z czasem coraz mniej powiązanych z kronikarskim pierwowzorem; w grach komputerowych Wanda staje się nawet walczącym z potworami chłopcem. Wiek XXI na razie pisze jeszcze swoją historię. Nie wiemy czy będzie potrzebował Wandy – romantycznej heroiny romansu, czy bohaterskiej obrończyni narodu, symbolu kobiecości, animy, pretekstu do wykreowania postaci w wojowniczej grze multimedialnej, czy może zapomnimy o tej legendzie. Jeżeli chcielibyśmy wiedzieć, w którą stronę to idzie, wpiszmy w google hasło: Wanda co nie chciała Niemca. Youtube też się przyda.



Dariusz Dudek<sup>3</sup>, prof. dr hab. KUL, adwokat (Lublin)

### Konstytucja i rzeczywistość – samorząd gospodarczy

1. O samorządzie adwokatury jako jednym z zawodów prawniczych zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 ust. 1 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r.<sup>4</sup>, pisano od dawna i napisano już wiele<sup>5</sup>. Obowiązujące unormowanie ustawowe, zawarte w obowiązującym od ponad 40 lat, wielokrotnie zmienianym Prawie o adwokaturze<sup>6</sup>, bynajmniej nie stwarzało (nie „konstytuowało”), lecz jedynie potwierdzało („konstatowało”) istnienie palestry, mającej imponującą tradycję i doświadczenia. Rzeczy jasna, chociaż to ustawy należy interpretować w duchu Konstytucji jako ustawy zasadniczej a nie odwrotnie, przytoczony wyżej lapidarny przepis konstytucyjny ma istotne rozwinięcie m.in. w ustawie adwokackiej. Co równie ważne: parlament (zwany nie bez powodu „ustawodawcą zwykłym”) nie ma nieograniczonej swobody w sferze unormowania charakteru, funkcji i zakresu personalnego adwokatury w sposób, który nie respektowałby zastanego stanu prawnego i tradycyjnego pojmowania kompetencji palestry oraz jej składu osobowego.

Przypomnijmy tylko, że pozycję i charakter ustrojowy adwokatury określa „kanoniczny” przepis art. 1 ustawy, co zaskakujące, dotąd obowiązujący w swym pierwotnym kształcie<sup>7</sup>: adwokatura powołana jest do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa (ust. 1) i jest ona (adwokatura) zorganizowana na zasadach samorządu zawodowego (ust. 2). Zachodzi też sprzężenie zwrotne: cytowany przepis ustawowy wyklucza dopuszczalność redukcji funkcji adwokatury wyłącznie do tradycyjnych ram pomocy prawnej, jeśli uwzględnić choćby kontekst zasad ustrojowych Konstytucji z 1997 r., która do podstawowych zadań państwa, będącego dobrem wspólnym wszystkich obywateli, zalicza zapewnienie wolności i praw człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwa obywateli (art. 1 i 5). A ponieważ sfera konstytucyjnych wolności i praw jednostki dotyczy przede wszystkim stosunku jednostka - państwo (zbiorowość), czyli relacji wertykalnych<sup>8</sup>, podmiotem statuowanego współdziałania adwokatury są w pierwszym rzędzie właściwe organy władzy państwowej i wszystkie inne instytucje (np. organy samorządowe czy organizacje pozarządowe), których zadania i działalność dotyczą sfery uprawnień jednostki. Wskazany w ustawie udział adwokatury w kształtowaniu i stosowaniu prawa nie oznacza jednak kompetencji, które

<sup>3</sup> Prof. dr hab., konstytucjonalista, kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego WPPKiA, Katolicki Uniwersytet Lubelski, adwokat

<sup>4</sup> Dz. U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.

<sup>5</sup> Także autor, por. m.in.: *Adwokatura w świetle obowiązującego prawa. Wprowadzenie, przepisy, orzecznictwo* (we współautorstwie), Lublin 2000; *Wolność adwokatury (refleksje w 90. rocznicę restytucji państwa i palestry)*, w: P. Sendeci (red.), *90-lecie Izby Adwokackiej w Lublinie*, Lublin 2009; *Powołanie adwokatury: obrona praw człowieka czy ochrona interesów korporacji? (refleksje delegata po Krajowym Zjeździe Adwokatury)*, *Palestra Świętokrzyska* Nr 37-38/2016; *Refleksje o Kodeksie Etyki Adwokackiej*, w: *Rocznik Towarzystwa Prawniczego w Lublinie. Zeszyt Historyczno-Wspomnieniowy 2019*, Lublin 2019; *Konstytucja i tajemnica adwokacka*, *Palestra* 2019/7-8 i i cytowana tam literatura.

<sup>6</sup> Ustawa z dnia 26 maja 1982 r. *Prawo o adwokaturze*, t. jedn. Dz. U. z 2022 r. poz. 1184 i 1268, dalej jako „Poa”.

<sup>7</sup> Oczywiście: w innym kontekście ustrojowym niż w chwili tworzenia, zatem i w odmiennym znaczeniu realnym.

<sup>8</sup> A nie tzw. relacji horyzontalnych, zachodzących pomiędzy jednostkami, obywatelami i formami ich asocjacji.

umożliwiałyby współdziałanie w znaczeniu wywierania bezpośredniego wpływu na treść stanowionego prawa, czy sposób jego wykonywania; sugeruje jedynie kompetencje opiniodawcze i postulatywne, chociaż nie pozorne ale realne.

Podsumowując: ustawowe, odpowiedzialne zadania samorządu adwokackiego<sup>9</sup> znajdują potwierdzenie w art. 17 ust. 1 Konstytucji, dotyczącym samorządów zawodów zaufania publicznego i sprawowania przez nie pieczy nad należyтым wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony. Uważam, że w ten sposób Konstytucja pośrednio uznaje istnienie adwokatury jako korporacji o wymiarze publiczno-prawnym, samodzielnej i odrębnej względem innych zawodów prawniczych. I taki właśnie charakter adwokatury dobitnie potwierdziło niedawne orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego dotyczące przepisów Prawa o adwokaturze.<sup>10</sup> Gwoli sprawiedliwości wypada zauważyć, że Trybunał Konstytucyjny w przeszłości nie zawsze należycie doceniał znaczenie adwokatury, np. w aspekcie tajemnicy zawodowej<sup>11</sup>, czy co do zakresu jej zadań publicznoprawnych<sup>12</sup>.

Z aktualnie zawisłych na wokandzie Trybunału Konstytucyjnego spraw, wielkie

- 9 Do których należy: tworzenie warunków do wykonywania zadań adwokatury, reprezentowanie korporacji i ochrona jej praw, sprawowanie nadzoru nad legalnym wykonywaniem zawodu, doskonalenie zawodowe adwokatów i kształcenie aplikantów, ustalanie i krzewienie zasad etyki zawodowej oraz dbałość o ich przestrzeganie, współdziałanie z jednostkami samorządu terytorialnego w zapewnianiu udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej (o której mowa w ustawie z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej; Dz. U. z 2021 r. poz. 945), a także sprawowanie zarządu majątkiem samorządu i rozporządzanie nim (art. 3 ust. 1 Poa).
- 10 M.in. wyrok z 18 lutego 2004 r., sygn. P 21/02, skutkujący szerszym „otwarcie” zawodu adwokata, czy wyrok z 19 kwietnia 2006 r., sygn. K 6/06, derogujący szereg przepisów ustawy nowelizującej z 30 czerwca 2005 r. a zmierzającej do maksymalnego otwarcia samorządowych zawodów prawniczych. Odmienne wcześniejsze stanowisko Sądu Najwyższego (wyrok z 29 maja 2001r., sygn. I CKN 1217/98, OSNC 2002, z.1, poz. 13) było zupełnie chybione i słusznie dezaprobowane – por. krytyczna glosa P. Sarneckiego w: *Palestra* 2002 nr 5-6, s. 185n.
- 11 Por. wyrok TK z dnia 22 listopada 2004 r., sygn. SK 64/03 (OTK ZU 2004/10A/107), w którym stwierdził, iż z treści art. 17 Konstytucji „na pewno nie wynika istnienie konstytucyjnego prawa radców prawnych [analogicznie: adwokatów] do zachowania tajemnicy zawodowej”, gdyż „jest oczywiste, że sam fakt przynależności do korporacji zawodowej nie tworzy praw konstytucyjnych”. Z przepisu tego można wnosić o pewnych obowiązkach publicznoprawnych ciążących na członkach korporacji radców prawnych, a piecza nad należyтым wykonywaniem zawodu obejmuje uprawnienie do egzekwowania od radców prawnych między innymi poszanowania obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Aż dziw, że TK zaaprobował zarazem pogląd P. Sarneckiego, iż dla państwa jakoś świadczonych obywatelom usług prawniczych nie może być sprawą obojętną, a pewna monopolizacja zawodów prawniczych, dokonana poprzez stworzenie samorządów, stanowi gwarancję należytej jakości obsługi prawnej; por. *Konstytucyjne aspekty pozycji adwokatury i radców prawnych*, „Palestra” 1996, numer specjalny, s. 17.
- 12 Por. postanowienie TK z 7 listopada 2016 r. sygn. akt Tw 13/16 (OTK ZU 2017B/245) o odmowie nadania dalszego biegu wnioskowi NRA w sprawie niekonstytucyjności nowelizacji ustawy o Policji, która istotnie ograniczyła uprzednio obowiązujące reguły ochrony adwokackiej tajemnicy obrończej i zawodowej, z bezpodstawną odmową uznania legitymacji NRA i absurdalnym wprost argumentem TK, że dana sprawa „leży poza zakresem działania wnioskodawcy”, gdyż „uprawnienie do wystąpienia z wnioskiem obejmuje takie sprawy, które odnoszą się do interesów członków korporacji związanych z wykonywaniem zawodu. Natomiast zadania publiczne wykonywane przez organy samorządu adwokackiego są im przyznane ze względu na interes publiczny i nie mieszczą się w ich zakresie działania w rozumieniu art. 191 ust. 2 Konstytucji” (pkt 4.2 postanowienia). Absurdalność tego argumentu była oczywista: nadal twierdząc, że NRA posiadała i posiada szerszą legitymację w zakresie inicjowania kontroli konstytucyjności prawa przez TK niż inne organizacje samorządów zawodowych, mianowicie w sprawach wszystkich aktów normatywnych, w których w grę może wchodzić naruszenie przez polskiego prawodawcę konstytucyjnych wolności i praw człowieka i obywatela. Szkoda, że ówczesny TK nie tylko nie znał historii, ale nawet nie czytał ze zrozumieniem Poa. Bliżej w moim tekście: *Powołanie adwokatury: obrona praw człowieka czy ochrona interesów korporacji ?(...)*.

zainteresowanie budzi zakwestionowanie obligatoryjnej przynależności do izby adwokackiej (lub izby radców prawnych) na podstawie kryterium miejsca położenia siedziby zawodowej lub miejsca zamieszkania. Sprawa ta<sup>13</sup>, która ma swój ciekawy, choć dość jałowy bieg<sup>14</sup>, co dziwne, dotychczas bez stanowiska samorządu adwokatury – nie będzie przez nas analizowana.

Wyroków Boskich i trybunalskich nie da się wszak przewidzieć...

2. Ukazane wyżej unormowanie adwokatury stanowi tylko swoisty kontrapunkt dla refleksji na temat *konstytucyjnych uwarunkowań utworzenia i statusu innego rodzaju samorządu, tj. samorządu gospodarczego. Pomimo wszystko bowiem, w tym zwłaszcza pomimo dość kuriozalnego uznania adwokatów za podmioty działalności gospodarczej<sup>15</sup>, jedno pozostaje poza dyskusją: samorząd adwokatury to nie jest postać „zwykłego” samorządu gospodarczego.*

Rezygnuję z prezentacji definicji i modeli samorządu gospodarczego czy obecnie obowiązujących w Polsce, po części anachronicznych regulacji ustawowych (jeszcze z 1989 r.) oraz kilku projektów nowych uregulowań (z okresu 1994 – 2016), bądź aktualnej sytuacji faktycznej samorządu gospodarczego. Trudno też z góry miarodajnie prognozować korzyści, jakie mogłoby przynieść powołanie zunifikowanej postaci samorządu nie tylko dla samych przedsiębiorców, ale również dla władzy publicznej państwowej i samorządowej, a w dalszej perspektywie dla polskiej gospodarki. Podobnie nie sposób rzetelnie przewidzieć wszelkich zagrożeń i trudności dla podjęcia i realizacji takiego procesu.

W niniejszych rozważaniach podejmuje się natomiast próbę wyjaśnienia zasadniczego problemu: czy i jakie podstawy prawne w zakresie statusu obecnego oraz ewentualnego utworzenia przyszłego, „nowego” samorządu gospodarczego w Polsce zawiera obowiązująca Konstytucja z dnia 2 kwietnia 1997 r.? Ustalenia te, w pewnym zakresie, *a contrario* albo *per analogiam*, mogą też być przydatne dla refleksji na temat konstytucyjnej kondycji adwokatury.

3. Nasza Konstytucja RP z 1997 r. oparta jest na komplementarnych zasadach decentralizacji władzy publicznej (art. 15) oraz samorządności<sup>16</sup>, przy czym ta ostatnia ma kilka wymiarów. Regulacja Konstytucji odnosi się po pierwsze, do samorządu terytorialnego (art. 16 oraz art. 163-172); po drugie, do samorządów zawodowych, reprezentujących osoby wykonujące zawody zaufania publicznego (art. 17 ust. 1); po trzecie wreszcie, do „innych rodzajów samorządu” (art. 17 ust. 2).

W odniesieniu do tej ostatniej kategorii Konstytucja stanowi dość ogólnie, iż

13 Sygn. K 6/22, zainicjowana wnioskiem grupy posłów na Sejm z dnia 22 kwietnia 2022 r.

14 Przykładowo, jeszcze 24 maja 2022 r. RPO zgłosił swój udział w sprawie i wniósł o umorzenie postępowania (na podstawie art. 59 ust. 1 pkt 2 ustawy o TK) z uwagi na niedopuszczalność wydania wyroku, przy czym zapowiedział pisemne uzasadnienie tego stanowiska, co dotąd... nie nastąpiło; vide: <https://ipo.trybunal.gov.pl/ipo/Sprawa?&pokaz=dokumenty&sygnatura=K%206/22>

15 Przy czym nie chodzi mi o kwestie podatkowe, w tym obowiązek używania kasy fiskalnej, ale o narzucanie wyłącznie „biznesowego”, „przedsiębiorczego” wymiaru profesji, należącej wszak od wieków do kategorii „wolnych zawodów”, związanych – jak nadal wierzę – przede wszystkim i najściślej z człowiekiem potrzebującym pomocy, a dopiero w dalszej kolejności ze sposobem zarobkowania przez prawnika.

16 Precyzyjną prezentację tych zasad, także w kontekście różnych form samorządów, zawiera monografia S. Fundowicza, *Decentralizacja administracji publicznej w Polsce*, Lublin 2005.

„w drodze ustawy można tworzyć również inne rodzaje samorządu. Samorządy te nie mogą naruszać wolności wykonywania zawodu ani ograniczać wolności podejmowania działalności gospodarczej”. Już w tym miejscu należy podkreślić, że usystematyzowanie analizowanego przepisu w Rozdziale I Konstytucji ma bardzo istotne znaczenie. Jak zauważa komentator, w ten sposób „polski ustawodawca konstytucyjny dał bardzo dobitnie wyraz temu, że w pełni akceptuje twierdzenie, iż instytucje samorządu zawodowego i gospodarczego mają charakter *par excellence* ustrojowy”. Są też ściśle związane z innymi ustrojowymi zasadami Konstytucji, tj. z zasadami pomocniczości, urzeczywistniania dobra wspólnego, demokratycznego państwa prawnego, społecznej gospodarki rynkowej oraz negocjacyjnego załatwiania spraw spornych lub spraw mogących rodzić konflikty społeczne.<sup>17</sup>

Jakkolwiek przepis art. 17 ust. 2 Konstytucji nie precyzuje, jakich „innych rodzajów samorządu” ma (może) on dotyczyć, doktryna podnosi szereg argumentów przemawiających za tym, że pojęcie to („inne rodzaje samorządu”) obejmuje przede wszystkim samorządy gospodarcze. Argumenty te odwołują się do swoistej „wykładni autentycznej”, czyli wypowiedzi parlamentarzystów w toku prac Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego<sup>18</sup>, do polskiej tradycji unormowania tej postaci samorządu, zawartego w obu konstytucjach II Rzeczypospolitej – Marcowej z 1921 r.<sup>19</sup> a zwłaszcza w Konstytucji Kwietniowej z 1935 r.<sup>20</sup> (o czym bliżej w kolejnym punkcie), jak również do wykładni systemowej. Skoro bowiem zgodnie z art. 17 ust. 2 zd. 2 Konstytucji „inne rodzaje samorządu” objęte są konstytucyjnym zakazem ograniczania wolności podejmowania działalności gospodarczej, to znaczy, że z uwagi na charakter i status zrzeszonych podmiotów mają „potencjalną możliwość” podejmowania takich (niedozwolonych) działań, *ergo* wykonują one działalność gospodarczą<sup>21</sup>.

Ponadto, art. 61 ust. 1 statuuje obywatelskie prawo do informacji publicznej, czyli do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne, wprost stanowi, iż prawo to obejmuje również uzyskiwanie informacji o działalności organów samorządu gospodarczego i zawodowego, a także innych osób oraz jednostek organizacyjnych w zakresie, w jakim wykonują one zadania władzy publicznej i gospodarują mieniem komunalnym lub majątkiem Skarbu Państwa [podkr. moje – DD].

Moim zdaniem, z przepisu tego wynika coś więcej, niż tylko podmiotowy i przedmiotowy zakres prawa do informacji publicznej. Mianowicie, Konstytucja wyraźnie zakłada, że organy samorządu gospodarczego, obok innych wymienionych w tym przepisie podmiotów (czyli obok samorządu zawodowego, np. adwokatury i innych osób oraz jednostek organizacyjnych), w jakimś zakresie mogą wykonywać zadania władzy publicznej i gospodarować mieniem komunalnym lub majątkiem Skarbu Państwa. Oczywiście jest to słabsza postać partycypacji w sprawowaniu władzy publicznej, niż przysługująca samorządowi terytorialnemu, który w świetle Konstytucji uczestniczy w sprawowaniu władzy

---

<sup>17</sup> Por. M. Szydło, *Komentarz do art. 17 Konstytucji*, w: M. Safjan, L. Bosek (red.), *Komentarz do Konstytucji RP*, C.H. Beck, Warszawa 2016, Tom I, s. 429.

<sup>18</sup> Chodzi tu raczej o postać wykładni historycznej, odwołującej się do rekonstrukcji znaczenia przepisu prawnego, jakie nadawali mu jego twórcy – przyp. DD.

<sup>19</sup> Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 44, poz. 267 z późn. zm.).

<sup>20</sup> Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. (Dz. U. Nr 30, poz. 227).

<sup>21</sup> M. Szydło, *Komentarz...*, s. 455-456.

publicznej, a przysługującą mu w ramach ustaw istotną część zadań publicznych samorząd wykonuje w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność (art. 16 ust. 2). Niemniej jednak, również samorząd gospodarczy, który może „wykonywać zadania władzy publicznej” ma widoczny wymiar publiczno-prawny, a nie wyłącznie „korporacyjny”. To zaś wyznacza szersze (choć nieostre) ramy konstytucyjne dla możliwości ustawowego uregulowania istnienia, ustroju, struktury, zadań i kompetencji samorządu gospodarczego.

4. Opisana sytuacja normatywna samorządu gospodarczego na gruncie obowiązującej Konstytucji jest, oczywiście, słabiej uregulowana, niż w obu Konstytucjach II Rzeczypospolitej.

Warto krótko przypomnieć, że art. 3 zd. 3 Konstytucji z 1921 r. zapowiadał: *Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego, przekazuje przedstawicielstwu tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi.* Zaś art. 68 stanowił: *Obok samorządu terytorialnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowymi w kierowaniu życiem gospodarczym i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określą ustawy* [podkreśl. DD].

Z kolei art. 4 ust. 3 Ustawy Konstytucyjnej z 1935 r. stanowił: *Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego.* Art. 72 tej Konstytucji ustalał, że *administracja państwowa jest służbą publiczną* (ust. 1) i powierzał jej sprawowanie trzem segmentom: administracji rządowej, samorządowi terytorialnemu oraz *samorządowi gospodarczemu* (ust. 2 lit. a-c) [podkreśl. DD]. Natomiast jej art. 76 regulował zasadnicze kwestie ustrojowe i organizacyjne samorządu gospodarczego, w tym jego rodzaje, podmiotowość, organ centralny i podmiot nadzoru. Stanowił mianowicie, iż *dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się samorząd gospodarczy, obejmujący izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, pracy, wolnych zawodów oraz inne zrzeszenia publiczno-prawne* (ust. 1); *ustawy mogą łączyć izby w związki i nadawać im osobowość publiczno-prawną* (ust. 2); *do rozważania zagadnień, dotyczących całokształtu życia gospodarczego, opiniowania o projektach ustaw gospodarczych, tudzież harmonizowania poczynań w poszczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego - może być ustawą powołana Naczelna Izba Gospodarcza* (ust. 3); *nadzór nad działalnością samorządu gospodarczego sprawuje Rząd przez powołane do tego organa* (ust. 4) [podkreśl. DD].

Na gruncie zwłaszcza tego drugiego unormowania bezdyskusyjnie było nie tylko samo istnienie samorządu gospodarczego i jego publiczno-prawny charakter, ale też jego udział w sprawowaniu funkcji „administracji państwowej”.

5. Obowiązująca Konstytucja nie daje, niestety, analogicznie ujętych, solidnych podstaw normatywnych dla powołania samorządu gospodarczego. Zważywszy, że ewentualny postulat nowelizacji Konstytucji z 1997 r. w celu wprowadzenia bardziej konkretnych podstaw dla samorządu gospodarczego byłyby w obecnej sytuacji politycznej

całkowicie pozbawiony szans realizacji, zasadnicze kwestie wymagają wyinterpretowania z dość ograniczonych unormowań prawnych ustawy zasadniczej. W perspektywie przyszłego statusu obecnie przygotowywanego unormowania samorządu gospodarczego, jeden z najistotniejszych problemów konstytucyjnych dotyczy rozstrzygnięcia, w jaki sposób podmioty gospodarcze (przedsiębiorcy) miałyby uzyskiwać przynależność do tegoż samorządu, zwłaszcza w kontekście zakazów wynikających z art. 17 ust. 2 zd.2 Konstytucji.

Przypomnijmy: „Samorzady te nie mogą naruszać wolności wykonywania zawodu ani ograniczać wolności podejmowania działalności gospodarczej”. Ten kategoryczny zakaz dotyczy zarówno już istniejących, bądź nowo powołanych form samorządu gospodarczego.

Doktryna wskazuje, iż w świetle tego przepisu „nie jest zakazanym” ograniczeniem wolności podejmowania działalności gospodarczej obligatoryjna (przymusowa) przynależność do danego samorządu, np. gospodarczego, polegająca na tym, że „przynależność ta powstaje automatycznie i *ex lege* z chwilą podjęcia danego rodzaju działalności gospodarczej”, jednak pod warunkiem, że podjęcie tej działalności „nie jest uzależnione od zgody samorządu”. Przeciwnieństwem tego rodzaju obligatoryjnej przynależności do danego samorządu byłaby sytuacja, w której „chcąc w sposób prawnie dozwolony wykonywać daną działalność gospodarczą zainteresowana osoba musi się ubiegać o przyjęcie jej w charakterze członka do określonego samorządu, samorząd ów jest zaś prawnie upoważniony do podejmowania w tym zakresie decyzji dyskrecjonalnej”. Taki system obligatoryjnej przynależności do samorządu byłby „w oczywisty sposób przejawem – niedozwolonego konstytucyjnie – ograniczania przez samorząd podejmowania działalności gospodarczej”.<sup>22</sup>

Podzielając powyższe zapatrywanie wypada zaznaczyć, że problem konstytucyjny nie ogranicza się jednak wyłącznie do perspektywy przynależności do samorządu gospodarczego w momencie podejmowania działalności gospodarczej przez dany podmiot. Należy zatem postawić pytanie: czy dopuszczalne byłoby włączenie do struktur tego samorządu z chwilą jego powołania, już wcześniej istniejących podmiotów gospodarczych?

Ponownie wypada odwołać się do ustaleń prominentnej doktryny, która wskazuje, że na gruncie Konstytucji RP możliwym jest przyjęcie jednego z dwóch „skrajnych modeli” samorządu gospodarczego. Pierwszy to jego klasyczna postać, którą cechują: korporacyjny charakter, samodzielność w zakresie działalności, wykonywanie zadań i kompetencji z zakresu administracji publicznej przy pomocy zdecentralizowanego władztwa administracyjnego z obligatoryjną przynależnością członków, oczywiście jednak - bez kompetencji samorządu naruszających wolność wykonywania zawodu lub podejmowania działalności gospodarczej. W tym przypadku konstytucyjnie dopuszczalna „obligatoryjna przynależność określonych osób do danego samorządu może być realizowana jedynie w ten sposób, że każda jednostka już wykonująca określony zawód lub działalność gospodarczą staje się członkiem danego samorządu automatycznie i *ex lege*, bez żadnej uprzedniej decyzji podejmowanej przez organ tego samorządu”. Natomiast drugi model (system) jest równoznaczny z organizacjami, które zrzeszają na zasadzie pełnej dobrowolności i fakultatywności osoby wykonujące określony zawód lub działalność gospodarczą (bądź

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 462.

osoby połączone ze sobą inną więzią), przy czym nie przewiduje się prawnego wymogu obligatoryjnego członkostwa. Zarazem organizacjom tym ustawodawca nie powierza żadnych (bądź istotnych merytorycznie) zadań i kompetencji z zakresu administracji publicznej, co zbliża ten model do postaci stowarzyszeń lub prywatnoprawnych organizacji korporacyjnych. Cytowany wyżej autor dopuszcza wreszcie po stronie ustawodawcy możliwość łączenia (syntetyzowania) ze sobą pewnych elementów tych skrajnych modeli, np. utworzenie samorządu zrzeszającego określone podmioty na zasadzie obligatoryjnej przynależności, ale przy równoczesnym braku powierzenia temu samorządowi istotnych zadań i kompetencji publicznych<sup>23</sup>.

6. W perspektywie ewentualnych przyszłych działań legislacyjnych należy zauważyć, że już w obecnie obowiązującym polskim porządku prawnym występują różne postaci rodzaju samorządu gospodarczego. Wprawdzie odnośne unormowania pochodzą niekiedy z odległej epoki (głównie z początku okresu transformacji) i były sukcesywnie modyfikowane, ale faktu tego nie można pomijać.

I tak, *ustawa z dnia 30 maja 1989 r. o izbach gospodarczych*<sup>24</sup>, przyjmuje jednoznacznie koncepcję fakultatywnego członkostwa. Stanowi ona w szczególności, iż przedsiębiorcy mogą zrzeszać się w izby gospodarcze działające na podstawie niniejszej ustawy i statutów (art. 1), zaś izba gospodarcza jest organizacją samorządu gospodarczego, reprezentującą interesy gospodarcze zrzeszonych w niej przedsiębiorców, w szczególności wobec organów władzy publicznej (art. 2).

Co decydujące dla powyższej kwalifikacji: izba gospodarcza może być utworzona, jeżeli taką inicjatywę podejmie co najmniej 50 przedsiębiorców („założycieli”) na obszarze działania tworzonej izby obejmującym obszar województwa, a w wypadku gdy terytorialny zakres działania izby będzie przekraczać obszar województwa, liczba założycieli powinna wynosić co najmniej 100 (art. 7 ust. 1). W celu utworzenia izby gospodarczej założyciele uchwalają statut izby, potwierdzając jego przyjęcie przez złożenie na nim swoich podpisów (ust. 2). Zgodnie z ustawą izby gospodarcze oraz ich jednostki organizacyjne podlegają obowiązkowi wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego i z tą chwilą uzyskują one osobowość prawną (art. 8 ust. 1-2). Wreszcie, izby gospodarcze mogą na zasadzie dobrowolności zrzeszać się w Krajowej Izbie Gospodarczej, podobnie jak inne organizacje gospodarcze i społeczne, których przedmiotem działania jest wspieranie rozwoju gospodarczego, zaś Krajowa Izba Gospodarcza reprezentuje wspólne interesy gospodarcze zrzeszonych członków (art. 11 ust. 1-2).

Podobną formułę przynależności (członkostwa) przyjmuje unormowanie ustawy z dnia 22 marca 1989 r. o rzemiośle<sup>25</sup>. Zgodnie z nią, przedsiębiorcy wykonujący działalność gospodarczą na podstawie ustawy z dnia 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców<sup>26</sup> mogą wykonywać tę działalność z zachowaniem warunków określonych w niniejszej ustawie, a działalność takich osób jest zaliczana do rzemiosła (art. 1). Ustawa precyzuje, jakie formy zawodowego wykonywania działalności gospodarczej zaliczane są do rzemiosła (art. 2 ust.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 462-463.

<sup>24</sup> Dz. U. z 2019 r. poz. 579.

<sup>25</sup> Dz. U. z 2020 r. poz. 2159.

<sup>26</sup> Dz. U. z 2021 r. poz. 162 z późn. zm.

1), zaś do podstawowych praw rzemieślnika zalicza prawo zrzeszania się w określonych organizacjach, w tym wybierania i bycia wybranym do organów samorządu gospodarczego rzemiosła (art. 4 ust. 1 pkt 1-2).

W rozdziale 3 ustawy „Samorząd gospodarczy rzemiosła” zawarty jest przepis konstytuujący: „Tworzy się samorząd gospodarczy rzemiosła”, który jest niezależny w wykonywaniu swych zadań i podlega tylko przepisom prawa (art. 7 ust. 1-2). Ustawa specyfikuje też „organizacje” samorządu gospodarczego rzemiosła, zaliczając do nich cechy, izby rzemieślnicze oraz Związek Rzemiosła Polskiego (ust. 3), przy czym organizacje samorządu gospodarczego rzemiosła tworzone są z inicjatywy członków na zasadzie dobrowolnej przynależności (ust. 5).

7. Całkowicie odmienny model samorządu gospodarczego przyjmuje ustawa z dnia 11 września 2015 r. o działalności ubezpieczeniowej i reasekuracyjnej<sup>27</sup>. Ta potężna rozmiarowo regulacja ustawowa<sup>28</sup> określa zarówno warunki wykonywania działalności w zakresie ubezpieczeń osobowych i ubezpieczeń majątkowych oraz działalności reasekuracyjnej (art. 1 ust. 1), jak i m.in. zasady sprawowania nadzoru ubezpieczeniowego (ust. 2 pkt 2), a także - co dla nas najistotniejsze - zasady organizacji i funkcjonowania ubezpieczeniowego samorządu gospodarczego (pkt 4).

Ulokowany w końcowej części ustawy Rozdział 16 „Ubezpieczeniowy samorząd gospodarczy” stanowi w szczególności, iż krajowe zakłady ubezpieczeń i zagraniczne zakłady ubezpieczeń wykonujące działalność na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej tworzą ubezpieczeniowy samorząd gospodarczy, a jego „organizacją” jest Polska Izba Ubezpieczeń (art. 420 ust. 1-2). Co ważne, przepisy te „nie wyłączają możliwości utworzenia ubezpieczeniowego samorządu gospodarczego na zasadach określonych w ustawie z dnia 30 maja 1989 r. o izbach gospodarczych” (art. 421). Członkostwo w Polskiej Izbie Ubezpieczeń jest obowiązkowe i powstaje z dniem podjęcia przez zakład ubezpieczeń działalności ubezpieczeniowej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Natomiast członkostwo w Izbie ustaje z dniem podjęcia uchwały o likwidacji dobrowolnej albo z dniem, w którym decyzja o likwidacji przymusowej stała się prawomocna. Ponadto, członkami Izby, na zasadzie dobrowolności, mogą być krajowe zakłady reasekuracji i zagraniczne zakłady reasekuracji wykonujące działalność na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (art. 422 ust. 1-3).

Ustawa określa powołanie Izby: działa ona na rzecz rozwiązywania problemów rynku ubezpieczeń w Rzeczypospolitej Polskiej i reprezentuje zakłady ubezpieczeń, a także zakłady reasekuracji, które przystąpią do Izby (art. 423) oraz jej główne rysy ustrojowe: osobowość prawną, organy, ich wybory i kadencję (art. 424), a także podstawowe zadania (art. 426). Należą do nich: reprezentowanie i podejmowanie działań w celu ochrony wspólnych interesów członków Izby, współdziałanie w zapobieganiu zagrożeniom rynku ubezpieczeń, kształtowanie, upowszechnianie i czuwanie nad przestrzeganiem zasad uczciwej konkurencji i zasad etyki w działalności ubezpieczeniowej (ust. 1).

W szczególności obejmuje to: reprezentowanie członków Izby wobec organów władzy publicznej oraz podejmowanie działań w celu ochrony ich interesów; wyrażanie opinii o projektach aktów prawnych

---

<sup>27</sup> Dz. U. z 2021 r. poz. 1130 z późn. zm.

<sup>28</sup> Ustawa liczy aż 504 artykuły, często bardzo rozbudowane.



zawierających regulacje dotyczące działalności ubezpieczeniowej, działalności reasekuracyjnej lub z nią związanej i współdziałanie, na wniosek, przy ich opracowaniu; współdziałanie z organizacjami, stowarzyszeniami i instytucjami krajowymi i zagranicznymi w zakresie ubezpieczeń, stwarzanie możliwości polubownego i pojednawczego rozstrzygnięcia sporów między członkami Izby (ust. 2).

8. W konkluzji, na podstawie przeprowadzonej powyżej analizy, można sformułować następujące wnioski:

1) W świetle dość ogólnego unormowania Konstytucji RP z 1997 r. dopuszczalne jest: powołanie w drodze regulacji ustawowej samorządu gospodarczego, wyposażenie go w zadania z obszaru władzy publicznej oraz przyjęcie formuły obligatoryjnego, powstającego z mocy samego prawa (*ex lege*) członkostwa w tym samorządzie, zarówno już istniejących podmiotów gospodarczych (przedsiębiorców), jak i dopiero nowo tworzonych oraz rozpoczynających działalność.

2) Na gruncie Konstytucji obecnie funkcjonują w Polsce dwa odmienne typy (modele) samorządu gospodarczego, oparte na fakultatywnym (dobrowolnym) członkostwie szeroko bądź wąsko określonych podmiotów gospodarczych: izby gospodarcze i Krajowa Izba Gospodarcza oraz izby rzemieślnicze i Związek Rzemiosła Polskiego, albo oparte na obligatoryjnym (przymusowym) członkostwie specyficznych podmiotów gospodarczych - Polska Izba Ubezpieczeń, zrzeszająca krajowe i zagraniczne zakłady ubezpieczeń, wykonujące działalność na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

3) Ewentualne powołanie nowego, „powszechnego” i obligatoryjnego samorządu gospodarczego przedsiębiorców, wymagałoby w szczególności strategicznego rozstrzygnięcia co do dalszego bytu prawnego istniejących już obecnie form samorządu gospodarczego (obu modeli), ich struktur, organów i członkostwa, a także posiadanego przez nie majątku. W tym ostatnim zakresie należy zapewne zasadnie spodziewać się znacznego oporu prawnego i faktycznego istniejących obecnie w Polsce organizacji samorządu gospodarczego, niekiedy o dość długiej tradycji, co jednak stanowi problem zasadniczo wykraczający poza ramy niniejszych rozważań.

I jeszcze ostatnie uwagi *pro domo sua*<sup>29</sup>:

Skoro w świetle Konstytucji jest dopuszczalne prawnie istnienie form samorządu gospodarczego, opartego na regule obligatoryjnego członkostwa określonych podmiotów gospodarczych<sup>30</sup>, to tym bardziej taka formuła, obowiązkowej przynależności może i powinna mieć zastosowanie do zawodów zaufania publicznego, w tym do profesji prawniczych. Nie twierdzę, że istniejąca postać samorządu zawodowego palestry i wszystkie jego działania, na każdym szczeblu, są idealne i nie rodzą żadnych zastrzeżeń w praktyce. W szczególności, w relacjach wewnętrznych<sup>31</sup> i zewnętrznych - nie tylko z resortem sprawiedliwości, a z państwem jako takim.

29 Autor, pomimo zawieszenia od 5 lat wykonywania zawodu adwokata, nie stał się obojętny na los polskiej palestry.

30 M.in. z uwagi na przedmiot prowadzonej przez nie działalności, co nie wyklucza, jak wykazano wyżej, powszechnej obligatoryjności samorządu gospodarczego.

31 Np. problem odpowiedzialności za kształcenie aplikantów adwokackich i ich status, czy w ogóle kwestia solidarności i zaangażowania w prace samorządu adwokatury.

Jeśli jednak kondycja adwokatury i jej misja nie leżą w interesie samych adwokatów i ich „korporacji”, ani też nie ograniczają się do ochrony praw klientów, ale mają wymiar szerszy, dotyczą państwa jako dobra wspólnego, to w tym właśnie powszechnym wymiarze zawiera się uzasadnienie dla wymogu wykonywania zawodu adwokata w określonych ramach organizacyjnych samorządu zawodowego. Obowiązkowa przynależność do samorządu adwokatury, ściśle reglamentowane formy prawne wykonywania zawodu, czy podległość prawu korporacyjnemu, w tym kodeksowi etyki adwokackiej - nie pozbawiają tej profesji atrybutów wolności.

**Andrzej Mączyński<sup>32</sup>, prof. dr hab. UJ (Kraków)**

### **Rehabilitacja Gerwazego Rębajły<sup>33</sup>**

Gerwazy Rębajło, nazywany Klucznikiem z powodu urzędu, który sprawował na dworze Stolnika Horeszki, należy do najważniejszych postaci występujących w „Panu Tadeuszu”.<sup>34</sup> Podejmowane przez niego działania mają istotne znaczenie dla rozwoju akcji, zwłaszcza wątku określanego przez komentatorów poematu jako spór o zamek, lub - mniej trafnie - spór Horeszków z Soplicami.<sup>35</sup>

Akcja stworzonej przez Mickiewicza „historii szlacheckiej z r. 1811 i 1812” zaczyna się w czasie, gdy w Soplicowie zebrał się sąd graniczny mający rozstrzygnąć spór, którego stronami są Hrabia i Sędzia Soplica. Przedmiotem sporu jest to, po której stronie granicy dzielącej dobra przeciwników procesowych leży zamek - odwieczna siedziba rodu Horeszków. Stolnik, ostatni męski przedstawiciel tego rodu, zginął tragicznie dwadzieścia lat wcześniej.<sup>36</sup> Sędzia posiada część jego dawnych dóbr na podstawie nadania dokonanego przez rząd targowicki, reszta uległa podziałowi. Proces zaczął się dlatego, że Hrabia, daleki krewny Horeszków, zainteresował się opuszczonym i zrujnowanym zamkiem jako przykładem architektury gotyckiej, zaś w tym samym czasie roszczenie do zamku zgłosił Sędzia, przy czym motywy jego działania nie były dla lokalnej społeczności jasne.

---

<sup>32</sup> Andrzej Mączyński – profesor nauk prawnych, Uniwersytet Jagielloński, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku i były wiceprezes TK, w latach 1998–2014 członek Państwowej Komisji Wyborczej

<sup>33</sup> \* Rehabilitacja Gerwazego Rębajły pierwsza publikacja artykułu w: *Pogranicze czyli polskość*, Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Andrzejowi Romanowskiemu. Redakcja Agnieszka Biedrzycka, Paweł Bukowiec, Iwona Węgrzyn, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków 2022). s. 231 – 240.

- Standardy tworzenia dobrego prawa w działalności Komisji Kodyfikacyjnej 1919 - 1939

- W poszukiwaniu dobrego prawa, Tom II, Perspektywa prywatnoprawna, Księga jubileuszowa Profesora Mirosława Steca, redakcja naukowa Katarzyna Małyś-Sulińska, Marcin Spyra, Andrzej Szumański, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Wolters Kluwer, Warszawa 2022. s. 51 - 61.

<sup>34</sup> Cytaty z tekstu „*Pana Tadeusza*” podaję według tzw. wydania rocznicowego, A. Mickiewicz, *Dziela*, t. IV, opr. Z. J. Nowak, Warszawa 1998. Cyfra rzymska oznacza księgę, cyfra arabska – wiersz.

<sup>35</sup> S. Breyer, *Spór Horeszków z Soplicami, Studium z dziedziny problematyki prawnej „Pana Tadeusza”*, Warszawa 1955.

<sup>36</sup> Stolnik zginął podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1792 r. Mickiewicz w objaśnieniu do X, 810 podał niedokładną datę – „około roku 1791”. A. Waško, *Klucznik horeszkowski - ale czy ostatni?*, w: *Mickiewiczowskie konteksty*, red. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 2019, s. 87, 93, umieszcza to zdarzenie w 1794 r. ale wtedy konfederacja targowicka była już rozwiązana.

Pierwszym epizodem, w którym pojawia się Gerwazy, jest jego poranne spotkanie z Hrabią, podziwiającym widok zamku. Narrator określa go jako „pozostałego ostatniego z Horeszki dworzanów” (II, 154) i opisuje jako wysokiego starca,<sup>37</sup> o posępnej i surowej twarzy, odzianego w liberię dworu Stolnika, noszącego u pasa pęk kluczy. Gerwazy nakłania Hrabiego do zwiedzenia zamku i opisuje dawne życie zamkowe oraz opowiada o okolicznościach tragicznej śmierci Stolnika poległego z ręki Jacka Soplicy podczas oblężenia zamku przez Moskali. Zapoznanie się z opowieścią Gerwazego skłania Hrabiego do porzucenia zamiaru zakończenia sporu granicznego ugodą z bratem zabójcy. Następnego dnia Gerwazy towarzyszy Hrabiemu podczas polowania. Rozstrzyga wtedy wątpliwość dotyczące tego, czy strzał zabił niedźwiedzia, dowodząc, że strzał został oddany z należącej do niego jednorurki, z której jednak strzelał nie on, ale kwestarz bernardyński ksiądz Robak. Podczas wieczerzy odbywającej się w sieni zamkowej, Gerwazy lekceważąco potraktowany przez Podkomorzego i sprowokowany przez Woźnego Protazego wywołuje kłótnię, po której wspólnie z urażonym Hrabią podejmuje decyzję o zorganizowaniu zajazdu Soplicowa. Już nazajutrz Gerwazy zwołuje radę szlachty w zaścianku Dobrzyń i podczas niej demagogiczną przemową skłania zebranych do udziału w zajęzdzie, przy czym pochodzące od księdza Robaka wezwanie do oczyszczenia domu z śmieci interpretuje jako zachętę nie do powstania przeciwko zaborcy, ale do akcji przeciwko Soplicy będącemu „śmieciem powiatu”. Bierze czynny udział w nocnym najściu na dwór Sędziego, a potem w bitwie z żołnierzami rosyjskimi. Po bitwie jest słuchaczem wyznań śmiertelnie ранego księdza Robaka, który wyznaje, że jest zabójcą Stolnika - Jackiem Soplicą.

W ostatnich dwóch księgach „Pana Tadeusza”, których akcja odbywa się po wkroczeniu wojsk napoleońskich na Litwę, Gerwazy, który po bitwie nie emigrował, lecz ukrywał się w lasach, pojawia się w kilku epizodach. Najpierw w rozmowie z Protazym komentuje zdarzenia ze sfery domowej (zaręczyny Zosi i Tadeusza) oraz sfery publicznej (odnowienie związku Korony i Litwy). Później wyjawia Zosi i Tadeuszowi ukrycie skarbcza Stolnika i oddaje im swoje oszczędności przeznaczone na odbudowę zamku, a jednocześnie zachęca ich do starań o nobilitację wyzwolonych i uposażonych ziemią chłopów. Potem rozmawia z generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim, a generałowi Karolowi Kniaziewiczowi ofiarowuje swój rapier, pieśczośliwie nazywany „syczorykiem”. Na koniec podczas koncertu Jankiela odkrywa i ujawnia słuchaczom, że fałszywy akord symbolizuje targowicę.

Ten krótki opis czynów Gerwazego dowodzi, że wyznaczona mu przez autora poematu rola jest nieporównanie ważniejszą niż rola innych osób uczestniczących w rozwoju akcji.

Spośród wszystkich bohaterów „Pana Tadeusza” Gerwazy jest najgorzej oceniany przez komentatorów dzieła Mickiewicza. Krytykowali go - z różnych pozycji – najwybitniejsi znawcy twórczości Mickiewicza, w tym Juliusz Kleiner<sup>38</sup>, widzący w nim reprezentanta ideologii magnackiej, oraz Kazimierz Wyka,<sup>39</sup> traktujący go jako symbol samowoli

<sup>37</sup> Takiego samego określenia użył Mickiewicz także co do Woźnego Protazego, Wojskiego Hreczechy i Maćka Dobrzyńskiego, podając wiek tego ostatniego – 72 lata (VI, 497).

<sup>38</sup> J. Kleiner, *O „Panu Tadeuszu” - książce budującej*, w: J. Kleiner, *W kręgu historii i teorii literatury*, Warszawa 1981, s. 292 (artykuł opublikowany w 1925 r., ponownie ogłoszony w 1938 r.); J. Kleiner, *Mickiewicz*, tom II, *Dzieje Konrada*, część II, Lublin 1948, s. 258, 280, 281, 294, 346, 347, 368, 369, 394.

<sup>39</sup> K. Wyka, „Pan Tadeusz”, *Studia o tekście*, Warszawa 1963, s. 228-256.

szlacheckiej. Szczególną antypatią darzył Gerwazego Stanisław Pigoń.<sup>40</sup> Te krytyczne oceny przeniknęły do opracowań popularyzatorskich.<sup>41</sup> Bardziej wyważoną ocenę przedstawił Bogdan Zakrzewski.<sup>42</sup> Jego zdaniem „ostatni Klucznik Horeszkowa” (V, 905) jest „największą pod względem artystycznym i psychologicznym kreacją realistycznego portretu, właśnie ze względu na jego prawdziwie ludzką ambiwalencję charakterologiczną”.<sup>43</sup> Z sympatią wyrażał się o Gerwazym Stanisław Tarnowski.<sup>44</sup> Niedawno Andrzej Waško<sup>45</sup> zaprezentował nowe, oryginalne spojrzenie na postać Gerwazego. Autor ten traktuje Gerwazego jako wyraziciela „narracji Horeszków” przeciwstawnej „narracji Sopliców”. Zamieszczone niżej refleksje idą w podobnym kierunku, ale odwołują się do nieco odmiennych argumentów.

Zasadnicze zarzuty wobec Gerwazego sformułowane przez Pigionia, dotyczą dwóch spraw - opartej na ślepym przywiązaniu do poległego Stolnika maniackiej nienawiści do rodziny Sopliców, wyrażającej się w aktach zemsty na krewnych zabójcy oraz zniweczenia powstańczych planów księdza. Robaka.

Uważna lektura poematu pozwala odeprzeć, a przynajmniej - znacząco osłabić, oba zarzuty.

Gerwazy to przykład typu starego wiernego sługi, wielokrotnie przedstawianego w literaturze okresu romantyzmu, a nawet później. Jest on przedstawicielem drobnej, niemającej szlachty zaściankowej, często znajdującej zatrudnienie na dworach magnackich. Zapewne pochodził z zaścianku Rębajłów, chyba odległego od Soplicowa, skoro tam nikomu nie był znany jego herb. Był zaufanym dworzaninem Stolnika, któremu służył już w okresie panowania Augusta III<sup>46</sup>. Niewątpliwie podzielał jego poglądy polityczne, w tym - poparcie dla „Prawa Trzeciego Maja” (II, 285, 286]. W obronie oblężonego przez wojsko rosyjskie zamku walczył ramię w ramię ze Stolnikiem i był świadkiem jego tragicznej śmierci. Widział, że został śmiertelnie raniony przez odtrąconego konkurenta do ręki córki działającego wspólnie z Moskalami. Oddane przez Gerwazego strzały do zabójcy były niecelne, wskutek

---

<sup>40</sup> Poglądy S. Pigionia referuję na podstawie wstępu, przypisów i wykazów osób w opracowanej przez niego edycji „Pana Tadeusza” w serii *Biblioteka Narodowa*, nr 83, wyd. V, 1968 (ostatnie przygotowane za życia redaktora, potem kilkakrotnie wznawiane, ostatnio w 2018 r.). W 2022 r. ukazało się wyd. XV, w nowym opracowaniu i ze wstępem A. Kowalczykowej. Autorka uważa, że Gerwazy to „największy w okolicy awanturnik, barwna postać żyjąca nadzieją pomszczenia śmierci Stolnika Horeszki, zaciekle w swej nienawiści” (s. LXIII); ale w innym miejscu odnotowuje przemianę „mściciela honoru Horeszków w dobrotliwego starca” (s. XCII, przyp. 161). W wydaniu XV zachowano napisane przez S. Pigionia „wykazy osób”, w tym charakterystykę Gerwazego (s. 493-494).

<sup>41</sup> Np. M. Piechta, J. Łyszczyna, *Słownik Mickiewiczowski*, Katowice 2000, s.v. *Gerwazy Rębajło*, *Scyzoryk*; J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz, Encyklopedia*, Katowice 2001, s.v. *Gerwazy Rębajło*.

<sup>42</sup> B. Zakrzewski, *Konterfekty z „Pana Tadeusza”*, skomponował ..., Wrocław 1997, s. 59 – 71.

<sup>43</sup> B. Zakrzewski, *Konterfekty z „Pana Tadeusza”*, s. 71. Podobnie L. Zwierzyński, *Gerwazy – kozioł ofiarny?*, w: *Księga w 170. rocznicę wydania „Ballad i romansów”*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1993, s. 284 („Gerwazy jest jedną z najznakomitszych i najbardziej oryginalnych realizacji bohatera romantycznego”).

<sup>44</sup> S. Tarnowski, *O Panu Tadeuszu*, Kraków 1922, s. 90 (I wyd. Brody 1905).

<sup>45</sup> A. Waško, *Klucznik horeszkowski - ale czy ostatni?* w: *Mickiewiczowskie konteksty*, red. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 2019, s. 83-109. Zob. też A. Waško, „*Pan Tadeusz*”, *Media pamięci*”, seria *Literatura i Pamięć*, Warszawa 2022, s. 170-182.

<sup>46</sup> Świadczy o tym to, że pamiętał toasty wznoszone na cześć królowej (II, 232). Żona Augusta III zmarła w 1757 r. Trzeba jednak liczyć się z tym, że Mickiewicz swobodnie traktował drugorzędne detale fabuły, a zwłaszcza daty.

czego uszedł on z życiem. Zabójca został za swój czyn nagrodzony nadaniem przez władze konfederacji targowickiej części dóbr Stolnika. Jego dalsze losy pozostały Gerwazemu nieznane (IV, 797).

Śmierć Stolnika stała się dla Gerwazego przeżyciem traumatycznym. Silne wzruszenie widoczne jest nawet po blisko dwudziestu latach gdy opowiada o tym Hrabiemu (II, 251, 331]. Pod wpływem tego przeżycia Gerwazy zmienił swoje usposobienie. Dawniej wesoły i towarzyski stał się ponurym samotnikiem. Pozostał w obrabowanym i opuszczonym zamku. Starał się w miarę swoich możliwości o jego utrzymanie – wprawił drzwi, nakręcał stare zegary, uważał się nadal za urzędnika zamkowego, ubierał się w liberię dworską, nosił przy sobie pęk kluczy. Można powiedzieć, że w ten sposób okazywał swój sprzeciw wobec sytuacji powstałej po śmierci Stolnika. Nie był jednak w stanie przeszkodzić temu, że goście Sędziego wieczorem biesiadują w zamku. Nie wiedział, że odbywa się to wbrew woli Sędziego, z inicjatywy Protazego pragnącego przy pomocy tego naiwnego fortelu wzmocnić pozycję procesową swego chlebobdawcy. Podczas drugiej z kolei wieczerzy w sieni zamkowej Gerwazy, ignorując obecność gości, przystąpił do codziennego obrzędu – nakręcania zegarów, czego następstwem była kłótnia i bijatyka, w której wykazał się odwagą, samotnie walcząc z czeladzią Sędziego. Gerwazy nie przyjmował do wiadomości także nowej sytuacji politycznej powstałej po III rozbiornie. Dowodzi tego to, że podczas narady w Dobrzynie projekt spisania konfederacji zbył uwagą, że od tego Polska ma pisarzy koronnych i litewskich (VII, 309, 310).

Jako oddany sługa Stolnika, który pozostał w jego pamięci jako „pan potężny, pobożny i prawy” (II, 339), Gerwazy uważał, że jego obowiązkiem jest przeciwstawienie się zamiarom brata zabójcy Stolnika. Miał mu za złe nie tylko przyjęcie od targowicy części dóbr horeszkowskich, ale i zamiar zawłaszczenia zamku, będącego od czterystu lat w rękach Horeszków. Uważał, że niezależnie od ewentualnych rozstrzygnięć sądowych dotyczących przebiegu granicy prawo do posiadania zamku przysługuje Hrabiemu jako spadkobiercy Stolnika i tego prawa gotów był bronić wszystkimi siłami. Stanowisko Gerwazego nie było przejawem prywaty, nie bronił przecież swego interesu. O jego bezinteresowności świadczy to, że przechował w ukryciu skarb Stolnika. Roztropnie nie powiedział o nim Hrabiemu, mimo że widział w nim „ostatniego z Horeszków chociaż po kądzieli” (IV, 782, X, 768). Ujawnił to dopiero Zosi, po dowiedzeniu się od umierającego Jacka, że jest ona wnuczką Stolnika, i po jej zaręczynach z Tadeuszem. Darował im także własne zaoszczędzone pieniądze, przeznaczone na odnowienie zamku. Pozostał wskutek tego bez środków do życia, ale z nadzieją na „łaskawy chleb” w domu Tadeusza i Zosi.

Nienawiść Gerwazego do Sopliców wynikała stąd, że traktował Jacka jako zasadnie odtrąconego zarozumiałego konkurenta do ręki Stolnikówny, mszczącego się na Stolniku w zмовie z Moskałem. Poczował się do obowiązku pomszczenia śmierci Stolnika, który zginął nie pozostawiając syna. Zemstę poprzysiągł maczając swój miecz we krwi śmiertelnie ранego Stolnika. Nie mogąc osiągnąć zabójcy mścił się na jego rodzinie, która zresztą skorzystała ze zbrodni Jacka, otrzymawszy od targowiczian część majątku Stolnika. Taka zemsta była zgodna z pradawnym przekonaniem, że rodzina odpowiada za czyny popełnione

przez jednego z jej członków<sup>47</sup> Podejmując akty krwawej zemsty Gerwazy działał jak japoński ronin. Zabijał i ranił Sopliców nie z ukrycia, ale w okolicznościach, które w oczach miejscowej społeczności usprawiedliwiały takie działanie – w otwartej wojnie, na pojedynku, podczas zajazdu (II, 349-352, XII, 296). To nie usprawiedliwia go w naszych oczach, ale nie możemy odnosić współczesnych ocen do działań sprzed wieków. Czyny Gerwazego nie spotykały się z potępieniem otoczenia, nawet Wojski, krewny Sędziego i rezydent w jego domu, w rozmowie z generałem Dąbrowskim określił Gerwazego jako „rycerskiego człeka” (XII, 272).

Zemsta Gerwazego nie dosięgnęła Sędziego, rodzzonego brata Jacka. Mimo niewielkiej odległości między zamkiem i dworem Gerwazy nie znalazł odpowiedniej okazji, bo Sędzia, w przeciwieństwie do starszego brata, był człowiekiem spokojnym i statecznym, nie uczestniczył w pijatykach, z zasady nie wdawał się w pojedynki i pozostawał w dobrych stosunkach z przedstawicielami władzy. Okazję do zemsty na osobie Sędziego dał Gerwazemu dopiero zajazd, ale wtedy nie dostał się do pokojów Sędziego, bo zapobiegła temu warta ustawiona przez Hrabiego.

Wedle zamiaru Gerwazego zajazd miał spowodować odebranie Sędziemu nie tylko dóbr nadanych przez targowicę, ale całego majątku jako karę za grabież i rekompensatę poniesionych kosztów. Zrealizowanie tego zamiaru miało ułatwić Hrabiemu wygranie sprawy sądowej. Gerwazy powoływał się na porzekadło „Wygraj w polu a wygrasz i w sądzie” (V, 823), które wcześniej zastosował dążący do przeciwnego rozstrzygnięcia Protazy. Mentalność Gerwazego, uczestnika licznych zajazdów, podczas których nabył doświadczenia i „biegłości w prawie” (VII, 723), ukształtowana została przed rozbiorami, gdy zajazd, będący zasadniczo sposobem wykonania dekretu sądowego, przekształcił się w – bezskutecznie zakazywany - akt samowoli.<sup>48</sup> Proces prowadzony przez Hrabiego wprawdzie jeszcze nie był zakończony, ale Gerwazy był przekonany, że mimo to stoi „przy prawie” (VII, 454). Sam Hrabia traktował zamierzony zajazd, nawet połączony z rozlewem krwi, jako rozrywkę przerywającą nudę pobytu na wsi (V, 830-835).

Dokonania Gerwazego nie wpłynęły na jego opinię u miejscowej szlachty (i to mimo braku wiedzy o jego herbie). Swój autorytet Gerwazy umacniał imponując szlachcie znajomością łacińskiej terminologii prawniczej jak i tradycji zajazdów (której elementem jest wydobywanie z piwnic za pomocą pasów kontuszowych beczek z miodem, wódką i piwem, VII, 532- 539, VIII, 792- 794.). Dowodem otaczającego Gerwazego szacunku jest tłumny udział szlachty w zwołanej przez niego naradzie w Dobrzynie i posłuch dla demagogicznych argumentów, którymi uzasadnił wezwanie do zajazdu. Zgoła inaczej podchodzili do Gerwazego przedstawiciele szlachty zamożnej. Z protekcyjnym lekceważeniem traktował go Podkomorzy, Sędzia chciał zakuć go w dyby ignorując jego przynależność do stanu szlacheckiego.

---

<sup>47</sup> Zob. J. Rafacz, *Dawne prawo sądowe polskie w zarysie*, Warszawa 1936, s. 390.

<sup>48</sup> Zajazd to „złowroga anomalia prawnicza, skupiająca w sobie jak w soczewce wszystkie braki naszego życia prawnego przez ciąg kilku stuleci” - tak S. Estreicher, *Większy Pan Bóg niż pan Rymsha*, (przedruk z „Czasu”), Kraków 1934, s. 3.

Osobnego omówienia wymaga sprawa zabicia przez Gerwazego wziętego do niewoli majora Płuta.<sup>49</sup> Postać tego zruszczonego Polaka przedstawiona jest przez Mickiewicza jako wyjątkowo wstrętna. W czasie bitwy Płut zachował się tchórzliwie, a przy tym podjął próbę skrytobójczego zabicia Tadeusza. Po rozgromieniu jegrów ukrył się w pokrzywach i wyszedł dopiero widząc, że było po bitwie. Pozostając przy życiu stwarzał ogromne zagrożenie nie tylko dla uczestników zajazdu i bitwy, ale i dla Sędziego, któremu już wcześniej groził aresztem. Widział to wyraźnie rosyjski kapitan Rykow, przedstawiony jako człowiek o prostackich manierach, ale uczciwy i sympatycznie nastawiony do Polaków („Car każe, a ja was żałuję”, X, 139) Zwraca on uwagę na konieczność skłonienia Płuta do milczenia za pomocą łąpówki. Charakterystyczne, że mówił o tym Gerwazemu, choć musiał wiedzieć, że nie ma on możliwości przekupienia Płuta. Zabicie Płuta można ocenić jako zapobiegawczy akt samoobrony, zdziałany wedle słów księdza Robaka *pro publico bono* (X, 195). Ten wątpliwy moralnie czyn utrwalił się w pamięci Gerwazego, skoro wspomniął o nim jako o jedynym wypadku zabicia bezbronnego,<sup>50</sup> ofiarowując swój rapier generałowi Kniaziewiczowi

Drugi zarzut, mianowicie świadome zniweczenie dalekosiężnych planów księdza Robaka, Pigoń formułuje nawiązując do przedśmiertnej wypowiedzi Robaka X, 856-864). Także ten zarzut może być odparty.

Ksiądz Robak działał na obszarze Litwy jako bernardyński kwestarz, ale w istocie jako wysłannik księcia Józefa Poniatowskiego przygotowywał powstanie mające wybuchnąć na tyłach armii rosyjskiej po wkroczeniu armii napoleońskiej na zagarnięte przez Rosję ziemie litewskie. Wedle zamiaru Robaka powstanie miało mieć znaczenie nie tylko militarne, ale i polityczne, uświadamiając Napoleonowi, że społeczeństwo chce połączenia Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną, a tym samym przywrócenia dawnej Polski.

Rzecz jasna - plany Robaka nie mogły być znane Gerwazemu i dlatego zupełnie nieuzasadniony jest zarzut, jakoby świadomie zniweczył on te plany, wykorzystując do własnych celów przygotowania powstańcze. Przecież swoje zamiary Robak wyjawiał tylko Sędziemu, najpierw ogólnie (VI, 272- 276), potem dokładniej (IX, 311, 312). Natomiast w rozmowach ze szlachtą i wieśniakami Robak wyrażał się niejasno i enigmatycznie (IV, 450-452, VII, 228-230).

Inna rzecz, że nietypowa dla zakonnego kwestarza działalność Robaka była zauważana przez miejscową społeczność (I, 954), która jednak nie pojmowała na czym polega jego ukrywana współpraca z arendarzem Jankielem (IV, 285-298). Co więcej - władze rosyjskie śledziły Jankiela uważając go za szpiega (IX, 179), niewątpliwe zatem obserwowały i Robaka. To zmniejszało szanse powodzenia akcji zbrojnej.

Nastrój wywołany rozmowami Robaka o sprawach politycznych uznał Gerwazy za okoliczność umożliwiającą mu zrealizowanie zamiaru zemścić się na bracie Jacka Soplicy. W jego pojęciu wojna między wielkimi miała być okazją także do walki między małymi („gdy wielki wielkiego będzie dusić, my duśmy mniejszych, każdy swego”, VII, 288-

<sup>49</sup> Zob. L. Zwierzyński, *Gerwazy – kozioł ofiarny?*, w: *Księga w 170. rocznicę wydania „Ballad i romansów”*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1993, s. 288-292.

<sup>50</sup> O tym, że Płut był bezbronny mówił i Gerwazy i Robak, wynika to zresztą z tekstu (IX, 758). Jednakże S. Pigoń (s. 627) twierdził, że wzięty do niewoli Płut miał przy sobie szpadę

290) jako prostym sposobem zaprowadzenia powszechnego szczęścia i rozkwitu Rzeczypospolitej. Enigmatyczne wezwanie do oczyszczenia domu ze śmieci Gerwazy pojął na swój sposób, przekonując zebraną w Dobrzynie szlachtę, że śmieciem powiatu jest Soplica.

Zniweczenie powstańczych planów Robaka nie było bezpośrednią konsekwencją zajazdu, ale bitwy z batalionem jegrów, po zajeździe wezwanym do Soplicowa z sąsiedniej wioski. Kto ich wezwał – pozostaje nierozstrzygnięte (IX, 72-74), niewątpliwie jednak nie zrobił tego Gerwazy. Jemu można tylko zarzucić, że nie przewidział interwencji wojskowej, naturalnej na terenie przygranicznym w sytuacji spodziewanej wojny.

Zasadność zarzutu, jakoby działania Gerwazego uniemożliwiły realizację planów Robaka osłabił sam Jacek, wyrzucając sobie, że może zbyt przyspieszył wybuch powstania (VIII, 299, X, 852). Również Podkomorzy wypowiadając się tuż po bitwie stwierdza, że Robak „zbyt czynnie rozszerzał nowiny” (X, 215), które „Gerwazy i szlachta pojęli opacznie” (X, 216).

Pigoń porównał rolę Gerwazego z rolą targowiczana. Jako uzasadnienie, że takie zestawienie jest zgodne z intencją samego autora, wskazał, że to właśnie Gerwazy uświadomił słuchaczom koncertu Jankiela, że zmacający melodię „fałszywy akord” symbolizuje konfederację targowicką (XII, 701, 702).<sup>51</sup> Ten fakt można interpretować inaczej - przecież to Gerwazy wśród pamiętających tę konfederację słuchaczy „koncertu nad koncertami” jest jedynym, który został ciężko i boleśnie skrzywdzony przez targowicę.<sup>52</sup>

Przeciwko przypisywaniu Gerwazemu roli targowiczana przemawia to, co autor przekazał o jego przeszłości. W młodości brał udział w konfederacji barskiej (XI, 344-346). Wśród bohaterów „Pana Tadeusza” drugim jej uczestnikiem był Maciej Dobrzyński przedstawiony w poemacie jako postać jednoznacznie pozytywna (choć nie potrafił powstrzymać szlachty przed udziałem w zajeździe). Chwaląc Stolnika Gerwazy stwierdza, że „popierał Prawo Trzeciego Maja” (II, 285, 286), nie ma wątpliwości, że i on miał takie samo stanowisko (choć najpewniej oparte na autorytecie chlebobdawcy, a nie własnych przemysleniach). Dowodem patriotyzmu Gerwazego jest także to, że według niego przywrócenie unii Litwy z Koroną (XI, 348-349) uzasadnia puszczenie w niepamięć wcześniejszych krzywd.

Pigoń nie tylko potępia Gerwazego, ale nadmiernie idealizuje postaci Sędziego i Podkomorzego. Sędzia jest dobrym gospodarzem, ale jego patriotyzm przejawia się głównie w przestrzeganiu obyczajów, które za młodu obserwował na dworze Wojewody. W oczywisty sposób nie nadaje się do wykonania zadania, które chce mu powierzyć Robak - objęcia dowództwa powstania. Podkomorzy, studiujący kiedyś w Akademii Wileńskiej, z powagą sprawuje swój urząd.<sup>53</sup> Krytycznie ocenia nie tylko targowiczana (VIII, 157- 164) ale - i to surowiej - obóz reformatorski, którego symbolem jest dla niego zapamiętana z dzieciństwa karykaturalna postać Podczaszyca (I, 435-480. Nic nie wiadomo o jego udziale w obronie konstytucji majowej ani w insurekcji kościuszkowskiej, ale denerwują go krytyczne uwagi

---

<sup>51</sup>S. Pigoń, s. 578 przypis do XII, 701. Podobnie J. Kleiner, *O „Panu Tadeuszu” - książce budującej*, s. 292.

<sup>52</sup>Tak K. Górski w opracowanej przez siebie edycji „Pana Tadeusza”, Wrocław 1981, s. 360.

<sup>53</sup>B. Zakrzewski pisze ironicznie: „Zapewne prawość, powaga i autorytet Podkomorzego mają uspokoić czytelnika co do sprawiedliwego rozstrzygnięcia niezbyt czystej sprawy, do kogo należy zamek. Podkomorzy, serdeczny gość Sędziego, jest – oczywiście – jego stronnikiem”. Zob. *Konterfekty z „Pana Tadeusza”*, op. cit., s. 93.



Maćka Dobrzyńskiego dotyczące armii napoleońskiej ciągnącej na Moskwę (XII, 399). Pozytywnie natomiast ocenić trzeba zachowanie Sędziego i Podkomorzego po zajeździe (Sędzia rozmawiając z Płutem określił zajazd jako „zwykłe sąsiedzkie zatargi” IX, 164), a zwłaszcza wsparcie udzielone szlachcie, która przed spodziewanymi represjami musi schronić się za kordonem (X, 230, 231).

Wracając do postaci Gerwazego warto dokładnie prześledzić przebieg tzw. spowiedzi Jacka Soplicy (X, 474- 875).<sup>54</sup> Odbywa się ona w nocy zaraz po bitwie, w której raniony został Robak. Swoją tożsamość, ukrytą nawet przed synem, Robak wyjawia dopiero Gerwazemu, traktując go tak, jakby był on reprezentantem rodu Horeszków.

Zabójca Stolnika rozpoczyna swe wyznania od przedstawienia historii nieszczęśliwej miłości do Ewy Horeszkówny. Pełen żalu Jacek mówi o swoim zachowaniu po tym, gdy uświadomił sobie, że „chyttrze dumny” Stolnik nigdy nie zgodzi się wydać za niego jedynaczki. Utrwalony w pamięci Jacka obraz Stolnika jest odmienny od zapamiętanego przez Gerwazego obrazu magnata, który był „ojcem włościan, bratem szlachty” (II, 341). Jacek podkreśla siłę swego uczucia, odwzajemnionego przez Ewę, ale zarazem obwinia się o to, że kierując się dumą rodową i pychą postanowił nie zniżyć się przed panem prośbą prózną by nie dostać odmowy. To nasuwa refleksję, że poczucie dumy dominowało u Jacka nad uczuciem miłości. Dlatego postanowił miłość z serca wykorzenić. To mu się jednak nie udało. Nadal kochając Ewę, zaręczoną tymczasem z Wojewodą, zrujnował swoje małżeństwo i popadł w pijaństwo, przez co stał się przedmiotem pogardy i pośmiewiska nawet dzieci włościańskich. Mimo to w sercu dusił złość i obsesyjnie snuł plany zemsty na Stolniku. Krążąc wokół zamku był przypadkowym świadkiem jego oblężenia, a na widok triumfującego Stolnika porwał karabin Moskala – i strzelił. Opisuując okoliczności zabójstwa, kategorycznie zaprzecza, jakoby był „w zmoście z Moskałem”.

Dalej mówi o tym, że po zabójstwie kuszony był korzyściami, jakie zapewniłoby mu opowieszenie się po stronie zaborcy. Dałoby mu to nie tylko bogactwo i wpływy, ale także uznanie ze strony magnatów i szlachty. Nie wyjaśnia motywów odrzucenia pokusy, by się „przemoskwiczyć”. Dręczony wyrzutami sumienia uświadomił sobie, że wyrządzone przez niego zło dotknęło nie tylko rodzinę i bliskich Stolnika, ale mogło stać się dla innych zachętą do zdrady. Podjął wtedy postanowienie odpokutowania winy i naprawienia wyrządzonych krzywd. Chodziło nie tylko o zadośćuczynienie majątkowe rodzinie Stolnika, ale także o to, że „zły przykład dla Ojczyzny”<sup>55</sup>, zachętę do zdrady trzeba było odkupić dobrymi przykładami” (X, 381-382). Aby przewyciężyć uczucie pychy, uznane za przyczynę popełnionych czynów, wstąpił do zakonu bernardynów, czym nie tylko zmienił stan, ale nawet przybrał nowe imię, symbolizujące pokorę. Swoją działalność emisariusza prowadzoną „nie dla chwały ziemskiej”, a także prześladowania, których doznał z ręki zaborców, przedstawia Gerwazemu ogólnie, pomijając „czyny waleczne”. Ocenia, że chęć zmazania hańby ciążyącej na rodzinie Sopliców przez powierzenie Sędziemu przywództwa planowanego powstania „zdaje się czysta” (X, 845). Przypisuje Gerwazemu unicestwienie planu powstania, ale przebacza mu, bo uważa go za nieświadome narzędzie kary Bożej za dawne przewiny.

<sup>54</sup> W zredagowanym przez Mickiewicza streszczeniu książki X ten fragment oznaczony jest jako „ważne odkrycie”, ale słowo „spowiedź” pada z ust Robaka (X, 481).

<sup>55</sup> Słowo „ojczyzna” zostało tu użyte w znaczeniu „rodacy”, a nie „kraj ojczysty”.

Długi monolog umierającego Robaka jest kilkakrotnie przerywany krótkimi wypowiedziami Gerwazego. Ich treść świadczy o tym, że jego nienawiść do zabójcy Stolnika i żądza zemsty topnieją w miarę, jak dowiaduje się o tragicznych losach Jacka. Ta zmiana znajduje wyraz nawet w sposobie, w jakim się do niego zwraca, najpierw: Jacku, potem: Panie Jacku, na koniec: Księżu Jacku. Słyszając o tym, jak gorące było uczucie Jacka do Ewy, Gerwazy zauważa, że nie jest ono usprawiedliwieniem zbrodni. Argumentowi odwołującemu się do emocji przeciwstawia argument natury patriotycznej, zawarty w zarzucie, że Jacek zabił „polskiego pana! w Polsce, i w zмовie z Moskalem” (X, 629). Jednak gdy Jacek wyraźnie zaprzecza tej zмовie, nie podważa prawdziwości jego wypowiedzi. Odruch współczucia wywołuje u Gerwazego dostrzeżenie przemiany butnego zawadiaki w skromnego kwestarza. Zauważa, że przeżycia tak zmieniły jego wygląd, że nie poznał go nawet po celnym strzale do niedźwiedzia. Ale mimo współczucia nie rezygnuje z zamiaru pomszczenia Stolnika. Po poznaniu okoliczności zabójstwa, dokonanego pod wpływem emocji (jak moglibyśmy powiedzieć - w afekcie) Gerwazy przypomina sobie, że zabójca Stolnika podczas bitwy uratował mu życie a także osłonił własnym ciałem Hrabiego i wziął za niego postrzał. To, a także fakt, że obecnie Jacek jest duchownym, skłania go do porzucenia myśli o zemście, ale mimo to odmawia podania mu ręki w symbolicznym geście pojednania.

Dopiero wtedy, gdy Gerwazy dowiaduje się o tym, że Jacek odrzucił pokusę apostazji narodowej, że zatroszczył się o los wnuczki Stolnika Zosi (o której istnieniu Gerwazy dotychczas nie wiedział<sup>56</sup>), a wreszcie, gdy słyszy, że swą prowadzoną konspiracyjnie działalnością Jacek chciał odkupić dany rodakom zły przykład, decyduje się wyjawić skrywaną dotychczas informację o tym, że Stolnik umierając „dał znak, że zbójcy przebaczył” (X,873). Dzięki temu Jacek, starający się uzyskać przebaczenie od Gerwazego, dowiaduje się, że *in articulo mortis* udzielił mu go zamordowany Stolnik. Tu nasuwa się uwaga, że Stolnik miał świadomość wyrządzonej Jackowi krzywdy.<sup>57</sup>

Historia upadku i odrodzenia moralnego Jacka Soplicy jest najważniejszą sprawą przedstawioną przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu”, nieporównanie ważniejszą niż opis uroków życia ziemiańskiego na cichej wsi litewskiej albo romansowego *qui pro quo* czwórki złożonej z Tadeusza, Hrabiego, Zosi i Telimeny. Trafną decyzją autora jest pozostawienie niedomowień co do motywów, które skłoniły Jacka do odrzucenia pokusy przejścia na stronę zaborcy, mimo że dałoby mu to bogactwo, wpływy a nawet akceptację magnatów, szlachty i gminu. Jacek kwituje to krótkim stwierdzeniem „Wiedziałem to, a przecież nie mogłem” (X, 817). Dyskrecja autora nie naruszyła tutaj tajemnicy ludzkiego sumienia... Czytelnik nie dowiaduje się też, jakie przemyślenia wpłynęły na decyzję dotyczącą wybranego przez Jacka sposobu ekspiacji.

---

<sup>56</sup> Mickiewicz nie opisał reakcji Gerwazego na tę zaskakującą dla niego informację. Zdaniem K. Górskiego, s. 303 przyp. do X, 826, zrobił tak dlatego, aby nie osłabić napięcia i wrażenia wywołanego u czytelników spowiedzią Jacka.

<sup>57</sup> W ostatecznym tekście Mickiewicz pominął zapisaną w autografie następującą wypowiedź Gerwazego: „Nieboszczyk był pan może, prawda, trochę dumny, bo też miał z czego, ale święty i rozumny”.

Gerwazy został opisany przez Mickiewicza jako człowiek o osobowości nieporównanie prostszej niż zdolny do pogłębionej autorefleksji Jacek. Jednak pod wpływem przykładu Jacka i on doznaje przemiany wewnętrznej.<sup>58</sup> Przez długie lata uważał, że jako



świadek zabójstwa podziwianego przez siebie Stolnika ma obowiązek pomścić jego śmierć. Ale pod wpływem wynurzeń Jacka dotyczących prowadzonej w ukryciu działalności i represji doznanym z ręki zaborców Gerwazy porzuca myśl o zemście i pociesza umierającego, ujawniając mu utrzymywany dotychczas w tajemnicy fakt, że umierający Stolnik wybaczył zabójcy. Przemiana duchowa dotychczasowego bezwzględniego mściciela jest możliwa dzięki temu, że wierność pamięci Stolnika łączy się u Gerwazego z poczuciem patriotyzmu.<sup>59</sup> Słuchając Jacka uświadamia sobie, że przyczyną zatajenia wyrażonego przez Stolnika przebaczenia był gniew i wściekłość, a inspirowane nimi akty krwawej zemsty były dokonywane wbrew ostatniej woli Stolnika. Zdaje też sobie sprawę z mimowolnego zniweczenia przygotowań powstańczych i wyraża nadzieję, że ta wina, wybaczona przez Jacka, będzie mu wybaczona także przez Boga. O tym, że nie była to tylko chwilowa emocja ale trwała przemiana, świadczą słowa wypowiedziane kilka miesięcy później do Protazego: „Gdyby nieboszczyk pan mój Stolnik dożył chwili! O Jacku! Jacku! - lecz cóż będziemy kwilili? Skoro dziś znowu Litwa łączy się z Koroną, toć tym samym już wszystko zgodzono, zgładzono” (XI, 346-349).

Przemiana duchowa Gerwazego nie ma takiego waloru moralnego jak przemiana Jacka Soplicy. Ale jedna i druga zakorzeniona jest w uczuciu patriotyzmu. To pozwala traktować wykreowaną przez Mickiewicza postać Klucznika jako dopełnienie, a nie przeciwieństwo postaci Jacka.

<sup>58</sup> Zaliczyć go więc można do częstych w utworach Mickiewicza „ludzi przeobrażonych”, o których pisał W. Borowy, *Poeta przeobrażeń*, w: W. Borowy, *O poezji Mickiewicza*, t. II, Lublin 1958, s. 191-212.

<sup>59</sup> Przedstawiając się generałowi Dąbrowskiemu Gerwazy mówi, że służył „Ojczyźnie tudzież panów Horeszków rodzinie” (XII 288, 289).

Andrzej Romanowski<sup>60</sup>, prof.dr hab. UJ (Kraków)

### Odwieczny PiS<sup>61</sup>

[...] Przeciętny Polak ma o polskiej przeszłości pojęcie patriotycznie poprawne i generalnie mgliste. Słyszał on oczywiście o chrzcie Mieszka, rozbiorach, powstaniach i bitwie pod Grunwaldem, jednak sens polskich dziejów zdaje się dlań zamykać głównie w formule, że są one okropnie stare.

A to akurat nieprawda. Po pierwsze, ustalenia archeologów z ostatnich dekad prowadzą do wniosku, że cała rodzina słowiańska pojawiła się na zajmowanych dziś terenach późno, najwcześniej w V, a zapewne dopiero w VI wieku. Czyli z grubsza 1500 lat temu, więc najpóźniej ze wszystkich wielkich rodzin europejskich. Z tej zaś rodziny – po drugie - najmłodsza jest akurat państwowość polska (cokolwiek miano „państwowość” znaczyło w średniowieczu). W świadectwach archeologicznych liczy ona najwyżej 1080 lat, w świadectwach pisanych - niewiele ponad 1050 lat. [...]

Ale polskie tradycje państwowe są nie tylko krótkie. Są także niekonieczne. Polski bowiem mogło nie być, tak jak może jej nie być w dalszym ciągu. Bo Polska jest dla świata niekonieczna. I jest krucha. Przed z górą dziesięcioma wiekami nie było żadnej konieczności, by w ogóle powstała. Czyli: by z morza Słowiańszczyzny została wykrojona organizacja państwowa akurat na naszych terenach. [...] Ale od początku mieliśmy szczęście. Już Mieszko I, i już w roku 967, został nazwany „przyjacielem cesarza” („amicus imperatoris”). Pierwsze polskie biskupstwo (w Poznaniu) powstało pięć lat przed biskupstwami czeskimi (w Pradze i Ołomuńcu). Polskie arcybiskupstwo w Gnieźnie, założone w roku 1000. wyprzedziło arcybiskupstwo w Pradze dokładnie o 344 lata. [...] Nikt jednak nie przypuszczał, że chrześcijańska jest w Polsce tylko powłoka. Reakcja pogańska lat trzydziestych XI wieku była buntem przeciw nowej wierze, lecz także przeciw własnemu, świeżo powstałemu państwu. [...] Spowodowało to powrót Polski do stanu wyjściowego: do jej rozpadu na zwalczające się wzajemnie plemiona. Polska przestała istnieć.

I tak mogłaby się zakończyć polska historia, gdyby znów nie pomogła nam Europa. Ta sama Europa, na którą dopiero co napadł Mieszko II, i którą zaraz potem wzgardzili zrewoltowani poganie. To przecież cesarz Henryk III dał Kazimierzowi Odnowicielowi na powrót do kraju pięciuset niemieckich rycerzy i to on – wspierając wygnaną z Polski królową Rychezę – poparł jego starania o zjednoczenie dziedzictwa. Książę odwzajemnił się prowadzeniem – pierwszy raz w dziejach Polski! - polityki pokojowej: ułożył się z Niemcami, Czechami i Rusią. Państwo zostało odbudowane, ale straty były nie do odrobienia. Jedynie na trzy lata (1076-1079) za Bolesława Szczodrego, Polska stała się na powrót królestwem. I tylko na kilkanaście lat, za Bolesława Krzywoustego terytorium państwa (zresztą lennego wobec Cesarstwa) zbliżyło się do obszaru władzy Chrobrego. Natomiast rok 1138, w którym Krzywousty podzielił państwo, wzorem przodków, między synów, zapoczątkował ostateczny upadek. [...]

---

<sup>60</sup> Andrzej Romanowski, profesor, polonista, literaturoznawca. Pracuje na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i w Instytucie Historii PAN. Autor książek, m.in. „Antykomunizm, czyli upadek Polski” i „Pamięć gromadzi prochy. Szkice historyczne i osobiste”.

<sup>61</sup> artykuł prof. Andrzeja Romanowskiego jest zmienioną wersją jego publikacji, która ukazała się w Gazecie Wyborczej 10 listopada 2022 r. pt. „Odwieczny PiS. Skąd wziął się w nas gen samozagłady” i został przez autora przygotowany dla Palestry Świętokrzyskiej.

Wiek XIV – to drugi, po wyłonieniu się Polski z morza słowiańskiego, czas przełomu. [...] Czy na pierwsze lata tego stulecia nie trzeba jednak spojrzeć przede wszystkim jako na odrzucenie szansy, przynoszonej Polsce przez Królestwo Czech? Było to wtedy państwo bez porównania silniejsze od wszystkich księstw polskich razem wziętych, stanowiło prawdziwe mocarstwo regionu. [...] Oczywiście, ten europejski charakter Czech miał oblicze niemieckie - sam król Wacław II był minnesingerem, autorem pieśni miłosnych w języku Mittelhochdeutsch (średnio-wysoko-niemieckim). Ale to właśnie Wacław zjednoczył Polskę. To on w roku 1300 koronował się na jej króla.

To zjednoczenie było pierwsze. I pełniejsze od dokonanego później zjednoczenia Łokietka. [...] Polska zmartwychwstała. I na moment przykleiła się do Europy. Na moment - nagła śmierć w odstępnie roku najpierw Wacława II, potem jego syna, Wacława III, otwierała drogę restauracji Piastów. A ta nie była już europejska.

Łokietek – powiada prof. Tomasz Jurek – wypłynął „na fali nacjonalistycznego uniesienia, był obrońcą tego, co rodzime, konserwatywne, a nawet ksenofobiczne”. Nie przypadkowo już początek jego rządów oznaczał krwawą rozprawę z krakowskim (niemieckim) mieszczaństwem. Nieprzypadkowo fundamentem jego polityki stało się przymierze nie tylko z Węgrami lecz i z pogańską Litwą. To ostatnie wygląda dziś racjonalnie, nawet dalekowzrocznie, wtedy jednak było ryzykowne i śmiertelnie niebezpieczne. Gdy w r. 1329 wojska polskie i litewskie napadły w ziemi chełmińskiej na zmierzających na Litwę krzyżowców, Europę ogarnęło oburzenie. Polska Łokietkowa postawiła się poza Europą. [...]

W tej sytuacji została Polsce w tymże XIV stuleciu opcja wschodnia. [...] Państwo już u schyłku panowania Kazimierza Wielkiego stało się w połowie ruskie (dziś byśmy rzekli: w połowie ukraińskie). Nie byłby to żaden problem (średniowiecze nie znało pojęcia etniczności), gdyby nie fakt, że ludność ruska wyznawała prawosławie. Okoliczność ta rodziła wyzwania przekraczające horyzont ówczesnych ludzi. [...] Jediną propozycją, jaką Polska miała dla prawosławnych, była konwersja na katolicyzm. I tą drogą rzeczywiście poszły z czasem nie tylko tysiące bojarów, zwabione magią szlacheckich przywilejów, ale i sami kniaziowie Rurykowicze, którzy w ten właśnie sposób dali początek słynnym polskim rodom: Sanguszków, Ogińskich, Puzynów, Massalskich, Czetwertyńskich, Ostrogskich, Zasławskich... Co jednak to wszystko znaczyło? To, że Polska wynarodowiła Ruś. [...]

Z wejściem na teren innej kultury nie umieliśmy bowiem sobie poradzić ani politycznie, ani konfesyjnie. Politycznie – bo zajmując wspólnie z Litwą wielkie obszary Rusi, nie zawalczyliśmy o władztwo nad całą historyczną Rusią: Wielkim Nowogrodem, Pskowem, Twerem, Riazaniem (łączyły nas jednak antymoskiewskie sojusze), a zwłaszcza nad Moskwą – wtedy już najważniejszą, bo „zbierającą ruskie ziemie”. Ale na konsekwentne działania polityczne i militarne Polska i Litwa były za słabe. Konfesyjnie – bo w polityce wyznaniowej bywaliśmy (ze wciąż trwającą gorliwością neofitów) bardziej papiescy od papieża: od Rusinów przechodzących na katolicyzm żądaliśmy znacznie częściej niż Rzym powtórnego chrztu (rebaptызacji). Jak więc wynarodowienie i katolicyzacja Rusi rodziły perspektywę buntu (w XVII wieku zrealizuje ją Bohdan Chmielnicki), tak niepełne przyłączenie ziem historycznie ruskich rodziło perspektywę wojen (u schyłku XV wieku zaczął ją realizować car Iwan III, a potem tą drogą będą szli jego następcy – do Katarzyny II). [...]

Jedyna w dziejach poważna oferta dla Rusinów pojawiła się w XVI wieku – i natychmiast została zmarnowana. W maju 1588 roku przybył do Zamościa patriarcha Konstantynopola Jeremiasz II. Papież Sykstus V rozważał wtedy przeniesienie siedziby prawosławnego patriarchatu do Kijowa. Ale Polska nie była tym zainteresowana – wyjątkiem był właśnie dziedzic Zamościa, kanclerz Jan Zamoyski. Niechęć polskich elit do takiej koncepcji była skądinąd zdumiewająca: otwarcie na Wschód byłoby porównywalne z podobnym otwarciem na Zachód, rekompensowałoby utratę opcji czeskiej z XIV wieku. Wszak gdyby doszło do powstania patriarchatu kijowskiego, Rzeczpospolita stałaby się formalnie tym, czym i tak była faktycznie: krajem katolicko-prawosławnym. A zarazem byłaby jednym z duchowych centrów Europy: to Kijów, „matka ruskich grodów”, a nie „białokamienna Moskwa”, stałby się prawdziwym „trzecim Rzymem”. Czyżby więc polski episkopat był także tym razem bardziej papieski od papieża? Nie znamy kulis rokowań w Zamościu, znamy jednak finał: patriarchat prawosławny powstał tego samego roku. Tyle że w Moskwie.

Jedyną polską propozycją dla Rusi pozostała więc nadal katolizacja – tym razem w ochronnej barwie obrządku unickiego (co dla wielu Rusinów było tym bardziej irytujące). A przecież prawosławie było wtedy konfesją absolutnie lojalną wobec Rzeczypospolitej, konfesją, która nie miała żadnych związków z Moskwą, i która na stolicę carów (mimo istnienia tam patriarchatu) patrzyła z góry. W dodatku ruskie elity prawosławne pisały powszechnie po polsku, a prawosławna kultura promieniowała z Rzeczypospolitej na całą Słowiańszczyznę wschodnią i nawet południową, w polskim (językowym bądź kulturowym) opakowaniu. [...] Gdy jednak prawosławny metropolita Kijowa i całej Rusi Petro Mohyla założył (szerzące łacinę i polszczyznę!) prawosławne Kolegium Kijowskie, tamtejszy wojewoda, Janusz Tyszkiewicz, wynalazł mu szybko konkurencję: katolickie kolegium jezuickie... Polska, chciwie spoglądająca na Wschód, nie miała nigdy polityki wschodniej.

Cóż to bowiem za paradoks: im bardziej Polska była wieloreligijna, tym bardziej chciała być katolicka! [...] Ale katolicyzm polski, wyprany od XVII wieku z jakiegokolwiek myśli teologicznej, nie tylko podmywał fundamenty państwa, ale i przypieczętowywał nasz rozbrat z Europą. [...] Chrześcijaństwo (jeszcze nie podzielone) zbudowało niegdyś Polskę, katolicyzm (potrydencki) doprowadził do jej upadku. [...]

Z Europą mogło nas łączyć tylko rządne, kierujące się własną racją stanu, a z czasem też tolerancyjne, państwo. Tymczasem od XVII wieku przewija się przez polskie dzieje pogarda do swojego państwa. Czy pamiętamy obsesyjny lęk szlachty przed wprowadzeniem w Polsce *absolutum dominium*? Czy pamiętamy jej przekonanie, że „Polska nierządem stoi”? Albo nienawiść do wszelkich reform: w czasach Jana Kazimierza do elekcji *vivente rege* (za życia króla), w czasach Augusta II do wzmocnienia władzy monarszej, w czasach Stanisława Augusta do pierwszego polskiego rządu, wprowadzonej przez Rosję Rady Nieustającej? Czy pamiętamy polskie rokosze, od tego najbardziej niewinnego, „wojny kokoszej”, jeszcze z roku 1537, aż po ten najstraszliwszy, rokosz Lubomirskiego, gdy w bitwie pod Mątwami w r. 1666, wyrznęły się wzajemnie trzy tysiące szlachty? [...] Konglomerat państweczek magnackich doprowadził do sytuacji z początku XVIII wieku, gdy w Polsce istniały dwa polskie państwa i dwaj polscy królowie.

W stuleciu tym, zamiast wzmacniać państwo (niechby pod rosyjskim protektoratem, który – było nie było - gwarantował jego niepodzielność), uderzaliśmy w państwo. Jak gdyby na wzór XI-wiecznej reakcji pogańskiej, nieustannie wstawaliśmy z kolan. Rzecz jasna, zawsze miało to skutki porażające: po wymierzonej w polskiego króla konfederacji barskiej nastąpił pierwszy rozbiór, po wymierzonej w Rosję Konstytucji 3 Maja - drugi rozbiór, po wymierzonej we wszystkich insurekcji kościuszkowskiej - trzeci rozbiór. Regularnie więc spychano sprawę polską na relatywnie niższy poziom - aż do zagłady państwa. Państwa, którego nie kochaliśmy. W polskim pędzie wolnościowym działał zawsze gen samobójczy. Tadeusz Korzon zauważał go już wcześniej: w ostatnich latach panowania Jana III Sobieskiego.

Wiek XVIII to trzeci już polski przełom – po wiekach X/XI, oznaczających świt państwowości, i wieku XIV, dokonującym zmiany wektora, tworzącym początek cywilizacyjnego rozkroku. [...] A jednak w r. 1815 pojawiło się znów polskie państwo. Wskrzeszone przez Rosję Królestwo Polskie wzbudziło entuzjazm, widoczny w pieśni *Boże, coś Polskę*. Ale z biegiem czasu ujawniał się obcy duchowi narodowemu charakter tego państwa, a i sami Polacy odkryli, że jednak nie odpowiada ono ich aspiracjom. W istocie, Królestwo Polskie było karykaturą dawnej Rzeczypospolitej, nie miało Poznania, Krakowa i Wilna. Jeszcze większą karykaturą, zupełnym już karzełkiem, była zaś Rzeczpospolita Krakowska. A przecież tak królestwo kongresowe, jak Wolne Miasto Kraków, były polskimi państwami. I oba zostały szybko zniszczone. Polskimi rękami - przez powstania. [...] Ostatecznie, jak powstanie listopadowe spowodowało likwidację atrybutów państwowości, Wojska Polskiego i Sejmu, tak powstanie styczniowe otworzyło wrota rusyfikacji. Z każdym polskim zrywem sprawa polska spadała w coraz głębszą przepaść. [...] Miarę patriotyzmu dyktowali zawsze w Polsce młodziutcy radykałowie („bohaterskie dzieci”), a lęk przed oskarżeniem o brak patriotyzmu paraliżował działaczy starszych i umiarkowanych.

Tymczasem dla restytucji trzech polskich państwowości w XX wieku nie trzeba było wstawać z kolan. O pojawieniu się w r. 1918 II Rzeczypospolitej zadecydował wynik I wojny światowej, o pojawieniu się w r. 1945 Polski wasalnej - wynik II wojny światowej. Również III RP nie powstałaby bez sowieckiej pierestrojki. Zaistnienie wszystkich tych formacji państwowych zawdzięczaliśmy więc zawsze okolicznościom zewnętrznym, własne starania (może z wyjątkiem opcji Romana Dmowskiego) pozostały bez większego znaczenia. Lecz mimo wsparcia Europy dla niepodległości Polski, oba nasze państwa, międzywojenne i powojenne, musiały dla niej pozostać obce. Pierwsze oznaczało wprawdzie - przez sam fakt swego zaistnienia - kolejny przełom w polskich dziejach. Odtąd polityka polska zyskała stały punkt oparcia. Ale państwo to było bytem nowym, nie oczekiwanym i niespodziewanym. Jeszcze kilka lat przed I wojną brytyjski premier Herbert Asquith mówił Ignacemu Paderewskiemu, że na zmianę położenia politycznego Polski nie ma szans. Gdy jednak państwo to powstało, to przecież przez wykrojenie go z terytoriów trzech mocarstw zaborczych, co u ich spadkobierców (Niemiec i Sowietów) budziło oczywiste nastroje rewanżystowskie i stawało się zarzewiem nowych europejskich konfliktów. [...]

II Rzeczpospolita musiała upaść – przeczuwał to sam jej twórca, Józef Piłsudski. Polska Rzeczpospolita Ludowa upaść nie musiała, bo była oparta o potężne mocarstwo, tymczasem jej kruchość, nieledwie iluzoryczność, była jeszcze większa, bo byt zawsze zależał

od hegemonów. Przy tym polska obecność na ziemiach poniemieckich, nazwanych odzyskanymi, Europę raczej szokowała. No i „Polska Ludowa” była forpoczta komunizmu – w razie wojny z Zachodem jej wojska miały zająć Danię. W swym pierwotnym założeniu (potem jednak rewidowanym) była więc ta Polska państwem antyzachodnim, antyeuropejskim. [...]

I tak dochodzimy do III Rzeczypospolitej. W kontekście polskich dziejów była ona cudem. Ziściło się to, co siedemset lat temu, na początku XIV wieku, zostało odrzucone, i co teraz uległo jeszcze zwielokrotnieniu. Jako „heart of Europe” Polska ulokowała się rzeczywiście w sercu Europy - zaraz po największych potęgach: Niemczech, Anglii, Francji, Hiszpanii, Italii. Po raz pierwszy w dziejach znaleźliśmy się w Europie karolińskiej – tej, której granice wytyczył w VIII wieku Karol Wielki. Jesień Ludów roku 1989 stała się czwartym już przełomem w dziejach Polski, ale był to przełom najgłębszy, mający wszelkie cechy trwałości. Polska udokumentowała tę trwałość akcesją do NATO (1999) i Unii Europejskiej (2004). Wróciliśmy do Europy, i to większej niż kiedykolwiek Europy! I Europa znów nam zaufała! I znów zaufała na wyrost.

„Każda kolejna klasa rządząca w naszym kraju doprowadzała do zguby własne państwo”. W grudniu 1970 roku powtarzał te słowa stary komunista, Władysław Gomułka. Dziś władający w Polsce PiS nieustannie rozprawia się z tym, co w roku 1989 udało się Polakom osiągnąć: z niepodległym, demokratycznym państwem prawa. [...] Co z tego wynika? Ano to, że dzieje tego państwa – marzenia kilku pokoleń Polaków – dobiegły kresu. Trwało ono i tak długo: 26 lat, dłużej niż II Rzeczpospolita... Czy pamiętając o polskiej historii mamy prawo domagać się więcej?

W miejsce III RP stworzył PiS nieudolne państwo partii. I demonstruje, że Polska wcale nie jest europejska. Mateusz Morawiecki powiada to otwarcie: „My chcemy w Polsce rządzić się po naszemu, po polsku!” Dokładnie to samo musieli mówić tysiąc lat temu zbuntowani przeciw Europie polscy poganie – i nie wydaje się, by ta analogia była ekstrawagancka. Rujnowanie przez Polskę europejskiego porządku prawnego ma przecież wszelkie cechy barbarzyństwa, a wcześniejsze, i do dziś trwające, polskie praktyki lustracyjne naruszają najgłębsze zasady prawa rzymskiego. [...] Takie jest oblicze dzisiejszej reakcji pogańskiej. Łagodnej – bo nie zabija się ludzi, nie ma nawet więźniów politycznych (PRL przez długie lata też ich nie miała), a przecież, jak w XI wieku, dokonującej porównywalnych zniszczeń.

PiS-owskie wstawanie z kolan nie kieruje się przeciw zaborcy, lecz raz jeszcze przeciw własnemu państwu. Oraz przeciw Europie. Jeżeli zaś wstawanie z kolan, dokonywane od XVIII do XX wieku, było lekkomyślnością, obecne, z wieku XXI, jest zbrodnią. A przecież siedemset lat temu – niszcząc państwo Wacławów i sprzymierzając się z poganami – to samo mniej więcej robił Włodzisław Łokietek! Co z tego - dziś brak już alternatywy wschodniej. Może gdyby nasi przodkowie byli mniej katolicki, gdyby umieli przyjąć ludzi Wschodu jako braci, a nie poddanych drugiej kategorii, sytuacja byłaby inna, tym niemniej alternatywy wschodniej nie ma i Polska nie jest w stanie uciec od Europy. A jednak PiS, biorąc marzenia za rzeczywistość, usiłuje stworzyć odpowiedniki opcji wschodniej: najpierw w postaci Międzymorza i Trójmorza, potem międzynarodówki skrajnej prawicy. Tradycyjny polski rozkrok między Zachodem a Wschodem stał się PiS-owską groteską. Oraz przekształcił się



w igranie bytem Polski i próbę rozsadzenia Unii od środka. To nowość: dawna Polska, nawet oddalona od Europy, nigdy nie działała na jej szkodę, bywało nawet, że jej broniła. Dopiero dziś stała się warchołem i chuliganem Europy, a cała jej energia idzie w to, by ją oszukać. Czy mogliśmy się spodziewać takiego upadku i takiej moralnej nędzy?

Mogliśmy. PiS jest dziecięciem polskiej tradycji. Wyrasta z tego jej segmentu, który nazywam tu odwiecznym PiS-em, a który, idąc od XI-wiecznej reakcji pogańskiej, polega właśnie na poniewieraniu własnym państwem i na odwracaniu się od Europy. A także na postawieniu wojowniczości i konfliktu ponad myśl państwową i dyplomacją. Podczas jednak gdy PiS odwieczny rządził się siłą raczej inercji, może i lenistwa, a czasem patriotycznego lecz bezmyślnego odruchu, PiS obecny dysponuje dyktatorską władzą swego naczelnika, a w swych poczynaniach jest planowy i zdeterminowany. Co znaczy, że dokonuje destrukcji narodu. Nie powinno dziwić dzisiejsze powstanie w miejsce Polski dwóch nienawidzących się wzajemnie plemion. Ani ideologiczny, wyznaniowy charakter państwa – czyż nie w tym kierunku zmierzał, nie bez przyczyny tak dziś czczony, ksiądz Piotr Skarga?

Nigdy więc (poza zaborcami, a i to nie zawsze) nie mieliśmy władzy tak bezwzględnie antynarodowej. Co za hańba. Polskie rządy mogły zbroczyć z traktu racji stanu (jak w roku 1938, gdy zajęły Zaolzie), mogły też realizować politykę nie własną, lecz hegemonia (jak w roku 1967, gdy zerwały stosunki z Izraelem), nigdy jednak nie działały aż tak na przekór polskiemu interesowi – takiemu, jaki został sformułowany na danym etapie historii. Tymczasem, skoro Polska istnieje w Europie, to przy polityce antyeuropejskiej może Polski (bo przecież nie Europy) nie być. Jak nie Polski jako narodu, to Polski jako państwa. Jak nie Polski jako państwa, to Polski jako państwa niepodległego. W przeciwieństwie do Francji czy Anglii, w przeciwieństwie nawet do rozdrobnionych w przeszłości Niemiec czy Włoch, peryferyjna Polska, obecna na mapie krótko i z przerwami, nie dysponuje tym podstawowym atutem, jakim jest konieczność istnienia. W XIX wieku Europa bez Polski rozkwitała. W XXI wieku Polska istnieje i przyprawia Europę o ból głowy.

Likwidacja XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej zajęła Europie raptem dwa–trzy lata. Stało się to w czasie głębokich wstrząsów na kontynencie, które wywołała wielka rewolucja francuska. Dziś pokłady antyeuropejskiej rewolucji również czają się we Francji (sukcesy Marine Le Pen), a przeciągająca się wojna Rosji z Ukrainą zaczyna kruszyć ład międzynarodowy. PiS wprawdzie dokonuje teraz jakiegoś powrotu do Europy, ale jutro wznowi kłótnię z Europą, bo bez kłótni nie umie żyć, a musi stale wstawać z kolan, w dodatku ma imponujący przykład Węgier. Polska przedrozbiorowa zmęczyła Europę w miarę upływu stuleci. Czy Polska obecna zmęczy Europę w miarę upływu dziesięcioleci?

Porównanie dzisiejszej sytuacji z katastroficznym scenariuszem XVIII-wiecznym jest może przesadne, ale zadomowiło się już w publicystyce. Prawda, że taki scenariusz wydaje się wciąż odległy, ale też nie ulega wątpliwości, że przez swą politykę godnościową i antyeuropejską PiS wmontował w Polskę mechanizm samozniszczenia. A to Polakom się podoba, bo PiS wyrasta z odwiecznego PiS i udatnie odwołuje się do zadomowionych tradycji destrukcyjnych i samobójczych. PiS-owski nowotwór złośliwy, żerując na tkankach, które już wcześniej były chore, dokonuje wciąż nowych przerzutów.

Czy zatem następne szanse otworzą się dla Polski za kolejnych siedemset lat? I czy odwieczny PiS jest naprawdę emanacją polskości?

Jerzy Jaskiernia<sup>62</sup>, prof. dr hab. UJK (Kielce)

### **Treści generowane automatycznie, treści generowane przez użytkowników i treści modyfikowane przez sztuczną inteligencję jako wyzwanie dla ochrony wolności wypowiedzi**

#### **Wprowadzenie**

Wolność wypowiedzi została opisana jako „matryca, niezbędny warunek prawie każdej innej formy wolności”. Otrzymuje szeroką ochronę w wielu krajach poprzez ustawodawstwo, prawa konstytucyjne i prawo zwyczajowe. Dotyczy ona m.in. wolności mediów, podlegającej systemowi międzynarodowego monitorowania<sup>63</sup>. Jednak pomimo swoich głębokich korzeni wolność słowa ma nieustalone granice. W ich obszarze leży problem „mowy” generowanej przez algorytmy - zjawisko, które podważa tradycyjne ujęcia wolności słowa i wpływa na równowagę sił między producentami a konsumentami treści generowanych algorytmicznie<sup>64</sup>.

Główną ideą stojącą za pojęciem demokracji deliberatywnej jest korzystanie z wolności wypowiedzi w dyskursie politycznym, który umożliwia uczciwą i krytyczną wymianę idei i wartości. Jest to proces, w którym jednostki rozwijają autonomiczne rozumienie własnych preferencji i woli politycznej. Mając na uwadze wyżej wymienione cele w zakresie autonomii, głównym celem europejskiej polityki medialnej jest zapewnienie użytkownikom dostępu do pluralistycznych treści medialnych. Jednak polityka różnorodności ma na celu przede wszystkim organizowanie strony podaźowej i paradoksalnie jest coraz bardziej oderwana od sposobu, w jaki użytkownicy faktycznie znajdują treści medialne, uzyskują do nich dostęp i korzystają z nich w nowym wspaniałym świecie cyfrowej obfitości. W związku z tym nasuwają się nowe pytania: W jaki sposób zróżnicowane treści medialne docierają do odbiorców? Jakie napotykanne są przeszkody w wyborze? Jakie potencjalne przeszkody mogą napotkać widzowie na drodze do skutecznej ekspozycji?<sup>65</sup> Czy „demokracja cyfrowa” jest zagrożeniem dla systemu demokratycznego czy raczej „dotlenieniem” demokracji przedstawicielskiej i wolności słowa?<sup>66</sup> Decydenci i profesjonalści pracujący dla instytucji rządowych muszą znaleźć odpowiednią równowagę między ochroną przed krzywdą a zachowaniem prawa do wolności wypowiedzi<sup>67</sup>. Rozwiązania obejmują samoregulację i obalanie mitów, umiejętność korzystania z wiado-mości, zalecenia polityczne, strategie

---

<sup>62</sup> Prof. dr hab. – dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i kierownik Zakładu Prawa Konstytucyjnego, Europejskiego i Międzynarodowego Publicznego w Instytucie Nauk Prawnych UJK, [jerzy.jaskiernia@ujk.edu.pl](mailto:jerzy.jaskiernia@ujk.edu.pl) ORCID: 0000-0001-9401-5999.

<sup>63</sup> A. Jaskiernia, *Monitoring wolności mediów w Europie*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2018, s. 49.

<sup>64</sup> M. Goswami, *Constitutional Law, Human Rights and Algorithms*, [w:] *The Cambridge Handbook of the Law of Algorithms*, red. W. Barfield, Cambridge University Press, Cambridge 2020, s. 558

<sup>65</sup> T. Krajnovic, *Freedom of Expression in the Digital Age – a provocation on autonomy, algorithms and curiosity*, Centre for Media Pluralism and Media Freedom, 16 December 2017, s. 1.

<sup>66</sup> C. Blanco de Moraes, G. Ferreira Mendes, T. Vesting, *The Rule of Law in Cyberspace*, Springer International Publishing, Cham 2022, s. 44.

<sup>67</sup> D. Bromell, *Regulating free speech in a digital age: hate, harm and the limits of censorship*, Springer International Publishing, Cham 2022, s. 34.

świadomości i komunikacji oraz potencjał najnowszych technologii, takich jak łańcuch bloków i algorytmy interesu publicznego, w celu przeciwdziałania dezinformacji<sup>68</sup>.

Algorytmy stanowią coraz ważniejszą część naszego codziennego życia, nawet jeśli często nie jesteśmy tego świadomi. Są niezwykle przydatne na wiele różnych sposobów. Ułatwiają ekonomię współdzielenia, pomagają wykrywać choroby, pomagają agencjom rządowym w zwalczaniu przestępczości i pomagają nam wybrać serial lub film do obejrzenia. Istnieje jednak również ciemna strona algorytmów, a mianowicie to, że one (i ich aplikacje) mogą łatwo ingerować w nasze prawa podstawowe<sup>69</sup>.

Algorytmy stały się wszechobecne w naszym nowoczesnym, napędzanym technologią społeczeństwie. Są one wykorzystywane w globalnych systemach pozycyjnych (GPS), a także w wielu różnych aspektach telefonów komórkowych i komputerów osobistych. Algorytmy pomagają również samolotom w lataniu i samochodom w ich prowadzeniu. Pomimo faktu, że algorytmy na wiele sposobów stały się częścią codziennego życia, ich działanie zwykle odbywa się za kulisami, a ich użycie pozostaje niezauważone. Chociaż być może nie doszliśmy jeszcze do wieku, w którym należy kwestionować, czy roboty powinny mieć prawa, doszliśmy do momentu, w którym konieczne jest zbadanie, w jakim stopniu twórcy lub kontrolerzy algorytmów produkujących mowę są chronieni przez prawo do wolności wypowiedzi. Pojawiają się również dalsze kwestie: czy treści generowane algorytmicznie należy uznać za mowę, czy administratorami algorytmów są dostawcy treści lub pośrednicy, kiedy można nałożyć odpowiedzialność za naruszenie mowy algorytmicznej, w jakim zakresie treści generowane algorytmicznie są chronione wolnością wypowiedzi, w jakich okolicznościach ingerencje byłyby uzasadnione i implikacje posiadania ram wolności słowa mają zastosowanie do mowy generowanej algorytmicznie<sup>70</sup>.

Wraz ze wzrostem obiegu treści online pojawiły się nowe wyzwania: między innymi rozpowszechnianie zniesławiających treści, intymnych zdjęć bez zgody, mowa nienawiści, fałszywe wiadomości, wzrost liczby naruszeń praw autorskich. Ze względu na ogrom pracy wymaganej do moderowania treści, platformy internetowe rozwijają sztuczną inteligencję, aby zautomatyzować decyzyjne usuwanie treści<sup>71</sup>.

Skuteczne moderowanie treści przez platformy społecznościowe jest zarówno ważne, jak i trudne. Liczne problemy wynikają z liczby informacji, wrażliwości kulturowej i kontekstowej natury tych informacji oraz niuansów komunikacji międzyludzkiej. Próbuując skalować moderację, platformy społecznościowe coraz częściej przyjmują zautomatyzowane podejście do tłumienia komunikacji, którą uznają za niepożądaną. Rodzi to jednak własne obawy. Cenzura algorytmiczna jest charakterystyczna z dwóch powodów: (1) potencjalne udostępnianie całej komunikacji prowadzonej na platformach społecznościowych oraz (2) potencjalne umożliwienie tym platformom przyjęcia bardziej aktywnego, interwencyjnego podejścia do moderowania tej komunikacji. W rezultacie cenzura algorytmiczna mogłaby

<sup>68</sup> P. Iosifidis, *Digital democracy, social media and disinformation*, Routledge, London – New York 202, s. 147.

<sup>69</sup> J. Gerards, *The fundamental rights challenges of algorithms*, *Netherlands Quarterly of Human Rights*, 2019, vol. 37, nr 3, s. 205.

<sup>70</sup> A.M. Sears, *Algorithmic Speech and Freedom of Expression*, *Vanderbilt Journal of Transnational Law*, vol. 53, issue 4, October 2020, s. 1328-1330.

<sup>71</sup> T. Dias Oliva, *Content moderation technologies: Applying human rights standards to protect freedom of expression*, *Human Rights Law Review*, 2020, vol. 20, nr 4, s. 611

umożliwić platformom społecznościowym sprawowanie bezprecedensowego stopnia kontroli zarówno nad komunikacją publiczną, jak i prywatną. Co więcej, komercyjne priorytety zostałyby wprowadzone w codzienną komunikację miliardów ludzi. Ze względu na dominację sieci przez kilka platform społecznościowych ucieczka od tego może być trudna lub niepraktyczna dla wielu osób, chociaż istnieją możliwości oporu<sup>72</sup>.

W niniejszym artykule przeanalizuję te problemy w kontekście odpowiedzialności za mowę algorytmiczną w krajach Unii Europejskiej.

### 1. Ogólna charakterystyka treści generowanych automatycznie

Treści generowane automatycznie to treści tworzone przez oprogramowanie. Oto kilka przykładów tego typu treści:

- tekst, który nie ma sensu dla użytkownika, ale może zawierać słowa kluczowe w sieci wyszukiwania;
- tekst przetłumaczony przez zautomatyzowane narzędzia i opublikowany bez uprzedniej weryfikacji przez człowieka;
- tekst generowany przy użyciu zautomatyzowanych procesów, takich jak ciągi Markowa;
- tekst generowany przy użyciu technik automatycznego dopasowywania synonimów lub zaciemniania kodu;
- tekst generowany przez kopiowanie treści kanałów Atom/RSS lub wyników wyszukiwania;
- łączenie zawartości innych stron internetowych bez dodawania wystarczającej ilości własnych treści lub dodatkowych funkcji<sup>73</sup>.

W informatyce generowanie proceduralne jest metodą tworzenia danych algorytmicznie, w przeciwieństwie do ręcznego, zwykle poprzez połączenie zasobów i algorytmów generowanych przez człowieka w połączeniu z generowaną komputerowo losowością i mocą obliczeniową. W grafice komputerowej jest powszechnie używany do tworzenia tekstur i modeli 3D. W grach wideo służy do automatycznego tworzenia dużych ilości treści w grze. W zależności od implementacji, zalety generowania proceduralnego mogą obejmować mniejsze rozmiary plików, większe ilości treści i losowość dla mniej przewidywalnej rozgrywki<sup>74</sup>.

Botnety, takie jak Conficker, Kraken i Torpig wprowadziły nową metodę kontrolowania swoich botów przez operatorów botnetów: DNS „fluxing domen”. W tej metodzie każdy bot algorytmicznie generuje duży zestaw nazw domen i odpytuje każdą z nich, dopóki jedna z nich nie zostanie rozwiązana, a następnie bot kontaktuje się z odpowiednim uzyskanym adresem IP, który jest zwykle używany do dowodzenia i kontroli

---

<sup>72</sup> J. Cobbe, *Algorithmic Censorship by Social Platforms : Power and Resistance*, Philosophy & Technology, 2021, vol. 34, s. 739.

<sup>73</sup> *About Automatically Generated Content*, [https://www.google.pl/search?q=computer+generated+content&sxsrf=ALiCzsaL13iZH4htVZmX71v\\_kd5\\_OSS8Uw:1663488546821&ei=ItImY\\_zgMfGqrgTEk44w&start=10&sa=N&ved=2ahUKEwj8-a7f8Z36AhVxlYsKHcSJAwYQ8tMDegQIARBA&biw=1920&bih=955&dpr=1](https://www.google.pl/search?q=computer+generated+content&sxsrf=ALiCzsaL13iZH4htVZmX71v_kd5_OSS8Uw:1663488546821&ei=ItImY_zgMfGqrgTEk44w&start=10&sa=N&ved=2ahUKEwj8-a7f8Z36AhVxlYsKHcSJAwYQ8tMDegQIARBA&biw=1920&bih=955&dpr=1), data dostępu: 18.09.2022.

<sup>74</sup> *Procedural generations*, [https://en.wikipedia.org/wiki/Procedural\\_generation](https://en.wikipedia.org/wiki/Procedural_generation), data dostępu: 18.09.2022.

(C&C). Oprócz funkcji dowodzenia i kontroli spamerzy rutynowo generują również losowe nazwy domen, aby unikać ich wykrycia. Na przykład spamerzy reklamują w swoich wiadomościach spamowych losowo wygenerowane nazwy domen, aby uniknąć wykrycia przez czarne listy domen oparte na wyrażeniach regularnych, które utrzymują sygnatury ostatnio „spamwertowanych” nazw domen. Botnety, które wykorzystywały generowanie losowych nazw domen, różnią się znacznie pod względem algorytmu generowania losowych słów, a także sposobu ich rozsiewania<sup>75</sup>.

Pokolenie języka naturalnego (NLG) istnieje od lat 60. XX wieku. Jest on dostępny na rynku od blisko 30 lat. Przez większość swojej historii NLG po prostu nie było zbyt dobre. Nie czytało się go jednak dobrze, a tekst, który wyprodukował, można było łatwo zidentyfikować jako wygenerowany komputerowo. Chociaż działało to w przypadku niektórych treści, które trzymały się formuły. Później pojawili się „manipulatorzy treści”, którzy przepisali treść w nadziei, że inni czytelnicy generowani komputerowo (tj. algorytm wyszukiwania Google) rozpoznają tekst napisany przez sztuczną inteligencję jako „nową” treść. Kilka lat temu pojawiły się nowe modele, które zmieniły sukces sztucznej inteligencji, obsługując więcej zadań związanych z językiem naturalnym na równi z ludzkimi twórcami<sup>76</sup>.

## 2. Ogólna charakterystyka treści generowanych przez użytkowników (UGC)

Treści generowane przez użytkowników (UGC) są podstawą komunikacji peer-to-peer (P2P) od zarania rewolucji cyfrowej. Najwcześniejsze formy pojawiły się w 1980 roku wraz z Usenetem, globalnym forum dyskusyjnym, które umożliwiało użytkownikom dzielenie się komentarzami i doświadczeniami na dany temat. Wczesne wersje Prodigy, sieci komputerowej uruchomionej w 1988 roku, również ułatwiały dyskusje i komentarze użytkowników, podobnie jak wczesne wersje AOL. Pod koniec lat 90. pojawiły się „strony z ocenami”, które umożliwiały użytkownikom ocenianie przedmiotów na podstawie dowolnej liczby kryteriów (od wyglądu fizycznego po kompetencje zawodowe). Szybko rozprzestrzeniły się one w Internecie i przyniosły ze sobą kontrowersje dotyczące wpływu, jaki mogą mieć na życie osób prywatnych, często nieświadomie narażonych na publiczną kontrolę. Takie kontrowersje nasiliły się, ponieważ witryny UGC stały się bardziej powszechne i wpływowe. Inną wczesną formą UGC są fora - obszary w witrynach sieci Web z treścią, które umożliwiają czytelnikom komunikowanie się między sobą na tematy związane z treścią. Nawet w epoce zdominowanej przez serwisy społecznościowe fora nadal są solidnymi, kontrolowanymi obszarami treści użytkowników. Jednym z bardziej odpowiednich typów witryn UGC dla marek konsumenckich są witryny z recenzjami, ale to pojawienie się blogów uznano za punkt zwrotny dla UGC. To był moment, w którym UGC z małego, ale znaczącego elementu doświadczenia internetowego stało się dominującym źródłem rozrywki, informacji i debaty. Wreszcie, w najbardziej podstawowym sensie wiki to współpraca, witryna internetowa zbudowana dzięki wkładowi wielu osób. Chociaż nie

<sup>75</sup> S. Yadav, A.K.K. Reddy, A.L. Narshima Reddy, S. Ranjan, *Detecting Algorithmically Generated Malicious Domain Names*, IMC'10, 1-3 November 2010.

<sup>76</sup> I. Yagur, *AI-Generated Content: Friend or Foe for Content Creators?*, <https://contentmarketinginstitute.com/articles/ai-generated-content-friend-foe/>, data dostępu: 18.09.2022.

wszystkie wiki są otwarte dla wszystkich, są pod wieloma względami najbardziej demokratyczną manifestacją UGC<sup>77</sup>.

Niemal znikąd pojawiły się firmy takie jak Automated Insights i Persado, oferujące oprogramowanie, które tworzy treści niemal identyczne z tym, co może opracować człowiek. Jak dotąd programy są używane głównie przez duże firmy, takie jak Associated Press (AP), do krótkich form takich jak podsumowania finansowe, tweety i mobilne powiadomienia push. Każdy program jest inny, ale główną ideą jest to, że używają algorytmów do analizowania wcześniej istniejących danych i kompilowania ich w strawny, przyjazny dla człowieka artykuł lub biorą istniejące treści, takie jak tweet, i przepisują je, aby zadowolić ich algorytmy i ich ludzkich czytelników. Tak więc ponad 500 komórek arkusza kalkulacyjnego wypełnionego jedynie statystykami giełdowymi można przekształcić w czytelną – choć rozczarującą – wiadomość. Przerazające jest to, że te firmy mają większe cele. Nie tylko chcą zająć światem w zakresie tego żmudnego tworzenia treści, ale także stawiają sobie za cel ewentualne przejście rozwoju dłuższych form treści marketingu przychodzącego, takich jak blogi, e-booki i strony docelowe. Każdy dobry marketer cyfrowy wie, że ta treść jest podstawą sukcesu marketingu przychodzącego. W przeciwieństwie do tradycyjnych metod marketingu wychodzącego, takich jak zimne telefony i przerywane reklamy kierowane do szerokiego grona odbiorców, ruch przychodzący koncentruje się na dotarciu do klienta gotowego do sprzedaży, co wymaga bogatej wiedzy i strategii marketingowej na poziomie eksperta<sup>78</sup>.

Treści generowane przez użytkowników (UGC), znane również jako treści tworzone przez użytkowników (UCC), to dowolna forma treści, taka jak obrazy, filmy, tekst i dźwięk, które zostały opublikowane przez użytkowników na platformach internetowych, takich jak media społecznościowe, fora dyskusyjne i wiki. UGC to publikowane informacje, które nieopłacany dostawca umieszcza na stronie internetowej. Informacją może być zdjęcie, film, wpis na blogu lub forum dyskusyjnym, odpowiedź w ankiecie lub komentarz zamieszczony za pośrednictwem witryny sieci społecznościowej. W tradycyjnych metodach komunikacji jedno źródło dostarcza informacji wielu odbiorcom – na przykład reklama w lokalnym kanale informacyjnym, artykuł w gazecie lub książka. Jednak niektóre organizacje medialne opierają całe swoje modele biznesowe na UGC, zachęcając nieopłacanych współpracowników do dostarczania treści, które organizacja medialna może ponownie publikować, promować i czerpać z nich korzyści. Wraz z rozwojem kanałów społecznościowych treści generowane przez użytkowników i o zasięgu organicznym stały się bardziej popularne niż kiedykolwiek. Klienci lojalni wobec marki głównie generują treści specyficzne dla marki, co ma kluczowe znaczenie dla wpływu na podróż kupującego<sup>79</sup>.

Niektóre strony internetowe, takie jak fora, strony wiki i sieci społecznościowe, są w całości oparte na treściach tworzonych przez użytkowników. Inne, takie jak osobiste blogi,

---

<sup>77</sup> *User-generated content*, <https://www.netlingo.com/word/user-generated-content.php>, data dostępu: 18.09.2022.

<sup>78</sup> M. DiCesare, *Why Computer-Generated Content is NOT the Future of Digital Marketing*, <https://vtldesign.com/vital-design-news-jobs-and-culture/uncategorized/computer-generated-content/>, data dostępu: 18.09.2022.

<sup>79</sup> K. Yasar, *What is user-generated content why is it important?*, <https://www.techtarget.com/searchcio/definition/user-generated-content-UGC>, data dostępu: 18.09.2022.

strony rządowe lub publikacje informacyjne, nie mogą zawierać żadnych treści tworzonych przez użytkowników. Chociaż personel witryny nie tworzy treści tworzonych przez użytkowników, najprawdopodobniej jest ona monitorowana i regulowana w celu uniknięcia szkodliwych lub nielegalnych działań. Chociaż akceptujemy opinie na temat naszych stron, odwiedzający naszą witrynę nie edytują ich ani nie tworzą. Treść generowana przez użytkowników na tej stronie znajduje się na forum składającym się z wątków utworzonych przez odwiedzających witrynę. Treści generowane przez użytkowników mogą również odnosić się do repostów. Chociaż duża firma może być technicznie uznana za użytkownika w sieci społecznościowej, nadal może udostępniać treści generowane przez użytkowników swoim obserwatorom. Jeśli firma przesyła dalej zdjęcie lub opinię innego użytkownika w celu reklamowania produktu lub usługi, można to uznać za marketing generowany przez użytkowników<sup>80</sup>.

Wraz z rosnącą popularnością platform mediów społecznościowych zorientowanych wizualnie, wzrosło rozpowszechnienie wizualnych treści generowanych przez użytkowników związanych z marką. Monitorowanie takich treści jest ważne, ponieważ te wizualne UGC związane z marką mogą mieć duży wpływ na wizerunek marki, a tym samym zapewniają przydatne możliwości obserwowania wyników marki (np. monitorowanie trendów i segmentów konsumenckich)<sup>81</sup>.

Udowodniono, że treść generowana przez użytkowników ma ogromne znaczenie zarówno dla użytkowników, jak i organizacji/institucji: z jednej strony ludzie mogą dzielić się swoimi opiniami w nieskrępowanym i bezstronnym środowisku, a z drugiej strony korporacje mogą wydobywać przydatne informacje do podejmowania decyzji tworzenia procesów. Aby określić ilościowo, co ludzie myślą na podstawie jakościowych surowych danych tekstowych, konieczne jest zadanie klasyfikacji biegunowości — mające na celu wykrycie pozytywnego, negatywnego lub neutralnego tekstu. Chociaż istnieje obszerny stan wiedzy na temat analizy dobrze sformułowanych dokumentów, takich jak artykuły prasowe, recenzje i oficjalne wiadomości, wciąż istnieje kilka otwartych kwestii, którymi należy się zająć, aby właściwie zająć się prawdziwym charakterem wiadomości w dostępnych internetowych mediach społecznościowych sieci<sup>82</sup>.

### 3. Ogólna charakterystyka treści modyfikowanych przez sztuczną inteligencję (AI)

Sztuczna inteligencja (AI) lub firmy, które ją kontrolują, promują i zarabiają na wolności słowa, rywalizacji politycznej i innych aspektach demokracji, podczas gdy nasze społeczeństwa przesuwają się w kierunku „rządów kodu”, tj. systemu, w którym kod źródłowy jest w stanie nałożyć znaczące ograniczenia nie tylko na jednostki i instytucje

<sup>80</sup> J. Krumm, N. Davis, C. Narayanaswami, *User-Generated Content*, IEEE Pervasive Computing, October-December 2008, vol. 7, s. 10.

<sup>81</sup> A.J. Nanne, M.J. Antheunis, C.G. van der Lee, E.O. Postma, S. Wubben, G. van Noort, *The Use of Computer Vision to Analyze Brand-Related User Generated Image Content*, Journal of Interactive Marketing, 2019, vol. 50, s. 156.

<sup>82</sup> *User-Generated Content*, <https://www.sciencedirect.com/topics/computer-science/user-generated-content>, data dostępu: 18.09.2022.

w społeczeństwie, ale także na prawo i państwo<sup>83</sup>. Potrzebujemy głębszego zrozumienia napięć między sztuczną inteligencją a suwerennością i wartościami demokratycznymi, aby zająć się nimi w ramach wzajemnego oddziaływania społecznej konstrukcji suwerenności i demokracji oraz technologicznej konstrukcji sztucznej inteligencji<sup>84</sup>.

Narzędzia napędzane sztuczną inteligencją odgrywają coraz ważniejszą rolę w mediach: od inteligentnych narzędzi, które pomagają dziennikarzom w tworzeniu ich historii, po w pełni zautomatyzowaną produkcję wiadomości (dziennikarstwo robotów), od analityki widowni, która wpływa na decyzje redakcji, po oparte na sztucznej inteligencji narzędzia zalecenie, które treści i użytkowników dopasować. W związku z tym narzędzia oparte na sztucznej inteligencji to coś więcej niż proste narzędzia. W newsroomach narzędzia oparte na sztucznej inteligencji są elementami potencjalnie daleko idących zmian strukturalnych w wewnętrznych procedurach i podziale odpowiedzialności między ludźmi i maszynami. Pojawiają się nowe role dziennikarskie i aktorzy, co wpływa na sposób, w jaki nowe technologie kształtują produkty dziennikarskie i wymaga ponownej oceny etyki zawodowej i podziału odpowiedzialności redakcyjnej. Wprowadzenie narzędzi opartych na sztucznej inteligencji do procesu produkcji i dystrybucji treści medialnych niesie ze sobą również istotne zmiany strukturalne i przekształcenia władzy na europejskich rynkach medialnych. Dostęp do technologii, umiejętności i danych dotyczących szkoleń staje się nowym ważnym atutem konkurencyjnym, sprzyjającym rosnącemu wpływowi nowych podmiotów spoza Europy, takich jak sieci społecznościowe i wyszukiwarek i tworzenie potencjalnych barier dla mniejszych, mniej zamożnych redakcji, mediów w krajach rozwijających się i lokalnych mediów informacyjnych. Wprowadzenie narzędzi opartych na sztucznej inteligencji w mediach może mieć wpływ na ogólną jakość i różnorodność oferty informacyjnej dostarczanej przez media informacyjne, na przykład poprzez przedstawianie istotnych społecznie historii z długiego ogona, umożliwiając nowe formy dochodzeniowych, opartych na danych dziennikarstwa, zwiększania różnorodności na różnych poziomach i wspierania głębszego zrozumienia między grupami społecznymi. Z drugiej strony, w zależności od rzeczywistej konstrukcji algorytmu, osób mających do niego dostęp oraz procesu opracowywania, możliwe zagrożenia dla dziennikarstwa obejmują manipulację lub nadużycia do celów (politycznych), automatyczną cenzurę oraz rozpowszechnianie propagandy i dezinformacji. W odniesieniu do zautomatyzowanej produkcji treści należy dokładnie ocenić, jakie zadania mogą przejąć narzędzia oparte na sztucznej inteligencji z technologicznego i etycznego punktu widzenia oraz jaki wpływ ma redystrybucja zadań dziennikarskich na rynek pracy i szkolenia dziennikarskie<sup>85</sup>.

Chociaż jest mało prawdopodobne, aby przyszli pisarze byli maszynami, sztuczna inteligencja (AI) umożliwiła hybrydowym systemom robot-człowiek tworzenie i modyfikowanie treści. Treść generowana przez sztuczną inteligencję, jak sama nazwa

---

<sup>83</sup> S. Resengrün, *Why AI is a Threat to the Rule of Law*, Digital Society 2022, vol. 1, nr 2.

<sup>84</sup> P. Timmers, S.M. Köprülü, *AI challenging sovereignty and democracy*, Turkish Policy Quarterly 2021, vol. 20, nr 4, p. 45.

<sup>85</sup> N. Helberger, S. Eskens, M. Van Duren, M. Bastian, J. Moeller, *Artificial Intelligence – Intelligent Politics: Challenges and Opportunities for media and democracy*, Background Paper, Conference of Ministers responsible for Media & Information Society, Nicosia, Cyprus 2020, s. 5.



wskazuje, jest w zasadzie treścią tworzoną przez sztuczną inteligencję. Większość systemów sztucznej inteligencji jest w stanie wykonywać zadania, które zwykle wymagają ludzkiej logiki, inteligencji, zrozumienia lub podejmowania decyzji. Istnieją dwie główne metody stosowane przez copywriterów AI:

- **Uczenie maszynowe** to proces sztucznej inteligencji, który opiera się na programie komputerowym lub oprogramowaniu do uczenia się na danych. Osiąga to poprzez uczenie algorytmu filtrowania milionów stron internetowych w poszukiwaniu wzorców. Następnie wykorzystuje te informacje do tworzenia nowych materiałów na określony temat.
- **NLG** to proces, który umożliwia tworzenie nowych treści na podstawie danych wprowadzonych przez użytkownika. Takie treści są znacznie dokładniejsze i dobrze sprawdzają się w dostarczaniu danych biznesowych, prognozowaniu zachowań konsumentów, organizowaniu treści i dostarczaniu ukierunkowanych opisów produktów<sup>86</sup>.

Analiza treści generowana komputerowo jest cenną metodą określania obaw na podstawie tekstu narracyjnego. Jeśli zostały one zamówione, a nie określone na podstawie odpowiedzi na z góry określony zestaw obaw i zostały określone na podstawie liczby słów generowanych komputerowo, a nie kodu interpretacyjnego człowieka, to czyni je znacznie bardziej reprezentatywnymi, dokładnymi i wiarygodnymi<sup>87</sup>.

Tworzenie dzieł z wykorzystaniem sztucznej inteligencji może mieć bardzo ważne implikacje dla prawa autorskiego. Tradycyjnie własność praw autorskich do dzieł generowanych komputerowo nie była kwestionowana, ponieważ program był jedynie narzędziem wspierającym proces twórczy, bardzo podobnie jak długopis i papier. Twórcze dzieła kwalifikują się do ochrony praw autorskich, jeśli są oryginalne, przy czym większość definicji oryginalności wymaga autorstwa człowieka. Większość jurysdykcji, w tym Hiszpania i Niemcy, stanowi, że tylko dzieła stworzone przez człowieka mogą być chronione prawem autorskim. Ale dzięki najnowszym typom sztucznej inteligencji program komputerowy nie jest już narzędziem; w rzeczywistości podejmuje wiele decyzji związanych z procesem twórczym bez interwencji człowieka. Można argumentować, że to rozróżnienie nie jest ważne, ale sposób, w jaki prawo traktuje nowe rodzaje twórczości napędzanej przez maszyny, może mieć daleko idące implikacje komercyjne. Sztuczna inteligencja jest już wykorzystywana do tworzenia dzieł w muzyce, dziennikarstwie i grach. Prace te teoretycznie mogłyby zostać uznane za wolne od praw autorskich, ponieważ nie zostały stworzone przez człowieka. Jako takie, mogą być swobodnie używane i ponownie wykorzystywane przez każdego. To byłaby bardzo jednak zła wiadomość dla firm sprzedających prace<sup>88</sup>.

Chociaż wielu uczonych uważa prawo do utworów generowanych komputerowo za prawo pokrewne, nadal nie jest jasne, w jakich okolicznościach utwór jest utworem generowanym komputerowo. Wraz z rosnącym zastosowaniem sztucznej inteligencji (AI) kontrowersje dotyczące praw autorskich związane z utworami generowanymi komputerowo stały się jeszcze bardziej skomplikowane. Podejście CDPA do prac generowanych

<sup>86</sup> *Usage of AI-Generated Content*, <https://en.ax-semantics.com/blog/ai-generated-content/>, data dostępu: 18.09.2022

<sup>87</sup> N. Nebitt Vacc, *A Computer-Generated Content Analysis of Issues Identified by Elementary Education Preservice Teacher*, *Journal of Educational Technology Systems*, 1993, vol. 21, nr 4, s. 333.

<sup>88</sup> A. Guadamus, *Artificial intelligence and copyright*, *WIPO Magazine*, October 2017, nr 5, s. 17.

komputerowo odbiega od głównych międzynarodowych praktyk praw autorskich, w których ludzka kreatywność jest niezbędna dla ochrony autorstwa i praw autorskich. Z perspektywy polityki ważne jest zbadanie, czy takie odstępstwo można uzasadnić<sup>89</sup>.

Transatlantycka Grupa Robocza (TWG) omawiała w dniach 12-16 listopada 2019 r. interfejs sztucznej inteligencji/automatyzacji i wolności wypowiedzi, koncentrując się na dwóch głównych obszarach. Część I koncentrowała się na moderowaniu treści i wykorzystaniu zautomatyzowanych systemów do wykrywania i oceny treści na dużą skalę. Część II skupiała się na analizie treści i pytaniach o rolę algorytmów rekomendacji we wzmacnianiu mowy nienawiści, brutalnego ekstremizmu i dezinformacji.

TWG zaleciła:

1. «Debaty dotyczące zarządzania mową nie powinny koncentrować się wyłącznie na technologii sztucznej inteligencji jako takiej, ale uwzględniać szerszy zakres technologii i procesów automatyzacji, w tym prostsze formy automatyzacji i systemy algorytmiczne.
2. Automatyzacja w moderowaniu treści nie powinna być nakazana przez prawo, ponieważ obecny stan wiedzy nie jest ani niezawodny, ani skuteczny.
3. Podmioty stosujące automatyzację moderacji treści powinny zapewnić większą przejrzystość w zakresie korzystania z tych narzędzi oraz konsekwencji, jakie mają dla wypowiedzi użytkowników, prywatności i dostępu do informacji. Priorytetowo należy potraktować umożliwienie dostępności danych badawczych z poszanowaniem prawa użytkowników do prywatności i ochrony danych, a w szczególności rozwiązywanie kwestii czy lub w jaki sposób systemy ochrony danych w USA i Europie ograniczają udostępnianie danych do celów badawczych.
4. Decydenci polityczni powinni sprzeciwiać się uproszczonym narracjom, które obwiniają szkodliwe treści online wyłącznie za pomocą „algorytmów”. Zamiast tego decydenci powinni uznać rolę użytkowników i społeczności w tworzeniu i umożliwianiu szkodliwych treści. Rozwiązania wyzwań politycznych, takich jak mowa nienawiści, propaganda terrorystyczna i dezinformacja, będą z konieczności wielopłaszczyznowe.
5. Regulowanie algorytmów rankingowych wiąże się z ryzykiem związanym z wolnością słowa porównywalnym z całkowitym usunięciem treści i powinno być traktowane z porównywalnymi zabezpieczeniami. Regulacja treści za pomocą decyzji rankingowych jest szczególnie problematyczna ze względu na brak przejrzystości w tej przestrzeni i potencjalnie daleko idące i niezamierzone konsekwencje dla dyskursu internetowego.
6. Nie ma czegoś takiego jak „neutralny” algorytm rekomendacji, dlatego decydenci powinni unikać uproszczonych mandatów dotyczących „neutralności” lub „niedyskryminacji”.
7. Potencjalnie skuteczne środki zwalczania szkodliwych treści w systemach rekomendacji obejmują:
  - a. Poprawa agencji użytkownika poprzez zapewnienie opcji wyboru między różnymi podejściami do rankingów.
  - b. Programy umiejętności korzystania z mediów i świadomości.

---

<sup>89</sup> J.-A. Lee, *Computer generated Works under the CDPA 1988*, [in:] *Artificial Intelligence and Intellectual Property*, eds J.-A. Lee, R.M. Hilty, K—C. Liu, Oxford University Press, Oxford 2021, s. 177.

c. Zwiększenie publicznej przejrzystości w zakresie projektowania i działania systemu rekomendacji w nasilaniu mowy nienawiści, brutalnego ekstremizmu i dezinformacji»<sup>90</sup>.

Współczesne debaty polityczne dotyczące zarządzania ogromną liczbą treści online ponownie skupiły się na filtrowaniu przesyłanych plików, automatycznym wykrywaniu potencjalnie nielegalnych treści i innych „proaktywnych środkach”. Decydenci polityczni i gracze z branży technologicznej często powołują się na sztuczną inteligencję jako rozwiązanie złożonych wyzwań związanych z treściami online, obiecując, że AI jest zaledwie kilka lat od rozwiązania wszystkiego, od mowy nienawiści, przez nękanie, po szerzenie propagandy terrorystycznej. W tych obietnicach brakuje jednak uznania, że proaktywna identyfikacja i automatyczne usuwanie treści tworzonych przez użytkowników stwarza problemy wykraczające poza kwestie „dokładności” i nadmiernego zasięgu – problemy, których nie da się rozwiązać za pomocą bardziej wyrafinowanej sztucznej inteligencji<sup>91</sup>.

#### 4. Odpowiedzialność za mowę algorytmiczną w krajach Unii Europejskiej

Określenie, kto jest dostawcą treści, określa zakres odpowiedzialności. Dostawcy treści - ci, którzy dostarczają własne treści, przyjmują treści osób trzecich, sprawują kontrolę redakcyjną lub inicjują rozpowszechnianie treści osób trzecich — zazwyczaj ponoszą pełną odpowiedzialność za treści, które publikują. I odwrotnie, zwykli pośrednicy korzystają z ograniczonej odpowiedzialności lub w niektórych przypadkach z immunitetu, ponieważ mogą nie być świadomi dokładnej treści, którą nadają. Ramy ograniczonej odpowiedzialności mogą się znacznie różnić w zależności od kraju, chociaż w Unii Europejskiej istnieje pewien poziom harmonizacji<sup>92</sup>.

Dobłą, choć szeroką, międzynarodową definicję zasady ograniczonej odpowiedzialności pośredników można znaleźć w ust. 2 lit. a) Wspólnej deklaracji w sprawie wolności wypowiedzi i Internetu, który stanowi: „Nikt, kto jedynie świadczy techniczne usługi internetowe, takie jak zapewnianie dostępu, wyszukiwanie, przesyłanie lub przechowywanie informacji, nie powinien ponosić odpowiedzialności za treści generowane przez innych, które są rozpowszechniane za pomocą tych serwisów, ponieważ nie ingerują konkretnie w te treści ani nie odmawiają wykonania nakazu sądowego usunięcia tych treści, jeżeli mają taką możliwość („zwykły kanał zasada”). Różne formy zasady „zwykłego kanału” zostały ustanowione na szczeblu międzynarodowym, chociaż istnieją pewne różnice między standardami i ich zakresem<sup>93</sup>.

Dyrektywa Unii Europejskiej 2000/31/WE (dyrektywa o handlu elektronicznym) reguluje odpowiedzialność pośredników w państwach członkowskich; wyniki, które mają zostać osiągnięte są wiążące, ale formy i metody osiągnięcia tych wyników pozostawia się

<sup>90</sup> E.J. Llansó, J. Von Hoboken, P. Leerssen, J. Harambam, *Artificial Intelligence, Content Moderation, and Freedom of Expression*, Transatlantic Working Group, Febryaury 26, 2020, s. 2-3.

<sup>91</sup> E.J. Llansó, *No amount of “AI” in content moderation will solve filtering’s prior-restraint problem*, Big Data & Society 2020, vol. 7, nr 1.

<sup>92</sup>I.G. Garrote Fernandez-Diez, *Comparative analysis on national approaches to the liability of internet intermediaries for infringement of copyright and related rights* 67, 71-72, World Intellectual Property Organization 2010, s. 71.

<sup>93</sup> A. Sears, *Algorithmic speech...*, s. 1350.

władzom krajowym. Artykuł 12 dyrektywy chroni pośredników, którzy są „zwykłym pośrednikiem” i chociaż jego użycie w tym przepisie jest nieco inne niż użyte powyżej, zasada jest w dużej mierze taka sama. Dyrektywa o handlu dodatkowo rozróżnia pośredników, którzy pełnią funkcje „zapisywania w pamięci podręcznej” i funkcji hostingu odpowiednio w art. 13 i 14, a ramy odpowiedzialności różnią się w przypadku tych trzech „kategorii” pośredników. Ogólnie rzecz biorąc, przepisy te zapewniają ochronę przed odpowiedzialnością pośredników, których role są „jedynie techniczne, automatyczne i bierne”, i nie chronią tych, którzy odgrywają „aktywną rolę tego rodzaju, która daje [im] wiedzę lub kontrolę nad przechowywane dane”. W ramach dyrektywy o handlu elektronicznym to pojęcie danych obejmuje większość materiałów niezgodnych z prawem, takich jak mowa nienawiści, pornografia, naruszenie praw własności intelektualnej oraz treści zniesławiające<sup>94</sup>.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) zbadał przepisy dotyczące odpowiedzialności pośrednika zawarte w dyrektywie w sprawie handlu elektronicznego pod wieloma względami okazji. Godnym uwagi przypadkiem w tym zakresie była sprzedaż towarów na platformie internetowej, która naruszyła prawa do znaku towarowego. W sprawie *L'Oréal v. eBay*<sup>95</sup> stwierdził on, że ograniczenie odpowiedzialności dostawców usług hostingowych, o którym mowa w art. 14 ust. 1, ma zastosowanie do „operatora internetowej platformy handlowej”, o ile „nie odegrał on aktywnej roli umożliwiającej mu posiadanie wiedzy o przechowywanych danych lub kontrolę nad nimi”. Jednak nawet jeśli platforma nie odegrała „aktywnej roli”, ograniczenie nie będzie miało zastosowania, jeśli platforma „była świadoma faktów lub okoliczności, z których wynika nielegalna działalność lub informacje” i mając tę świadomość, nie podjęła szybkich działań aby usunąć lub uniemożliwić dostęp do treści niezgodnych z prawem. TSUE powtórzył to w orzeczeniu w sprawie *Google France v. Louis Vuitton*<sup>96</sup>, dotyczącej wyświetlania reklam podrabianych towarów po wpisaniu w wyszukiwarce hasła będącego znakiem towarowym. Trybunał stwierdził, że „zgodność między wybranym słowem kluczowym a wyszukiwanym hasłem wprowadzonym przez internautę samo w sobie nie wystarcza, aby uzasadnić pogląd, że Google posiada wiedzę lub kontrolę nad danymi wprowadzanymi do jego systemu przez reklamodawców i przechowywanymi w pamięci na jego serwerze”, ale także, że „rola odgrywana przez Google w opracowywaniu projektu komunikatu handlowego, któremu towarzyszy link reklamowy lub ustalenie lub wybór słów kluczowych jest istotna”<sup>97</sup>.

Artykuł 17 dyrektywy w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym nakłada na niektóre platformy pośredni obowiązek filtrowania algorytmicznego, zapewniając jednocześnie mnóstwo zabezpieczeń tekstowych i gwarancji wolności słowa i legalnego użytkowania. Maxime Lambrecht argumentuje jednak, że to tradycyjne podejście do zabezpieczeń formalnych i środków proceduralnych dowiodło swojej niezdolności do skutecznej ochrony praw użytkowników do korzystania z wyjątków i ograniczeń praw autorskich na platformach cyfrowych. Sugeruje on alternatywne podejście: „wolność słowa

---

<sup>94</sup> Ibidem.

<sup>95</sup> Case C-324/09, *L'Oréal SA v. eBay International AG*, 2011 E.C.R. I-6011.

<sup>96</sup> Cases C-236/08 to C-238/08, *Google France and Google Inc. v. Louis Vuitton Malletier SA, Google France v. Viaticum SA, and Luteciel S.A.R.L. and Google France v. Centre national de recherche en relations humaines (CNRRH) S.A.R.L.*, 2010, E.C.R. I-0241.

<sup>97</sup> A. Sears, *Alghotritmic speech...*, p. 1351.

z założenia”, mające na celu osadzenie troski o wolność wypowiedzi w projektowaniu algorytmicznych systemów egzekwowania praw autorskich. Uwzględniając najnowsze orzecznictwo TSUE (zwłaszcza *Spiegel Online*, *Funke Medien* i *Pelham*), wskazuje on, w jaki sposób można wykorzystać takie podejście do włączenia, podczas wdrażania wdrażania dyrektywy DSM, algorytmicznej ochrony wyjątków dotyczących cytowania i parodii, które mają szczególne znaczenie dla prawa do wolności wypowiedzi<sup>98</sup>.

Na prośbę Komisji JURI Departament Tematyczny Parlamentu Europejskiego ds. Praw Obywatelskich i Spraw Konstytucyjnych przedstawił kilka wariantów strategicznych:

- Aktualizacja ogólnych zasad dotyczących immunitetu dostawców zawartych w rozporządzeniu. Można wyraźnie określić odpowiedzialność dostawcy za niezgodne z prawem treści generowane przez użytkowników która zakłada, że dostawcy przyjmą rozsądne środki w celu uniknięcia bezprawności i szkody. Może być również na nowo określone, w jakim stopniu prawo UE chroni dostawców przed nałożeniem na nich obowiązków prawnych, by monitorować, usuwać lub blokować treści.
- Należy również wyjaśnić, że zaangażowanie w umiarkowanie, a w szczególności w filtrowanie publikowania treści niezgodnych z prawem lub obraźliwych nie powinno mieć wpływu na żadne immunitety ani inne korzyści są przyznawane usługodawcom (klauzule miłosiernego samarytanina).
- Należy wprowadzić środki proceduralne przeciwko usuwaniu w internecie, tak aby osoby przesyłające odfiltrowane lub zdegradowane treści były informowane o zautomatyzowanych decyzjach dotyczących ich treści, otrzymywały wyjaśnienia i mogły kwestionować decyzje, uzyskując odpowiedzi.
- Władze publiczne powinny zająć się filtrowaniem w Internecie za pomocą specjalnych przepisów i podejmować decyzje w kontrowersyjnych sprawach. Istniejące organy ds. mediów lub telekomunikacji mogłyby być koordynowane przez istniejące organy UE lub przez nowo utworzone ciała.
- Należy wspierać małe i średnie przedsiębiorstwa. Tylko one powinni ponosić odpowiedzialność za nieprzyjęcie środków (w tym filtrowania), które są dla nich dostępne technologicznie i ekonomicznie; należy zapewnić zachęty do rozwoju technicznie solidnego i niedrogiego rozwiązania do automatycznego filtrowania.
- Należy opracować ogólnounijne podejście do regulacji filtrowania uwzględniającej dopuszczenie różnorodności narodowej w ocenie legalności treści internetowych. Zapewni to pewność i przyczyni się do rozwoju jednolitego rynku cyfrowego.
- Potrzebna jest szeroko zakrojona debata na temat moderacji online, a w szczególności filtrowania prowadzona nie tylko przez władze polityczne i administracyjne, ale także społeczeństwo obywatelskie i środowisko akademickie. Ta debata powinna umieścić

---

<sup>98</sup> M. LAMBRECHT, *Free speech by Design – Algorithmic protection of exceptions and limitations in Copyright DSM Directive*, *Journal of Intellectual Property, Information Technology and E-Commerce Law*, 2020, vol. 11, No. 1, s. 68.

regulację prawną w szerszym kontekście, w którym istotna jest relacja między wartościami ludzkimi i społecznymi a internetowym środowiskiem informacyjnym.<sup>99</sup>

Również Rada Europy jest aktywna w tych obszarach, oferując międzynarodowe standardy demokratycznego zarządzania sztuczną inteligencją<sup>100</sup>.

### Uwagi końcowe

Internet i leżące u jego podstaw technologie, takie jak algorytmy, ewoluowały w taki sposób, że wiele obecnie obowiązujących przepisów stało się niejednoznacznych lub niemożliwych do zastosowania. Co więcej, algorytmy i ich wyjścia mowy będą z czasem coraz bardziej złożone. Wiele będzie zależeć od form odpowiedzialności algorytmicznej, które mogą być wymagane w przyszłości, ponieważ niektóre formy można uznać za inwazyjne i uciążliwe, aby ingerować w wolność wypowiedzi. Do tego czasu, jeśli dojdzie do ingerencji w mowę algorytmiczną, potencjalne ingerencje w algorytmiczne formy wypowiedzi będą w dużej mierze takie same, jak obecnie w przypadku mowy ludzkiej, takie jak grzywny lub sankcje karne.

Orzecznictwo sądów międzynarodowych, w szczególności Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, odgrywa istotną rolę we właściwym wyważeniu interesów producentów i konsumentów treści generowanych algorytmicznie. Pozwala także dostosować dyspozycje prawa Unii Europejskiej i prawa Rady Europy do nowych wyzwań, jakie niesie ze sobą rozwój cywilizacyjny. Automatycznie generowane treści wraz z narzędziami sztucznej inteligencji spowodowały wiele zjawisk, których nie można zinterpretować za pomocą tradycyjnych narzędzi. Tym samym orzecznictwo sądów międzynarodowych niesie ze sobą ten niezbędny instrument, który umożliwia rozwiązywanie problemów napotykanym przez poszczególne państwa członkowskie zgodnie z systemami aksjologicznymi reprezentowanymi przez te organizacje międzynarodowe.

Polska, jako członek zarówno Rady Europy, jak i Unii Europejskiej, jest związana prawnie wiążącymi standardami oferowanymi przez te organizacje międzynarodowe. Jednak tzw. „miękkie prawo”, które – choć nie jest prawnie wiążące – także niesie ze sobą wartości mogące sprzyjać realizacji słowa wolności słowa w realiach współczesnego świata. Wiele z tych instrumentów „miękkiego prawa” służy poszukiwaniu prawnie wiążących rozwiązań. Z tego powodu w interesie państw jest wdrażanie także standardów „miękkiego prawa”, będących wyrazem wiedzy i ocen międzynarodowej opinii publicznej w tych sprawach.

---

<sup>99</sup> G. Sartor, A. Loreggia, *The impact of algorithms for online content filtering or moderation*, « *Uploaded filters* », Policy Department for Citizens' Rights and Constitutional Affairs, Directorate-General for Internal Policies, PE 657.101, September 2020, s. 11-12.

<sup>100</sup> J. Jaskiernia, *The need for democratic governance of artificial intelligence in the light of analysis of the Parliamentary Assembly of the Council of Europe*, [w:] *Prawo konstytucyjne w systemie prawa. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Stanisławowi Bożykowi z okazji 70. rocznicy urodzin i 45-lecia pracy naukowej*, red. R. Skarżyński, E. Kurzelewska, J. Matwiejczuk, A. Jackiewicz, A. Olechno, L. Jamróz, A. Bartnicki, K. Bezubik, Temida2, Białystok 2022, s. 611.

Magdalena Książek dr, UJK (Kielce)

*Pojedynki w Polsce od średniowiecza do II wojny światowej. Rozwiązania prawne.*

Pojedynek był niegdyś formą obrony godności, a także sposobem na rozstrzygnięcie sporów niemożliwych do rozwiązania w inny sposób lub środkiem pozwalającym na uniknięcie starcia większych sił, co wiązało się ze znacznym rozlewem krwi. Była to walka dwóch osób na zupełnie równych warunkach, korzystających z tego samego rodzaju broni w ściśle przepisanej zwyczajem, a uzupełnionej przez umowę sekundantów formie, z powodu naruszenia honoru. **W tej formie pojedynki przetrwały przez kolejne stulecia, aby osiągnąć swego rodzaju apogeum w dwudziestoleciu międzywojennym**<sup>101</sup>.

Genezę pojedynku honorowego większość badaczy wywodzi ze średniowiecznej instytucji sądów bożych (ordaliów), które były nadzwyczajnym środkiem postępowania sądowego, wynikającym z niewiary w ludzką sprawiedliwość, wskazując na istotne podobieństwa przyjętych w średniowieczu rozwiązań prawnych. Inni znawcy przedmiotu odnajdują klasyczną konstrukcję pojedynku co najmniej tysiąc lat wcześniej, nawet w utworach Homera. Pojedynek za obrazę czci znany był także systemom prawa germańskiego i longobardzkiego<sup>102</sup>. Pojedynki sądowe, obok próby wody i próby przejścia przez rozpalone żelazo, były jedną z trzech form ordaliów, typowych dla średniowiecznego wymiaru sprawiedliwości<sup>103</sup>.

Instytucja sądu bożego miała zastosowanie w sytuacji, w której oskarżony artykułował swoją niewinność a nie dysponował na to żadnymi dowodami. W epoce, w której nie obowiązywała zasada domniemania niewinności, sąd przymuszał oskarżonego do stoczenia pojedynku. Obowiązywał aksjomat, że Bóg pomoże mówiącemu prawdę. Sądy boże w średniowiecznej Europie były jednym ze środków dowodowych stosowanych jedynie w wyjątkowych sytuacjach. Korzystano z nich, gdy brakowało innych form: zeznania świadków, dowodów z przysięgi lub przyznania się do winy. W Polsce XIII wiek przyniósł

<sup>101</sup> M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, Warszawa 2011, s. 7-8.

<sup>102</sup> Longobardowie - lud zachodniogermański, który w VI wieku stworzył w północnej Italii Królestwo Longobardów. Od tego ludu pochodzi nazwa Lombardii we Włoszech. Istotą prawa Longobardów było zachowanie ciągłości między archaiczną tradycją prawną a zasadami ustanawianymi współcześnie. W longobardzkim systemie prawnym nie występowało zjawisko prostego zastępowania jednej normy prawnej inną — prawo tworzyło całość, na którą składały się spisane normy zwyczajowe, regulacje wydane przez kolejnych władców jako uzupełnienie lub rozszerzenie dawnych zasad lub służące uregulowaniu kwestii dotychczas nie ujętej w normach prawa zwyczajowego, A. Pieniądz-Skrzypczak, *Konkubinat i pozycja społeczna filiorumnaturalium w społeczeństwie longobardzkiej Italii VII i VIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 2000, 91/3, s. 343.

<sup>103</sup> L. Kania, *O pojedynkach, kodeksie Bożewicza i ludziach honoru. Szkic prawnie - historyczny*, „Studia Lubuskie: prace Instytutu Prawa i Administracji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie”, 2006, nr 2, s. 45; M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 13-14; J. Szymczak, *Pojedynki rycerskie, czyli rzecz o sądzie bożym w Polsce Jagiellonów*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, 1999, t. 4, s. 156.

osadnictwo na prawie magdeburskim<sup>104</sup>, wprowadzając jednocześnie do ustawodawstwa polskiego pojedynki i sądy boże<sup>105</sup>.

Gotowość do stoczenia walki w obronie swego honoru sygnalizowano najczęściej gestem wyciągnięcia ręki, ale niekiedy miało formę pisemną. Znany jest list, jaki Jan Głowacz z Oleśnicy wystosował do rycerza śląskiego Konrada Niemcza de Geersdorf, który nie dotrzymał słowa danego 10 października 1410 r., że już nigdy nie będzie wspomagał Krzyżaków przeciwko Polsce i jej królowi<sup>106</sup>.

Jedną z najbardziej rozpoznawalnych cech okresu średniowiecznego były tzw. pojedynki rycerskie. Rozgrywano je już od XI stulecia, organizując różnorodne formy zmagania z bogatą oprawą, urządzano na monarszych i możnowładczych dworach, na których cieszyły się niesłabnącą popularnością do końca XV wieku. Były przede wszystkim rozrywką rycerstwa. Imitacje bitew i pojedynków były okazją do zaprezentowania męstwa, hojności, zręczności i strojów. W późnym średniowieczu zatraciły charakter ćwiczebny i stały się wielkimi dworskimi widowiskami, przybierającymi różne rodzaje rycerskich zmagania. Można wśród nich wyróżnić buhurt (popis kawaleryjski), gonitwę czy właściwy turniej. Wyszukaną formą turniejową było wyzwanie na pojedynek<sup>107</sup>.

Oprócz pojedynków turniejowych zdarzały się pojedynki rycerskie w obronie honoru, które były walką na śmierć i życie. U źródeł większości z nich tkwiła troska o osobisty mir, obrona czci królewskiej lub dowiedzenie słuszności sprawy, której służył dany rycerz<sup>108</sup>.

Mimo sporów o początki pojedynku honorowego w literaturze powszechnie uważa się, że pierwszy klasyczny pojedynek honorowy (w odróżnieniu od tzw. pojedynku sądowego) miał miejsce we Francji w 1547 r. Wtedy to kawaler Guy Chabot został wyzwany na pojedynek przez Franciszka de Vivonne za zniewagę popełnioną publicznie. W krótkim czasie Francja stała się areną takich pojedynków. Zjawisko to jako najpopularniejsza forma żądania zadośćuczynienia honorowego natychmiast stało się rozpowszechnione na terenie Rzeszy Niemieckiej, skąd rozszerzyło się na pozostałe państwa europejskie<sup>109</sup>.

Pojedynki honorowe, masowo wszczynane pod pozorem uzyskania zadośćuczynienia za doznaną obrazę słowną, początkowo były zabawą jedynie dobrze urodzonych. Arystokracja rodowa miała wysokie mniemanie o swoim honorze. Naśladowała ją szlachta, a później nowobogacka burżuazja. Uważano, że prawdziwy dżentelmen powinien być dobrze ubrany, szarmancki, dbać o kobiety, ale nade wszystko o swój honor. Tego ostatniego należało bronić jak ojczyzny, to jest bezwzględnie i do ostatniej kropli krwi. Z czasem jednak, jako powszechne zjawisko społeczne i kulturowe pojedynki honorowe stały się udziałem

---

<sup>104</sup> Prawo magdeburskie zwane inaczej prawem niemieckim, oparte było na wzorcowym wypracowanym modelu lokacyjnym, za jaki uważano statuty nadane miastu Magdeburg. W Polsce prawo magdeburskie obowiązywało już od XII wieku, ustanawiano na nim akty lokacyjne. Miasta lokowane na tym prawie były wzorem prawno-organizacyjnym dla innych miast wschodniemieckich. W miastach tych pojawiły się rady miejskie z wybieranymi przez nie burmistrzami, co przyczyniło się do słabnięcia pozycji dziedzicznego wójta (reprezentanta właściciela lub księcia), sprawującego wraz z tzw. ławą sądownictwo w mieście. Prawo magdeburskie obowiązywało w miastach polskich do rozbiorów, J. Topolski, *Historia Polski*, Poznań 2004, s. 76.

<sup>105</sup> J. Szymczak, *Pojedynki rycerskie...*, s. 156; L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 45; M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 13, 16-17; S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce*, Kraków 1909, s. 7-8.

<sup>106</sup> J. Szymczak, *Pojedynki rycerskie...*, s. 160; S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce...*, s. 36.

<sup>107</sup> M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 8-9; S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce...*, s. 13-14.

<sup>108</sup> M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 9; S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce...*, s. 18.

<sup>109</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 46.



młodzieży mieszczańskiej, naśladowującej przedstawicieli  *błękitnej krwi*. Dość szybko elity ówczesnej Europy dostrzegły naturalne zagrożenia wynikające z amoku masowego pojedynkowania się młodzieży szlacheckiej. Stanowisko społeczeństwa w sprawie pojedynków było podzielone. Dla jednych były one przejawem ogłady i najbardziej cywilizowaną formą obrony dobrego imienia. Dla innych oznaką braku zdrowego rozsądku i niedojrzałości a także barbarzyństwa<sup>110</sup>.

Zdecydowana postawa papieżstwa od końca XV w. na polu zwalczania plagi pojedynków zaczęła przynosić pewne wymierne rezultaty, ale tylko w dziedzinie ustawodawczej. W 1472 r. synod kościelny w Toledo odmówił prawa do chrześcijańskiego pogrzebu poległym w takich walkach. Miało to wpływ na wprowadzenie w wielu krajach ustaw zwalczających pojedynki. Sobór trydencki w 1563 r. wydał uchwały, na mocy których pojedynkujących się dotykała klątwa kościelna<sup>111</sup>.

Ostatnią formą walki, w jaką ewoluował pojedynek, była obrona czci i honoru, która w Polsce przetrwała aż do końca II Rzeczypospolitej. Obyczaj ten zachował się głównie w wojsku. Sarmacka mentalność szlachty polsko-litewskiej, nie mówiąc już o szlacheckiej gołocie<sup>112</sup>, stwarzały optymalne podłoże do rozkwitu pojedynków honorowych. Dość szybko zresztą pojedynki zostały zakazane w państwie polsko-litewskim, co tylko w niewielkim stopniu ograniczyło częstotliwość ich występowania. Szlachcic oprócz obrony czci w procesie sądowym wybierał także drogę otrzymania satysfakcji w walce. Wynikało to głównie z przeświadczenia o niehonorowym sposobie dochodzenia dobrego imienia na drodze sądowej. Właściwym wyjściem miał być pojedynek, stąd przetrwało do dziś powiedzenie: „ta zniewaga krwi wymaga”. Ulubioną bronią pojedynkową Polaków była szabla. Szpady używano rzadko. Niekiedy walczono na pistolety. Niekiedy pojedynkowano się kolejno na obie bronie. Szlachta do pojedynków najchętniej używała staroświeckiej, krzywej szabli czarnej. Rywale obywali się bez sekundantów, bowiem uważano, że w czasie publicznej walki są oni zbędni. Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego modne stały się rewersy, pod którymi podpisywali się także krewni rywali. Oświadczano w nich, że w wypadku śmierci jednego z przeciwników jego zabójca nie będzie pociągany do odpowiedzialności przez rodzinę zabitego<sup>113</sup>.

Pladze pojedynków w Polsce wypowiedziało walkę prawo powszechne oraz wojskowe, które stanowiło całkowicie odrębny system. Średniowieczne źródła prawa polskiego, w tym wojskowego prawa karnego, wprowadziły nie tylko karalność pojedynku, ale także penalizowały sam fakt wyzwania na pojedynek. Pierwszym znanym pomnikiem prawa wojskowego odnoszącym się do pojedynku były *Artykuły dla wojska na leżach* wydane w 1564 r. przez starostę żmudzkiego Jana Chodkiewicza. Jeden z artykułów mówił, że *ktoby*

<sup>110</sup> A. Lisak, *Życie towarzyskie w XIX wieku*, Warszawa 2017, s. 305; L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 46; M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 7.

<sup>111</sup> J. Szymczak, *Pojedynki rycerskie...*, s. 166; S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce*, s. 3-4.

<sup>112</sup> Gołota - w Polsce przedrozbiorowej biedota szlachecka, bez ziemi, bez urzędów, która dla przydania sobie wigoru nosiła u boku drewniane szable, K. Boroda, *Drobna szlachta w Królestwie Polskim, w drugiej połowie XVI wieku i jej znaczenie społeczno-gospodarcze*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 2017, t. 78 s. 39–61.

<sup>113</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 46; M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 82; S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce...*, s. 30.

wyzywał drugiego na rękę winien ponieść karę śmierci. O karalności pojedynku mówiły także *Artykuły wszemu rycerstwu opowiadane* wydane w 1580 r. przez hetmana koronnego Jana Zamojskiego i *Artykuły wszemu rycerstwu* wydane rok później przez króla Stefana Batorego. Źródła prawa wojskowego traktowały pojedynkowanie się jako ciężkie przestępstwa przeciwko dyscyplinie wojskowej i z założenia miały przeciwdziałać bezsensownym stratom osobowym poza polem bitwy<sup>114</sup>.

Z postanowień *Artykułów wojennych* hetmana Jana Zamojskiego z 1585 r. wynika wprost, że *na gardle karan* miał być wyzywający na pojedynek, podobnie jak uczestnicy pojedynków, które odbyły się bez zezwolenia hetmańskiego. W przyjętych rozwiązaniach widać elastyczność prawodawcy wojskowego, który starał się zapanować nad powszechnym zjawiskiem wybijania się swoich podwładnych w pojedynkach. O prawie uzyskania zgody na pojedynek mówiły *Artykuły hetmańskie* wydane w latach 1557-1586. Niska skuteczność egzekwowania łamanych przepisów nie zmieniła jednak nawyku szlachty, która kultywując rycerskie tradycje pojedynkowała się dość często i chętnie do samego upadku Rzeczypospolitej. Przekazy pamiętnikarskie dowodzą zupełnego upadku dyscypliny wojskowej i rozpasania towarzystwa narodowego i cudzoziemskiego autoramentu. Pijaństwo i egoizm wojska szlacheckiego spotęgowany zaległościami w wypłatach wojsku żołdu, doprowadził do wynaturzenia pierwotnej instytucji pojedynku honorowego<sup>115</sup>.

W okresie zaborów w pierwszej połowie XIX w. pojedynki najczęściej organizowano w środowisku byłych żołnierzy napoleońskich oraz armii Królestwa Polskiego, którzy w ten sposób rozwiązywali spory wynikające ze specyficznego rozumienia honoru żołnierskiego. W tym czasie obok broni białej do przeprowadzenia pojedynku zaczęto wykorzystywać broń palną. Ten rodzaj oręża, niewymagający wieloletnich ćwiczeń fechtunku, z czasem stał się też przyczyną przeniknięcia zwyczaju pojedynkowania się do środowisk niemających związku z wojskowością. Dzięki temu sposób rozstrzygania sporów honorowych za pomocą pojedynku na pistolety stał się modny wśród studentów oraz w kręgach artystyczno-literackich. W Legionach Polskich we Włoszech, gdzie francuskie obyczaje rozwiązywania zatargów honorowych stwarzały bodaj najlepsze warunki, pojedynki należały do codzienności życia garnizonowego<sup>116</sup>.

Francuski system policyjny w epoce napoleońskiej niemal wytępił zjawisko pojedynków wśród cywilów, natomiast prawo wojskowe i dowódcy całkowicie tolerowali pojedynki wśród oficerów i żołnierzy. Armia napoleońska była zresztą armią nowego typu, w której oficer mógł bezkarnie zabić podwładnego w pojedynku, ale nie mógł go bezkarnie spoliczkować. Aż do 1837 r. francuski wymiar sprawiedliwości nie karał zabójstwa lub zranienia przeciwnika w pojedynku. Moda na pojedynki we Francji przetrwała aż do wybuchu II wojny światowej. W latach dwudziestych XX wieku pojawiła się nawet grupa zawodowych sędziów honorowych<sup>117</sup>.

Polskie zwyczaje honorowe kształtowały się pod wpływem kultury włoskiej, która przywędrowała do nas jeszcze w średniowieczu. Posiadają one jednak tyle cech osobistych

---

<sup>114</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 46-47; S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce...*, s. 46.

<sup>115</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 47-49.

<sup>116</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 50.

<sup>117</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 53.

i czysto rodzinnych, iż tworzą zwarty kompleks, będący naszą narodową własnością, uwzględniający cały szereg naszych narodowych przymiotów. Władysław Boziewicz, oficer Wojska Polskiego, autor „Polskiego Kodeksu Honorowego”<sup>118</sup> ubolewał nad niemieckimi wpływami, które skaziły polskie zwyczaje honorowe swoimi przepisami, niemającymi nic wspólnego z naszym charakterem narodowym. Jednym z nich był zwyczaj pozwalający wyzwanemu na wybór broni. Zwyczaj ten ma źródło w średniowiecznym rozporządzeniu cesarza Fryderyka Barbarossy, przyznający wyzwanemu na pojedynek prawo wyboru miejsca, czasu, broni oraz wyznaczenia osoby sędziego. Został on zniesiony już przez prawo longobardzkie, ale począł szerzyć się na ziemiach polskich. Walczono na szpady, pałasze lub pistolety. Gdy używano białej broni, kończyło się zazwyczaj na niegroźnych ranach, tym bardziej, że nieraz zastrzegano zakaz cięcia w głowę oraz pchania sztychem w brzuch i klatkę. Gdy jednak zaczęto sięgać po pistolety, pojedynki zrobiły się naprawdę bardzo groźne<sup>119</sup>.

Krańcowo niekorzystne warunki do pojedynkowania się panowały w zaborze rosyjskim. Wzorem kodeksowych rozwiązań przyjętych w armii carskiej pojedynki oficerów były zabronione, natomiast pojedynki podoficerów i żołnierzy zwalczano posługując się wszelkimi możliwymi sposobami. Pojedynki niżej urodzonych traktowano z nadzwyczajną surowością, podobnie jak dezercję i znowę z nieprzyjacielem czyli najcięższe przestępstwa wojskowe. W armii Królestwa Polskiego w latach 1815- 1830, początkowo obowiązywały przedrozbiorowe i napoleońskie wojskowe polskie przepisy karne i dyscyplinarne, ale dość szybko Wielki Książę Konstanty wprowadził typowo moskiewskie porządki<sup>120</sup>.

Potwierdzeniem tego była sprawa pojedynku dwóch podoficerów 4. pułku piechoty liniowej, wówczas ulubionego pułku W. Ks. Konstantego. Obaj zwaśnieni podoficerowie strzelali do siebie z odległości 15. kroków w Lasku Marymonckim w marcu 1827 r., bez widocznego

<sup>118</sup> „Polski Kodeks Honorowy” Władysława Boziewicza - pierwsze wydanie, dedykowane Józefowi Piłsudskiemu miał w 1919 r. W [Polsce międzywojennej](#) był podstawowym dokumentem (choć pozaprawnym) regulującym te zasady. Autor uwspółcześnia w nim zasady dotyczące pojedynków. Kodeks był oparty na zasadach obowiązujących głównie we włoskim kodeksie Gelliego („Italienische Kodex der Ritterlichkeit” des Jacopo Gelli) i kodeksach niemieckich (Kuhlbacher, Barbasetti, Bolgar). Wł. Boziewicz uporządkował te zasady, nadając im polski charakter. Jednak genezy powstania „Polskiego Kodeksu Honorowego” należałoby szukać w ogólnych zasadach obowiązujących w przedrewolucyjnej Francji, ponieważ prawo napoleońskie sprzeciwiało się pojedynkom, [Polski kodeks honorowy – Wikipedia, wolna encyklopedia](#) [dostęp 22.10.2022].

<sup>119</sup> W. Boziewicz, *Polski Kodeks Honorowy*, Warszawa - Kraków 1919, s. 6; A. Lisak, *Życie towarzyskie ...*, s. 308; S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce...*, s. 51.

<sup>120</sup> Konstanty Pawłowicz (1779-1831)- brat cara Aleksandra I i Mikołaja I, wielki książę rosyjski. W latach 1815–1830 był wodzem naczelnym wojska polskiego i faktycznym wielkorządcą Królestwa Polskiego. Zastąpił zaprowadzeniem w armii patologicznej dyscypliny, dawał przykłady [sadyzmu](#), będącego przyczyną wielu samobójstw unoszących się honorem polskich oficerów. Jego ulubionym zajęciem było szpiegostwo, podsłuchy, tajna policja polska, moskiewska, cesarska, książęca, rządowa, cywilna i wojskowa. Nagminnie gwałcił polskie prawo, w tym Konstytucję Królestwa Polskiego. 17 września 1814 r. został dowódcą gwardii i wojska polskiego. Zawsze fascynowało go wojsko: mundury, broń, a przede wszystkim możliwość rozkazywania ludziom, którzy muszą się bezwzględnie podporządkować. Jak podaje prof. Andrzej Szwarc, jego stosunek do armii miał coś z patologii. Uwielbiał parady i musztrę. Gubił się w intelektualnych dyskusjach, dobrze i bezpiecznie czuł się tylko wśród regulaminowych formulek i jednoznacznych rozkazów. Żle zapięty żołnierski mundur, czy niezbyt precyzyjny manewr oddziału podczas ćwiczeń wywoływał u niego wybuch gniewu, którego nie potrafił opanować. W ostatnich latach pobytu w Warszawie wyraźnie złagodniał. Zostawił po sobie dobrze wyćwiczone i nieźle wyposażone wojsko, A. Szwarc, M. Urbański, P. Wiczorkiewicz, *Kto rządził Polską? Nowy poczet władców - od początków do XXI wieku*, Warszawa 2007, s. 486- 492.

zresztą rezultatu. Kiedy wiadomość o tym pojedynku dotarła do Wielkiego Księcia, ten nakazał aresztowanie obu podoficerów, ich sekundantów, dowódców kompanii, batalionu, pułku i brygady za brak nadzoru nad swoimi podwładnymi. Uczestnicy zajścia powędrowali na wiele miesięcy do twierdzy w Modlinie, a sekundanci zostali zdegradowani do stopnia żołnierza. Cudem tylko niemającym nic wspólnego ze sprawą oficerom udało się uniknąć gniewu Konstantego i relegowania z armii<sup>121</sup>.

Przeciwnicy pojedynków domagali się karania ich z całą surowością. *Kodeks Kar Głównych i Poprawczych* z 1847 r. za samo wyzwanie na pojedynek groził karą aresztu od trzech do siedmiu dni. Odbycie pojedynku bez rozlewu krwi było zagrożone karą aresztu od trzech tygodni do trzech miesięcy. Zdecydowanie wyższe były kary w wypadku spowodowania śmierci, kalectwa lub ciężkiego uszkodzenia ciała. Sprawca tychże, jeżeli był stroną wyzywającą na pojedynek i doprowadził do śmierci, ponosił karę osadzenia w twierdzy na okres od 6. do 10. lat, a w razie spowodowania kalectwa lub ciężkich ran, od 3. do 6. lat. W wypadku, gdy czynu dopuścił się wyzywany na pojedynek, kara była nieco niższa. Jeszcze wyższa była kara przewidziana dla tego, kto stawiał warunek, że pojedynek ma toczyć się aż do śmierci jednego z uczestników, jeżeli następnie do niej doszło. Za pozbawienie życia w takich okolicznościach groziła kara zesłania na Syberię i pozbawienia wszelkich praw. Kodeks ten penalizował zachowanie sekundantów, którzy nie zapobiegli pojedynekowi ze skutkiem śmiertelnym. Takie zachowanie było zagrożone karą twierdzy w wymiarze od trzech do sześciu lat. Lekarzy (chirurgów) uczestniczących w pojedynku kodeks pozostawił w bezkarności<sup>122</sup>.

W listopadzie 1918 r. po odzyskaniu niepodległości Druga Rzeczpospolita narodziła się w realiach funkcjonowania trzech systemów prawnych, będącym spadkiem po zaborcach. Pojedynki odbywały się nadal z uwzględnieniem zaborczych systemów prawnych i prywatnych kodeksów honorowych. Z żądaniem zadośćuczynienia honorowego za doznaną zniewagę mógł wystąpić w zasadzie każdy wobec każdego. Oficjalnie zawsze walczono o honor. Było to jednak pojęcie bardzo pojemne, które pozwalało walczyć nie tylko w obronie dobrego imienia, ale także o wiele innych spraw. Bywali i tacy, dla których machanie szpadą stawało się chlebem powszednim, formą ruchowej rozrywki, dającej upust nadmiarowi energii. Często powodem pojedynku nie była nawet obraza, ale brak możliwości poradzenia sobie z porażką<sup>123</sup>.

Książę Edward Kazimierz Lubomirski w dwudziestym siódmym roku stracił życie przez drobnostkę. Na balu ubogich w ratuszu miasta Warszawy tańczył w pierwszej parze poloneza z wojewodzina Marianną z Sobolewskich Gutakowską. Podczas tańca pojawił się młody oficer strzelców konnych gwardii polskiej Ignacy Grocholski, prosząc o taniec z wojewodzina. Nie odbija się! - odrzekł książę, odwrócił się i tańczył dalej ze swoją partnerką. Oficer uznał to za afront i wyzwiał oponenta na pojedynek. Zdecydowano, że przeciwnicy będą strzelać się równocześnie. Lubomirski ugodził swojego przeciwnika w nogi, sam zaś dostał kulą w bok i sześć tygodni później zmarł<sup>124</sup>.

---

<sup>121</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 50-51.

<sup>122</sup> *Kodex Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847, art. 977-978, s. 707-709; A. Lisak, *Życie towarzyskie...*, s. 305-306; L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 55.

<sup>123</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 57.

<sup>124</sup> A. Lisak, *Życie towarzyskie...*, s. 306-307; M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 197-198.

Pierwszym polskim kodeksem honorowym był wydany w Warszawie w 1881 r. zbiór przepisów i zasad regulujący sposoby żądania zadośćuczynienia honorowego pt. „O pojedynkach” autorstwa Józefa Naimskiego. Następne kodeksy ukazywały się w Polsce międzywojennej, spośród których największe znaczenie i uznanie zdobył wspomniany wcześniej *Polski kodeks honorowy* W. Boziewicza. Popularność przyniosła mu przejrzysta konstrukcja, czytelny wykład i społeczne zapotrzebowanie amatorów pojedynkowania się. Kodeks Boziewicza drobiazgowo regulował kwestie żądania i dawania satysfakcji honorowej, definiował pojęcie „osoby honorowej” poprzez precyzyjne wykluczenie ze „społeczności ludzi honorowych” szerokiego kręgu osób. Naczelną dyrektywą tego kodeksu była zasada, że... *obrażony gentleman nigdy na zniewagę nie powinien reagować*<sup>125</sup>.

Zniewagi dzielone były według ich charakteru i znaczenia na cztery gatunki zwane stopniami: lekką, czyli pierwszego stopnia; ciężką; bardzo ciężką i zniewagę czwartego stopnia, czyli zniewagę uwłaczającą czci familii. Wolną od obowiązku dania satysfakcji była każda osoba urzędowa, wykonująca swoje obowiązki albo spełniająca polecenie wyższej władzy (adwokat, sędzia, radny). Także publicysta lub odpowiedzialny redaktor, jeśli krytyka napisana została w interesie dobra publicznego nie musiał stawać do pojedynku. Z obowiązku dania satysfakcji zwolniony był mąż, który znieważał człowieka uwodzącego mu żonę. Z uwagi na wiek nie mogły dawać ani żądać satysfakcji osoby poniżej 18. roku życia i liczące więcej niż 60 lat<sup>126</sup>.

Wyzwanie na pojedynek mogło nastąpić bezpośrednio po zajściu, ewentualnie za pośrednictwem przysłanych do domu świadków. Zwyczaj wymagał, by wyzwanemu wręczyć swoją kartę wizytową. Po uczynieniu zadość tej formalności wyzwany powinien był postarać się o dwóch świadków i przesłać ich nazwiska oraz adresy stronie przeciwnej. Dalsze pertraktacje co do miejsca, czasu, broni były prowadzone już pomiędzy nimi. Przygotowanie pojedynku wymagało uzgodnienia zbyt wielu szczegółów i dopilnowania formalności, by mogły zajmować się tym zwaśnione, nierozmawiające ze sobą strony. Pojedynek powinien odbyć się w ciągu 48. godzin od chwili wyzwania, chyba że świadkowie postanowili inaczej. Na zakończenie należało sporządzić protokół, w którym opisywano całe zajście, będące powodem nieporozumienia, ustalone warunki, zachowanie przeciwników i świadków na placu, rezultat spotkania, sposób załatwienia sprawy. Protokół podpisywali wszyscy świadkowie<sup>127</sup>.

Uczestnikami pojedynku obok zwaśnionych stron byli świadkowie i sekundanci (po dwóch z każdej strony), których obowiązkiem było starać się o pokojowe załatwienie sprawy. Jeśli doszło do zajścia, czuwali nad prawidłowością jego przebiegu. Sekundanci, którzy skompromitowali swojego klienta w czasie pertraktacji honorowych winni dać temuż na żądanie zadośćuczynienie z bronią w rękę. Zazwyczaj na miejsce pojedynku zapraszano także lekarza i księdza, przed którym można się było wypowiedzieć, i który udzielał ostatecznego namaszczenia, jeżeli doszło do nieszczęścia. To właśnie od osób towarzyszących w wielu

<sup>125</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 58; W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, rozdz. I, art. 8, s. 11; rozdz. VI, art. 52, s. 26.

<sup>126</sup> W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, rozdz. III, art. 35-36, s. 20, rozdz. IV, art. 38-42, s. 22-23; , rozdz. V, art. 44-48, s. 24-25, rozdz. XIII, art. 212, s. 72.

<sup>127</sup> A. Lisak, *Życie towarzyskie ...*, s. 308-309.

wypadkach zależał przebieg całego zdarzenia. Gdy były mądre, potrafiły odwieść od zamiaru zwaśnione strony, uciekając się do forteli. Ksiądz na przykład odmawiał rozgrzeszenia, co nieraz wyzywający uznawał za poważną przeszkodę do narażania swego życia i odstępował od wcześniejszego zamiaru. Innym razem to sekundanci zaczęli klócić się o kwestie formalne, o protokół, o liczbę i czytelność podpisów, o długość broni... W konsekwencji sprawę trzeba było odłożyć do wyjaśnienia, aż stronom przechodziła ochota do pojedynku<sup>128</sup>.

Artykuł 299 *Kodeksu Boziewicza* głosił, iż *bezwzględnie zabronione jest podczas walki przerzucanie szabli z jednej dłoni do drugiej*. Zabronione były rodzaje pojedynków inne od wymienionych. Dotyczyło to także tzw. „pojedynków amerykańskich”, w których los decydował o tym, że jeden z przeciwników musiał popełnić samobójstwo, albo otrzymywał nienabitą broń. Pojedynki amerykańskie uznawane były za akty niehonorowe i wykluczały z grona ludzi honorowych każdego, kto brał w nich czynny udział. Wyjątek stanowili lekarze, którzy asystowali przy pojedynku w celu udzielenia pomocy poszkodowanemu<sup>129</sup>.

Innym sposobem na uniknięcie pojedynku było powiadomienie rodziny. Kobiety zaczynały dostawać hysterii, wpadały w przerażenie, czasami dochodziło do straszenia policją czy wykluczenia z towarzystwa. Jeszcze prostszym sposobem była odmowa wzięcia udziału w pojedynku. Należało lekceważyć przybyłych do nich świadków, żartując „z obrazy, którą wyrządzili innemu”. Ażeby obrażony mógł otrzymać zadośćuczynienie, należało powołać sąd honorowy<sup>130</sup>. Wybierano czterech ludzi „nieposzlakowanej cnoty i honoru”, ci zaś wspólnie osobę piątą. Taki sąd rozstrzygał, czy sprawa faktycznie kwalifikowała się do rozstrzygnięcia przez pojedynek, czy też w inny sposób. Z obrad spisywano protokół i komunikowano obu stronom zajścia. Gdy obrażający nie wykonał postanowienia sądu honorowego, wówczas sąd ten zbierał się powtórnie i wydawał wyrok odsądzający obrażającego od czci<sup>131</sup>.

Polski Kodeks Karny Wojskowy z 1932 r. zabraniał wyzwania przełożonego lub starszego stopniem na pojedynek wyłącznie „z powodów służbowych”. Odpowiedzialności karnej podlegał jedynie żołnierz, który wyzywał do dania satysfakcji, wyzwanie takie przyjmował lub stawiał się do pojedynku. Kodeks ten przewidywał zagrożenie tego przestępstwa wojskowego karą więzienia do dziesięciu lat. Poza materią kodeksową pozostawiono „pozasłużbowe pojedynki”. Kierownicze gremia wojskowe przeszły zatem do porządku dziennego nad drażliwą sprawą pojedynków w Wojsku Polskim. Ograniczono się wyłącznie do utrzymania podstawowych kanonów dyscypliny wojskowej i zachowania hierarchii służbowej. Śladem rozwiązań przyjętych w innych armiach europejskich

---

<sup>128</sup> W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, rozdz. VIII, art. 75, s. 32, art. 82, s. 33; A. Lisak, *Życie towarzyskie ...*, s. 309-310.

<sup>129</sup> W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, rozdz. XIX, art. 299, s. 96, rozdz. XXV, art. 379-381, s. 119-120.

<sup>130</sup> Sąd honorowy to związek kilku osób honorowych (w wojsku oficerów), obeznanych z przepisami postępowania honorowego, zajmujących poważne stanowiska społeczne. Zadaniem sądu honorowego było w pierwszym rzędzie złagodzenie sporu polubownie i sprawdzenie, czy zajście nie było nieporozumieniem, a jeśli nie, to merytoryczne rozwiązanie sprawy. Jeśli okazało się, że osoba przesłuchana zeznała nieprawdę, wówczas zostawała wykreślona za społeczności ludzi honorowych, W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, rozdz. IX, art. 131, s. 47, art. 160, s. 53-54, art. 174, s. 57.

<sup>131</sup> A. Lisak, *Życie towarzyskie ...*, s. 310; W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, rozdz. IX, art. 160-161, s. 53-54.

podmiotem przestępstwa karalnego udziału w pojedynku nie był już tylko oficer, ale także podoficer lub zwykły żołnierz<sup>132</sup>.

W Wojskowym Kodeksie Karnym przewidywano dla pojedynkujących się oraz sekundantów honorową karę twierdzy. Do rozpatrywania i załatwiania różnego rodzaju zatargów honorowych, a także spraw naruszających godność oficera powoływano Oficerskie Sądy Honorowe. Mogły one wystąpić do właściwego dowódcy o wymierzenie kary nagany, surowej nagany, aresztu domowego (do dwudziestu dni), obostrzonego aresztu domowego do dwudziestu jeden dni bądź nawet wykluczenia z wojska. W ostatnim wypadku orzeczenie sądu, skierowane do ministra spraw wojskowych, podlegało zatwierdzeniu przez prezydenta<sup>133</sup>.

Jedną z najbarwniejszych postaci II Rzeczypospolitej, adiutant Józefa Piłsudskiego, szef sztabu Pierwszej Dywizji Jazdy oraz ulubieniec salonów gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, pojedynkował się przy każdej zniewadze. Wzmianki o pojedynkach z jego udziałem pojawiały się od czasów młodości generała. W marcu 1927 r. cierpliwość Belwederu wobec wyczynów Wieniawy skończyła się jednego dnia. Kiedy odbył on pojedynek na szable z Waławem Drozdowskim „do pierwszej krwi”, został za to postawiony przed sądem wojskowym i skazany prawomocnym wyrokiem na symboliczną karę aresztu. To musiało mu dać do myślenia, gdyż kolejne zniewagi Wieniawa-Długoszowski kierował już do rozpatrzenia przed Oficerski Sąd Honorowy. Kapitalnym posunięciem J. Piłsudskiego było mianowanie Wieniawy w 1930 r. komendantem Garnizonu i Placu miasta Warszawy, gdzie jego faworyt odpowiadał przede wszystkim za dyscyplinę i zwalczanie pojedynków. I co ciekawe, z obowiązków tych wywiązywał się znakomicie<sup>134</sup>.

O pladze pojedynków mówiono już w pierwszych latach niepodległości Polski i stanowczo domagano się od Sejmu uchwalenia specjalnej ustawy antypoedynkowej. Inicjatywa legislacyjna przebrzmiała jednak bez echa. Cała seria tragicznych pojedynków z lat 1927-1929 wywołała wielkie wrażenie i stała się zacznym poważnej debaty wśród stołecznych intelektualistów. Miara goryczy przelała się po upublicznieniu faktu odbycia pojedynku na szable Bogusława Miedzińskiego ze Zbigniewem Stypułkowskim. Ten ostatni został trwale oszpecony przez swego przeciwnika. W 1929 r. zwołano nawet sympozjum naukowe w Warszawie, w którym wzięli udział luminarze nauk prawnych oraz wybitni przedstawiciele palestry i sądownictwa. Po jego zakończeniu dyskusja przeniosła się na szpalty czasopism prawniczych. W zwalczanie pojedynków zaangażowały się takie autorytety

<sup>132</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 59.

<sup>133</sup> M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 203.

<sup>134</sup> R. Romański, *Generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Polityk czy lew salonowy?*, Warszawa 2011, s. 149-150; L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 62.

jak np. prof. Janusz Jamontt<sup>135</sup> - sędzia Sądu Najwyższego, prof. Emil S. Rappaport<sup>136</sup>, prof. Konrad Dynowski<sup>137</sup>, Adam hr. Romer<sup>138</sup> i adwokat Stanisław Szurlej<sup>139</sup>. Ożywiona debata nad zagadnieniem penalizowania pojedynku trwała latami w łonie Komisji Kodyfikacyjnej RP. Ostatecznie nowoczesny Polski Kodeks Karny powszechny z 1932 r. wprowadzał w art. 238 k.k. sankcję do 5. lat więzienia lub karę aresztu za zabójstwo w pojedynku. Stosunkowo niska represja karna dla sprawcy pozbawienia życia swego przeciwnika w pojedynku honorowym czyniła z tego przestępstwa uprzywilejowaną postać zabójstwa. Taki kompromis nikogo nie mógł zadowolić<sup>140</sup>.

Pojęcia honoru bynajmniej nie zdewaluował wybuch II wojny światowej. I to pomimo faktu, że naziści i komuniści przedkładali brutalną skuteczność działań ponad rycerskie zasady prowadzenia wojny.

Ostatni znany pojedynek, a na pewno jeden z ostatnich stoczonych „do pierwszej krwi” odbył się 17 lutego 1946 r. w Wielkiej Brytanii. Do starcia na szable stanęli rycerze odchodzącej w przeszłość epoki: ppłk. Leonard Zub-Zdanowicz, „cichociemny”, były szef sztabu Brygady Świętokrzyskiej NSZ ps. „Ząb” oraz rtm. Zygmunt Pohorski, oficer wojsk spadochronowych. Ten pierwszy, po przedarciu się Brygady Świętokrzyskiej z zagarniętego przez bolszewików kraju, nie został dobrze przyjęty przez wszystkich oficerów - kolegów w Polskich Siłach

---

<sup>135</sup> Janusz Jamontt (1875-1951), polski prawnik-karnista. W 1900 ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Moskiewskim, od 1906 pracował jako adwokat, od 1918 w sądownictwie polskim. Przez Rade Regencyjną został mianowany sędzią sądu okręgowego w Kielcach. W 1921 został sędzią Sądu Najwyższego, od 1924 wykładał prawo karne na Wolnej Wszechnicy Polskiej, od 1931 był członkiem Komisji Kodyfikacyjnej. Był autorem szeregu prac z zakresu prawa karnego i dotyczących funkcjonowania sądownictwa, jak również o charakterze popularyzatorskim. Jego rozważania na temat niezawisłości sędziowskiej są aktualne do dziś, Janusz Jamontt – Wikipedia, wolna encyklopedia [dostęp 22.10.2022].

<sup>136</sup> Emil Stanisław Rappaport (1855-1965) – polski prawnik pochodzenia żydowskiego, specjalista prawa karnego, do roku 1939 profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, od roku 1948 profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego. Był pracownikiem Komisji Prawno-Wojskowej i Komisji Prawa Karnego Tymczasowej Rady Stanu. W latach 1917–1919 był sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie, a w latach 1919–1951 sędzią Sądu Najwyższego. W czerwcu 1946 roku został powołany na członka Najwyższego Trybunału Narodowego. A. Żebrowska, *Rappaport Emil Stanisław (1877-1965)*, Polski słownik biograficzny, t. 30, s. 586-589.

<sup>137</sup> Konrad Dynowski (1862-1930) *prawnik, docent Uniwersytetów Odeskiego i Petersburskiego, ober-prokurator Senatu, senator, profesor Uniwersytetu Warszawskiego*. Był członkiem Departamentu Senatu, senatorem w Petersburgu. Wybitny cywilista Uniwersytetu Warszawskiego. *W 1925 r. był założycielem i pierwszym prezesem Związku Prawników Kresowych. Po zamachu majowym w 1926 r. na Józefa Piłsudskiego bronił zasady nienaruszalności sędziów. W środowisku prawniczym cieszył się zasłużonym poważaniem, nie tylko jako wybitny teoretyk prawa, ale również jako rzecznik powiązania jego regulacji z praktyką*, J. Mioduszewski, *Dynowski Konrad (1862-1930)*, Polski słownik biograficzny, t. 6, s. 67-68.

<sup>138</sup> Adam hr. Feliks Maria Romer (1892-1965) rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego, publicysta, polityk. Służył na placówkach w Belgii i w Finlandii, uczestniczył w rokowaniach z Litwinami. Od 1926 był działaczem Stronnictwa Prawicy Narodowej. W latach 1939–1944 był dyrektorem Biura Prezydium Rady Ministrów przy rządach Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka, A. Piber, *Romer Adam Feliks (1892-1965)*, Polski słownik biograficzny, t. 31, s. 627-630.

<sup>139</sup> Stanisław Szurlej (1878-1965) doktor nauk prawnych, adwokat, publicysta, pułkownik, audytor Wojska Polskiego. Po zakończeniu wojny z bolszewikami zweryfikowany został w stopniu podpułkownika ze starszeństwem z 1. czerwca 1919 w korpusie oficerów artylerii. W 1924 był oficerem rezerwy 1 pułku artylerii najcięższej w Warszawie. W listopadzie 1939 r. Minister Spraw Wojskowych, generał dywizji Władysław Sikorski mianował go szefem Sądownictwa Wojskowego i Naczelnym Prokuratorem Wojskowym. 20 czerwca 1940 roku został awansowany na pułkownika w korpusie oficerów audytorów. 28 czerwca 1944 roku został przeniesiony w stan spoczynku. Od 1940 roku był prezesem Stowarzyszenia Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie, A. Suchcitz, *Szurlej Stanisław (1878-1965)*, Polski słownik biograficzny, t. 49, s. 401-403.

<sup>140</sup> M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, s. 10; L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 63.



Zbrojnych na Zachodzie. Ciężył na nim zarzut dokonania dezercji z Armii Krajowej do Narodowych Sił Zbrojnych krótko po tym, jak został zrzucony do okupowanej Polski. Obrażony Zub-Zdanowicz w kasynie wyzwał na pojedynek rtm. Z. Pohorskiego, który publicznie podważył jego oficerską lojalność. Pojedynek odbył się w rejonie dyslokacji Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Rotmistrz Pohorski, który prawem wyzywanego na pojedynek wybrał białą broń, ciął szablą Zub-Zdanowicza przez cały policzek i zadał mu bolesną, obficie krwawiącą, szpetną ranę<sup>141</sup>.

Żyjąc dziś w konsumpcyjnej rzeczywistości, gdzie zbędne stały się kodeksy honorowe, ze zdziwieniem oglądamy się wstecz, nie pojmując ducha minionej epoki. Pojedynek jako dobrowolna potyczka, mająca charakter rozprawy odszedł w przeszłość. Aż trudno uwierzyć, że dawniej pojedynkowanie się było praktycznie na porządku dziennym. Dziś „sprawa honorowa” wydaje się fantazją i nedorzecznocią. Obrażanie innych stało się w polityce, mediach i zwykłych kontaktach między ludźmi rutyną. Nikt, kto godzi w czyjś honor, nie obawia się dziś wizyty sekundantów. W najgorszym razie musi liczyć się z pozwem o zniesławienie. Z drugiej strony na uznanie zasługuje przywiązanie ówczesznie żyjących do honoru. Był dla nich tak ważny, że broniąc swojego dobrego imienia, ryzykowali utratę życia.

**Małgorzata Kłys, prof. dr hab. CM UJ (Kraków)**

### **Historia przyjaźni człowieka z alkoholem na przestrzeni wieków. Piwo, wino czy wódka?**

Alkohol? Przyjaciół czy wróg?

Wszystko wskazuje na to, że alkohol istniejąc w życiu społeczeństw świata w trunkach o składzie wynikającym z nielimitowanej wyobraźni ich twórców, został wyniesiony w czasach współczesnych na wyżyny wyrafinowania smaku. Zanim to się jednak stało, alkohol pod różnymi postaciami przelewał się z pucharów do ust konsumentów, będąc przez wieki świadkiem i nieodłącznym elementem rozwoju cywilizacji. Od początku jego odkrycia, do którego doszło prawdopodobnie przypadkowo kilka tysięcy lat temu, trwają spory na temat relacji pomiędzy dobrodziejstwem, jakie zaoferował człowiekowi, a destrukcją, jakiej mu przysporzył.

Ów przedmiot sporu to w czystej postaci prosty związek chemiczny C<sub>2</sub>H<sub>5</sub>OH, lotny, bezbarwny, posiadający mniejszą gęstość niż woda, w której jest nieograniczenie rozpuszczalny. Jego właściwości fizykochemiczne czynią go przydatnym w wielu sferach działalności człowieka. Odgrywa znaczącą rolę w chemii, kosmetyce, stosuje się go w produkcji artykułów przemysłowych, farmaceutycznych, spożywczych. Przede wszystkim jest jednak popularną i łatwo dostępną używką.

Z punktu widzenia medycznego alkohol jest związkiem psychoaktywnym, działającym depresyjnie na ośrodkowy układ nerwowy, zaburzającym sprawność psychomotoryczną w zakresie spostrzegawczości, szybkości decyzji, ostrości wzroku i słuchu, rozróżniania barw, widzenia stereoskopowego, zwłaszcza przy słabym świetle.

<sup>141</sup> L. Kania, *O pojedynkach...*, s. 64.

Osłabia koordynację wzrokowo - ruchową i zachowanie równowagi ciała. Ponadto zaburza zdolności poznawcze, koncentrację i podzielność uwagi, zdolność do oceny odległości i upływu czasu. Pity w nadmiarze i przez dłuższy czas prowadzi do różnych chorób, alkoholizmu, a w końcu nawet do śmierci. Po wypiciu solidnej dawki alkoholu pojawia się kociokwik, zwany popularnie kacem, U człowieka zdrowego przechodzi w sposób naturalny i nie zostawia śladów. U uzależnionego od alkoholu i chorego proces ten trwa dłużej i może być bardziej dolegliwy. Związany jest on z przemianami metabolicznymi alkoholu, a wytworzony w toku biotransformacji, między innymi aldehyd octowy, przebywający przez jakiś czas w organizmie, w znaczący sposób przyczynia się do przykrych efektów picia alkoholu. Pomocnym działaniem na rzecz przywrócenia równowagi w organizmie po intensywnym piciu alkoholu, szeroko rekomendowanym, jest przyjmowanie odżywczych koktajli, w których skład wchodzi zawieszony w izotonicznym roztworze soli fizjologicznej witaminy, minerały i antyoksydanty. One nie tylko nawadniają i wypłukują z organizmu resztki alkoholu, ale również uzupełniają kluczowe niedobory żywieniowe i przyspieszają regenerację obciążonych alkoholem tkanek. Na lepsze samopoczucie może także czasem pomóc tabletki aspiryny. [1,2].

Pomimo wszystkich negatywnych cech działania alkoholu na organizm ludzki, jest on najbardziej popularnym środkiem psychoaktywnym, stosowanym od początków dziejów ludzkości. Na jego temat powstały niezliczone dzieła naukowe, popularnonaukowe i zupełnie nie naukowe, podnoszące alkohol pod różnymi postaciami do rangi cudownego eliksiru.

Równocześnie poświęcono mu wiele uwagi prawniczej, tworząc stosowne regulacje prawne, aby człowiek mógł pić alkohol jak lubi, ponosząc jednakże konsekwencje w przypadku przekroczenia wyznaczonych granic funkcjonowania w życiu społecznym.

Nie sposób zaprzeczyć, że fizjologiczne działanie alkoholu, używanego w nadmiarze może powodować ograniczenie, a nawet zupełne zniesienie zdolności pokierowania swoim postępowaniem oraz świadomości, co w prawie karnym określane jest jako „inne zakłócenie czynności psychicznych” w rozumieniu art. 31 § 1 k.k.

Powszechność spożywania alkoholu, zwłaszcza w ilościach, które zaburzają zdolność rozumienia znaczenia czynu lub kierowania swoim postępowaniem przez sprawcę przestępstwa, skłoniła ustawodawcę do wprowadzenia fikcji prawnej (*sui generis*). Przyjęto mianowicie, że jeżeli nawet w sensie fizjologicznym sprawca przestępstwa pod wpływem alkoholu „nie wiedział co czyni”, to mimo to odpowiada za swój czyn, jeżeli wprawił się w stan nietrzeźwości, przewidując lub mając możliwość przewidzenia, że po spożyciu alkoholu nie będzie w stanie kontrolować swojego zachowania (art. 31 § 3 k.k.).

W latach sześćdziesiątych poprzedniego stulecia powstało pojęcie stanu nietrzeźwości i zostało ujęte w formie reguł prawnych (art. 178 k.k.). Równolegle powstał obszerny obszar wiedzy, związany z opiniowaniem sądowo – lekarskim w zakresie alkoholologii. Opracowano metody pomiaru alkoholu w powietrzu wydychanym i we krwi, mające służyć orzecznictwu medycznemu – prawnemu.

Nikommu jednak jak dotąd, pomimo usilnych prób, nie udało się obrzydzić na tyle owego specyfiku, żeby ludzie nie chcieli go używać. Wprost przeciwnie, prace nad doskonaleniem produkcji oraz wytwarzaniem coraz liczniejszych i coraz bardziej

wyrafinowanych trunków alkoholowych trwają od lat i ciągle przynoszą nadoczekiwane efekty. A więc? Alkohol to przyjaciel czy wróg?

### **Kufel piwa ... ból przerywa**

Historycznie rzecz ujmując, najwcześniej odkrytym alkoholem na świecie jest piwo. Jak to się stało nie wiadomo, ale być może, w dziurze pękniętego drzewa, nasz praprzodek pozostawił ziarno pszenicy, jęczmienia lub orkisz, deszcz napełnił naczynie, a człowiek po czasie odkrył czarowne właściwości nowego trunku. Piwo zaczęto warzyć prawdopodobnie około 6 tysięcy lat temu w Babilonie, natomiast pierwsze wzmianki o jego warzeniu i spożywaniu pochodzą z terenów Mezopotamii sprzed około 3200 lat p.n.e. Piwo uważano tam za ważne, święte i poświęcone bogu. Twierdzono wręcz, że cywilizacja powstała dzięki piwu, a jego picie uważano za radosną czynność, łączącą ludzi. Upijanie się zaś na umór było czymś zupełnie naturalnym, bo przecież taki był cel picia piwa.

Podobnie myśleli starożytni Egipcjanie, podnosząc piwo do rangi zbawczego eliksiru świata. Sceny przedstawiające odurzonych osobników jako efekt ich pijaństwa, widnieją na grobach starożytnych Egipcjan. Mieli oni zwyczaj upijania się do nieprzytomności, co często łączyli z uprawianiem rozmaitych rozpustnych seksualnych praktyk.

W starożytnym Egipcie odbywało się corocznie święto pijaństwa, połączone z oddawaniem czci bogini Hathor, w związku z przypisywaniem jej uratowania ludzkości od upadku przez dar piwa. Święto to zbiegało się z corocznymi wylewami Nilu, które zapewniały Egiptowi żyzne plony. Celebrowanie pijaństwa odbywało się przy udziale faraonów, kapłanów, arystokracji, zamożnych Egipcjan, a przede wszystkim tłumów ludu. Wydawano uczestnikom wydarzenia nielimitowane objętości beczek bursztynowego trunku. Po początkowej fazie euforii, końcówce uroczystości jednakże towarzyszył ogólny nieporządek, rozgardiasz, brud odchodów i wymiotów rzeszy pijanych ludzi, cierpiących dodatkowo na dotkliwy kociokwik. [3,4]

Średniowiecze to epoka przełomowa w produkcji piwa. Przyczynili się do tego klasztorni mnisi, którzy zajęli się jego produkcją ze szczególną pasją. Ten bursztynowy trunek, wytwarzany był przez fermentację ziaren zbóż połączonych z drożdżami, chmielem i innymi środkami smakowymi. Większość rodzajów piwa może zawierać 4 - 6 % alkoholu, ale jego zawartość w poszczególnych gatunkach piwa może wahać się w szerokim przedziale, nawet w granicach 0,5 - 40 %.

W przyklasztornych browarach sukcesywnie udoskonalano receptury oraz technologię produkcji. Co ciekawe, w średniowieczu rekomendowano picie piwa zamiast wody, która wówczas nie była kryształowo czysta. Produkcja oraz częste spożywanie tego napoju miało jednak swoje inne konsekwencje. Okazało się, że przyczyniło się do rozluźnienia obyczajów w klasztorach, co nie było dobrze postrzegane. Jednocześnie to właśnie dzięki monopolowi na produkcję piwa mnisi, a później również panowie feudalni, dochodzili do wielkich majątków.

Dopiero w XIII-XIV wieku browarnictwem zajęli się dworzanie i mieszcianie. To właśnie rozwój rzemiosła browarniczego w średniowieczu w dużej mierze przyczynił się do tego, że piwo okazało się być jednym z najbardziej demokratycznych napojów, albowiem pite było zarówno przez członków najwyższych, jak i najniższych warstw społecznych. W XIX stuleciu w całej Europie powstały nowe gatunki piw, w tym pierwszy Lager

w Wiedniu i Porter w Irlandii. Piwo stało się przedmiotem dyskusji naukowych. Duński browar Carlsberg utworzył nową kulturę drożdży, do dziś używaną do produkcji piw. W tym samym czasie powstały słynne marki piwne, między innymi holenderski Heineken, irlandzki Guinness, czeski Pilsner. W Polsce powstały w tym czasie browary w Cieszynie, Żywcu i Warszawie, a także Żywiecka Szkoła Piwowarska. W naszych czasach, produkcja piwa rozwija się na całym świecie, a Polska jest jednym z europejskich liderów w tej dziedzinie.

Nowy wiek przyniósł nowe trendy, nowe style piwne, ale też wielkie odrodzenie piwnej kultury. Powstały piwne festiwale i konkursy, nowe browary rzemieślnicze i prywatne. W czasach współczesnych produkcją piwa jednakże zajmują się wyspecjali-zowane firmy browarnicze, a cały proces opiera się na szczegółowych, chronionych procedurach. O ostatecznym produkcie i jego przynależności do danego rodzaju decyduje kilka czynników, między innymi: rodzaj fermentacji, aromat, smak, woda (miękka lub twarda), sód, zawartość alkoholu, goryczka, barwa, piana, nasycenie, dodatkowe składniki. [5,6]

Piwo, wbrew panującym opiniom, w swoim składzie posiada pewne składniki odżywcze. Składa się w 90% z wody, rozpuszczalnego błonnika oraz śladowych zawartości wapnia, żelaza, magnezu, fosforu, potasu, sodu, cynku, miedzi, manganu, seleniu, fluoru i krzemu. Piwo ma również wyjątkowy profil antyoksydacyjny, przy czym większość tego działania pochodzi ze słodu, reszta z chmielu. W piwie znajduje się krzem, który jest ważny dla wzrostu i rozwoju kości i tkanki łącznej. Rozpuszczalny błonnik w piwie może pomóc obniżyć poziom „złego” cholesterolu. Picie tego napoju może pomóc zmniejszyć ryzyko wystąpienia kamieni nerkowych, a także ze względu na dużą zawartość fitochemikaliów, sprzyja zdrowiu nerek. Chmiel zawarty w piwie ponadto wykazuje właściwości przeciwzapalne. [7]

Dzisiaj można wybierać spośród niezliczonej liczby gatunków piwa, według każdego smaku, gustu, czy zasobu kieszeni. Z nowoczesnym podejściem do typologii spotykamy się w opracowaniu Michaela Jacksona, który dokonał opisu i klasyfikacji setek piw z całego świata. Zdumiewająca jest liczba i różnorodność rodzajów i gatunków tego trunku, co dla prawdziwych smakoszy piwa powinno być dobrą informacją. [8] W niemal wszystkich krajach na świecie warzy lub warzyło się piwo, choć w niektórych głównie w dalekiej przeszłości. Pewne kraje szczególnie przyczyniły się do rozwoju piwnej kultury. Interesujące jest to, że Chińczycy produkują najwięcej piwa w świecie, natomiast Czesi zajmują pierwszą pozycję na świecie w konsumpcji tego trunku w przeliczeniu na głowę obywatela. [6]

W ramach rozwijającej się kultury picia piwa wytycza się „piwne szlaki”, skupiające ciekawe miejsca dla miłośników tego trunku. W niektórych krajach można wykupić zorganizowane wycieczki do „piwnych” miejsc, w tym do „piwnego spa”, gdzie oferowane są wymyślne zabiegi z wykorzystaniem piwa. W wielu miejscach na świecie organizuje się rokrocznie festiwale piwne, które przyciągają rzesze turystów. Piwo jest też bardzo ważnym produktem serwowanym na licznych festiwalach, związanych z jedzeniem i piciem. Najbardziej znany jest Oktoberfest w Monachium, który rocznie odwiedza ponad 6 milionów ludzi i przynosi miastu wpływy przekraczające miliard euro. [9]

### Wina, wina ...dajcie

Starożytni Egipcjanie obok piwa znali także wino, które pojawiło się około 1000 lat po piwie, najprawdopodobniej w Chinach. Było ono importowane do Egiptu, stąd mogli sobie na nie pozwolić raczej zamożni Egipcjanie. Wiadomości o tym pochodzą z opisów rozmaitych znalezisk, takich jak alkoholowe puchary w grobach bogatych Egipcjan. W starożytnym Egipcie pijaństwu oddawały się także kobiety. Często to one upijały swoich męskich towarzyszy, oddając się potem wspólnie rozmaitym orgiom i błogiej rozpuście.

Starożytni Grecy nie pili piwa tylko wino i to rozcieńczone w stosunku 1:2 lub 1:3, a tych co pili piwo lub nierozcieńczone wino uważali za barbarzyńców. Grecy mieli o sobie wysokie mniemanie, a cudzoziemców nie-Greków i inne ludy traktowali z pogardą. Dionizos był bohaterem mitologii greckiej i bogiem wina. W mitach greckich podano, że Dionizos już jako chłopiec brał udział w wojnie gigantów. Przyjął wówczas postać lwa i bardzo wślawił się w walce. Był bogiem rozkoszy i uczt. Miał miłe i łagodne usposobienie, lubił żartować i spędzać czas w towarzystwie przyjaciół. Nauczył ludzi uprawy ziemi, wydobyl z niej winną latorośl i uczył ją uprawiać. Realizacja tej misji była dla niego samą przyjemnością, ale zajmowała mu dużo czasu. Stąd też dopasował do niej całe swoje życie, wędrując z orszakiem przez cały świat. Ponadto, jak inni Grecy nie lubił abstynentów.

Pijaństwo w Grecji było nieodłącznym elementem codzienności, ale w pewnych kręgach wyższych warstw społecznych miało wyjątkowy charakter. Starożytni Grecy ucztowali i pili wino w miejscu zwanym sympozjonem. Był to pokój w prywatnym domu, gdzie zbierali się mężczyźni, gdyż kobietom wstęp tam był wzbroniony. Dyrygentem biesiady był sympozjarcha, który decydował o rodzaju i objętości podawanego wina, kontrolując w ten sposób trzeźwość biesiadników. Decydował ponadto o temacie konwersacji, jaką podejmowali biesiadnicy, co było obowiązkowym punktem programu spotkania. „Filozofowanie” bowiem było cechą przynależną Grekom. Uczestnicy biesiady upijali się celowo i metodycznie, a sympozjarcha decydował, czy goście skończą swą ucztę w pozycji wertykalnej czy horyzontalnej. Jakkolwiek celem picia było upijanie się i z tego powodu nie czyniono biesiadnikom zarzutów, to kontrola swojego stanu nietrzeźwości była w cenie. Wprawdzie podziwiano ludzi z tzw. mocną głową, ale nie ufano równocześnie abstynentom. O Sokratesie (filozof grecki ur. 469 r.p.n.e. w Atenach, zm. 399 r.p.n.e.) np. mówiono z szacunkiem, że pił dużo, ale nigdy się nie upijał. [3,4,10]

W Starym Testamencie podejście do spożywania alkoholu i upijania się było bardzo liberalne. Wino było ulubionym, a zarazem powszechnym napojem Izraelitów, które uważano obok oliwy za cudowny dar Boga. Izraelici zamieszkiwali bowiem ziemię idealnie nadającą się pod uprawę winorośli, stąd też byli miłośnikami wina, a nie piwa. Biblia zawiera liczne wzmianki o winie, winnicy, winorośli, zarówno w symbolicznym, jak i w dosłownym znaczeniu. Według Biblii pierwszym, który uprawiał winorośl był Noe.

Jezus Chrystus miał za życia opinię nie stroniącego od wina, a swoją misję zaczął od cudu na weselu w Kanie Galilejskiej przemianą wody w wino. Chrystus przyrównywał siebie do krzewu winnego. Jeden łyk wina wypity podczas Ostatniej Wieczerzy wraz z wyrażonym przez Jezusa przesłaniem „jedzcie i pijcie” zmienił historię świata, co zadecydowało

o upowszechnieniu się nowej religii. Eucharystia w chrześcijaństwie zakłada łączność Boga z ludźmi poprzez komunię z ciałem i krwią Chrystusa pod postaciami chleba i wina.

Zalecano picie wody z winem także w celach terapeutycznych dla usprawnienia funkcjonowania przewodu pokarmowego. Było to uzasadnione tym, że ze względu na powszechne zanieczyszczenie wody w tamtych czasach, pito zarówno piwo, jak i wino mieszane z wodą. Zwyczaj mieszania wina z wodą zachował się do dziś między innymi w kościele katolickim, gdyż do wina podczas mszy świętej dodawana jest woda. Napoje sporządzane z użyciem zagotowanej wody jak kawa czy herbata, stały się popularne w świecie Zachodu dopiero w XVII wieku. [11,12,13,14,15]

Cesarstwo rzymskie kojarzone jest z bogactwem materialnym starożytnego świata, a wielkie pieniądze, będące w posiadaniu elit społecznych, pozwalały na organizowanie wielkich zabaw. Obywatelom pochodzącym z niższych warstw społecznych pozostało liczyć na łaskawość zamożnych i skromniejsze miejsce przy stole w czasie hucznych biesiad. Zabieganie o zaproszenie na wieczorną biesiadę było więc bardzo ważnym elementem codziennego życia członków społeczności rzymskiej.

Rzymianie świętowali permanentnie na bankietach zwanych conviviami, gdzie stoły uginały się pod ciężarem wymyślnych potraw, a wino lało się strumieniami. Grecki bóg wina Dionizos szybko został w Rzymie przemianowany na Bachusa i stał się częścią tamtejszej mitologii, a obchody kultu tego boga zmieniły nazwę z dionizji na bachanalia. Kult Bachusa nie pasował do tradycyjnych rzymskich wartości jak dyscyplina, stoicyzm, honor, do tego stopnia, że został zakazany przez senat w 186 r.p.n.e. i zniesiony dopiero przez rzymskiego polityka, wodza, dyktatora i pisarza - Juliusza Cezara (ur. w 100 r.p.n.e. lub 102 r.p.n.e. zm. w 44 r.p.n.e. w Rzymie). Generalnie w starożytnym Rzymie i Grecji ludy pijące piwo zamiast wina (np. Celtowie) były uznawane za barbarzyńców. [13,15,16]

Do udziału w uczcie były także dopuszczane kobiety. Covivium było poprzedzane odwadnianiem organizmu uczestników w łaźni oraz opróżnianiem przewodu pokarmowego, wywoływanym przez wymioty. Odbywało się to nie tylko przed convivium, ale także w czasie jego trwania, pomiędzy poszczególnymi daniami. Miejscem przeznaczonym do tego procederu były specjalne pomieszczenia zwane vomitoriami. Wszystko po to, aby wchłonąć możliwie jak największą ilość jedzenia i picia. Rzymianie cenili sobie wysoką jakość wina, które rozlewano do pucharów wykonanych ze złota czy metali szlachetnych dla uczestników pochodzących z wyższych sfer. Natomiast uboższym uczestnikom uczyty wlewano wino do skromniejszych naczyń, głównie glinianych. Tym sposobem przypominano biesiadnikom o ich miejscu w drabinie społecznej.

Convivia jednakże nie miały dobrej opinii. Według dostępnych informacji były to wulgarne i małostkowe demonstracje władzy bogatych wobec pasożytnictwa ubogich. Jedynie Horacy - Kwintus Horacjusz Flakkus - poeta rzymski, często określany mianem największego łacińskiego liryka i mistrza satyry, żyjący w czasach cesarza Augusta (Gajusz Juliusz Cezar Oktawian ur. w 63 roku p.n.e. w Rzymie, zm. 14 roku n.e. w Noli), jako gospodarz takiego wydarzenia uznał, że jego convivium było wyjątkowe. Według jego relacji było miłym spotkaniem znajomych, połączonym z degustacją dobrego wina oraz konsumpcją skromnego wegetariańskiego posiłku. Każde convivium kończyło się podobnie. Ostatnie stadium pijaństwa według opisu Pliniusza Starszego (Pliniusz Starszy, op. cit., ss. 195, 197,

ks. XIV) rzymskiego erudyty i pisarza (ur. 23 r. n.e. w Comum Novum, dzisiaj Como we Włoszech, zm. w 79 r.n.e.) sprowadzało się do efektów objawiających się bledością, obwisłymi policzkami, łzawieniem oczu, drżeniem rąk, koszmarami sennymi, niepokojem nocnym, emanacją niemiłego zapachu wina, utratą pamięci, nieświadomością upływającego czasu. Trzeba przyznać, że pod względem efektów stanu pijaństwa nic się nie zmieniło przez wieki. Cechy kociokwiku zostały poznane bardzo szczegółowo i są znane każdemu uczestnikowi biesiady także i we współczesnym świecie.

Całe średniowiecze w Europie i świecie, a także czasy współczesne, były związane z pićciem piwa i wina. Zwyczaje były związane z położeniem kraju w szerokości geograficznej. Tam gdzie były warunki do uprawy winnego krzewu, przeważnie w ciepłych krajach, wino było popularniejsze, a tam gdzie uprawiano zboża, pito głównie piwo. Uprawa winorośli rozprzestrzeniała się przez wieki od Starożytnej Grecji i Rzymu, do następnych krain, na tereny dzisiejszej Hiszpanii, Francji i Niemiec. Wino używano zarówno w celach religijnych jako wino mszalne, jak i niereligijnych, po prostu jako używkę. [17,18]

Do Polski winorośl dotarła najprawdopodobniej wraz z chrześcijaństwem, a wino produkowane było początkowo przez zakonników, znających techniki winiarskie. Okres największego rozprzestrzenienia się upraw winorośli w Polsce przypada na wiek XIV. W XVI–XVII wieku winiarstwo polskie coraz bardziej podupadało ze względu na wojny, niekorzystnie zmieniający się klimat i import win zagranicznych, zwłaszcza węgierskich. Ostateczny upadek polskiego winiarstwa miał miejsce w XX wieku, do czego przyczynił się socjalistyczny ustrój ówczesnej Polski. [19, 20, 21]

Dzisiaj o winie wiadomo wiele. Powstała nawet nauka o winie zwana enologią. W czołówce państw produkujących wino znajdują się Włochy, Francja i Hiszpania. W dalszej kolejności należy wymienić USA, Argentynę, Chile, Australię, RPA, Chiny, Niemcy, Portugalię. Naukowo rzecz ujmując, wino jest napojem alkoholowym uzyskiwanym w wyniku fermentacji moszczu winogronowego. Istnieje wiele rodzajów win, co związane jest z mnogością odmian winorośli, oddziaływaniem środowiska na ich wzrost i różnymi technikami winifikacji, czyli przekształcania winogron w wino. Można wyróżnić wina białe, różowe i czerwone. Ze względu na zawartość cukru można je podzielić na wytrawne, półwytrawne, półsłodkie i słodkie. Mogą być wina musujące lub niemusujące. Wino składa się z wody w 75–90%, etanolu, glicerolu, polisacharydów oraz różnych kwasów i związków fenolowych. Poza tym w winie znajdują się sole mineralne i witaminy. Łącznie zawiera ono ponad tysiąc substancji, ale nie wszystkie składniki zostały dobrze poznane. [22]

Wino jest też postrzegane jako jeden z najzdrowszych trunków, co wpisuje się w kolejny aspekt współczesnego stylu życia. Było ono stosowane od najdawniejszych czasów jako środek antyseptyczny, a tampony nasączone winem stosowano do leczenia ran. [15]

Coraz częściej mówi się o obserwacjach badawczo – naukowych, z których wynika, że umiarkowane spożycie małych ilości alkoholu, a zwłaszcza wina, nie więcej jednak niż 250 ml na dzień, może potencjalnie pozytywnie wpływać na zdrowie. Wskazuje się na korzystny wpływ wina na zmniejszenie ryzyka zawału mięśnia sercowego, nadciśnienia, udaru. Poza tym umiarkowane spożycie może łagodzić insulinooporność w cukrzycy typu II, wskazuje się na zmniejszenie ryzyka wielu innych chorób np. osteoporozy. Najlepiej zbadanymi bioaktywnymi związkami w winie są polifenole, mającymi właściwości przeciwutleniające

i przeciwwzpalne. Dotyczy to przede wszystkim win czerwonych, które zawierają kilkakrotnie razy więcej związków fenolowych, niż wina białe. Do innych bioaktywnych związków chemicznych w winie należy między innymi melatonina - neurohormon, regulujący cykl dobowy, fitosterole, zmniejszające wchłanianie „złego” cholesterolu z jelit oraz regulujące poziom „dobrego” cholesterolu we krwi. [23,24] Wino, od początku jego wytwarzania, stanowiło nie tylko ważny element diety pokoleń, ale zostało włączone w religię, tradycję, rozrywkę, sztukę, przez co zaczęło być nierozzerwalnie związane z cywilizacją i kulturą.

Sztuka poruszająca temat wina w naturalny sposób łączyła w sobie walory sacrum i profanum. Wino występowało w psalmach, w operze, w pieśniach biesiadnych. W malarstwie winne grona pojawiały się na ornamentach. Wino obecne było na obrazach przedstawiających obficie zakrapiane uczty, kielichy winne eksponowano na obrazach jako martwą naturę. Wino symbolizuje, między innymi, eliksir życia wiecznego, dar boski, zbawienie, eucharystię, młodość, upojenie, pocieszenie, animusz, odwagę, erotykę, dzikość, wroga, diabła. [16,25]

O winie pisali poeci i mędrzy w starożytności. Wspominano o nim ponad stukrotnie w Biblii, między innymi w Pieśni nad pieśniami, Księdze Izajasza. Wino pojawiało się w literaturze pięknej, w epejach, tekstach satyrycznych, poetyckich. Z uznaniem o winie pisał, między innymi, Shakespeare, Rousseau, Voltaire, Bacon, Byron. Wśród polskich autorów temat wina poruszał Julian Tuwim w Słowniku pijackim. Wspominali o nim w swoich dziełach, między innymi, Juliusz Słowacki w Kordianie, we fragmencie nawiązującym do wydarzeń w Kanie Galilejskiej, Jan Kochanowski, Maria Konopnicka, Henryk Sienkiewicz i wielu innych pisarzy i poetów. [25,26]

Upajając się winem w przenośni i dosłownie często przywołuje się konstrukcję słowną „wino – kobieta – śpiew”. To także tytuł popularnego walca z 1869, skomponowanego przez Johanna Straussa – syna. Wiele bajek, baśni i przypowieści posiada wzmianki o winie. Księga XII Pana Tadeusza Mickiewicza kończy się słowami: „A ja tam [z gośćmi] byłem, miód i wino piłem”. W dobie współczesnej, na mocno zakrapianych biesiadach popularna jest piosenka „(...) wina, wina, wina dajcie (...)”, itp. [25] Rola wina w życiu codziennym może jednak różnić się u mieszkańców różnych krajów. W wielu częściach Europy wino jest powszechnym, nierozzerwalnym elementem obiadów czy kolacji. W innych zaś krajach, zwłaszcza rozwijających się, picie wina do posiłków kojarzone jest z wyższym statusem społecznym i zamożnością. [27]

Jest wiele aspektów stylu życia połączonego z winem. Do nich należy sztuka degustacji wina, która pozwala na dogłębną analizę jego aromatu i smaku. Zwraca się uwagę na ogólny wygląd trunku, zapach, temperaturę spożywania. Studiuje się właściwy dobór wina do rodzaju potrawy, docenia się czas jego leżakowania i przechowywania, dobiera się kształty kielichów zależne od rodzaju wina. [28,29]

Rozległa i szczegółowa wiedza o winie może czasami prowadzić do pewnego rodzaju wyrafinowania i snobizmu, zwłaszcza jeśli ktoś w związku z owym znawstwem jest w stanie zapłacić za wyjątkowe wino krocie. Zwłaszcza szampan, szczególny rodzaj wina musującego, którego spożycie nierozzerwalnie jest kojarzone ze świętowaniem i szczęściem oraz inne drogie wina postrzegane jako dobra luksusowe, są czasem używane dla zaznaczenia wyjątkowej pozycji społecznej i prestiżu ich posiadacza. [27]



### Kieliszek wódki ... na zgryzoty i smutki

Postęp cywilizacji przez stulecia dotyczył także powstawania innych niż wyżej wspomniano, używek alkoholowych. Wraz z jej rozwojem oraz popularyzacją procesu destylacji, pojawiły się w poszczególnych społeczeństwach świata także i inne trunki. [3,4] Około pięć stuleci temu, do zbawczych eliksirów życia społeczeństw świata piwa i wina, dołączyła wódka. Z punktu widzenia chemicznego, wódka jest wysokoprocentowym napojem alkoholowym, uzyskiwanym przez zmieszanie w odpowiednich proporcjach spirytusu rektyfikowanego z wodą. Może mieć charakter czysty, bez dodatków lub smakowy. Zawartość alkoholu etylowego w wódce wynosi nie mniej niż 37,5% objętości, ale zwykle 40% objętości. Surowcami do produkcji wódek są produkty pochodzenia rolniczego, tradycyjnie zboża lub ziemniaki. Wódki są pod względem produkowanych objętości największą kategorią napojów destylowanych na świecie, wyprzedzając rum, whisky, gin i tequilę. Zdecydowanie największym rynkiem wódki jest Rosja, ale do innych krajów, mających znaczenie w tym zakresie należy Ukraina, USA, Polska, Uzbekistan, Białoruś, Kazachstan, Wielka Brytania, Brazylia i Niemcy [6].

Wódka jest relatywnie niedrogim napojem alkoholowym. Produkuje się ją z tanich surowców, nie trzeba utrzymywać winnic, aby je pozyskać, produkcja trwa krótko, gdyż trunek nie musi leżakować, gorzelnia może mieścić się w dowolnym miejscu [30,31,32]. Wódka stanowi istotny element kultury w krajach położonych w obrębie tzw. pasa wódki, do którego należy między innymi Rosja i Polska. Oba te kraje zresztą rywalizują o miano ojczysty wódki.

Według dostępnych przekazów, wódka pojawiła się w Rosji w XV wieku, a pijaństwo w tym kraju ma swoją niechlubną, wielowiekową tradycję. Społeczeństwo rosyjskie od zawsze było uzależnione od alkoholu, gdyż państwo czerpało z tego finansowe korzyści. Tradycja w tym względzie spowodowała, że wódka uznawana jest za napój narodowy Rosji. Nie budzi zatem zdziwienia fakt, że rosyjski rynek wódki jest największy na świecie pod względem ilości i wartości. Jest też rynkiem bardzo strzeżonym przed nierodzimi produktami za pomocą skutecznych barier importowych. Największymi problemami tamtejszej branży jest gigantyczna nielegalna produkcja bimbru oraz olbrzymia skala nieodpowiedzialnej konsumpcji i związany z tym problem alkoholizmu [33].

O pijaństwie władców Rosji, od cara Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego do przedstawicieli władz komunistycznych, w tym Stalina i Jelcyna oraz wielu innych Rosjan pozostających w strefie władzy, spisano wiele tekstów. Charakterystyczne było to, że na spotkaniach politycznych czy też towarzyskich istniał przymus picia wódki, prowadzący w kolejnych etapach stanu nietrzeźwości do utraty świadomości. Stanowiło to formę kontroli i zarazem upodlenia poddanych, stosowaną przez rosyjskich reżimowych władców. Plotkowano, że np. Stalin sam pił rozważnie, ale upajał się widokiem kompletnie upitych towarzyszy, których wcześniej pod rozmaitymi rygorami zmuszał do picia solidnych dawek alkoholu. Z niektórych źródeł wynika, że w 1941 r. żołnierze Armii Czerwonej otrzymywali przed akcją militarną dzienny przydział 100 ml wódki, co miało działać mobilizująco i zmniejszać strach przed śmiercią. Podobne praktyki stosowane były już w XVIII wieku za

czasów Piotra Wielkiego. Wiadomo także, że powszechne nieodpowiedzialne spożywanie alkoholu w Rosji nie jest trwałą cechą związaną z czynnikami kulturowymi, a wynikiem politycznych decyzji [34,35,36,37].

Nie ma co do tego żadnych wątpliwości, że wódka w Rosji była i jest bardzo ważnym narzędziem polityki władz państwowych. Niestety, z jednej strony uciskani znajdują w wódce ukojenie, z drugiej jest ona przyczyną ich biedy. Problem nadużywania alkoholu, w tym głównie wódki i piwa, stanowi najważniejsze wyzwanie dla Rosji, będące główną przyczyną obniżenia się oczekiwanej długości życia oraz problemów związanych z masowym alkoholizmem obywateli. Z uwagi na fakt, iż uzależnienie od wódki pomaga utrzymać bierność i uległość społeczeństwa wobec władzy oraz zapewnia spore wpływy, przez wieki kolejne generacje autokratycznych władców Rosji nie miały interesu, aby podjąć skuteczną walkę z alkoholizmem obywateli, a nawet opłacało im się taki stan utrzymywać i pogłębiać [34,37].

Nadużywanie alkoholu powiązane jest też z czasami smutnego socjalizmu, kiedy długie kolejki za produktami żywnościowymi i ich niedobory były codziennością życia. Ale wódka była dostępna i tania. Wiąże się to również z tradycją picia dużych ilości alkoholu podczas różnego rodzaju uroczystości, obserwowaną wśród słowiańskich narodów. W czasach pogaństwa uważano, że abstynencja obraża bogów [36]. Dużo się w tej materii zmieniło, jednakże pewne elementy tego myślenia pozostały.

Wódka ukraińska przez długi czas pozostawała w cieniu wódek rosyjskich i polskich, przy czym ukraińskie tradycje związane z wódką są bliższe Rosji niż Polsce. Ogromne ilości wódki, które w czasach carskich i radzieckich były uważane za wódkę rosyjską, tak naprawdę pochodziły z terenów Ukrainy. Zachodnia część Ukrainy, Galicja, znajdowała się jednak pod silnymi polskimi wpływami. Najstarsza marka wódki polskiej i prawdopodobnie na świecie, została założona we Lwowie przez rodzinę Baczewskich w 1782 roku (wówczas pod zaborem austriackim, obecnie na terenie Ukrainy). Do niedawna produkcja wódki ukraińskiej podlegała decyzjom moskiewskich urzędników i przepisom tym samym co wódka rosyjska. Wiele wódek na tych terenach było produkowanych z odpadów przemysłu cukierniczego czyli tzw. melasy, co nie służyło dobrej reputacji. W geście odcinania się od rosyjskiej dominacji, producenci ukraińscy usunęli z ukraińskich etykiet słowo wódka i zastąpili ją słowem horilka (горілка). [36].

Zwyczaj wznoszenia toastów w Europie Wschodniej i Zachodniej ma swoją długą historię. Wódka pojawiła się jako nieodłączny element w dawnych i współczesnych obrzędach, tradycjach, utworach literackich. Jej różnorodność, sposób produkcji i spożycia stanowi pewne dziedzictwo kulturowe. W Europie Wschodniej wznoszenie licznych, następujących po sobie toastów, było czymś oczywistym. Oczekiwano od biesiadników picia wódki aż do dna. Ci, którzy tego nie robili, byli demaskowani i zmuszani do wypicia podwójnej ilości. Dzisiaj obchodzenie kolejki bądź wylewanie zawartości kieliszków za kołnierz, także nie jest dobrze widziane [36]. Można się wielokrotnie przekonać, że w życiu towarzyskim pewne elementy owej tradycji są nadal kultywowane.

Wódka jest niewątpliwie elementem także polskiej kultury i tradycji. Od XV wieku do czasów współczesnych jest ona stale obecna na stołach biesiadnych podczas rozmaitych uroczystości i spotkań towarzyskich. Uznawana jest za tradycyjny polski napój [14], który

pojawił się Polsce na początku XV wieku, podobnie jak w Rosji. Od czasu do czasu odżywa dyskusja odnośnie pierwszeństwa obecności tego napoju na stołach polskich czy rosyjskich, ale problem owego sporu wydaje się być w chwili obecnej nie rozstrzygalny [38].

Biesiady alkoholowe w czasach dawniejszych miały negatywne opinie. Przeradzały się bowiem często w pijackie burdy, gdyż istniał w zwyczaju i świadomości biesiadników przymus picia i jedzenia ponad miarę. W zwyczaju były wyścigi w picciu i wiele innych zabaw z tym związanych, prowadzących do ogólnego rozgardiaszu. Krążyły anegdoty, że niektórzy szlachcice w XVIII wieku odczuwali satysfakcję, kiedy dowiadawali się, że dzień po suto zakrapianej uczcie, ich gości znajdowano ze złamanymi zębami, kończynami albo bez pieniędzy. W czasach saskich za mniejszy nietakt uchodził atak torsji przy stole niż uchylanie się od picia. Antoni Pułaski miał mawiać „Kto pije, ten łebski. Kto nie pije, ten kiepski”. [38]

Z reguły pijackim praktykom oddawali się mężczyźni, w których naturze leżało wojowanie nie tylko na polach bitewnych, ale także na pijackich zabawach. Nie dotyczyło to jednakże kobiet. Kobiety w czasie tych uczt bowiem musiały zachowywać pozory uczestnictwa, ale zazwyczaj tylko dotykały ustami brzegów kieliszka, a jego zawartość wylewały pod stół lub na talerz [36,39, 40].

Czas panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego położył kres saskiemu rozpasaniu i nastała moda na obyczaje europejskie [40]. Upijanie się przestało być akceptowane społecznie. Wyjątek stanowiło środowisko artystów, których wybryki pijackie były traktowane dość tolerancyjnie. Pomimo okresowych prób negatywnego postrzegania picia i pijaństwa na przestrzeni wieków, spożywanie wódki nie zmalało. Wprost przeciwnie, stała się ona trunkiem tanim i ogólnodostępnym [38]. W czasach PRL-u nastąpił wzrost spożycia alkoholu, pito w sposób nieodpowiedzialny, prowadzący do szybkiego odurzenia, zaczęto bardziej tolerować picie alkoholu przez kobiety i dziewczęta. Podczas uczt, typowe było pobłażliwe odnoszenie się do osób na rauszu.

W wielu utworach literackich od czasów najdawniejszych do współczesnych, przedstawiano konsekwencje wynikające z nadużywania wódki, ale wiele z nich opiewało uroki tego trunku, a samą wódkę widziano jako element polskiej kultury narodowej. [41]

W języku francuskim do dziś używa się powiedzenia „pijany jak Polak”, które w czasach współczesnych ma znaczenie pejoratywne. Opinię tę miał wyrazić sam Napoleon Bonaparte, wdzięczny Polakom za udział w bitwie pod Somosierrą. Według jednej z interpretacji miał na myśli fakt, że trzeba być pijanym jak Polak, żeby osiągnąć takie zwycięstwo. Według innej chodziło o to, że dowódcy francuscy chcieli zmarginalizować rolę Polaków w tym sukcesie uznając, że zwycięstwo zdarzyło się przypadkowo, bo byli w czasie bitwy pijani. Napoleon podobno miał zalecić swoim dowódcom, ażeby w razie następnej okazji byli pijani jak Polacy [42].

W pierwszych latach po II wojnie światowej literatura skupiała się na opisie niedawnych, tragicznych wydarzeniach, w których alkohol pojawiał się w tle. Od 1948 r. zaczął obowiązywać realizm socjalistyczny w literaturze i motyw alkoholu nie pasował do przedstawiania wizji zwycięskiej rewolucji oraz obrazu doskonałego społeczeństwa socjalistycznego. W latach późniejszych postrzeganie picia alkoholu było inne i bliższe rzeczywistości. W roku 1956 pojawił się zbiór współczesnych opowiadań Marka Hłaski pt. „Pierwszy krok w chmurach”. Świat przedstawiony w tych utworach był znacznie bliższy

codziennemu życiu, doświadczanemu przez czytelników, naznaczonemu przez alkoholizm, akty chuligaństwa i cynizm. Alkohol stał się realnym towarzyszem rzeczywistości [41].

Za współczesnego kontynuatora pisarstwa w stylu Marka Hłaski można uznać Jerzego Pilcha [16]. Posługując się nostalgiczną groteską i satyrą, przedstawił motyw ucieczki w alkohol i refleksję nad tragizmem ludzkiej egzystencji. W opowieści „Pod mocnym aniołem” [41] pisał o miłości, ale i tragizmie upadku z powodu pijaństwa. Później, alkohol jako środek przynoszący zapomnienie, wzbudzający pogodne refleksje, pojawiał się w twórczości wielu innych autorów. Współcześnie coraz bardziej odchodzi się od prostego kojarzenia wódki z degeneracją i alkoholizmem, a zwraca się uwagę na znaczenie wódki jako napoju mającego wartość kulturową. Od początku jej istnienia, w życiu społeczeństw świata występuje ogólna dowolność w jej postrzeganiu, co powoduje, że wymyka się ona jednoznacznym ocenom [38].

W celu promowania wiedzy na temat wódki, jej historii, sposobu produkcji, wpływów na kulturę, czy zachęcania do odpowiedzialnej konsumpcji istnieją poświęcone tej tematyce muzea. W Polsce funkcjonuje Muzeum Gorzelnictwa w Łąncucie oraz Muzeum Wódki i Muzeum Polskiej Wódki w Warszawie.

W języku polskim występuje bogate słownictwo odnoszące się w szczególności do wódki. Interesującego materiału dostarcza zwłaszcza Polski słownik pijacki Juliana Tuwima [Polski słownik pijacki. Antologia bachiczna, Wyd. Ad Oculos]. Wódkę nazywa się między innymi: akwa wita, berbelucha, gołda, gorzała, kira, lekarstwo, oranżada, pocieszycielka, szmira, sznaps, woda rozmowna, wóda, wódeczka, wódzia, czysta, czyściocha, czysta ojczysta, karbidówka, mędrochna, mędroszka, siwucha. Wódka pojawia się w niektórych zwrotach frazeologicznych: wódki ani pacierza (brewiarza) nie wolno odmawiać, topić smutki w kieliszku wódki, od wódki rozum krótki. Istnieje lista wyrażen związana ze sposobem jej picia, np.: czytać z lunety (pić prosto z butelki), pić do lustra, pić strzemiennego, pić z gwinta. Bogata jest lista toastów i zawołań, np: chluśniem, bo uśniem!; łykniem, bo odwykniem!; zdrowie wasze w gardło nasze!; no to cyk (powiedział budzik do zegara)!; no to chlup w ten głupi dziób!; człowiek nie wielbłąd, pić musi!; na drugą nóżkę/nogę!; słońce świeci, ptaszek kwili, może byśmy się napili!; rybka lubi pływać (przy picciu pod śledzia). Najbardziej popularne jest jednak krótkie na zdrowie! oraz weselne zawołanie „A teraz idziemy na jednego” [38,40,41].

### **Alkoholowa rzeczywistość w krajach europejskich**

We współczesnych kulturach europejskich można wyróżnić trzy wzory picia alkoholu, wiążące się z grubsza z dominacją wina, piwa lub wódki. [43]

- Wzór śródziemnomorski zakłada częste spożywanie wina w niewielkich ilościach. Wino jest tam elementem diety, a nacisk położony jest na farmakologiczne właściwości alkoholu.
- Wzór anglosaski, obecny w krajach germańskich i niektórych słowiańskich, zakłada częste i raczej powolne spożywanie piwa oraz rozcieńczonych napojów spirytusowych (whisky z wodą, drinki).

- Wzór wschodnioeuropejski, obecny w Europie północnej, środkowej i wschodniej, zakłada spożycie jednorazowo dużych ilości alkoholu, przede wszystkim wódki. Taki wzór picia dominuje między innymi w Polsce, choć zmienia się on stopniowo na anglosaski. [40,43]

W Unii Europejskiej wyraźne są dwa odmienne sposoby prowadzenia polityki zdrowotnej związanej z alkoholem, a mianowicie północny restrykcyjny oraz południowy liberalny. Model północny występujący w krajach skandynawskich zakłada bardzo wysokie podatki nałożone na alkohol oraz inne ograniczenia. W modelu południowym, w krajach takich jak np. Cypr, Włochy, Hiszpania, Bułgaria, stawki akcyzy na napoje spirytusowe są względnie niskie. Nadto, często niższy jest wymagany wiek, jaki trzeba osiągnąć, by móc zakupić alkohol. Stanowisko większości państw UE, w tym Polski, można umiejscowić pośrodku między północnym, a południowym systemem polityki alkoholowej. [44]

Statystyczny Europejczyk wypija rocznie 11,4 litra czystego alkoholu. Jest to większa objętość niż średnie spożycie alkoholu na całym świecie, które wynosi 6,18 litra. Oznacza to, że mieszkańcy krajów europejskich chętnie i często sięgają po kieliszek, nierzadko znajdując się w światowej czołówce. Według danych WHO, pierwsze miejsce na niechlubnym podium zajmują Czesi. Na dorosłego Czecha przypada średnio 14,45 litrów czystego alkoholu rocznie, głównie w postaci piwa. Tylko niewiele mniej piją mieszkańcy Litwy, Niemiec, Irlandii, Łotwy, Hiszpanii, Bułgarii, Francji i Portugalii, których średnie spożycie czystego alkoholu na dorosłego wynosi ponad 12 litrów. [43]

Według Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) na jednego Polaka rocznie przypada średnio 11,7 litra czystego alkoholu, spożywanego w postaci różnych trunków, dzięki czemu zajmujemy dopiero 14 miejsce wśród krajów europejskich o największym spożyciu alkoholu. Z kolei, z ekspertyzy sporządzonej przez polski Instytut Psychiatrii i Neurologii wynika, że średnie spożycie alkoholu na jednego mieszkańca w Polsce wynosi 9,4 litra, natomiast w Warszawie jest wyższe od przeciętnego o 50 % i wynosi średnio 13,3 litra. [43]

Okazuje się jednak, że nie wszędzie alkohol jest tak popularną używką, jak w krajach europejskich. Ze względów kulturowych i religijnych po alkohol rzadko sięgają mieszkańcy Bliskiego Wschodu oraz Afryki Północnej. Statystyki wskazują, że w krajach, takich jak Maroko, Egipt, Jordania, Tunezja czy Turcja ponad 90% dorosłych mieszkańców nie spożywało alkoholu w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Co więcej, istnieje 21 krajów, w których ponad 90% mieszkańców deklaruje, że nigdy w życiu nie spróbowało alkoholu. Oprócz wcześniej wspomnianych krajów, do grupy tej zalicza się także Pakistan, Iran, Sudan, Algieria czy Bangladesz. Badania statystyczne wykazują, że płeć odgrywa dużą rolę we wzorcach spożycia alkoholu. Okazuje się bowiem, że we wszystkich krajach świata, to mężczyźni znacznie częściej sięgają po tę używkę.

Jakkolwiek wydaje się, że istotnie najwięcej alkoholu w świecie spożywa się w postaci piwa, wina i wódki to trzeba zaznaczyć, że jest wiele innych trunków, cieszących się dużą popularnością wśród użytkowników. Jest wielu amatorów whisky, której ojczyzną jest Szkocja; popularny jest dżin z tonikiem, z pochodzenia holenderski, transferowany do Anglii i tam chętnie pity; rum, którego popularność zagospodarowali Karaibowie; czy tequila - trunek meksykański i wiele innych alkoholi lokalnych. Polska ma swoje osiągnięcia na polu miódów pitnych, które sycono od końca XV wieku na ziemiach Polski i Litwy. Jednakże za

króla trunków alkoholowych o najbardziej wyrafinowanym smaku, uważa się koniak, produkowany z wina pochodzącego z francuskich regionów Charente i Charente-Maritime, w sercu których leży miasto Cognac (stąd nazwa trunku).

W ostatecznym rozrachunku, alkohol niezależnie od pochodzenia, produkcji, opakowania czy nazewnictwa, to bez wątpienia jedna z najpopularniejszych używek na całym świecie. W przemożnej większości krajów świata, spożycie alkoholu cieszy się nie tylko społecznym przyzwoleniem, lecz i aprobatą, przez co używka ta stawiana jest niemal na równi z kofeiną czy nikotyną. Oceniając potencjalne zagrożenia społeczne, jakie niosą za sobą alkohol, kofeina i nikotyna należy jednak pamiętać, że alkohol należy do najbardziej niebezpiecznych używek w skali światowej i to nie tylko ocenianych pod kątem uzależnienia, ale co do ważności skali zagrożeń, związanych z jego używaniem i wynikającej z tego śmiertelności.

Czym zatem jest alkohol? Można zaryzykować twierdzenie, że jest to eliksir wszechczasów, którego ludzie najpewniej nigdy się nie wyrzekną. Wydaje się, że na ten istniejący od wieków problem należy spojrzeć oczami Aleksandra Fredry, cytując Jego „Zemstę” – „Znaj proporcjum, mocium panie!”, co w istocie sprowadza się do apelu o zachowanie w tym co się czyni zdrowego rozsądku oraz rozumienia „miary rzeczy”. Bo jak przekonywał już w XVI wieku uczony medyk Paracelsus: „(...) tylko dawka czyni daną substancję trucizną”.

### Piśmiennictwo

- [1] Gariot's Medicolegal Aspects of Alcohol. Red James C. Garriott Lawyers & Judges Publishing Company. Inc, Tucson, Arizona, USA. 2008.
- [2] Medycyna Sądowa – Diagnostyka Sądowa. Cześć II. Redakcja Naukowa G. Teresiński, PZWL, Warszawa 2020.
- [3] Mark Forsyth „Krótka historia pijaństwa”, Wyd. Publicat SA, Poznań 2017
- [4] Iain Gately „Kulturowa historia alkoholu”, Wyd. Aletheica, 2011
- [5] Brudzyński A. (red.). Kompendium wiedzy o piwie. „Przemysł Fermentacyjny i Owocowo-Warzywny”. 2014, zeszyt 5.
- [6] Kopyra T. Piwo. Wszystko, co musisz wiedzieć, żeby nie wyjść na głupka. Flow Books, Kraków, 2017. ISBN: 9788324047222
- [7]<https://zywienie.medonet.pl/produkty-spozywcze/napoje/piwo-powstawanie-wlasciwosci-wady-i-zalety-picia-piwa/s84rxhc>
- [8] Jackson M. Piwa. Przegląd gatunków. Pascal, 1994, ISBN 83-85412-42-5
- [9] Zoltán Bujdosó, Csaba Szűcs, Beer tourism – from theory to practice, „Academia Turistica”, 2012, 5 (1), 103–111.
- [10] Krótka historia alkoholu - kto zawodzi w winie, zawodzi we wszystkim <https://historia.wprost.pl/10037075/krotka-historia-alkoholu-kto-zawodzi-w-winie-zawodzi-we-wszystkim.html>
- [11] Pitte J. R. Wino i Boskość. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 2008, s. 7–11.
- [12] Mastalski J. Winnica Pańska – bogaty świat alegorii. W: Kuleczka P.: Edukacyjny Dialog na Szlaku Winnych Wzgórz. Kalisz: Edytor, 2009, s. 35–40.
- [13] Kabatc E. Vinum. Sacrum et Profanum. Warszawa: Iskry, 2003.
- [14] Kobus Z. Wino – owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. W: Kuleczka P.: Edukacyjny Dialog na Szlaku Winnych Wzgórz. Kalisz: Edytor, 2009, s. 41–48.
- [15] K. Estreicher S. K. Wine from Neolithic Times to the 21st Century. Nowy Jork: Algora Publishing, 2006.

- [16] Nelson M. *The Barbarian's Beverage. A History of Beer in Ancient Europe*. Nowy Jork: Routledge, 2005, s. 4.
- [17] Creasy G. L., Creasy L. L. *Grapes*. Wallingford: CABI, 2009, s. 1–5. 401–409.
- [18] Hornsey O. *The Chemistry and Biology of Winemaking*. Cambridge: RSC Publishing, 2007.
- [19] Myśliwiec R.: *Uprawa winorośli*. <http://www.roman-mysliwiec.pl/uw-plantpress.pdf> Kraków. s. 8–9.
- [20] Marcinek R. *Rex Vinorum. Z Dziejów Węgrzyna w Dawnej Polsce*. Warszawa: Silva Rerum, 2015. s. 28–29.
- [21] Wawro E.: *Winnice w Polsce*. Warszawa: Multico Oficyna Wydawnicza, 2015, s. 18–24.
- [20] R. Marcinek: *Rex Vinorum. Z Dziejów Węgrzyna w Dawnej Polsce*. Warszawa: Silva Rerum, 2015. ↓, s. 11.
- [22] Artero A., Artero A., Tarín J.J., Cano A. *The Impact of Moderate Wine Consumption on Health*. „Maturitas”. 80, s. 3–15, 2015. DOI: 10.1016/j.maturitas.2014.09.007.
- [23] Jackson R.S. *Wine Tasting. A Professional Handbook*. Burlington: Academic Press, 2009.
- [24] Iriti M., Varoni E. M. *Cardioprotective Effects of Moderate Red Wine Consumption: Polyphenols vs. Ethanol*. „Journal of Applied Biomedicine”. 2014. 12, s. 193–202, DOI: 10.1016/j.jab.2014.09.003.
- [25] Miodek J. *Wino w polskiej tradycji językowej*. W: Kuleczka P.: *Edukacyjny Dialog na Szlaku Winnych Wzgórz*. Kalisz: Edytor, 2009, s. 29–34.
- [26] Vine R. P.: *Commercial Winemaking. Processing & Controls*. Westport: Avi Publishing Company, 1987, s. 1–7.
- [27] Charters S. *Wine & Society. The Social and Cultural Context of a Drink*. Oxford: Elsevier, 2006.
- [28] Robinson J. *Kurs wiedzy o winie*. Warszawa: IV Media Sp. z o.o., 2013.
- [29] Kitowski R., Klemm J. *Wino. Jak zostać znawcą*. Warszawa: RM, 2011.
- [30] Ross I., Aylott, Vodka, [w:] Benjamin Caballero, Paul Finglas, Fidel Toldrá (red.), *Encyclopedia of Food and Health*, Elsevier, 2016, s. 442–445, DOI: 10.1016/B978-0-12-384947-2.00731-5, ISBN 978-0-12-384953-3 (ang.).
- [31] Łukasz Gołębiwski, *Klub Milionerów. Największe marki alkoholi świata*, „Aqua Vitae” (4), 2017, s. 38–44.
- [32] *Napoje alkoholowe w Polsce*, Nielsen, 2018 [dostęp 2018-11-11].
- [33] Wiwała L. *Rosja – pilnie strzeżony największy rynek wódki na świecie*, „Przemysł Fermentacyjny i Owocowo-Warzywny” (7–8), 2010, s. 16–17.
- [34] Schrad M.L. , *Vodka politics. Alcohol, autocracy, and the secret history of the Russian State*, Oxford University Press, 2014, ISBN 978-0-199-75559-2.
- [35] Nemtsov A. *A Contemporary History of Alcohol in Russia*, 2011, s. 14, ISBN 978-91-86069-24-7.
- [36] Ermochkine N, Iglkowski P. , *40 Degrees East: An Anatomy of Vodka*, Nowy Jork: Nova Science Publishers, 2003, ISBN 978-1-61470-108-8.
- [37] Mark Lawrence Schrad, *Imperium wódki. Pijana polityka od Lenina do Putina*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2015, s. 9–10,
- [38] Graf M., Cieliczko M., *Od akwawity do Amatora – wódka w polskiej kulturze. Rekonesans badawczy*, „Język. Religia. Tożsamość”, 2016. 1 (13) s. 5–26.
- [39] Besala J. *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy Piastów i Rzeczypospolitej Szlacheckiej*
- [40] Dampz M., *Alkohol i biesiadowanie w obyczajowości Polaków*. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2005,
- [41] Rurawski J., *Wódko, wódeczko... Motyw alkoholu we współczesnej prozie polskiej*, Agencja Wydawnicza Gens, Kielce 2001
- [42] Roswag I. *Paris, capitale spirituelle des Polonais. Exploitation d'une représentation littéraire et artistique polonaise dans une classe de français langue étrangère*, Université Sorbonne-Nouvelle, 2017.
- [43] <https://www.kacdoktor.pl/blog/spozycie-alkoholu-w-liczbach%E2%80%9393jak-pija-ludzie-na-swiecie>
- [44] Wiwała L. *Spór kulturowy Północy z Południem o kształt polityki alkoholowej w UE*, „Przemysł Fermentacyjny i Owocowo-Warzywny” (3), 2012, s. 32–33.

Andrzej Malicki <sup>142</sup>dr, adwokat (Wrocław)

### Z problematyki skargi nadzwyczajnej jako nadzwyczajnego środka zaskarżenia w sprawach karnych – uwagi na kanwie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r. (sygn. akt I NSNk 8/21)

#### UWAGI OGÓLNE

Ustawodawca ustawą z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym<sup>143</sup> wprowadził nową, nieznaną dotąd procedurze karnej instytucję, a to skargę nadzwyczajną (art. 89 USN). Do wywiedzenia i złożenia tego środka zaskarżenia został uprawniony Prokurator Generalny, Rzecznik Praw Obywatelskich oraz, w zakresie swojej właściwości, Prezes Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, Rzecznik Praw Dziecka, Rzecznik Praw Pacjenta, Przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego, Rzecznik Finansowy, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców i Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (art. 89 § 2 USN). Już na wstępie zaznaczyć należy, że przypisanie powyższym podmiotom prawa do wniesienia skargi nadzwyczajnej, bez jednoczesnego przydania takiego prawa innym stronom procesu *in genere* niewątpliwie ogranicza ich prawa z punktu widzenia ich równości w procesie, a także dysponowania równą bronią w zwalczaniu – w ocenie stron – niekorzystnych wyroków<sup>144</sup>. Nie można także zatracić z pola widzenia tego, że wprowadzenie regulacji dotyczących tegoż środka zaskarżenia w ustawie o Sądzie Najwyższym, a nie w Kodeksie postępowania karnego<sup>145</sup>, już samo w sobie może rodzić nie tylko wątpliwości proceduralne.

Trafnie w literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na to, że środek ten nie spełnia wymogów postawionych przez wzorce konstytucyjne. Podkreślano między innymi to, że skarga nadzwyczajna narusza zasadę dwuinstancyjności, domniemania konstytucyjności i poprawności wyroków wydawanych przez sądy w kontekście art. 175 ust. 1 Konstytucji RP<sup>146</sup>, a więc sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez Sąd Najwyższy, sądy powszechne, sądy administracyjne i sądy wojskowe. Ponadto – o czym już była pośrednio mowa – przypisanie uprawnień do wniesienia omawianego środka zaskarżenia – przede wszystkim – Prokuratorowi Generalnemu wydaje się być zbędne przy uwzględnieniu istnienia innego nadzwyczajnego środka zaskarżenia, a to kasacji (art. 518 i n. k.p.k.). Nie można także nie dojść do wniosku, że wyrażenia ustawowe zawarte w ustawie o Sądzie Najwyższym, a to w art. 89-91 USN, określające podstawy wniesienia takiego środka, a także w następstwie jego wniesienia tryb procedowania wydają się być nieostre, niedookreślone i niekonkretne. Zatem mogą stwarzać pole do różnorodnych interpretacji, nie zawsze mieszczących się

---

<sup>142</sup> adwokat, członek NRA, ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5251-2698>

<sup>143</sup> Dz. U. z 2018 r. poz. 5 ze zm., tu i dalej USN.

<sup>144</sup> O działaniu równości w prawie i procesie karnym zob. szerzej P. Kardas, A. Kardas, *Zasada równości w prawie karnym (Zarys problematyki)*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2019, z. 1, s. 7-43.

<sup>145</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1375 ze zm.), dalej jako k.p.k.

<sup>146</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 ze zm.), tu i dalej Konstytucja RP; K. Dżiga, *Czy merytoryczne rozpoznanie skargi nadzwyczajnej w sprawach karnych jest możliwe*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2019, z. 2, s. 143-160.



w postulacie dobrej legislacji. Słusznie wskazuje K. Dziga, że wniesienie takiej skargi może prowadzić do poważnej ingerencji w stabilność prawomocnych rozstrzygnięć i w dalszym następstwie skutkuje naruszeniem porządku prawnego<sup>147</sup>. Wartością konstytucyjną, ale także konwencyjną, jest ochrona trwałości orzeczeń sądowych przewidziana art. 6 ust. 1 EKPC<sup>148</sup>, a także postulatowi zachowania pewności prawa, poszanowania zasady res iudicata, a więc w konsekwencji stabilności wyroków sądowych wpływających na poczucie pewności prawa i procesowego bezpieczeństwa stron<sup>149</sup>.

Powoływane w uzasadnieniu ustawy motywy – w zakresie wprowadzenia skargi nadzwyczajnej – a to brak zaufania do sądów i do wymiaru sprawiedliwości, możliwość pomyłek sądowych<sup>150</sup>. Podawanie takich motywów – skądinąd populistycznych i nie popartych żadnymi statystykami – prowadzi do swoistego legislacyjnego nadużycia ze strony ustawodawcy i bezprawia konstytucyjnego<sup>151</sup>.

Niezależnie od powyższego, z pola widzenia nie można utracić tego, że obok instytucji skargi nadzwyczajnej istnieje możliwość „skorzystania” z instytucji wznowienia postępowania (art. 540 i n. k.p.k.)<sup>152</sup>, a także – wspomnianej już wcześniej – kasacji (art. 518 i n. k.p.k.). Wymienione wcześniej nadzwyczajne środki zaskarżenia umożliwiają korektę wadliwych prawomocnych orzeczeń sądów prowadząc do ich eliminacji z obrotu prawnego. Wobec tego nasuwa się – dość oczywista – konstatacja, że cel jaki ustawodawca sobie postawił, a to eliminacji orzeczeń sprzecznych z treścią zebranego materiału dowodowego, a przez to wydanych niezgodnie z obowiązującym prawem, może być osiągnięty w drodze stosowania dotychczasowych środków. Nie jest zatem konieczne wprowadzanie nowych nadzwyczajnych środków zaskarżenia.

W świetle art. 89 § 1 USN skarga nadzwyczajna może zostać wniesiona, jeżeli jest to konieczne dla zapewnienia zgodności z zasadą demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej, od prawomocnego orzeczenia sądu powszechnego lub sądu wojskowego kończącego postępowanie w sprawie może być wniesiona skarga nadzwyczajna, o ile orzeczenie narusza zasady lub wolności i prawa człowieka i obywatela określone w Konstytucji lub orzeczenie w sposób rażący narusza prawo

<sup>147</sup> K. Dziga, *Czy merytoryczne rozpoznanie skargi nadzwyczajnej w sprawach karnych jest możliwe*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2019, z. 2, s. 143-144.

<sup>148</sup> Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., zmieniona następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2 (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.), tu i dalej EKPC; Zob. szerzej M. Nowicki, *Wokół konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, WKP 2017, *Komentarz do art. 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, 6.2. (art. 6 ust. 1 Konwencji); M. Balcerzak, *Skarga nadzwyczajna do Sądu Najwyższego w kontekście skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, „Palestra” 2018, Nr 1-2, s. 17-19;

<sup>149</sup> Riabych przeciwko Rosji - wyrok ETPC z dnia 24 lipca 2003 r., skarga nr 52854/99; M. Nowicki, *Nowy Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 1999-2004*, Kraków, 2005, s. 679.

<sup>150</sup> Nikogo chyba długo nie trzeba przekonywać, że swoistą „wodą na młyn” była głośna sprawa Tomasza Komendy.

<sup>151</sup> Zob. szerzej. E. Łętowska, J. Zajadło, *O wygaszaniu państwa prawa*, Sopot 2020.

<sup>152</sup> Na uwadze mieć trzeba też to, że wznowienie postępowania jest także możliwe w postępowaniu administracyjnym oraz cywilnym. Niemniej jednak z uwagi na optykę niniejszego artykułu zdecydowano się na wymienienie w głównym tekście jedynie procesu karnego.

przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie, lub zachodzi oczywista sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego, a orzeczenie nie może być uchylone lub zmienione w trybie innych nadzwyczajnych środków zaskarżenia. Mając powyższe na uwadze, wskazać należy, że u podstawy skargi nadzwyczajnej leży – w mniemaniu ustawodawcy – zapewnienie zgodności rozstrzygnięć sądowych z zasadą demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasadę sprawiedliwości społecznej (art. 2 Konstytucji RP). W poparciu takiego toku myślenia miała przemawiać argumentacja, że w ostatnich latach zasada demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej „od kilkudziesięciu lat (jest – przyp. A.M.) przedmiotem rozbudowanego orzecznictwa sądów i Trybunału Konstytucyjnego” a ma to zapobiec „wątpliwościom” oraz nadużywaniu skargi „ponad rzeczywistą intencję ustawodawcy”<sup>153</sup>. W praktyce istnieje obawa, nie tylko natury teoretycznej ale przede wszystkim praktycznej, że Prokurator Generalny widząc – w jego opinii zawinione i niekorzystne dla „interesu państwa”<sup>154</sup> – zaniechanie i uchybienie terminowi do wniesienia kasacji (czy też w tej mierze innego środka zaskarżenia *sensu largo*) przez prokuratorów podległych, władny będzie złożyć skargę nadzwyczajną choć w tej mierze winna obowiązywać klauzula niekonkurencyjności.

Nie tracąc z pola widzenia powyżej prowadzonych rozważań, a zbliżając się już do głównego nurtu rozważań niniejszego artykułu konieczne jest poczynienie także kilku uwag natury ogólnej i w tym przedmiocie. W pierwszej kolejności wskazać należy, że preferowanie pozycji praw pacjenta dostatecznej bez analizy sytuacji prawnej lekarza może prowadzić także do nadużyć przy wnoszeniu skargi nadzwyczajnej. Podobnie rzecz się ma z rażącym naruszeniem prawa, wszak i to wyrażenie ustawowe implikuje potrzebę oceny dokonywanej przez pryzmat prokuratora działającego jednak na prawach strony w postępowaniu sądowym. Nie ma wątpliwości, że polemika wyrażona w skardze nadzwyczajnej w przedmiocie stosowania i zastosowania art. 7 k.p.k., art. 8 k.p.k., czy też art. 410 k.p.k., częstokroć właściwsza jest dla apelacji, a i w pewnych przypadkach kasacji. W tym miejscu warto podnieść, że zgodnie z art. 8 k.p.k. sąd ma uprawnienie do dokonywania wyboru określonych dowodów w kontekście art. 7 k.p.k., a to które sąd uzna za wiarygodne, np. opinie sadowo-lekarskie<sup>155</sup>. Nie ma wątpliwości przecież, że materia jest zastrzeżona jako prawo sądów orzekających, czy to w pierwszej czy w drugiej instancji. Problemem tym wyjątkowo zajmuje się także Sąd Najwyższy. Niemniej jednak – na co często sędziowie Sądu

---

<sup>153</sup> Zob. K. Dziga, *Czy merytoryczne rozpoznanie skargi nadzwyczajnej w sprawach karnych jest możliwe*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2019, z. 2, s. 148; Uzasadnienie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Sądzie Najwyższym oraz niektórych innych ustaw, druk nr 2480, Sejm VIII kadencji, s. 5.

<sup>154</sup> Warto zauważyć w tej mierze, że rola prokuratury i prokuratorów nie powinna ograniczać się tylko do „oskarżania”, wszak są oni rzecznikami interesu publicznego, wobec czego winni oni obiektywnie realizować swoją ustawowo przypisaną rolę (*arg. ex art. 4 ustawy z dnia 28 stycznia 2016 r. Prawo o prokuraturze* (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1247 ze zm.))

<sup>155</sup> Szeroko o opiniach sadowo-lekarskich zob. A. Malicki, *Specyfika sporów medycznych w postępowaniu sądowym*, [w:] *Spory medyczne*, red. A. Wnukiewicz-Kozłowska, Wrocław 2021, s. 45-65, oraz A. Malicki, *Z problematyki wadliwości opinii sadowo-lekarskich*, [w:] *Spory medyczne*, red. A. Wnukiewicz-Kozłowska, Wrocław 2021, s. 313-333.

Najwyższego zwracają uwagę występującym przed nimi obrońcom i pełnomocnikom – co do zasady Sąd Najwyższy jest sądem prawa, nie faktu.

W znanej sprawie, omawianej już w publikacji na łamach Palestry Świętokrzyskiej<sup>156</sup>, której przedmiotem była odpowiedzialność lekarza kierującego zespołem operacyjnym podczas operacji, w trakcie której pozostawiono dwie chusty chirurgiczne w polu zabiegu, była dokładnie analizowana przez zespoły biegłych, Sąd I instancji, jak i Sąd II instancji w kontekście braku zaniedbania obowiązków lekarza-chirurga kierującego zabiegiem. Wspomnieć należy, że w omawianej sprawie chirurg otrzymał od pielęgniarki-instrumentariuszki informację o zgodności materiału zużytego podczas operacji. W tym stanie faktycznym lekarz-chirurg został niewinny wyrokiem Sądu Rejonowego, który to został utrzymany wyrokiem Sądu Okręgowego w mocy. Odnosząc się do treści prawomocnego wyroku sądu odwoławczego Prokurator Generalny zdecydował się na wniesienie skargi nadzwyczajnej z uwagi na naruszenie zasady legalizmu, praworządności, sprawiedliwości proceduralnej wynikających z art. 2 i art. 45 ust. 1 Konstytucji RP polegającego na pominięciu i dokonaniu nieobiektywnej sprzecznej z art. 7 k.p.k. oceny materiału dowodowego w postaci opinii biegłych, co doprowadziło do wydania orzeczenia sprzecznego z podstawowymi zasadami procesu karnego określonymi w art. 2 § 1 pkt 1 i § 2 k.p.k., tj. zasady prawdy materialnej oraz zasady trafnej reakcji karnej. Wobec czego Prokurator Generalny zaskarżył wyrok Sądu Okręgowego we Wrocławiu z dnia 21 sierpnia 2020 r. sygn. akt IV Ka 1002/19, utrzymującego w mocy wyrok Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu z dnia 19 marca 2019 r., sygn. akt V K 333/18, przedmiotowemu wyrokowi zarzucając oczywistą sprzeczność istotnych ustaleń Sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego polegającą na błędnym przyjęciu przez Sąd, że oskarżony nie dopuścił się popełnienia czynu z art. 160 § 3 k.k.<sup>157</sup>, tj. nieumyślnie naraził pacjenta na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w ten sposób, że zachował wymaganą w takich okolicznościach ostrożność, mimo pozostawienia podczas operacji przeprowadzonej w dniu 8 sierpnia 2012 r. w jamie brzusznej pacjenta dwóch chust chirurgicznych – podczas gdy obiektywna, poczyniona zgodnie z art. 7 k.p.k. ocena materiału dowodowego w postaci m.in. opinii biegłych z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, jak też dokumentacji medycznej prowadzi do wniosku odmiennego, tj. że nie zachował wymaganej w takich okolicznościach ostrożności odstępując od wnikliwej kontroli jamy otrzewnowej przed zszyciem powłoki, a tym samym doszło do realizacji znamion z art. 160 § 3 k.k. Konstrukcja takiej podstawy zarzutu może implikować zasadne przypuszczenie, że prokuratura zaprzepaściła możliwość wniesienia kasacji, poprzez uchybienie terminowi na jej wniesienie. Wszak w tymże nadzwyczajnym środku zaskarżenia można było podnosić rażące naruszenie prawa w rozumieniu art. 523 k.p.k. Wobec czego z pewnością nie można było uznać za słuszne zastąpienie kasacji skargą nadzwyczajną, ograniczającą się jedynie do obrazy przepisów postępowania przez Sąd *a quo* i *ad quem*, co *de facto* oznaczało powielenie

<sup>156</sup> Zob. szerzej A. Malicki, *Zmiany orzecznictwa sądowego w sprawach o pozostawienie ciała obcego w polu operacyjnym*, „Palestra Świętokrzyska” 2022, Nr 59-60, s. 101-108.

<sup>157</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1138 ze zm.), tu i dalej k.k.

argumentacji właściwej dla kasacji w sprawie karnej, a także było swoistą konwalidacją uchybienia terminowi.

**Argumentacja podniesiona w skardze nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego wniesionej od wyroku Sądu Okręgowego we Wrocławiu z dnia 21 sierpnia 2020 r. w sprawie sygn. akt IV Ka 1002/19, utrzymującego w mocy uniewinniający oskarżonego wyrok Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu z dnia 19 marca 2019 r., sygn. akt V K 333/18**

Nie decydując się na ponowne przytaczanie zarzutów skargi nadzwyczajnej podniesionych przez Prokuratora Generalnego wskazać należy, że domagał się on uchylenia wyroku Sądu Okręgowego we Wrocławiu z dnia 21 sierpnia 2020 r., sygn. akt IV Ka 1002/19 i zwrot sprawy temuż sądowi do ponownego rozpoznania.

Odnosząc się do samych argumentów podniesionych w skardze nadzwyczajnej należy zauważyć, że sprowadzały się one – przynajmniej w ocenie skarżącego – do ochrony praw pacjenta. Nie sposób jednak nie zauważyć, że Prokurator Generalny jednak pominął sytuację prawną lekarza-chirurga kierującego zabiegiem, a przede wszystkim to, że także i lekarz ma prawo do identyfikacji obowiązków w czasie zabiegu, a nie opierania jego odpowiedzialności na zasadzie ryzyka sprzecznie z zasadami prawa karnego<sup>158</sup>. Dalekie od prawniczej oceny poprawności wyroku Sądu *a quo* i *ad quem* jest stwierdzenie, że skoro w czasie zabiegu doszło do pozostawienia dwóch chust to zawsze musi mieć odpowiedzialność lekarz kierujący zabiegiem tak jak kapitan na jachcie. Takie orzecznictwo w analizowanych sprawach było charakterystyczne w latach 60-tych ubiegłego stulecia<sup>159</sup>.

Skarżący zdaje się odmawiać sądowi prawa do suwerennej oceny dowodów w rozumieniu art. 7 k.p.k. i stosownie do art. 8 k.p.k. samodzielności jurysdykcyjnej gdzie to właśnie sąd ma prawo rozstrzygać zagadnienia faktyczne na podstawie swojego przekonania i dokonywać oceny wartości logicznej zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, w tym w szczególności opinii biegłych. Abstrahując od nietrafności takiego zarzutu w ramach skargi nadzwyczajnej należy zauważyć, że samodzielność jurysdykcyjna rozstrzygania zagadnień faktycznych wynika z upoważnienia konstytucyjnego (art. 175 ust. Konstytucji RP)<sup>160</sup> i ustawowego (art. 8 k.p.k.)<sup>161</sup>. W omawianej sprawie oznacza, że właśnie sąd mógł uznać twierdzenia zawarte w jednej opinii sądowo-lekarskiej za bardziej wiarygodne i przystające tak do stanu faktycznego jak i prawnego, zaś innej opinii w tym zakresie tegoż waloru odmówić. Wszak chodziło o to, że biegli wskazali za wiążącą treść meldunku pielęgniarki-instrumentariuszki o zgodności materiału po operacji dla lekarza-chirurga, wobec czego nie miał on obowiązku uporczywego poszukiwania ciała obcego. Natomiast inni opiniujący stali

---

<sup>158</sup> Zob. szerzej J. Giezek [w:] D. Gruszecka, K. Lipiński, G. Łabuda, J. Giezek, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, Warszawa 2021, art. 1.

<sup>159</sup> Zob. szerzej A. Malicki, *Zmiany orzecznictwa sądowego w sprawach o pozostawienie ciała obcego w polu operacyjnym*, „Palestra Świętokrzyska” 2022, Nr 59-60, s. 101-108.

<sup>160</sup> Por. B. Naleziński [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, wyd. II, red. P. Tuleja, LEX/el. 2021, art. 175.

<sup>161</sup> Por. M. Kurowski [w:] *Kodeks postępowania karnego. Tom I. Komentarz aktualizowany*, red. D. Świecki, LEX/el. 2022, art. 8.

na stanowisku, że ów lekarz winien był i tak – pomimo meldunku – przeszukiwać pole operacyjne. Nie można też uznawać też takiego rozstrzygnięcia za sprzeczne ze stanem faktycznym, a przez co rażąco błędnym. Wszak sądy orzekające w sprawie były władne kształtować swoje przekonania zgodnie z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 8 k.p.k. Nie jest przecież niczym zaskakującym dokonanie swoistego wyboru między opiniami biegłych. Ponadto, nie można zatracić z pola widzenia tego, że opinie biegłych *in genere* mają sądowi pomagać, a nie zastępować jego rozstrzygnięcia. Takiego poglądu prokuratora nie można antycypować, zwłaszcza że sądy orzekające w sprawie dokonały wszechstronnej analizy zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. Nie można także poprzeć stanowiska, że wyższe dobro stanowi *in abstracto* prawo pacjenta aniżeli prawa lekarza. Co więcej, samo niezadowolenie z danego rozstrzygnięcia jeszcze nie wystarcza aby uznać środek zaskarżenia za słuszny i zasługujący na uwzględnienie. Wymierzanie sprawiedliwości nie oznacza przecież nierównowagi sytuacji prawnej pacjenta w stosunku do obowiązków zawodowych lekarza w procesie leczenia<sup>162</sup>. Poszukiwanie sprawiedliwości nie oznacza lepszej sytuacji w relacjach prawnych pacjenta w stosunku do praw lekarza<sup>163</sup>. W tej mierze musi istnieć równowaga, sąd ma prawo oceniać dowody, kierując się także takimi okolicznościami jak doświadczenie praktyczne, a więc wykonywanie zawodu lekarza przez biegłych a nie tylko wiedzę teoretyczną biegłych. Nie można mieć także wątpliwości, że analiza prawnicza i prawna musi być znacznie bardziej pogłębiona, aniżeli „analiza” publicystyczna<sup>164</sup>.

### Odpowiedź na skargę nadzwyczajną Prokuratora Generalnego<sup>165</sup>

Zasada prawomocności wyroków sądowych sprawia, że instytucja skargi nadzwyczajnej powinna stanowić wyjątek, aniżeli regułę. Co więcej *ratio legis* wprowadzenia tegoż środka zaskarżenia zdaje się za tym przemawiać (*arg. ex art. 89 USN*)<sup>166</sup>. Prawomocność orzeczeń sądowych stanowi także realizację zasady demokratycznego państwa prawnego wynikającą z art. 2 Konstytucji RP. Nie można wszak nie wspomnieć, że właśnie w jego ramach chroni się określone wartości i w tym sensie jest to podstawa kształtowania sytuacji prawnej określonych podmiotów. W tej mierze trzeba też mieć w polu widzenia zasadę domniemania zgodności prawomocnych wyroków z obowiązującym prawem i poszanowania w ramach tego prawa *res iudicata*, a więc ostatecznego charakteru

<sup>162</sup> Por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 6.12.2011 r., II AKa 369/11, POSAG 2012, nr 3, poz. 133-141; wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 11.10.2017 r., II AKa 129/17, LEX nr 2437794; wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 30.12.2010 r., II AKa 280/10, POSAG 2011, nr 2, poz. 134-162; wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 13.06.2013 r., II AKa 156/13, LEX nr 1349898; postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z 14.04.2004 r., SK 32/01, OTK-A 2004, nr 4, poz. 35.

<sup>163</sup> Por. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 26.04.2005 r., SK 38/03.

<sup>164</sup> Dla przykładu warto zwrócić uwagę na tytuły artykułów prasowych o sprawach medycznych jak i w omawianej sprawie, bowiem były one – między innymi – następujące: „Lekarz niewinny choć zaszył chusty” (Gazeta Wyborcza, 03.10.2022), „Lekarz, który zaszył w ciele pacjenta dwie chusty, jest niewinny. Sąd Najwyższy oddalił skargę prokuratury” (Gazeta Wyborcza, 01.10.2022).

<sup>165</sup> Warto wskazać, że w odpowiedzi na skargę nadzwyczajną Prokuratora Generalnego w omawianej sprawie obrońca domagał się w pierwszej kolejności pozostawienia skargi nadzwyczajnej bez rozpoznania jako niedopuszczalnej stosownie do art. 531 k.p.k. w zw. z art. 95 pkt 2 USN. Niestety wniosek taki nie został uwzględniony, natomiast w drugiej kolejności obrońca domagał się oddalenia skargi.

<sup>166</sup> Zob. także K. Szczucki [w:] *Ustawa o Sądzie Najwyższym. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2021, art. 89.

wyroków<sup>167</sup>. Wynika z niej, że w razie ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy przez sąd jego orzeczenia nie można już kwestionować. W rezultacie żadna ze stron nie może domagać się wznowienia postępowania wyłącznie w celu doprowadzenia do rozpatrzenia sprawy na nowo i wydania w sprawie nowej decyzji. Odejście od tej zasady może być uzasadnione jedynie, gdy się okaże konieczne ze względu na okoliczności o istotnym i nieodpartym charakterze”. Istotnym z punktu widzenia polskiego porządku konstytucyjnego jest zasada domniemania zgodności prawomocnych wyroków z obowiązującym prawem, która ogranicza, a w przypadku niniejszej skargi, wobec treści tych wyroków właściwie uzasadnionych, wyłącza możliwości wzruszenia tych wyroków. Ponadto należy wskazać, że Europejski Trybunał Praw Człowieka w sprawie *Riabych vs. Rosja* stwierdził, że: „pewność prawa zakłada poszanowanie zasady *res iudicata*, a więc zasady ostatecznego charakteru wyroków (...) Sądy wyższej instancji powinny wykonywać swoje uprawnienia tak, aby skorygować błędy prawne i zapobiegać nadużyciom wymiaru sprawiedliwości, nie mogą natomiast zastępować nadzoru. Nie może on być traktowany jako sposób obejścia zakazu apelacji, a sama tylko możliwość dwóch rozbieżnych poglądów na temat sprawy nie może być powodem jej ponownego badania. Odejście od tej zasady jest uzasadnione w razie konieczności w bardzo poważnych okolicznościach”<sup>168</sup>. Analizując niniejszą sprawę trudno przyjąć, że istniały podstawy do wniesienia skargi nadzwyczajnej albowiem można było jedynie uznać możliwość wniesienia kasacji. Jak już wspomiano, nieostre podstawy skargi nadzwyczajnej w tym treści art. 2 Konstytucji RP wymagają ścisłej a nie rozszerzającej interpretacji<sup>169</sup>. Ocena czy prawo zostało w sposób rażąco naruszone czy też nie, nie może być określana jedynie wolicjonalnie przez skarżącego, który pełni określoną rolę w procesie. Takie naruszenie rażące musi mieć wymiar obiektywny, a nie tylko istnieć subiektywnie w świadomości skarżącego.

W rozpoznawanej sprawie nie można było wykazać lekarzowi kierującemu zabiegiem świadomości zaniechania obowiązków i naruszenia zasady ostrożności. Wręcz przeciwnie, wszak lekarz działał w świadomości braku ciał obcych w polu operacyjnym, w czym też został utwierdzony przez treść raportu pielęgniarskiego, a także protokołu o zgodności materiałów używanych do zabiegu. Treść skargi nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego została podyktowana tradycyjnym rozumowaniem, w świetle którego to lekarz zawsze ponosi odpowiedzialność za błędy członków zespołu operacyjnego<sup>170</sup>. Warto jednak zauważyć wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20 lipca 1961 r. sygn. akt V K 87/61 „w którym uniewinniono lekarzy chirurgów mimo pozostawienia w polu operacyjnym szpatułki metalowej, powodując tym samym poważny rozstrój zdrowia, a to z uwagi na ich zmęczenie,

---

<sup>167</sup> M.A. Nowicki [w:] *Komentarz do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* [w:] *Wokół Konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, wyd. VII, Warszawa 2017, art. 6.

<sup>168</sup> *Riabych przeciwko Rosji* - wyrok ETPC z dnia 24 lipca 2003 r., skarga nr 52854/99, [w:] M.A. Nowicki, *Nowy Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 1999-2004*, Zakamycze, 2005, s. 679.

<sup>169</sup> M. Zubik, W. Sokolewicz [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Tom I, wyd. II, red. L. Garlicki, Warszawa 2016, art. 2.

<sup>170</sup> Zob. szerzej A. Malicki, *Zmiany orzecznictwa sądowego w sprawach o pozostawienie ciała obcego w polu operacyjnym*, „Palestra Świętokrzyska” 2022, Nr 59-60, s. 101-108.

które uniemożliwiło koncentrację uwagi”<sup>171</sup>. W aktualnych warunkach zmieniającej się technologii, postępu technicznego przeprowadzanych operacji, nowych metod operacyjnych, nowoczesnego sprzętu operacyjnego. Dodatkowo zespoły przeprowadzające operacje są wieloosobowe i nie można kreować reguły braku zaufania, bowiem lekarz kierujący zabiegiem musi obdarzać zaufaniem członków zespołu. Nie można stosować przepisów prawa karnego bez znajomości elementarnej wiedzy o medycynie, jawi się tu – jak słusznie pisał L.K. Paprzycki – potrzeba dokonania wykładni derywacyjnej<sup>172</sup>.

### Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. Akt I NsNk 8/21

Postępowanie w sprawie skargi nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego w omawianej sprawie zostało zakończone postanowieniem Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r. (sygn. akt I NSNk 8/21), mocą którego oddalono ów środek zaskarżenia. W swoich rozważaniach Sąd Najwyższy wskazał, że zgodnie z art. 89 § 1 USN skarga nadzwyczajna jest dopuszczalna w sytuacji określonej art. 2 Konstytucji RP, o ile zachodzi oczywista sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego<sup>173</sup>. Sąd Najwyższy podkreślił, że orzekanie w ramach skargi nadzwyczajnej ma charakter wyjątkowy i jest możliwe jedynie, kiedy orzeczenie zaskarżone jest elementarnie niesprawiedliwe<sup>174</sup>. W swoich wywodach Sąd Najwyższy zauważa, że prowadzone postępowanie w zakresie odpowiedzialności zawodowej nie ma istotnego znaczenia, gdyż nie jest to postępowanie karne. Sąd w tej mierze wywodził, że „postępowanie dyscyplinarne ma bowiem na celu zastosowanie określonej sankcji wobec podmiotu podlegającego tego rodzaju odpowiedzialności, przy czym odpowiedzialność ta ma czasami charakter nawet szerszy niż w stosunku do pozostałych obywateli, lecz jest to uzasadnione szczególnym statusem osób przynależących do określonych grup zawodowych spełniających ważne z punktu widzenia interesu publicznego role w państwie, zaś ich odpowiedzialność związana jest z publicznym zaufaniem”<sup>175</sup>. W konsekwencji prowadzonych rozważań Sąd Najwyższy przyjmuje stanowisko, że postępowanie dyscyplinarne w stosunku do oskarżonego lekarza nie dotyczyło art. 160 § 3 k.k.

Analizując przesłanki skargi nadzwyczajnej Sąd Najwyższy stwierdził, że spełniała ona warunki formalne i wobec czego podlegała ona rozpoznaniu. Błąd wadliwej ewaluacji – podniesiony przez prokuratora Generalnego – szeroko został omówiony w uzasadnieniu postanowienia Sądu Najwyższego<sup>176</sup> i sprowadza się do nieprawidłowej oceny materiału dowodowego i wadliwych wnioskach. Oceniając wartość merytoryczną skargi nadzwyczajnej Sąd Najwyższy podkreślił, że sprzeczność ustaleń sądu winna być oczywista, zatem podlegająca stwierdzeniu *prima facie* i ma ona odnosić się do konkretnych ustaleń sądu<sup>177</sup>. Sąd Najwyższy nie podzielił zatem argumentów skarżącego odnoszących się do oczywistej

<sup>171</sup> M. Filar, *Lekarskie Prawo Karne*, Kraków 2000, s. 134 i n.

<sup>172</sup> L.K. Paprzycki, *Granice prawnokarnej ochrony życia i zdrowia człowieka na tle orzecznictwa Sądu Najwyższego w latach 2006-2010*, Medyczna Wokanda 2010, Nr 2, s. 5-13.

<sup>173</sup> Zob. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 10-11.

<sup>174</sup> Zob. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 10-11.

<sup>175</sup> Zob. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 12.

<sup>176</sup> Zob. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 14.

<sup>177</sup> Zob. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 15.

sprzeczności ustaleń faktycznych z materiałem dowodowym. Sprzeczność opinii sądowo-lekarskiej wydanej przez biegłych sądowych opiniujących w sprawie nie ma istotnego znaczenia w kontekście analizy przestępstwa z art. 160 § 3 k.k. w zakresie nieumyślności w znaczeniu art. 9 § 2 k.k. Sądy orzekające w sprawie miały prawo do oceny dowodów w postaci opinii, przy czym jest to ocena swobodna. Prowadzony w niniejszej sprawie sposób liczenia materiału był wskazywany przez wszystkich biegłych lekarzy występujących w sprawie jako sposób zapobiegający pozostawieniu ciała obcego w polu operacyjnym. Jeśli zatem liczba chust była trzykrotnie rewidowana przez pielęgniarki to oskarżony mógł pozostawać w usprawiedliwionym przekonaniu, że bilans narzędzi chirurgicznych jest zgodny<sup>178</sup>. Przedmiotem rozważań było też zagadnienie tzw. uporczywej kontroli, która zdaniem Sądu Najwyższego ma być wnikliwa i dokładna, ale też adekwatna do danej sytuacji<sup>179</sup>. Wszak trafnie zauważone zostało, że nie sposób szukać jest czegoś czego nie ma, niejako na wszelki wypadek<sup>180</sup>. W konsekwencji Sąd Najwyższy podzielił stanowisko sądów orzekających w sprawie. W ocenie Sądu Najwyższego uniewinnienie lekarza-chirurga jest uzasadnione poglądem, że „nie można mu zarzucić niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, o której mowa w art. 9 § 2 k.k.”<sup>181</sup>.

### WNIOSKI

Przytoczone okoliczności faktyczne i prawne dotyczące przebiegu operacji pacjenta oraz zachowanie lekarza-chirurga kierującego zabiegiem dają podstawy do postawienia następujących wniosków:

1. nie w każdym przypadku lekarz kierujący zabiegiem chirurgicznym będzie ponosił odpowiedzialność karną za pozostawienia ciała obcego w polu operacyjnym, wszak decydują o tym okoliczności poszczególnych sprawy, a w szczególności działanie w zespole charakteryzujące się zaufaniem, a ponadto złożoność zabiegów, zmienność składów operujących i nowe technologie, które obarczają konkretnymi obowiązkami poszczególnych członków zespołu operacyjnego;
2. brak świadomości subiektywnej, jaki i możliwości przypisania obiektywnej odpowiedzialności za skutek mający powstać w związku z niedopełnieniem obowiązków lekarza kierującego zabiegiem w kontekście tradycyjnych metod sprawdzania materiału, tj. liczenia jest okolicznością, której należy przydać szczególną wagę;
3. znaczenie informacji przekazanych przez pielęgniarki oraz treść protokołu dla ontogenezy przestępstwa z art. 160 § 3 k.k. w zakresie świadomości i nieumyślności, a w dalszej kolejności możliwości przypisania odpowiedzialności karnej lekarzowi-chirurgowi;

---

<sup>178</sup> Zob. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 19.

<sup>179</sup> Por. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 21-22.

<sup>180</sup> Por. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 22.

<sup>181</sup> Zob. uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21, s. 23.



4. aktualnie dominuje linia orzecznicza w świetle której lekarz-chirurg kierujący zabiegiem nie zawsze będzie ponosił odpowiedzialność karną za przestępstwo z art. 160 § 3 k.k. za błędy członków zespołu którym kieruje.

## **BIBLIOGRAFIA**

### **AKTY NORMATYWNE**

Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., zmieniona następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2 (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.)

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 ze zm.)

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1138 ze zm.)

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1375 ze zm.)

Ustawa z dnia 28 stycznia 2016 r. Prawo o prokuraturze (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1247 ze zm.)

Ustawa z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym (Dz. U. z 2018 r. poz. 5 ze zm.)

### **ORZECZNICTWO**

Riabych przeciwko Rosji - wyrok ETPC z dnia 24 lipca 2003 r., skarga nr 52854/99

postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z 14.04.2004 r., SK 32/01, OTK-A 2004, nr 4, poz. 35.

wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 26.04.2005 r., SK 38/03

wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 30.12.2010 r., II AKa 280/10, POSAG 2011, nr 2, poz. 134-162

wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 6.12.2011 r., II AKa 369/11, POSAG 2012, nr 3, poz. 133-141

wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 13.06.2013 r., II AKa 156/13, LEX nr 1349898

wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 11.10.2017 r., II AKa 129/17, LEX nr 2437794

postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 21 września 2022 r., sygn. akt I NSNk 8/21

### **LITERATURA**

Dziga K., *Czy merytoryczne rozpoznanie skargi nadzwyczajnej w sprawach karnych jest możliwe*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2019, z. 2.

Filar M., *Lekarskie Prawo Karne*, Kraków 2000

Giezek J., [w:] D. Gruszecka, K. Lipiński, G. Łabuda, J. Giezek, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, Warszawa 2021, art. 1.

Kardas P., Kardas A., *Zasada równości w prawie karnym (Zarys problematyki)*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2019

Kurowski M., [w:] *Kodeks postępowania karnego. Tom I. Komentarz aktualizowany*, red. D. Świecki, LEX/el. 2022, art. 8.

Łętowska E., Zajadło J., *O wygaszaniu państwa prawa*, Sopot 2020

Malicki A., *Specyfika sporów medycznych w postępowaniu sądowym*, [w:] *Spory medyczne*, red. A. Wnukiewicz-Kozłowska, Wrocław 2021

Malicki A., *Z problematyki wadliwości opinii sądowno-lekarskich*, [w:] *Spory medyczne*, red. A. Wnukiewicz-Kozłowska, Wrocław 2021

Malicki A., *Zmiany orzecznictwa sądowego w sprawach o pozostawienie ciała obcego w polu operacyjnym*, „Palestra Świętokrzyska” 2022, Nr 59-60

Naleziński B., [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, wyd. II, red. P. Tuleja, LEX/el. 2021, art. 175.

Nowicki M., [w:] *Komentarz do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności [w:] Wokół Konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, wyd. VII, Warszawa 2017, art. 6.

Nowicki M., *Nowy Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 1999-2004*, Kraków, 2005

Balcerzak M., *Skarga nadzwyczajna do Sądu Najwyższego w kontekście skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, „Palestra” 2018, Nr 1-2

Paprzycki L.K., *Granice prawnokarnej ochrony życia i zdrowia człowieka na tle orzecznictwa Sądu Najwyższego w latach 2006-2010*, Medyczna Wokanda 2010, Nr 2

Szczucki K., [w:] *Ustawa o Sądzie Najwyższym. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2021, art. 89.

Zubik M., Sokolewicz W., [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Tom I, wyd. II, red. L. Garlicki, Warszawa 2016, art. 2.

### **ARTYKUŁY PRASOWE**

„Lekarz, który zaszył w ciele pacjenta dwie chusty, jest niewinny. Sąd Najwyższy oddalił skargę prokuratury” (Gazeta Wyborcza, 01.10.2022)

„Lekarz niewinny choć zaszył chusty” (Gazeta Wyborcza, 03.10.2022)

**Andrzej Zajda, adwokat (Szczecin)**

**motto: „Naród to coś więcej, niż klub konsumenta”  
Charles de Gaule**

### **Czasy, gdy Szczecin i sprawiedliwość szukały swojego miejsca w Europie.**

Często w rozmowach pada prozaiczne w treści pytanie: „Jaka była Szczecińska Adwokatura w drugiej połowie lat czterdziestych i jakie było jej oblicze po formalnym utworzeniu własnej Izby? Pytanie to rodzi się w kontekście odmienności losów Szczecina na przestrzeni lat 1945/1946.

Doskonałością samą w sobie było świętowanie w październiku bieżącego roku 160-lecia Krakowskiej Adwokatury. Dzieje Galicji zachodniej w XIX oraz na początku XX wieku nierozdzielnie były związane z historią monarchii austriackiej, której była ona integralną częścią, a z czasem jednym z krajów koronnych. Źródła nowoczesnej Adwokatury opartej na ustroju korporacyjnym na tamym terenie należy szukać w przemianach, jakie dotknęły państwo austriackie w okresie Wiosny Ludów. Dla naszego środowiska zawodowego narodziny suwerennego Państwa Polskiego związane były z powołaniem tak Sądownictwa jak i Adwokatury. Wigilia 1918 roku to początki powołania Palestry. W ten grudniowy dzień Naczelnik Państwa podpisał w kontrasygnacie Prezydenta Ministrów Jędrzeja Moraczewskiego i Ministra Sprawiedliwości Leona Supińskiego dekret w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego.

Świętowaliśmy kilka lat temu we wszystkich Izbach w kraju doniosły Jubileusz stulecia. Wpisała się w niego niewątpliwie Adwokatura Szczecińska, która w okresie lat 1945-1950 z koszalińską podlegały organizacyjnie Izbie Adwokackiej w Gdańsku. Ale zanim własna Izba została utworzona minęło kilka lat, które wskazywały na szczególną pozycję Szczecina, zwłaszcza na międzynarodowej arenie. Dzisiaj rzadko o tym się wspomina, bo - jak wiele osób nadal twierdzi - to Szczecin „leży nad morzem”. Skoro tak uważają, to urlopy spędzane na wybrzeżu winny łączyć się z piastowską historią tych ziem. Przy obecnych zawirowaniach politycznych powraca jak bumerang pytanie „Jaki był i jest Szczecin pod względem geopolitycznym?”. To miasto jest największym z najdalej wysuniętych na zachód polskich miast. Bliżej nam, mieszkańcom do Berlina, Kopenhagi czy Sztokholmu niż do Warszawy. Klimat mamy kształtowany przede wszystkim przez wpływy Bałtyku i bliskość Atlantyku. Unikatowym obszarem przyrodniczym w skali Europy jest Szczecińskie Międzyodrze, na którym żyje około 300 gatunków płazów, gadów, ptaków i ssaków. W granicach miasta spotkać możemy w czasie spacerów bobry, kuny, borsuki czy łasice.

Duża aglomeracja z wielonarodową i wielokulturową przeszłością. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się Zamek Książąt Pomorskich na przełomie VII i VIII wieku istniała osada słowiańska oraz gród obronny. W końcu X wieku stał się już Szczecin posiadłością lenną księcia polskiego Mieszka I. Dość szybko jednak, bo już w 1005 roku w następstwie konfliktu polsko-niemieckiego Pomorzanie odzyskali pełną niezależność. W 1121 roku pierwszy władca Pomorza książę Wacław I złożył hołd lenny królowi Polski Bolesławowi Krzywoustemu. Z polecenia króla na przełomie lat 1124/1125 oraz w 1128 roku biskup Otton z Bambergu prowadził na Pomorzu misje chrystianizacyjne. Dla ciekawości dodam, że

z Bambergu pochodzili niektórzy niemieccy koloniści osiedlający się w latach 1719-1753 za zgodą władz Poznania w Wielkopolsce, stąd nazwa „bambrzy”.

Zwierzchnictwo lenne Polski nad Pomorzem Zachodnim i Szczecinem trwało jedynie 60 lat. W 1181 roku Książę Bogusław I złożył hołd lenny cesarzowi niemieckiemu Fryderykowi I Barbarossie, przyjmując w zamian godność księcia Rzeszy. Następuje okres kolejnego zwierzchnictwa, tym razem króla duńskiego Kanuta IV, ale już 1237 roku rozrastająca się szybko gmina niemiecka wchłonęła to stare miasto słowiańskie.

W 1243 roku książę Barnim I nadał Szczecinowi prawa miejskie. Po kilku latach miasto stało się członkiem Hanzy.

Aby nie nadużywać czasu lektury przez czytelników to w zakresie historycznych rozważań wspomnę jedynie, że pokój Westfalski kończący religijną wojnę trzydziestoletnią przyznał Szczecin z zachodnią częścią Pomorza Szwecji. W latach zmian politycznych w 1720 roku miasto znalazło się pod panowaniem pruskim. Miało ono także swój akcent francuski. W 1806 roku wojska napoleońskie pod dowództwem generała Antoniego Karola Lassalle'a, ulubieńca Napoleona i ogłoszonego najwybitniejszym kawalerzystą w historii wojen, zajęły Szczecin bez walki. Francuzi pozostawali tutaj do grudnia 1813 roku.

Następował widoczny rozwój gospodarczy i przestrzenny miasta w wieku XIX i XX. Na skutek alianckich nalotów bombowych w latach 1943-1945 miasto znalazło się jednak wśród najbardziej zrujnowanych w ówczesnych Niemczech.

Od jesieni 1943 roku Józef Stalin rozważał kształt terytorialny powojennej Polski. Wschodnia granica została określona paktem Ribbentrop-Mołotow, natomiast zachodnia miała się opierać o linię Odry. Wahania Stalina co do ustalenia tej ostatniej granicy skrytykowały się dopiero w połowie 1944 roku. 22 lipca 1944 roku ogłoszono w Chełmie Lubelskim Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego – odezwę do narodu polskiego. Datę i miejsce opublikowania tego aktu zakwestionowali i słusznie historycy. W rzeczywistości PKWN utworzony został pod patronatem Stalina w dniu 21 lipca 1944 roku w Moskwie, a jego członkowie dotarli do Chełma Lubelskiego dopiero w dniu 27 lipca 1944 roku. Tekst Manifestu odczytano w moskiewskim radiu w dniu 22 lipca 1944, stąd przyjęcie tej daty. Miał on być jedynie czasowym *decorum* maskującym działania i zamierzenia Sowietów przed zachodnią opinią publiczną. Ta zasada zgodności treści z formą sformułowana przez Arystotelesa, a rozwijana przez Cyncerona i Horacego polegała na odpowiednim dobraniu stylu pisania do tematyki dzieła. Fikcyjnie ustanowiona KRN w dniu 21 lipca 1944 roku miała przygotowywać podwaliny prawne Manifestu.

W tej odezwie do Polaków w kraju, na emigracji i w niewoli niemieckiej znalazło się stwierdzenie, że „Zgotujemy Niemcom Nowy Grunwald”. Apelowano „Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego Polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o Polskie słupy graniczne nad Odrą.” Polscy komuniści w imię sprawiedliwości dziejowej pisali i mówili o „powrocie na prastare ziemie piastowskie”.

W trakcie konferencji jałtańskiej zwanej także krymską określono radzieckie strefy wpływów. W trakcie ośmiodniowego spotkania przywódców koalicji antyhitlerowskiej (tzw. Wielkiej Trójki) opracowano deklarację w sprawie Polski. Poza zasadami jakimi miał się kierować Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nie ustalono nic konkretnego, poza tym, że

wschodnia granica Polski oparta zostanie na tzw. linii Curzona. To stwierdzenie pojawiło się już w czasie konferencji teherańskiej. Na zachodzie Polska miała otrzymać znaczne przyrosty terytorialne kosztem Niemiec. Szczecin miał jednak pozostać miastem niemieckim. Decyzję w tej sprawie uzależniano jednak od opinii rządu polskiego, który miał zostać powołany w wyniku wolnych wyborów.

Po zakończonej konferencji Stalin zupełnie niespodziewanie w dniu 20 lutego 1945 roku wydał rozporządzenie nr 7558 wyznaczające tymczasową zachodnią granicę Polski. Ten akt nie miał jednak żadnego międzynarodowego statusu prawnego. Jakby dla przekory w punkcie 6b dano podstawy do wywozu do Związku Radzieckiego z terytorium Polski urządzeń, materiałów i produktów pochodzących z pozostałych niemieckich zakładów przemysłowych potrzebnych sowietom do prowadzenia dalszej wojny.

Od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 odbywała się w podberlińskim Poczdamie, w pałacu Cecilienhof konferencja trzech szefów rządów: ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Ustalono wówczas granicę zachodnią biegnącą od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd bezpośrednio wzdłuż Odry do Nysy Łużyckiej i Czech. O Szczecinie nie rozmawiano. Pytanie dlaczego, pozostaje bez odpowiedzi. Może czekano na konferencję pokojową, która jednak nie odbyła się.

Układ Poczdamski był jednak źródłem prawa międzynarodowego. W punkcie IX ustaleń z sierpnia 1945 czytamy: „Głowy trzech rządów zgodziły się, że aż do ustalenia zachodniej granicy Polski niemieckie niegdyś obszary na wschód od Morza Bałtyckiego i bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż Odry, aż do ujścia Zachodniej Nysy (Łużyckiej) i dalej wzdłuż zachodniej strony tej rzeki do granicy Czeskiej przechodzą pod zarząd Państwa Polskiego. Według tych założeń zachodnie granice nie obejmowały jednak Szczecina, ponieważ leżał on na zachód od Odry. To zrodziło się w głowie Stalina już w 1941 roku, kiedy to w grudniu zaproponował premierowi Sikorskiemu poparcie polskich żądań odnośnie Prus Wschodnich i niezidentyfikowanych bliżej terenów aż po linię Odry. To miało nastąpić za rzeczenie się przez Polskę Kresów Wschodnich.

Co ciekawe, Szczecin pozostał jednak w 1945 roku w sowieckiej strefie okupacyjnej. Od 5 lipca był już zarządzany administracyjnie przez prezydenta Piotra Zarembę. Wcześniej jednak w dniu 26 kwietnia 1945 roku Rosjanie wkroczyli do lewobrzeżnego Szczecina. Późniejszy Prezydent Zaremba dwukrotnie miasto opuszczał – pierwszy raz w maju, a drugi w czerwcu.

Jak widać Szczecin na długie lata trafił do strefy międzynarodowej, ale bez wyraźnego wskazania, któremu państwu jest on przypisany – Polsce czy Niemieckiej Republice Demokratycznej, mimo zawartego w 1950 roku układu zgorzeleckiego.

Sytuacja miasta została uregulowana dopiero po 45 latach w dniu 14 listopada 1990 roku w Warszawie po podpisaniu traktatu granicznego pomiędzy Rzeczypospolitą Polską, a zjednoczonymi Niemcami. Strony reprezentowali Ministrowie Spraw Zagranicznych – Polski Krzysztof Skubiszewski, a RFN Hans Dietrich Genscher. Powracając do początków administracji w Szczecinie to istotną rzeczą był fakt, że Polacy przejmowali władzę od administracji niemieckiej, a nie od władz sowieckich. Na włączenie miasta pod zarząd administracji niemieckiej naciskali zarówno komuniści z terenu NRD jak i duża część urzędników sowieckich.

Od 5 lipca do 4 września 1945 roku Szczecin był nadal enklawą w sowieckiej strefie okupacyjnej. W mieście obowiązywały przepustki. Widoczne były bardzo wyraźnie rosyjskie służby kontrwywiadowcze, a szczeciński Urząd Bezpieczeństwa kierowany był także przez owych „rzekomych wyzwolicieli”.

Polski Związek Zachodni powstał w 1934 roku jako organizacja patriotyczna. Po latach wojny został reaktywowany przez komunistów w listopadzie 1944. Jego siedziba mieściła się od 1945 roku w Poznaniu. Odegrał on kluczową rolę w zagospodarowaniu *Ziem Odzyskanych*, a także podjętych działań osadniczych. Próbę zalegalizowania Szczecina jako miasta polskiego podjęto także w kwietniu 1946 roku organizując uroczystości nazwane „*Trzymamy straż nad Odrą*”. Planowano to jako imprezę cykliczną. W pierwszej edycji uczestniczyli w niej Bolesław Bierut, Edward Osóbka Morawski, Stanisław Mikołajczyk, marszałek Michał Rola-Żymierski i pomysłodawca – wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz. Impreza zakończyła się jednak poważnymi rozruchami i w miejsce projektowanego pomnika upamiętniającego to wydarzenie pojawił się Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej.

Pozostawmy jednak historię Szczecina badaczom dziejów, a powróćmy do tematu przewodniego, jakim było w pierwszych latach powojennych działanie organów wymiaru sprawiedliwości, do którego zaliczamy szczeciński Samorząd Adwokacki.

Polskie sądownictwo w Szczecinie zrodziło się z chwilą przybycia do tego miasta z Poznania w pierwszych dniach sierpnia 1945 roku 5 osób, w tym sędziów Ludwika Gołaszewskiego i Aleksandra Kolińskiego oraz sekretarzy Czesława Czajkowskiego, Jana Mikołajczyka i Józefa Nowackiego. Utworzono sąd grodzki oraz urząd komorniczy. Ciekawostką jest na pewno fakt, że osoby odpowiedzialne za tworzenie wymiaru sprawiedliwości nie otrzymywały żadnego pieniężnego wynagrodzenia. Rekompensatą za ich pracę były artykuły żywnościowe. W dniu 15 października 1945 roku utworzono Sąd Okręgowy. Siedziby obu umiejscowiono w budynku przy ulicy Stośława, gdzie swoje miejsce znalazła także Adwokatura.

W pierwszej powojennej dekadzie powstały w Szczecinie instytucje sądowe o charakterze specjalnym, które w niemałym stopniu przejęły sprawy, które winne być rozpatrywane przez Sądy Powszechne. Organami tymi były Wojskowy Sąd Rejonowy (lata 1946-1955) – jako specjalny sąd karny oraz orzekająca w trybie administracyjnym Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. W latach 1945-1954 wydała ona ponad 9000 orzeczeń. Funkcjonariusze tej komisji utworzyli Referat Akcji Specjalnych nadużywając przy tym stanowisk służbowych. Efektem było skazanie na dwuletni obóz pracy szefa tej Delegatury.

W latach 1946- 1947 w Gryfinie funkcjonował ponadto Sąd Obywatelski.

W roku 1946 rozpoczęła działalność Szkoła Prawnicza, która w przyspieszonym tempie przygotowywała kadry dla wymiaru sprawiedliwości. Pierwsi absolwenci tej placówki oświatowej opuścili jej mury w sierpniu 1951 roku. Miała ona także swój akcent kielecki. Wiceminister sprawiedliwości Tadeusz Rek szczególnie wyróżnił Władysława Michałuszkę wręczając mu świadectwo ukończenia szkoły z wynikiem dobrym oraz dekret mianowania go asesorem w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Kielcach.

Sądy szczecińskie dopiero w lipcu 1953 roku przeniosły się do okazałego gmachu wzniesionego pod koniec XIX wieku, który zajmują do chwili obecnej. Do roku 1945 mieścił się tam sąd obwodowy (Amstsericht).

W pierwszym okresie powojennym w Szczecinie funkcjonowała polska administracja, pozostałości niemieckiej i szczątkowo grupy Werwolfu, a także służby specjalne, jak kontrwywiad sowiecki i nasza Informacja Wojskowa. Ta ostatnia odpowiadała obok Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nie tylko za prawidłowy przebieg osadnictwa, ale także miała przeciwdziałać destrukcyjnym działaniom zagranicznych wywiadów skierowanym przeciwko PKWN. Do dzisiaj tajemnicą pozostaje umiejscowienie w Szczecinie Ludwika Kalksteina, żołnierza konspiracji i agenta nr 97 Gestapo w Armii Krajowej noszącego nazwiska Paula Heuchela i Konrada Starka. Od sierpnia 1944 pozostawał on na usługach SS. Bilans jego działalności to ponad pięciuset aresztowanych dowódców i współpracowników wywiadu AK w latach 1942-1943. Jesienią 1945 zamieszkał on w Szczecinie pracując jako dziennikarz gazety „Kurier Szczeciński”. Zatrzymany przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy zaczął współpracować ze Służbą Bezpieczeństwa. Został ustanowiony członkiem Związku Literatów Polskich. Dopiero w 1954 roku zostaje aresztowany, a następnie skazany na dożywocie, przy czym karę złagodzano mu do 12 lat pozbawienia wolności. Rodzi się pytanie – komu i dlaczego zależało na zalegalizowaniu pobytu Kalksteina w Szczecinie?

Jak w ten szczególnie okres i czas niepewnego funkcjonowania wpasowała się nowotworząca się w 1945 roku Adwokatura? Samodzielna Szczecińska Izba Adwokacka została powołana dopiero w 1951 roku. Wśród pierwszych przyjeżdżających do miasta prawników pojawili się aktywiści PPR i członkowie byłej PPS. Przeciętna wieku ludności napływowej na ziemię zachodnie była niższa niż gdzie indziej w Polsce. Generalnie młode, nowe społeczeństwo funkcjonujące w dosyć ciekawym politycznym tyglu.

Po utworzeniu Sadu Apelacyjnego w Gdańsku, do którego okręgu włączono Pomorze Zachodnie powołana została w tym mieście 17 października 1945 Rada Adwokacka. W dwa dni później podjęto uchwałę o wezwaniu wszystkich adwokatów „urzędujących” na terenie województw gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego do zarejestrowania się. Zakreślono im termin zgłoszenia do dnia 14 grudnia 1945. Jako pierwsi według protokołów Rady Gdańskiej wpis w Szczecinie uzyskali w dniu 4 grudnia 1945 roku adwokaci Roman Łyczywek i Tadeusz Tomicki. Ten ostatni w 1946 roku został powołany jako delegat Rady na teren szczeciński zostając jednocześnie wyznaczony kierownikiem Społecznego Biura Pomocy Prawnej. W sierpniu 1946 w Szczecinie wykonywało zawód zaledwie 4 adwokatów. Tworzy się Oddział Zrzeszenia Prawników Demokratów. Liczba adwokatów w Szczecinie zaczyna wzrastać. W 1948 roku praktykę wykonywało już 35 adwokatów i po jednym w Nowogardzie, Stargardzie Szczecińskim i Świnoujściu. W maju 1948 roku pierwsi aplikanci zdają z wynikiem pomyślnym adwokacki egzamin zawodowy w Gdańsku.

Konieczna staje się nie tylko formalna, ale przede wszystkim samorządowa reprezentacja Palestry szczecińskiej.

Z końcem 1947 roku adw. Tadeusz Tomicki zostaje powołany w skład Rady Adwokackiej w Gdańsku, a z początkiem 1949 roku utworzona zostaje delegatura w składzie

adw. Andrzej Bem, adw. Tadeusz Tomicki i adw. Władysław Wańkowicz. Powołano referat dyscyplinarny oraz kierownika szkolenia realizującego w oparciu o pięciu wykładowców ćwiczenia seminaryjne. Delegatura organizuje comiesięcznie spotkania wszystkich adwokatów i aplikantów, na których omawiane są bieżące zagadnienia polityczne, ekonomiczne a także zawodowe. W biuletynie z dnia 30 czerwca 1950 r. Rada Gdańska oceniła ten szczeciński eksperyment pozytywnie akcentując przy tym swoje stanowisko: „Rada Adwokacka uważa, że wzorem Szczecina instytucję podobnych comiesięcznych zebrań członkowskich prowadzić należy na terenie całego okręgu Gdańskiej Izby Adwokackiej, zobowiązując jednocześnie wszystkich delegatów do organizacji takich spotkań”. Miały one charakter „narad roboczych” i stanowiły przygotowanie gruntu przed zbliżającą się reformą Adwokatury.

Środowisko szczecińskie zaczyna odgrywać coraz większą rolę w samorządzie korporacyjnym. W kwietniu 1950 roku Minister Sprawiedliwości powołał w skład Rady Adwokackiej w Gdańsku adw. Andrzeja Bema jako wicedziekana oraz adw. Edwarda Hausknechta jako członka. Ten ostatni obejmie niebawem funkcję pierwszego dziekana nowo utworzonej Rady Adwokackiej w Szczecinie.

W styczniu 1951 roku zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości powołana zostaje do życia Izba Szczecińska. Jej teren obejmuje dwa województwa – koszalińskie i szczecińskie. Powołano organy Izby ze wspomnianym już dziekanem adw. Edwardem Hausknechtem. Fotel wicedziekana przypadł adw. Fruchtowi z Koszalina. Ustanowiono jednocześnie delegata na Słupsk, a także uchwalono prowizorium budżetowe.

Pojawiają się w kwietniu tegoż roku pierwsze wpisy na listy aplikantów, a w listopadzie pierwszej kobiety Bronisławy Kikiewcz. W Wigilię roku 1951 utworzono zespoły adwokackie nr 1 i 2, a także zespoły w Stargardzie Szczecińskim i Słupsku z późniejszą filią w Bytowie. Z dniem 10 października 1953 roku powołano zespół adwokacki w Szczecinku, w którym zawód wykonywało trzech adwokatów.

Jestem w posiadaniu rejestru utworzonych zespołów z datami przystąpienia do nich poszczególnych adwokatów. To prawdziwy rodzynek w historii szczecińskiej Palestry.

W dniu 14 lutego 1951 następuje formalny akt przekazania z Gdańska do Szczecina akt osobowych adwokatów. Chyba jednak nie do końca wszystkich, bo niektóre z nich do dzisiaj pozostają poza naszą Izbą.

Adwokaci osiedlają się następnie w Myśliborzu, Choszcznie, Gryficach, Łobzie i Kamieniu Pomorskim.

W dniu 8 października 1953 roku wyodrębniono z Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Szczecinie Izbę w Koszalinie. Jej pierwszym dziekanem zostaje szczeciński adwokat Zenon Matlak.

W listopadzie 1953 roku następuje zmiana na stanowisku dziekana Izby Szczecińskiej. Odwołany zostaje przez Ministerstwo Sprawiedliwości adw. Edward Hausknecht a mianowany adw. Jerzy Stramer.

Adw. Edward Hausknecht wyrażał publicznie żal z powodu słabości organizacji partyjnej w Izbie, twierdząc, że liczy ona jedynie 6 członków (4 Żydów i 2 Polaków w tym jednego byłego żołnierza AK). Było to odpowiedzią na słowa pułkownika UB Eliasza Kotona (w latach 1950-1955 szef WUBP) wypowiedziane w trakcie egzekutywy KW PZPR, gdy

stwierdził on, że „adwokaci na salach sądowych zachowują się jak dyktatorzy”. Domagał się od dziekana Izby skutecznych interwencji w tej sprawie. Hausknecht, co zaskakuje nie tylko przyznał mu rację, ale stwierdził, że komisje weryfikacyjne nie do końca spełniają swą rolę, a zmiany kadrowe w Adwokaturze są konieczne i uzasadnione.

Krytyczne słowa padają już wcześniej pod adresem Adwokatury w referacie wygłoszonym w 1948 r. na zjeździe pracowników wymiaru sprawiedliwości województwa szczecińskiego wygłoszonym przez ówczesnego prokuratora Leszka Lernella. Był on współautorem sztandarowego dzieła okresu stalinowskiego „Prawo Karne Polski Ludowej”.

Osobie adw. Jerzego Stramera należy poświęcić nieco więcej uwagi ze względu na jego przedwojenną i powojenną przeszłość. Postać szczególnie negatywna dla całego środowiska prawniczego. Wywołuje to jednak kolejne pytanie: co ma wspólnego Zamek Czocha z Adwokaturą szczecińską.

Właścicielem zamku Schloss Tzchocha usytuowanego na Dolnym Śląsku przed przejściem go przez polski zarząd był Ernest Gütschow - potentat w branży tytoniowej, spokrewniony między innymi z Rockefellerami jak też białą arystokracją rosyjską.

Zimą 1943 roku Arkadiwna Kulzenko, Rosjanka – konserwatorka zabytków doskonale władająca językiem niemieckim przywiozła do Królewca kolekcję ikon ze słynnej Ławry Peczerskiej – klasztoru w Kijowie. W sierpniu 1944 roku sytuacja na froncie wschodnim zmienia się jednak na niekorzyść Niemiec. Demontowana jest słynna bursztynowa komnata wykonana na polecenie króla pruskiego Fryderyka I. Był to jego kolejny kaprys, bowiem zapragnął zaćmić wszystko w Europie, co zostało wykonane ze złota Bałtyku. W 1716 roku podarowana została Piotrowi Wielkiemu podczas jego wizyty w Poczdamie. Zainstalowano ją wraz z lustrami – zwierciadłami w Carskim Siole. Latem 1942 roku hitlerowscy specjaliści dokonali precyzyjnego jej demontażu i wzbogaciła ona zamek w Królewcu.

Niemcy przewidując wojenną klęskę rozpoczęli szeroko zakrojoną akcję ukrywania zrabowanych dóbr kultury w całej Europie. Ikony, obrazy, miedzioryty, porcelana, srebrne zastawy stołowe oraz skarby cesarstwa Romanowów z popiersiami carów rosyjskich począwszy od Ruryka do ostatniego z rodu pochodzące pochodzące między innymi z Królewca trafiają do zamku Czocha. Skrzynie z bursztynową komnatą najprawdopodobniej ulegają spaleni w czasie przechowywania ich w junkierskiej posiadłości hrabiów Von Schwerin w rejonie Górowa Iławeckiego.

W marcu 1945 roku 10 Sudecka Dywizja II Armii Wojska Polskiego przybywa do Leśnej uprzedzając oddziały 3 Armii Stanów Zjednoczonych. We wrześniu zaczyna już funkcjonowanie w tych rejonach administracja powiatowa. Referat Kultury i Sztuki w starostwie w Lubaniu dokonuje segregacji i inwentaryzacji zbiorów znajdujących się w Zamku Czocha oraz pałacu von Pfeilów w Kuźnicach. Dzieła sztuki zaczynają jednak przenikać do szarej alianckiej strefy. Korzystano z legalnych przepustek i sfałszowanych rozkazów wyjazdu. Tajemniczo znikają wraz z częścią zabezpieczonych dzieł sztuki burmistrz i jego dwaj zastępcy oraz szefowie leśniańskiej milicji. Następują aresztowania, w tym wicestarosta powiatowego Stanisława Kiendy. Śledztwo prowadzi sięjący wokół postrach jeleniogórski prokurator Jerzy Stramer. Przemawiając jako oskarżyciel na sesji wyjazdowej w sprawie Kiendy przed Sądem Okręgowym w siedzibie starostwa w Lubaniu



stwierdził: „Nad małym dolnośląskim miasteczkiem wstawał dzień niezwykle piękny i słoneczny. I wtedy na tle tego wspaniałego dnia w Lubaniu, bo taka jest nazwa owego miasta, pojawił się osobnik niegodny by w nim przebywać. Nazywa się Stanisław Kienda.”

Proces rozpoczęto w dniu 10 listopada, a już po 2. tygodniach zapadł wyrok skazujący. W tle postępowania prokuratorskiego i sądowego niechlubnie pojawia się rodzina Franciszka Józwiaka pseudonim „Witold” – generała i komunisty, a w latach 1944-1949 Komendanta Głównego MO, a także osoba Władysława Gomułki piastującego stanowisko Ministra Ziem Odzyskanych.

Kiendę skazanego na karę 8 lat więzienia odnaleziono martwego w celi zakładu karnego w Rydułtowach na Górnym Śląsku. Oficjalnie jako przyczynę zgonu podano ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Przypomnieć tu należy, że za jawnym przyzwoleniem Stramera Stanisława Kiendę opisano w gazecie „Dziennik Zachodni” jako milionowego aferzystę, nacjonalistę ukraińskiego i byłego kierownika „Arbeitsmachtu”. Prasa rozmijała się z rzeczywistością, a przekazy stawały się plotką i sensacją w jednym.

To nie koniec wydarzeń prokuratorsko-sądowych z udziałem prokuratora Jerzego Stramera. W 1946 roku oskarżał on w trybie doraźnym w procesach o kradzież wyrobów srebrnych i materiałów bławatnych. Doprowadził także do zatrzymania i procesu dwóch byłych wójtów Szklarskiej Poręby, zarzucając im stwarzanie szkodliwej atmosfery osadniczej na Ziemiach Odzyskanych.

Jerzy Stramer w swojej pracy używał metod mających na celu szybkie „udowodnienie winy” i to w sposób sprzeczny nie tylko z duchem sprawiedliwości, ale normalnych dla ponurych lat pięćdziesiątych. Szefem jeleniogórskiej Prokuratury co prawda był Epifaniusz Kwiatkowski, ale faktycznie kierował nią właśnie Stramer pozostający we wzorowych wręcz relacjach z miejscowym Urzędem Bezpieczeństwa. Skatalogowane i złożone w depozycie, w specjalnie utworzonym na ten cel i potrzeby śledztwa pomieszczeniu ikony z Kijowa, jak też inne zagrabione dzieła sztuki zaginęły. Śledztwo umorzono pod nadzorem prokuratora Stramera z uwagi na niewykrycie sprawców.

Zapadające surowe wyroki wywoływały olbrzymie wrażenie, aby nie powiedzieć przerażenie. Stramer przemawiając na toczących się procesach deklarował, że: „Będziemy bezlitośnie tępić każdego, kto wyciągnie rękę po mienie państwowe, a na ławie oskarżonych jak będzie trzeba usiądą nawet osoby z uniwersyteckim wykształceniem.”

W zachowanych przez Izbę Lubelską aktach osobowych Jerzego Stramera zaskakują elegancją dokumenty pisane odręcznie w sposób wręcz kaligraficzny. Aplikację adwokacką Stramer – absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego - rozpoczął w Przemyślu w dniu 18 lipca 1930 r. w kancelarii dr. Leona Oberharda, a następnie kontynuował ją u dr. Józefa Palucha do dnia 11 września 1935 roku.

Na liście adwokatów został wpisany z dniem 25 kwietnia 1936 r. Praktykę rozpoczyna w Przemyślu, a następnie przenosi się do Wierzbnika w Okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który do 1939 roku był odrębnym miastem, a dzisiaj stanowi część Starachowic. 22 czerwca 1946 r. Jerzy Stramer złożył podanie do Rady Adwokackiej w Lublinie o umieszczenie go na liście adwokatów i wyznaczenie do siedziby w Radomiu. Lata wojny spędził w Rosji Sowieckiej, będąc już od czerwca 1944 r. aktywnym działaczem Związku Patriotów Polskich. Zmienia pierwotną decyzję i 4 lipca 1946 roku zostaje mianowany przez

Ministra Sprawiedliwości podprokuratorem Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze. Osoba Jerzego Stramera pojawia się w Szczecinie jako zastępcy Prokuratora Wojewódzkiego. Postępowanie przygotowawcze, a może tylko wyjaśniające, prowadzone przez niego w 1951 roku (tzw. sprawa gryficka) dotyczyło nieprawidłowości w planowanym skupie zboża i tworzeniu spółdzielni produkcyjnych. Spowodowało ono odwołanie Jerzego Stramera ze sprawowanej funkcji z uwagi na bezduszny i biurokratyczny stosunek w akcji gryfickiej. Decyzją KC PZPR został ukarany naganą partyjną.

W lutym 1952 roku Jerzy Stramer został przyjęty w skład Zespołu Adwokackiego nr 1 w Szczecinie, który mieścił się przy ulicy Krzywoustego 8.

Przywołać tutaj należałoby tutaj historiografię Jana Olszewskiego „Ta historia wciąż trwa” wydaną w 2019 roku autorstwa Justyny Błażejewskiej. Późniejszy adwokat przez rok zatrudniony był w Ministerstwie Sprawiedliwości. Tam przypadkowo zetknął się ze Stramerem, który przyjechał w sprawie utworzenia orkiestry dętej adwokatów w Szczecinie. Brakowało mu dwóch puzonistów i tyluż bębniistów. Trafił na radcę ministerialnego Jana Olszewskiego, który skierował go do swojego zwierzchnika, naczelnika samodzielnego Wydziału do Spraw Adwokatury Iliję Rubinowicza (właściwie Rubina), przedwojennego wileńskiego adwokata. Te podwaliny dla działalności kulturalno-oświatowej stały się podstawą mianowania Jerzego Stramera w 1954 roku dziekanem Rady Adwokackiej w Szczecinie. Funkcje tę pełnił przez okres dwóch lat, a dalsze jego losy są trudne do ustalenia. Prawdopodobnie wyjechał z żoną do Izraela.

„Stalinizm to historycznie ukształtowany system komunistycznego totalitaryzmu”. W tym systemie wzorem ZSRR szczególną rolę wyznaczono prawu i sądownictwu. W przypadku nie tylko Szczecina, ale i Pomorza Zachodniego należałoby zamknąć się w przedziale lat 1946- 1955, tj. funkcjonowania Wojskowego Sądu Rejonowego.

Dla jasności tej publikacji podam jedynie, że początek systemu sądownictwa wojskowego należy wiązać z datą 3 czerwca 1943 r., kiedy to powołano Sąd Polowy 1 Dywizji Piechoty. Jego szefem mianowano ppłk. Stefana Piekarskiego, oficera politycznego Armii Czerwonej i członka WKP(b). Powołanie Wojskowego Sądu Rejonowego w Koszalinie i jego wydziału zamiejscowego w Szczecinie nastąpiło w dniu 13 marca 1946 roku. Późniejsza reorganizacja doprowadziła do rozformowania Sądu w Koszalinie i przejęcia całości orzecznictwa z dniem 20 marca 1947 r. przez szczecińską jednostkę. Sąd zlokalizowany był przy ulicy Wojska Polskiego 76, a tworzył go mjr dr Filip Feld, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, do czerwca 1941 roku adwokat we Lwowie. W trakcie orzekania w Szczecinie wydał 21 wyroków śmierci, a wcześniej jako sędzia w Przemyślu 60 takich orzeczeń. Co istotne w 1948 roku podjął praktykę adwokacką początkowo w Szczecinie, a następnie w Dzierżanowie.

W okresie funkcjonowania Sąd ten łącznie rozpoznał 4668 spraw, w tym wiele w trybie doraźnym. Łącznie według badań szacunkowych w latach 1944 – 1956 orzeczono w Polsce ponad 8 tysięcy wyroków śmierci, w tym w Szczecinie 47, chociaż odnotowuje się także liczbę większą, bo 96.

Należałoby zwrócić uwagę na orzekających w tym Sądzie oficerów. Pierwszoplanową postacią był kpt Stanisław Longchamps de Bérier. Ten wnuk powstańca z 1863 i bratanek rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza, do czasu rozpoczęcia działań wojennych był

aplikantem adwokackim we Lwowie. W październiku 1950 roku skład orzekający pod jego przewodnictwem rozpoznał sprawę grupy pod nazwą „Polskie Katolickie Siły Zbrojne”. Zapadły dwa wyroki śmierci wykonane w styczniu 1951 roku w szczecińskim więzieniu. Longchamps został usunięty z wojskowego wymiaru sprawiedliwości z uwagi na brak samodzielności. Oceniano go jako pisarza wyroków o mętym obliczu moralno politycznym. W lutym 1964 roku już jako adwokat i dziekan Izby Koszalińskiej poddany został kontroli Wydziału III Służby Bezpieczeństwa z uwagi na poważne podejrzenia sfalszowania wpisów w indeksie.

W maju 1952 roku do Szczecina z Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach zostaje przeniesiony Tadeusz Piasecki z opinią „Szczerze oddanego demokracji ludowej i budowie socjalizmu”. W związku z ubieganiem się o wpis na listę adwokatów jego przełożony ppłk Kazimierz Stojanowski ocenił go jako sędziego, który wykazywał należyte zrozumienie zagadnień walki klasowej oraz dążenie do ugruntowania praworządności socjalistycznej. W latach 1956-1959 pełnił on funkcję dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie.

Orzekający od czerwca 1955 w tymże sądzie Eugeniusz Kociuba po zdemobilizowaniu został sędzią powiatowym, by następnie rozpocząć praktykę adwokacką. Z okresu jego orzekania w sądownictwie wojskowym znany był fakt rzucenia akt na podłogę z komentarzem „sąd wszystko może”.

Czasowe obowiązki kierownika wydziału zamiejscowego WSR w Koszalinie pełnił por. Marian Doerffer, który ma na swoim sumieniu kilka orzeczonych wyroków śmierci. Po demobilizacji został radcą prawnym, a od 1956 roku wykonywał praktykę w zespole adwokackim nr 3 w Poznaniu.

Nieliczni prawnicy wiedzą, że Departament Służby Sprawiedliwości MON rozkazem nr 05/48 z czerwca 1949 roku zabronił oficerom służby sprawiedliwości i administracji utrzymywania kontaktów towarzyskich z obrońcami wojskowymi. Tendencją było bowiem zorganizowanie Adwokatury na zasadach spółdzielczych. Z ustaleń z tamtego okresu wynika, że adwokatura przygarnęła do siebie prawie 100 byłych sędziów WSR.

Dla pełniłości spojrzenia na ten szczególny okres wypaczeń i destabilizacji wymiaru sprawiedliwości w Szczecinie należałoby wspomnieć ale zupełnie marginalnie o Wojskowej Prokuraturze Rejonowej. Powołano ich łącznie 14 w całym kraju. Na podstawie rozkazu organizacyjnego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nr 023/ORG z dnia 20 stycznia 1946 r. kpt. Marian Szpak-Szpakowski, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza i przedwojenny prokurator Sądu Okręgowego w Łucku, tworzy Prokuraturę w Koszalinie. Zostaje ona następnie przeniesiona do Szczecina w związku z utworzeniem w tym mieście Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Formalne rozpoczęcie działalności nastąpiło w maju 1946 roku.

Szpakowski był ciekawą postacią. Podejrzewano go o udzielanie pomocy dezertantom z wojska ludowego i stąd nieufność władzy do jego osoby. Był ponadto człowiekiem głęboko wierzącym, który zawsze mówił „jak idzie komuna to trzeba budować kaplice, aby naród się nie zepsuł.” Odwołany w kwietniu 1947 roku ze stanowiska przeszedł do Adwokatury, praktykując początkowo w Choszcznie, a następnie w Szczecinie. 29 listopada 1951 Wojewódzka Komisja Weryfikacyjna dla Rady Adwokackiej (dziekan adw. Edward

Hausknecht) postanowiła skreślić Szpakowskiego z listy adwokatów. Jako powód podano przynależność do Narodowych Sił Zbrojnych oraz poparcie dla działań sanacyjnych.

Pozostali prokuratorzy byli w większości przedwojennymi absolwentami Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i oni także po zdemobilizowaniu podjęli praktykę adwokacką w różnych miastach w Polsce. Nader negatywną rolę w zakresie przestrzegania praworządności odegrał powołany po Szpakowskim szef Prokuratury ppłk Kazimierz Golczewski. Jest to jednak temat na zupełnie oddzielną publikację dotyczącą tamtych lat.

Reasumując ustalenia dotyczące wojskowego wymiaru sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że zarówno prokuratury jak i sądy wojskowe, w tym także w Szczecinie sprowadzone zostały do ściśle przewidzianych dla nich w tym systemie totalitarnym funkcji. Miały uzasadniać prawnie i politycznie istnienie „bezprawia”. „Sądy w Polsce to pic na wodę i fotomontaż” – mówił aresztowanym przed procesem oficer Informacji. To tu w Głównym Zarządzie się kroi i tu się szyje. Sądy są od tego, aby zaprasowywać nasze wyroki i ogłaszać je do wiadomości publicznej (za Krzysztofem Szwagrzykiem „Prawnicy Czasu Bezprawia”).

Kończąc obecne rozważania myślę, że przybliżyłem Czytelnikom „Palestry Świętokrzyskiej” czasy powojennego Szczecina i Pomorza Zachodniego, a także funkcjonowanie na tym terenie organów wymiaru sprawiedliwości.

Osoby i fakty przywołane w publikacji nie są na tyle odległe, aby dokonywać „swoistego zapomnienia”, jak to się czyni często obecnie.

---

#### Źródła i literatura:

1. Krzysztof Szwagrzyk. „Prawnicy Czasu Bezprawia” IPN 2005
  2. Radosław Pruszyński „Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie i ich wyroki” IPN 2008
  3. Radosław Pruszyński „Wojskowy Sąd Rejonowy i Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Szczecinie w latach 1946-1955” IPN 2010
  4. Przemysław Benken „Wypadki Gryfickie 1951” IPN 2014
  5. Janusz Skowroński „Tajemnice Zamku Czocho” Agencja Wydawnictwa CB 2020
  6. Krystyna Kersten „Stalinizm w Polsce (1944-1956). Prawo Okresu Stalinowskiego. Zagadnienia wybrane.” Warszawa 1992
  7. „Odmienność polskich losów Szczecina 1945-1946 – Wystawa Sejm 202” Karol Lizak, Wojciech Lizak
  8. Akta osobowe adw. Jerzego Stramera – ORA Lublin
  9. Materiały archiwalne IPN w Szczecinie – teczka Jerzego Stramera (syg. IPN Sz. 009/651)
  10. Biuletyn Rady Adwokackiej i Komitetu Frontu Narodowego Izby Adwokackiej w Szczecinie – styczeń 1957
  11. Prawo elementem represji w okresie stalinowskim. Materiały z konferencji naukowej – Szczecin 2006
  12. „Rola i zadania organów wymiaru sprawiedliwości na tle uchwał plenum KC PPR.” Warszawa 1948
  13. „Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Szczecinie” – Radosław Ptaszyński OBEP IPN Szczecin – „In Gremio” – nr 5 maj 2006
  14. Szkoła Prawnicza Ministerstwa Sprawiedliwości w Szczecinie – Ryszard Różycki – „In Gremio” nr 7/8 – lipiec/sierpień 2006
-

**Jan Kukledwicz, adwokat (Kraków)**

### *Nadrenia*

Złożoność europejskiego świata po I wojnie światowej była bezprecedensowa. Wystarczy krótkie spojrzenie na polityczną mapę świata, tą sprzed lat 1914-1918, i tą po okresie największej z dotychczasowych wojen, aby z perspektywy tych zwycięskich ale i tych przegranych stron dojść do wniosków, że konsekwencje zaszłości militarnych, narodowościowych i ekonomicznych, będą (bo musiały być) przedmiotem traktatów i sojuszy (jawnych czy wręcz przeciwnie) i ważnych wynikających z nich ustaleń rzutujących na tą bliższą i dalszą przyszłość, o zdarzeniach będących faktami dokonanyimi nie wspominając.

Przez Europę przetoczyła się wyniszczająca wojna. Wskazanie rozmiaru strat, tych najbardziej przejmujących<sup>182</sup>, bo dotyczących tych, którzy ponieśli śmierć i tych materialnych i kulturowych jest możliwe jedynie w przybliżeniu. Jeżeli wziąć nadto pod uwagę nakładające się krwawe wydarzenia rewolucji lutowej i bolszewickiej w Rosji to wyłania się – choć i tak nie w pełni – obraz będący wynikiem ekonomicznych i narodowych napięć z początku XX-wieku. Stary świat odchodził w tempie – mając na uwadze dotychczasowe dokonujące się zmiany – wcześniej niespotykanym. W wyniku działań wojennych, przegranych batalii i uznania Państw Centralnych za winnych wojny światowej, której zasadnicze zmagania miały miejsce w Europie, Niemcy w następstwie zawartego Traktatu Wersalskiego<sup>183</sup> utraciły na rzecz sąsiadujących państw niebagatelną część swoich terytoriów, a to:

- na rzecz Francji: Alzację i Lotaryngię, zaś Zagłębie Saary miało pozostawać pod zarządem międzynarodowym przez 15 lat, po czym w plebiscycie planowano rozstrzygać o przynależności do Francji lub Niemiec,
- na rzecz Belgii przeszły (po zatwierdzeniu plebiscytem) dwa przygraniczne powiaty,
- na rzecz Danii (po plebiscycie): część północną Szlezewiku,
- na rzecz Polski: Wielkopolskę, Pomorze Gdańskie, znaczną część b. Prus Królewskich i częściowo Górny Śląsk z Katowicami i Chorzowem,
- Gdańsk z Sopotem stał się Wolnym Miastem,
- obszar „zaniemiecki” (kraniec Prus Wschodnich wraz z Kłajpedą) oddano pod zarząd mocarstw zwycięskich, w praktyce Francji,
- utraciły w całości tereny zamorskie.

Z racji na interesujący nas przedmiot szkicu podkreślenia wymagają rozwiązania zawarte w art. art. 42, 43 i 44 Traktatu Wersalskiego<sup>184</sup> dot. obszaru zwanego Nadrenią, który

<sup>182</sup> W jej wyniku zginęło ponad 14 milionów ludzi – choć precyzja w tym tragicznym bilansie jest wręcz niemożliwa, skoro ofiary to nie tylko uczestnicy morderczych i wyczerpujących walk (ok. 8,5 mln żołnierzy oraz zmarłych obywateli - mieszkańców krajów, na terenie których prowadzone były walki - w wyniku chorób, epidemii, głodu).

<sup>183</sup> Trakt Wersalski podpisany w dniu 28 czerwca 1919 roku podczas paryskiej konferencji pokojowej przez Niemcy i państwa Ententy, sprzymierzone i stowarzyszone (łącznie 27 państw zwycięskich) – wszedł w życie 10 stycznia 1920 roku.

<sup>184</sup> Część III *Przepisy Polityczne Europejskie, Dział III – Lewy brzeg Renu*  
*Art. 42 Zabrania się Niemcom utrzymywania lub budowy fortyfikacji tak na lewym brzegu Renu, jak na brzegu prawym na zachód od linii wytkniętej na 50 kilometrów od strony wschodniej rzeki,*

miał pozostać strefą zdemilitaryzowaną. Ewentualne pogwałcenie zasad tam określonych *a priori* określono jako akt niczym nie spowodowanej agresji dający sygnatariuszom porozumienia - zgodnie z literą Traktatu - prawo i obowiązek podjęcia odpowiednich działań skutkujących wprowadzeniem sił zbrojnych do strefy zdemilitaryzowanej. Niezależnie od tego, sprawa takiego incydentu winna natychmiast stanąć na forum Ligi Narodów, która stwierdziwszy fakt naruszenia przyjętych i akceptowanych postanowień, powinna polecić sygnatariuszom Traktatu, aby zgodnie z przyrzeczeniem udzieliły zbrojnej pomocy państwu, przeciwko któremu agresja ta została skierowana (o czym jeszcze niżej także z polskiej perspektywy).

Przywołane rozwiązania przesądzały, iż Niemcy nie powinny posiadać oraz wznosić umocnień na lewym brzegu Renu ale nie tylko, bo i w odległości do 50-ciu km od jego prawego brzegu. Na tym obszarze Niemcy nie mogli rozlokować i utrzymywać żadnych sił zbrojnych, przeprowadzać manewrów wojskowych ani utrzymywać instytucji, których działalność mogłaby być wykorzystana w celu przeprowadzania przedsięwzięć uzupełniająco-mobilizacyjnych. To miało Francję zabezpieczyć przed atakiem „odwiecznego” wroga, a przynajmniej spowołnić jego ewentualną militarną agresję na tyle, aby strona zaatakowana miała możliwość przygotowania się do odparcia lądowego ataku. Czas dowiódł, iż zabezpieczenie to okazało się całkowicie chybionym.

Co więcej, rozwiązania traktatowe zobowiązywały nowo wyłonioną Republikę Weimarską<sup>185</sup> do posiadania wielce ograniczonej siły zbrojnej, nieprzekraczającej łącznie 100 000 żołnierzy z pominięciem lotnictwa wojskowego i ograniczonej floty wojennej, ale z wykluczeniem posiadania bojowej floty podwodnej. Olbrzymie znaczenie – brzemienne w skutkach – miały ustalone traktatowo odszkodowania i kontrybucje, które to daniny na rzecz państw zwycięskich<sup>186</sup> były w istocie nie do zrealizowania. Przyjęta przez specjalną Komisję Odszkodowań obradującą do roku 1921 wysokość kontrybucji zamknęła się kwotą 132 mld marek w złocie (co stanowiło równowartość 31,5 mld ówczesnych dolarów). Ważnym także „wykonawczym” uzgodnieniem było przyjęcie ustalenia, iż 52 % wszystkich świadczeń na rzecz pokrzywdzonych zastrzeżono dla Francji, która najbardziej doświadczyła wojennych strat i zniszczeń. Nie bez znaczenia dla sytuacji gospodarczej Niemiec była także konieczność obsługi pobranych wcześniej kredytów w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – co miało miejsce także przy konieczności zaciągania nowych zobowiązań finansowych dla obsłużenia tych wcześniejszych i negatywnych zjawisk ekonomicznych gospodarki Republiki Weimarskiej. Wywołały one najdalej idące negatywne nastroje

---

*Art.43 W pasie, przez art. 42 przewidzianym, wzbронione są również: utrzymywanie lub gromadzenie sił zbrojnych bądź na stałe, bądź czasowo a także wszelkie ćwiczenia wojskowe jakiegokolwiek rodzaju oraz zachowywanie wszelkich materialnych ułatwień mobilizacyjnych.*

<sup>185</sup> Rzesza Niemiecka w okresie od 1918 do 1933 roku ze stolicą w Berlinie, a rozpowszechniony termin związany jest z miastem w którym obradowało Zgromadzenie Narodowe uchwalające konstytucję.

<sup>186</sup> Podkreślenia wymaga i to, że ostatnia rata na rzecz Francji i Wielkiej Brytanii – w wysokości 70 mln Euro wypłacona została w 2010 roku, rat wznawianych w roku 1996, zaś opóźnienie wynikało z wielu politycznych uwarunkowań jak to np. związane z żelazną kurtyną i planem Marshalla z jednej strony czy procesem zjednoczeniowym Niemiec.

obywateli, pełne rozgoryczenia – zwłaszcza wobec treści art. 231 traktatu<sup>187</sup> obarczającego Niemcy wyłączną winą za doprowadzenie do światowego konfliktu, co wkrótce miało zaowocować szczególnie niebezpieczną sytuacją społeczno-polityczną, determinującą przyszłe zmiany w tym kraju.

Nie można w tym miejscu pominąć szczególnego porozumienia – daleko innego w treści i intencji od tych omawianych – dotyczącego traktatu we włoskim Rappalo, który został zawarty podczas konferencji w dniu 16 kwietnia 1922 r. pomiędzy Rzeszą Niemiecką, a Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Radziecką, na mocy którego to porozumienia strony wzajemnie zrzekły się jakichkolwiek roszczeń z tytułu poniesionych kosztów wojennych, a także ewentualnych odszkodowań wojennych, oficjalnie „wymazano” kontrowersje wojenne oraz przywrócono dyplomatyczne relacje pomiędzy państwami sygnatariuszami.

Istotną jednak była ta część spotkań bilateralnych, które miały charakter niejawni, a były kontynuowane po zawarciu porozumienia zasadniczego. Prowadzone w kolejnych miesiącach przez przedstawicieli Armii Czerwonej oraz Reichswehry finalnie doprowadziły do zawarcia sekretnego porozumienia w zakresie współpracy wojskowej co nastąpiło 11 sierpnia 1922 r. będąc złowrogą zapowiedzią wydarzeń z dnia 17-go września 1939 roku, a wcześniej z 23 sierpnia 1939 roku<sup>188</sup>. W ich wyniku Niemcy zobowiązały się dostarczać broń i amunicję, zapewnić pomoc technologiczną oraz pomoc specjalistów niemieckich w rozbudowie radzieckiego przemysłu zbrojeniowego. Nie można nie odnotować, iż ówczesne Niemcy służyły też radzieckiemu partnerowi finansowym wsparciem – co w sposób jakże wymowny kreśli lojalność zobowiązanych do reparacji, bądź co bądź przyjętych w drodze zawartego międzynarodowego układu wdrożonego do realizacji w drodze stosownej uchwały przez Zgromadzenie Narodowe Republiki Weimarskiej.

Rzesza Niemiecka tymczasem uzyskała na mocy zawartego tajnego porozumienia dostęp do poligonów wojskowych i wspólnie ze stroną radziecką prowadziła działania, które w sposób oczywisty omijały zakazy wynikające z wersalskich ustaleń - skoro prowadzone ćwiczenia i próby związane były z doskonaleniem zakazanych form ofensywnych rodzajów wojsk, jakim były zarówno wojska pancerne jak i wojskowe lotnictwo; więcej - współpraca dotyczyła także broni gazowej. Było to miejsce intensywnych ćwiczeń żołnierzy i oficerów niemieckich, którzy – w szczególności wyżsi oficerowie Reichswehry – przybywali do poligonów położonych nad Wołgą i Kamą pod przybranymi personaliami przez Rygę. Wyżsi oficerowie niemieccy – o nazwiskach i życiorysach znaczących już ówczesnie, jak i w okresie

---

<sup>187</sup> Część VIII *Odszkodowania* - Dział I *Przepisy Ogólne* : „Rządy sprzymierzone i stowarzyszone oświadczają, zaś Niemcy przyznają, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy, jako sprawcy, są odpowiedzialne za wszystkie szkody i straty, poniesione przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez ich obywateli na skutek wojny, która została im narzucona przez napaść ze strony Niemców i ich sprzymierzeńców”.

<sup>188</sup> Pakt Ribbentrop-Mołotow – formalnie pakt o nieagresji pomiędzy III Rzeszą a ZSRR wraz z tajnym protokołem dot. niepodległości Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii

mającym nastąpić<sup>189</sup> - prowadzili system szkoleń, a będąc przy tym doradcami wojskowymi Armii Czerwonej, opracowywali regulacje prawne dla wojsk radzieckich.

Tymczasem wersalskie rozwiązania traktatowe przyjmowane były - w Europie i nie tylko - pozytywnie, a w krajach o demokracji liberalnej (tych największych w szczególności w Wielkiej Brytanii i Francji) oraz tych, które w wyniku dramatycznych wydarzeń wojennych odzyskały miejsce wśród wolnych narodów<sup>190</sup> wręcz entuzjastycznie, skoro Niemcy wydawały się rozbrojone, a ekonomicznie zostały postawione w sytuacji uzależnienia od krajów zwycięskich, samodzielnie – wydawało się – nie posiadały możliwości zbudowania gospodarczej (a w konsekwencji i militarnej) potęgi.

Nastroje pozytywne - bo pokojowo, wręcz pacyfistycznie nastawionych społeczeństw - były wzmacniane kolejnymi traktatami mającymi wspierać pokojowe, wersalskie rozwiązania i gwarantować możliwość międzynarodowej kontroli sytuacji, wobec opracowanych zasad bezpieczeństwa międzynarodowego i powołania do życia Ligi Narodów<sup>191</sup>, z jej prerogatywami z jednej strony oraz odpowiednio nakreślonymi zobowiązaniami państw poddających się jej jurysdykcji z drugiej, w przypadku wystąpienia sporów.

Faktyczną emanacją pozytywnego (a z perspektywy historycznej więcej niż naiwnego) podejścia państw zachodu do Rzeszy niemieckiej było opuszczenie wojsk francuskich i brytyjskich Nadrenii w czasie poprzedzającym rok 1935, ustalonym w wersalskim traktacie jako czas wypełnienia zobowiązań unormowanych w art. 428-432 Traktatu<sup>192</sup>. Wszak tytułem gwarancji wykonania Traktatu przez Niemcy, terytorium niemieckie położone na zachód od Renu wraz przyczółkami mostowymi, zostały zajęte przez wojska Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych na okres **15-tu lat od uprawomocnienia się postanowień wersalskich**.

Czas zweryfikował skuteczność tych działań w zakresie podstawowych celów (zapewnienie pokoju, zapobieganie wojnom, rozwój współpracy międzynarodowej i zobowiązanie się sygnatariuszy do przestrzegania prawa międzynarodowego) i szczytnych jego założeń.

Porozumieniem, które odegrało szczególnie doniosłą rolę wśród międzynarodowych umów, był traktat (traktaty) w szwajcarskim Locarno - jaki został opracowany podczas spotkania w październiku i parafowany w Szwajcarii w dniu 16 października 1925 roku,

---

<sup>189</sup> Wśród nich Walther v. Brauchitsch, Walther v.Reichenau, Wilhelm List, Heinz Guderein, Werner v. Blomberg

<sup>190</sup> Polska, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Królestwo Serbów, Królestwo Chorwatów, Królestwo Słoweńców.

<sup>191</sup> Powołana do życia Traktatem Wersalskim – miała działać poprzez Zgromadzenie Ogólne, Radę Ligi składającej się z przedstawicieli głównych mocarstw Entent oraz czterech innych członków Ligi wskazanych przez Zgromadzenie oraz stały Sekretariat jako ciało wykonawcze podjętych postanowień – z siedzibą w Genewie a także powołany do rozstrzygania sporów międzynarodowych Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej.

<sup>192</sup> Część XIV Traktatu – Gwarancje wykonania – Dział I – Zachodnia Europa



zawarty w wyniku konferencji<sup>193</sup> zwołanej z inicjatywy Gustava Stressemanna – ministra spraw zagranicznych Niemiec. Okazała się ona wielkim sukcesem niemieckiej zagranicznej polityki, zaś jej inicjator oraz ministrowie spraw zagranicznych Francji i Wielkiej Brytanii – Aristid Briand i Joseph Austen Chamberlain<sup>194</sup> zostali uhonorowani pokojową nagrodą Nobla. Fakt ten dowodzi owego pozytywnego powojennego odbioru nowo powstałej sytuacji politycznej świata, skoro na Zachodzie powszechnym stało się przekonanie – w każdym razie był to odbiór dominujący - że między dawnymi wrogami z czasów I wojny światowej będzie możliwa pokojowa koegzystencja, a twierdzenie tego ostatniego przekonywało: ***Odtąd nie ma już zwycięzców i zwyciężonych.***

Pośród wielu układów i porozumień ówczasie zawieranych znalazł się i ten najważniejszy **Pakt Reński** – zawarty przez Francję, Belgię, Wielką Brytanię i Włochy z Niemcami w dniu 1 grudnia 1925 roku w Londynie, regulujący przede wszystkim kwestie związane z granicami tych państw oraz ich wzajemnymi stosunkami, gwarantujący nienaruszalność niemieckiej granicy zachodniej z Francją i Belgią. Niestety, porozumienie to nie zawierało analogicznych uzgodnień odnośnie gwarancji nienaruszalności granic wschodnich z Polską i Czechosłowacją, co przez te państwa - nie bez przyczyny - odebrane zostało jako temat otwarty na przyszłość. Nienaruszalność granic Polski i Czechosłowacji gwarantować miała jedynie Francja.

Choć trudno ustalić czas kiedy powstał plan zajęcia przez Niemcy wprowadzonej traktatem wersalskim nadreńskiej strefy zdemilitaryzowanej<sup>195</sup>, to niewątpliwie zamysł ten zrodził się jeszcze w okresie istnienia Republiki Weimarskiej w kręgu osób bezpośrednio i najbliższej związanych z kanclerzem III Rzeszy. Przekonuje o tym stan wiedzy (czytaj niewiedzy) osób odpowiedzialnych w tym czasie za politykę zagraniczną i obronną w połowie lat trzydziestych. I tak w pierwszych dniach marca 1936 roku Hitler podjął decyzję o wkroczeniu Wehrmachtu do Nadrenii, co było kolejnym – i jakże znamionym bo tym razem bezpośrednio uderzającym w porządek europejski i wrogim w szczególności wobec Francji – krokiem. Wybór terminu nie był przypadkowy, wszak dla stworzenia tzw. *casusu reńskiego* wykorzystano fakt, iż kilka dni wcześniej parlament francuski ratyfikował zawarty układ o wzajemnej pomocy z ZSRR<sup>196</sup>.

O decyzji jaką podjął w dniu 5 marca nadając operacji kryptonim „*Zimowe ćwiczenia*” – nie bez kontrowersji ze strony osób odpowiedzialnych za stan spraw państwowych – Hitler poinformował ministrów i swoje otoczenie w dniu 6 marca. Wśród oponentów znaleźli się ministrowie i wojskowi: Werner von Blomberg<sup>197</sup> (powiadomiony

<sup>193</sup> W obradach uczestniczyli ponadto: ze strony Włoch Benito Mussolini, Belgii Emil Vandervelde i – choć nie w obradach zasadniczych – polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński oraz Czech Edvard Beneš.

<sup>194</sup> Przyrodni brat Neville’a Chamberlaina premiera Wielkiej Brytanii współautora paktu monachijskiego z września 1938 roku

<sup>195</sup> Obszar znajdujący się wzdłuż zachodniej granicy Niemiec z Francją, Belgią, Luksemburgiem i Holandią.

<sup>196</sup> Układ został podpisany w dniu 2 maja 1934 roku w Paryżu przez ministra spraw zagranicznych Louisa Barthou i Maksyma Litwinowa – Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych – ratyfikowany przez posłów w dniu 27 lutego zaś przez senat w dniu 27 marca 1936 roku.

<sup>197</sup> Minister w Reichswehrze a od 1935 roku minister wojny III Rzeszy do 1938 roku

o remilitaryzacyjnych zamiarach w lutym tego roku, podobnie jak i głównodowodzący wojsk lądowych Werner von Fritsch<sup>198</sup>) oraz Konstantin von Neurath<sup>199</sup> i Hjalmar Schacht<sup>200</sup>, którzy – wspierając się danymi dotyczącymi sytuacji militarnej i gospodarczej – utrzymywali, iż stan gotowości Wehrmachtu dla przeprowadzenia takiej operacji wojskowej jest niewystarczający. Świadczyć miał o tym nie tylko słaby stan uzbrojenia<sup>201</sup> ale także brak gotowości samych żołnierzy, którzy wcieleni do wojska jesienią 1935 roku mieli za sobą jedynie 6-miesięczne, daleko niedostateczne przygotowanie. Ten drugi zwracał dodatkowo uwagę na wyjątkową sytuację międzynarodową ze szczególnym uwzględnieniem rzecz jasna Francji, uważanej ówczasie za potęgę wojskową, nie tylko z uwagi na liczebność jej wojsk lądowych.

Decyzja zapadła inna. Hitler zapewniał: „*Powtarzam Wam, że Francja nie ruszy się. Wykonujcie moje rozkazy, a co do reszty polegajcie na mnie*”<sup>202</sup>. Dotychczasowi oponenci w tej sytuacji przystąpili niezwłocznie do realizacji zapadłych rozkazów, uznając, że Hitler to *doskonały diagnosta cudzej słabości*. Jeszcze w marcu, już po zajęciu Nadrenii, minister wojny wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych<sup>203</sup> wydali rozporządzenie w sprawie przeglądu i poboru mężczyzn podlegających służbie wojskowej w 1936 roku z równoczesnym wydłużeniem okresu zasadniczej służby wojskowej do lat 2 (w rezultacie w możliwie najkrótszym czasie podwojono liczbę żołnierzy z możliwością wykorzystania wiedzy i nabytego już doświadczenia przez oficerów i podoficerów, co warunkowało funkcjonowanie armii). Na tym jednak nie poprzestano. Zaledwie kilka dni później minister wojny na mocy kolejnego rozporządzenia ustalił nowy podział wojskowo-terytorialny Niemiec poprzez ustanowienie 10-ciu okręgów wojskowych (korpusów) oraz 32-ch obwodów inspektorów poborowych, mających spełniać nie tylko sprawne funkcje mobilizacyjne dla przeprowadzania stosownych uzupełnień ale dających organizacyjną możliwość niezwykle szybkiego powołania do życia związków taktycznych z przygotowaną już kadrą dowódczą.

Nim to jednak nastąpiło oddziały Wehrmachtu realizując podjętą decyzję w dniu 7 marca 1936 roku (była to sobota – koniec tygodnia, stojący na przeszkodzie do podjęcia działań szybkich i zdecydowanych, zwłaszcza jeżeli wymagały stosownych, między-państwowych konsultacji) przekroczyły Ren i zajmowały kolejne miasta: Kolonię, gdzie po przekroczeniu mostu Hohenzollernów zostali powitani przez burmistrza tego miasta, Koblencję, Moguncję czy Mannheim, wszędzie oddziały niemieckie były witane więcej niż entuzjastycznie. Zajęcie lewego brzegu Renu nastąpiło na całej szerokości strefy zdemilitaryzowanej od granicy z Holandią (okolice miasta Arnhem) na północy, po Karlsruhe na południu na odcinku ok. 450 km, a w operacji – współcześnie zapewne określonej przez niektóre państwa przymiotem „specjalnej” – uczestniczyło 19 batalionów i 19 baterii artylerii,

---

<sup>198</sup> Który wraz z Szefem Sztabu Generalnego Ludwigiem Beckiem ostrzegali, że armia niemiecka nie jest stanie odeprzeć ewentualnego ataku odwetowego Francji.

<sup>199</sup> Minister Spraw Zagranicznych III Rzeszy w latach 1932-1938, późniejszy protektor Czech i Moraw – skazany w Norymberdze na 15 lat pozbawienia wolności.

<sup>200</sup> Minister Gospodarki Rzeszy i prezes Reichsbanku – niewinny w Norymberdze przy sprzeciwie przedstawicieli ZSRR

<sup>201</sup> We wszystkich rodzajach wojsk

<sup>202</sup> Władysław Kozaczuk – Wehrmacht 1933-1939 – Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej s. 196

<sup>203</sup> Wilhelm Frick - Minister Spraw Wewnętrznych III Rzeszy w latach 1933-1943 – uznany za zbrodniarza wojennego i stracony w Norymberdze

łącznie około 30 tys. żołnierzy, co ważne pozbawionych jednolitego dowodzenia. Na lewym brzegu Renu utworzono garnizony w Akwizgranie, Trewirze i Saarbrücken.

Tego samego dnia w południe, kiedy operacja specjalna była prowadzona i zajmowano główne miasta Nadrenii, Hitler – ignorując fakty dokonane, co nie zaskakuje - ogłasza zamiar ponownego zajęcia strefy zdemilitaryzowanej zapewniając, że okupacja ta ma charakter *czysto symboliczny*. Mimo zgłoszonej przez niego tego dnia propozycji „pokojowej” zawarcia porozumienia na najbliższe 25 lat<sup>204</sup>, informacja o zajęciu Nadrenii wywołała zdumienie i światową sensację wobec uświadomienia sobie, że doszło nie tylko do złamania zobowiązań, co przeprowadzono przy użyciu siły, a tym samym pogwałcono postanowienia z Wersalu i Locarno podpisane w warunkach pokojowych, ale cynicznie wykorzystano przyjazny (jakby nie nazwać) gest Aliantów, wycofujących wojska z Nadrenii<sup>205</sup> na kilka lat wcześniej niż wynikało to z ustalonych terminów.

Nade wszystko – co nie może dziwić – wstrząśnięta była Francja, której pierwszą reakcją była chęć ogłoszenia ogólnej mobilizacji, co jednakże nie nastąpiło i świadczyło dobitnie o braku determinacji po stronie francuskiej, zwłaszcza, że bez zgody i realnego działania ze strony Wielkiej Brytanii, która w sposób aktywny nie zaangażowała się w kryzys wywołany agresją niemiecką. W takim układzie wszelkie próby poderwania Francji do walki, nie miały żadnych szans powodzenia. Co więcej Wielka Brytania zastrzegła, że gotowa jest udzielić wsparcia Francji i Belgii w przypadku agresji niemieckiej na te kraje, co było w obliczu zaistniałej sytuacji więcej niż wymowne. Stanowisko to stało się w istocie przeszkodą dla działań, które mogły w analizowanym czasie postawić tamę wojennym aspiracjom Niemiec. Stało się finalnie na tym, że Francja zwróciła się do Ligi Narodów z dającym się (już wówczas) przewidzieć efektem<sup>206</sup>. Czy zdecydowana, militarna reakcja Francji zapobiegłaby przejęciu Nadrenii? Na tak postawione pytanie niemalże bez wątpliwości odpowiedział przyszły premier Wielkiej Brytanii: *„Gdyby rząd francuski zmobilizował swoją armię, liczącą niemal 100 dywizji, oraz całe siły powietrzne, niewątpliwie Niemiecki Sztab Generalny zmusiłby Hitlera do odwrotu. Podobne okiełznanie jego ambicji najprawdopodobniej zadałoby śmiertelny cios jego władzy. Nie należy zapominać, że w tym okresie sama Francja była dostatecznie silna, by wypędzić Niemców z Nadrenii nawet bez pomocy, której udzieliłaby jej Wielka Brytania w związku z podjętymi przez Francję krokami, jak również w związku ze zobowiązaniami wynikającymi z Traktatu w Locarno<sup>207</sup>”*.

Tymczasem zaistniała sytuacja nie mogła pozostawać bez reakcji ze strony Polski, której polityka zagraniczna - kreowana przez ministra Józefa Becka - aprobowana przez

---

<sup>204</sup> Wcześniej tego dnia – 7 marca - propozycję tą przekazał w nocy dyplomatycznej wezwany do ministerstwa ambasadorom Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Włoch - minister spraw zagranicznych III Rzeszy Konstantin von Neurath, uznając równocześnie za nieważne porozumienie reńskie obarczając za to Francję.

<sup>205</sup> W roku 1926 opuszczają strefę wokół Kolonii, w 1929 strefę wokół Koblenji wreszcie w 1930 roku strefę wokół Moguncji.

<sup>206</sup> Dał temu wyraz minister propagandy III Rzeszy – o czym Bartosz Borkowski – *Ku wojnie* Warszawa Bellona 2021 s. 127: *„Francja chce, aby sprawą zajęła się Liga Narodów. Prawidłowo! A więc nie będzie działania. To rzecz najważniejsza”*.

<sup>207</sup> Winston S. Churchill – *Druka Wojna Światowa – Tom I – Księga 1*

Prezydenta i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, musiała mieć na względzie sojusznicze zobowiązanie zawarte w Paryżu w lutym 1921 roku, potwierdzone polsko-francuskim Traktatem Gwarancyjnym w grudniu 1925 roku. Sojusz ten był w okresie międzywojennym fundamentem polskiej polityki zagranicznej. W dniu 7 marca wczesnym rankiem Józef Beck powiadomiony został, iż *nowo utworzona armia niemiecka* wkroczyła do Nadrenii i to z celem jej remilitaryzacji. W tej sytuacji, po porozumieniu się z Prezydentem i Generalnym Inspektorem (kontakt odbył się przy pomocy telegrafu – co świadczy o rychłości działania ministra), nie czekając na reakcję rządu francuskiego i przejmując zatem inicjatywę, zaprosił do siedziby ministerstwa ambasadora Francji w Warszawie Leona Noela, składając jakże ważną deklarację. Minister mając na uwadze bezprecedensowe zdarzenia godzące w porządek międzynarodowy a zarazem wyznaczony obowiązującym prawem między-narodowym, a nawet dostrzegając możliwość konfliktu francusko-niemieckiego, zobowiązał ambasadora do przekazania niezwłocznie rządowi francuskiemu stanowiska o gotowości Polski wypełnienia „*bez wahania*” swojego obowiązku sojusznika.

Ważkość deklaracji oraz szybkość działania strony polskiej zaskoczyła ambasadora, który świadom był zarówno niezależnie od sojuszniczych polsko-francuskich uwarunkowań i zobowiązań, nie do końca serdecznych i lojalnych relacji między państwami, a także braku po stronie Francji wymaganej sytuacją determinacji w podjęciu natychmiastowych i niezbędnych militarnych działań w Nadrenii. Nagłość i zaskakujący bieg wypadków wywołała wręcz pytanie po stronie francuskiej o szczerą intencję polskich, być może opartych na przekonaniu, że Francja - w obliczu zaistniałej sytuacji - skapitułuje nie podejmując żadnych zdecydowanych, zbrojnych działań. Wątpliwość ta co do rzetelnych zamiarów ministra nie znajdowała jednak żadnego – poza teoretycznym założeniem zaistnienia takiej możliwości – uzasadnienia.

Warto w tym miejscu przytoczyć relację<sup>208</sup> ambasadora odnośnie tego właśnie momentu z dnia 7 marca 1936 roku w którym uczestniczył: „*Tym razem sprawa jest poważna – powiedział minister, witając mnie w ciemnym salonie, którego widok przypominał mi potem zawsze ową historyczną rozmowę. Beck zwrócił się do mnie w uroczystej formie, prosząc, abym zakomunikował swemu rządowi w jego imieniu i w imieniu najwyższych władz państwowych polskich co następuje: wobec tego co zaszło Polska pragnie zapewnić Francję, że w konkretnym wypadku pozostanie wierna swoim zobowiązaniom sojuszniczym. Natychmiast po powrocie do swego biura zredagowałem krótką depezę do ministra spraw zagranicznych. Musiało być około godziny osiemnastej gdy polecilem ją zaszyfrować; miałem wrażenie, że стоимy u progu wielkich wydarzeń, że tym razem znaleźliśmy się na decydującym zakręcie historii*”.

Z perspektywy czasu, a przede wszystkim mając na uwadze dostępne informacje wiemy, że ta doniosła propozycja – będąca szansą na uratowanie pokoju - nie odniosła żadnego skutku, nie zrobiła szczególnego wrażenia na decydentach francuskich a wczytując się w ostatnie zdanie przywołanego cytatu, można założyć, że jeżeli nie był to *decydujący*

---

<sup>208</sup> Leon Noel – *Agresja niemiecka* – Warszawa 1966

*zakręt historii*, to stanowił przedostatnią szansę na zapobieżenie zbliżającego się kolejnego światowego nieszczęścia.

Póki co entuzjazm w Niemczech, pomieszany z uznaniem dla kanclerza decydującego o zajęciu Nadrenii zwanej w tym czasie „*morzem radości*”, nie wyłączając już wtedy wysoko postawionych przedstawicieli sił zbrojnych III Rzeszy pierwotnie przeciwnych tej operacji, stanowił jakże istotne wsparcie dla podejmowanych dalszych politycznych i militarnych decyzji w nazistowskich Niemczech, wzmacniając tym samym hitlerowskie rządy i gospodarkę. Wśród tych militarnych w szybkim tempie postępowała budowa właśnie w Nadrenii „Walu Zachodniego” – stałych i na wpół stałych fortyfikacji, tak krwawo okupionych w walkach o ich zdobycie w roku 1944.

W tym samym roku 1936 rozpoczyna się daleko idąca współpraca polityczno-wojskowa III Rzeszy i Włoch, a wspólna interwencja w wojnie domowej w Hiszpanii i udzielone wsparcie wojskom gen. Franco poprzez udział w niej bardzo licznych kontyngentów wojskowych<sup>209</sup> stanowi zaczyn współpracy pomiędzy faszystowskimi państwami zwieńczona paktem stalowym.<sup>210</sup>

Kolejnym etapem politycznej agresji i poszerzania nazistowskiego imperium był Anschluss Austrii – co nastąpiło w marcu 1938 roku - a następnym, który dokonał się we wrześniu w Monachium, było przyłączenie części terytorium Czechosłowacji do Rzeszy, co było efektem porozumienia zawartego podczas konferencji z udziałem Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch.

W okresie owych dwóch lat Niemcy zbroili się – dosłownie i w przenośni na potęgę - w ramach wprowadzonego w życie planu czteroletniego na lata 1936-1940 (redukcja bezrobocia, rozwój przemysłu chemicznego, roboty publiczne, pobudzenie przemysłu samochodowego i budowę autostrad i najważniejsze: rozwój sił zbrojnych poprzez zwiększenie liczebności armii i pełny rozwój wszystkich rodzajów sił zbrojnych, zabronionych przywołanymi już traktatami) - pod znamiennym hasłem *poprawy standardu życiowego narodu niemieckiego* jako formy obrony *przed bolszewickim zagrożeniem*. Stanowił on w istocie sposób przekształcenia gospodarki Niemiec z realiów pokojowych na gospodarkę służącą wojnie<sup>211</sup>, w ramach funkcjonującego już państwa stanu wyjątkowego, wobec totalitarnej kontroli życia obywateli zamieszkujących ten kraj.

Armia niemiecka od 1935 roku, opierająca się na powszechnym obowiązku służby wojskowej (co stanowiło również złamanie wersalskich uzgodnień bez reakcji ze strony Zachodu), wspierana przez zapalonych ochotników dla których hasła hitleryzmu były więcej niż atrakcyjne i stanowiły życiowe wyzwanie, wzrastała w tempie imponującym nie tylko ilościowo, a nowo powstające formacje cechował wojskowy profesjonalizm i dojrzałość. Powołany został specjalny urząd stojący na straży wprowadzania zakładanych przez plan

<sup>209</sup> Włoski w liczbie 300 000 tys. i niemiecki w liczbie 200 000 żołnierzy

<sup>210</sup> Umowa zawarta 22 maja 1939 roku w Berlinie i wymierzona p-ko państwom zachodnim

<sup>211</sup> Zagadnienie to przybliżone w szkicu Czesława Martysza – *Gospodarczy cud Trzeciej Rzeszy – prawda czy mit?* Kolegium Zarządzania i Finansów – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

kierunków i ich realizacji na czele którego stanął Hermann Goring (zwany także menadżerem zbrodni) z daleko idącymi pełnomocnictwami<sup>212</sup>, co wiele - o ile nie wszystko - tłumaczy.

W roku 1936 – i kolejnych – nie wykorzystano historycznej szansy na zapobieżenie zbliżającego się nieszczęścia. Koszty jakie z pewnością należałoby ponieść - w relacji do tych jakie nastąpiły, wobec wywołania największej z wojen w dziejach świata - niepodobna nawet zestawić. Bierność Francji i Wielkiej Brytanii wobec agresywnej polityki terytorialnej i militarnej III Rzeszy istotnie ułatwiły (jeśli nie umożliwiły) nazistowski marsz ku międzynarodowej dominacji. Zajęcie Nadrenii wytyczyło zaś jego symboliczny, widoczny dla wszystkich początek.

**Robert Frey<sup>213</sup>, dr, radca prawny, UJK (Kielce)**

### **Związanie sądu decyzją administracyjną w sprawach o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji lub przepisów o ochronie danych osobowych**

#### **Wprowadzenie**

Ważkim zagadnieniem o istotnym znaczeniu praktycznym, jest problem relacji pomiędzy postępowaniem cywilnym a postępowaniem administracyjnym. W postępowaniu cywilnym strona może przedłożyć decyzję administracyjną, która dotyczy stanu faktycznego sprawy cywilnej albo pojawia się zagadnienie dla którego rozstrzygnięcia ustawodawca przewidział kompetencję organu administracji. Decyzja administracyjna przez ten organ mogła zostać jeszcze nie wydana, ale toczy się już postępowanie przed nim. Może być jednak i tak, że postępowanie nie zostało jeszcze nawet wszczęte. Problematyka ta nie została, poza szcążkową regulacją przepisu art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c. przewidującego fakultatywne zawieszenie, uregulowana i stanowi przedmiot dociekań doktryny i orzecznictwa<sup>214</sup>.

W ostatnich latach pojawiła się tendencja do przyznawania prymatu w sprawach roszczeń odszkodowawczych rozstrzygnięciom organów administracyjnych o charakterze specjalistycznym jak Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (zwany dalej „Prezes UOKiK”) w przypadku roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji<sup>215</sup>; a także Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych (zwany dalej „Prezes UODO) w przypadku roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie przepisów o ochronie danych osobowych<sup>216</sup>.

---

<sup>212</sup> Co nastąpiło w październiku 1936 roku

<sup>213</sup> radca prawny, Uniwersytet Jana Kochanowskiego, ORCID: 0000-0002-5240-2680

<sup>214</sup> zob. A. Jakubecki, *Wpływ decyzji i postępowania przed Urzędem Patentowym na postępowanie cywilne w sprawach z zakresu prawa własności przemysłowej* [w:] R. Skubisz (red.), *System Prawa Prywatnego. Prawo własności przemysłowej. T. 14c*, Warszawa 2017, s. 634 i n.

<sup>215</sup> Ustawa z dnia 21 kwietnia 2017 r. o roszczeniach o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji (Dz.U. z 2017 r., poz. 1132), zwana dalej „ustawą o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie konkurencji”.

<sup>216</sup> Ustawa z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz.U. z 2019 r. poz. 1781 ze zm.), zwana dalej

### Prezesi UOKiK i UODO jako organy administracji

Prezes UOKiK jest centralnym organem administracji rządowej właściwym w sprawach ochrony konkurencji i konsumentów. Jak podkreśla K. Jaroszyński<sup>217</sup>, organ antymonopolowy (Prezes UOKiK), podobnie jak inne organy regulacyjne, staje się organem włączonym w system wykonywania prawa UE. Od strony funkcjonalnej podlega włączaniu do administracji UE, organizacyjnie pozostając jednak polskim (krajowym) organem administracji publicznej. Dlatego też Prezes UOKiK jest także: 1) organem wykonującym zadania nałożone na władze państw członkowskich Unii Europejskiej na podstawie art. 104 i art. 105 TFUE. W szczególności Prezes UOKiK jest właściwym organem ochrony konkurencji w rozumieniu art. 35 rozporządzenie Rady nr 1/2003/WE z dnia 16 grudnia 2002 r. w sprawie wprowadzenia w życie reguł konkurencji ustanowionych w art. 81 i 82 Traktatu WE<sup>218</sup>; 2) jednolitym urzędem łącznikowym w rozumieniu przepisów rozporządzenia nr 2017/2394 oraz, w zakresie swoich ustawowych kompetencji, jest organem właściwym w rozumieniu art. 5 ust. 1 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady 2017/2394 z dnia 12 grudnia 2017 r. w sprawie współpracy między organami krajowymi odpowiedzialnymi za egzekwowanie przepisów prawa w zakresie ochrony konsumentów i uchylające rozporządzenie (WE) nr 2006/2004 ("Rozporządzenie w sprawie współpracy w dziedzinie ochrony konsumentów")<sup>219</sup>; 3) organem odpowiedzialnym w rozumieniu art. 7 ust. 1 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/302 z dnia 28 lutego 2018 r. w sprawie nieuzasadnionego blokowania geograficznego oraz innych form dyskryminacji klientów ze względu na przynależność państwową, miejsce zamieszkania lub miejsce prowadzenia działalności na rynku wewnętrznym oraz w sprawie zmiany rozporządzeń (WE) nr 2006/2004 oraz (UE) 2017/2394 i dyrektywy 2009/22/WE<sup>220</sup>. Na podstawie przepisu art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 17 listopada 2021 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwemu wykorzystywaniu przewagi kontraktowej w obrocie produktami rolnymi i spożywczymi<sup>221</sup>, Prezes UOKiK, jest organem właściwym w sprawach praktyk nieuczciwie wykorzystujących przewagę kontraktową.

Prezes UODO jest organem właściwym w sprawie ochrony danych osobowych<sup>222</sup>. Pozycja ustrojowa Prezesa UODO jest podobna do pozycji organów kontroli państwowej i ochrony prawa wymienionych w rozdz. IX Konstytucji RP<sup>223</sup>. Jednak Prezes UODO jest

„ustawą o ochronie danych osobowych”.

<sup>217</sup> K. Jaroszyński [w:] T. Skoczny (red.), *Ustawa o ochronie konkurencji i konsumentów. Komentarz*, Warszawa 2014, s. 823.

<sup>218</sup> Dz.Urz. UE L 1 z 04.01.2003, str. 1; Dz.Urz. UE Polskie wydanie specjalne, rozdz. 08, t. 02, str. 205

<sup>219</sup> Dz.Urz. UE L 345 z 27.12.2017

<sup>220</sup> Dz.Urz. UE L 60 I z 02.03.2018, str. 1, z późn. zm.

<sup>221</sup> Dz.U. z 2021 r. poz. 2262 ze zm.

<sup>222</sup> Utworzenie organu nadzorczego w sprawie ochrony danych osobowych jest konsekwencją wejścia w życie przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w prawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Ogólne rozporządzenie o ochronie danych) - zwane dalej RODO. Zgodnie z przepisem art. 51 RODO w każdym państwie członkowskim powinien istnieć co najmniej jeden publiczny organ nadzorczy, powołany w celu ochrony podstawowych praw i wolności osób fizycznych w związku z przetwarzaniem oraz ułatwianiem swobodnego przepływu danych osobowych w UE.

<sup>223</sup> zob. w odniesieniu do poprzednika prawnego - Głównego Inspektora Ochrony Danych Osobowych (GIODO) - T. Górzyńska, *Kto strzeże prywatności*, Rzeczpospolita z 26.5.1997 r.

organem poza konstytucyjnym, a podstawę prawną jego funkcjonowania stanowią przepisy RODO oraz ustawy o ochronie danych osobowych. Ustawodawca uznał, że wskazane jest, żeby Prezes UODO był nie tylko organem nadzorczym w rozumieniu przepisu art. 51 RODO, ale także dwóch innych unijnych aktów prawnych<sup>224</sup>. Co podkreśla się w doktrynie<sup>225</sup> jest centralnym organem administracji państwowej usytuowanym poza systemem organów administracji rządowej i niezależnym od niej.

### **Związanie sądu decyzją administracyjną Prezesów UOKiK i UODO**

W kodeksie cywilnym brak jest przepisów odnoszących się do związania sądu powszechnego decyzją administracyjną w sprawach cywilnych na wzór przepisu art. 11 k.p.c. przewidującego związanie sądu ustaleniami prawomocnego wyroku skazującego w sprawie karnej. Szcątkowa regulacja w tym zakresie zawarta jest w przepisie art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c. Zgodnie z jego brzmieniem, sąd może zawiesić postępowanie z urzędu, jeżeli rozstrzygnięcie sprawy zależy od uprzedniej decyzji organu administracji publicznej. Natomiast brak jest regulacji co w sytuacji, gdy decyzja administracyjna została wydana wcześniej.

W orzecznictwie przyjmuje się, że: „Przez "związanie sądu" rozumie się obowiązek uwzględnienia przez sąd stanu prawnego wynikającego z decyzji administracyjnej i odnoszącego się do sfery stosunków, które zostały poddane uregulowaniu na drodze postępowania administracyjnego. Powszechnie przyjmuje się zasadę uwzględniania przez sądy powszechne skutków prawnych orzeczeń organów administracyjnych. Zasada ta ma swoje źródło w prawnym rozgraniczeniu drogi sądowej i drogi administracyjnej, czego wyrazem są przepisy art. 2 § 3 i art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c. oraz art. 16 i art. 97 § 1 pkt 4 k.p.a., a pod rządami Konstytucji RP z 1997 r. także w idei podziału władz (art. 10) oraz działania organów władzy publicznej na podstawie i w granicach prawa (art. 7). Powyższa zasada doznaje ograniczenia jedynie w myśl koncepcji tzw. bezwzględnej nieważności decyzji administracyjnej. Koncepcja ta nie ma normatywnego umocowania, ale znajduje oparcie w orzecznictwie Sądu Najwyższego, które od kilkudziesięciu lat wyraża niezmienny pogląd, że decyzja administracyjna nie może być uznawana za wywołującą skutki prawne pomimo jej formalnego nieuchylenia, jeśli jest dotknięta wadami, które godzą w samą jej istotę jako aktu administracyjnego. Do takich wad zalicza się brak organu powołanego do orzekania w określonej materii oraz niezastosowanie jakiejkolwiek procedury lub oczywiste naruszenie zasad postępowania administracyjnego<sup>226</sup>.”

---

<sup>224</sup> Zgodnie z przepisem art. 34 ust. 2 ustawy o ochronie danych osobowych, Prezes UODO jest organem nadzorczym w rozumieniu rozporządzenia 2016/679, w rozumieniu dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/680 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych przez właściwe organy do celów zapobiegania przestępczości, prowadzenia postępowań przygotowawczych, wykrywania i ścigania czynów zabronionych i wykonywania kar, w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchyłającej decyzję ramową Rady 2008/977/WSiSW (Dz.Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 89) oraz w rozumieniu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/794 z dnia 11 maja 2016 r. w sprawie Agencji Unii Europejskiej ds. Współpracy Organów Ścigania (Europol), zastępującego i uchylającego decyzje Rady 2009/371/WSiSW, 2009/934/WSiSW, 2009/935/WSiSW, 2009/936/WSiSW i 2009/968/WSiSW (Dz.Urz. UE L 135 z 24.05.2016, str. 53).

<sup>225</sup> zob. P. Litwiński [w:] P. Litwiński (red.), *Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych. Ustawa o ochronie danych osobowych. Wybrane przepisy sektorowe. Komentarz*, Warszawa 2021, s. 709.

<sup>226</sup> Uchwała Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego - Izba Cywilna z dnia 9 października 2007 r., III CZP 46/07, OSNC 2008 nr 3, poz. 30, Legalis.



W przypadku wybranych postępowań odszkodowawczych ustawodawca uznał za wskazane przyjęcie związania sądu ustaleniami faktycznymi, wzorując się niewątpliwie na przepisie art. 11 k.p.c.

Zgodnie z przepisem art. 30 ustawy o roszczeniach o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie konkurencji, ustalenia prawomocnej decyzji Prezesa UOKiK o uznaniu praktyki za ograniczającą konkurencję lub prawomocnego wyroku wydanego w wyniku wniesienia środka odwoławczego od takiej decyzji wiążą sąd w postępowaniu o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji co do stwierdzenia naruszenia prawa konkurencji. Wprowadzenie powyższego przepisu wynika z transpozycji do porządku krajowego dyrektywy w sprawie niektórych przepisów regulujących dochodzenie roszczeń odszkodowawczych z tytułu naruszenia prawa konkurencji państw członkowskich Unii Europejskiej, objęte przepisami prawa krajowego<sup>227</sup>. Stosownie do przepisu art. 9 ust. 1 powołanej dyrektywy, państwa członkowskie zapewniają, by naruszenie prawa konkurencji stwierdzone w ostatecznym rozstrzygnięciu krajowego organu ochrony konkurencji lub sądu odwoławczego, było uznawane za dowiedzione w sposób niezbity do celów powództwa o odszkodowanie wytaczanego przed ich sąd krajowy na mocy art. 101 lub 102 TFUE lub na mocy krajowego prawa konkurencji. Z przepisu tego ustawodawca wywiódł konieczność związania sądu decyzją organu antymonopolowego - Prezesa UOKiK<sup>228</sup>. Rozwiązanie takie pojawiło się wcześniej w orzecznictwie i było postulowane w piśmiennictwie<sup>229</sup>. Wskazać tutaj należy na tezę uchwały Sądu Najwyższego - Izba Cywilna z dnia 23 lipca 2008 r., III

<sup>227</sup> Dz.U. L 349, 5.12.2014, s. 1-19.

<sup>228</sup> W tym samym kierunku poszedł także ustawodawca niemiecki. Dokonano nowelizacji ustawy o ograniczeniu konkurencji (GWB). Zgodnie z przepisem § 33b powołanej ustawy, w przypadku dochodzenia odszkodowania za naruszenie postanowienia niniejszej części (chodzi tutaj o przepis § 33 - dopisek RF) albo artykułu 101 lub 102 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, sąd jest związany ustaleniem naruszenia określonym w prawomocnym orzeczeniu organu antymonopolowego Komisji Europejskiej lub organu ochrony konkurencji lub sądu działającego w takim charakterze w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej. To samo dotyczy odpowiednich ustaleń w prawomocnych orzeczeniach sądowych, które zostały podjęte w wyniku kwestionowania decyzji na podstawie zdania 1. Obowiązek ten pozostaje bez uszczerbku dla praw i obowiązków wynikających z art. 267 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Inaczej niż w prawie polskim zrównane zostały orzeczenia niemieckiego i zagranicznych organów antymonopolowych. Oznacza to, przykładowo, że decyzja polskiego Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów jest wiążąca dla sądu niemieckiego w sprawie odszkodowawczej za naruszenie prawa konkurencji. Możliwe było także inne rozwiązanie na co wskazuje przykład Francji. Prawo francuskie różnicuje sytuację w zakresie związania sądu decyzjami organu antymonopolowego. W przypadku decyzji francuskiego organu antymonopolowego przyjęto istnienie domniemania. Zgodnie z przepisem art. L481-2 ust. 1 francuskiego kodeksu handlowego, domniemywa się, że antykonkurencyjna praktyka, o której mowa w art. L. 481-1, została niepodważalnie stwierdzona w stosunku do wskazanej w tym samym artykule osoby fizycznej lub prawnej, jeżeli jej istnienie i przypisanie tej osobie zostały stwierdzone w drodze decyzji, która nie będzie już przedmiotem zwykłego środka odwoławczego w części dotyczącej tego ustalenia, ogłoszonego przez organ ds. konkurencji lub przez sąd apelacyjny. Natomiast decyzja wydana przez zagraniczny organ antymonopolowy traktowana jest jako zwykły dowód. Stosownie do przepisu art. L 481-2 ust. 2, decyzja, której nie można już zaskarżyć zwykłym środkiem odwoławczym w części dotyczącej stwierdzenia istnienia i przypisania praktyki antykonkurencyjnej, wydanej przez organ ochrony konkurencji lub sąd apelacyjny innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej w stosunku do osoby fizycznej lub prawnej, stanowi dowód popełnienia tej praktyki. Sąd francuski w sprawach odszkodowawczych jest związany decyzją Komisji Europejskiej stwierdzającą naruszenie konkurencji, wydaną na podstawie art. 101 i 102 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

<sup>229</sup> M. Kożuch, *Implementacja dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/104/UEw sprawie roszczeń odszkodowawczych wynikających z naruszenia prawa konkurencji*. „Palestra Świętokrzyska” z 2016 r. Nr 35-36, s. 89.

CZP 52/08<sup>230</sup>: „Jeżeli do ustalenia nieważności umowy jest to niezbędne, sąd może samodzielnie stwierdzić naruszenie zakazu nadużywania pozycji dominującej (art. 8 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o ochronie konkurencji i konsumentów, jedn. tekst: Dz.U. z 2005 r. Nr 244, poz. 2080 ze zm.), chyba że została już wydana ostateczna decyzja Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów stwierdzająca nadużycie pozycji dominującej (art. 9 ustawy).”

W ramach transpozycji nie uregulowano odrębnie sytuacji wskazanej w przepisie art. 9 ust. 2 dyrektywy 2014/104/UE<sup>231</sup>: „Państwa członkowskie zapewniają, by ostateczne rozstrzygnięcie, o którym mowa w ust. 1, wydane w innym państwie członkowskim mogło - zgodnie z prawem krajowym - być przedstawiane przed ich sądami krajowymi co najmniej jako domniemanie faktyczne, że nastąpiło naruszenie prawa konkurencji, oraz w odpowiednim przypadku mogło być oceniane wraz z innymi dowodami powoływanymi przez strony.” Uznano, że wystarczą w tym zakresie przepisy k.p.c. o dowodach.

Inaczej wygląda sytuacja w przypadku przyjęcia przez ustawodawcę związania sądu decyzją Prezesa UODO, bowiem żaden przepis prawa unijnego polskiego ustawodawcy do tego nie obligował. A nawet, w toku prac legislacyjnych podnoszone były argumenty dotyczące sprzeczności z przepisami RODO<sup>232</sup>. Zdaniem Ministra Spraw Zagranicznych, przepis art. 97 ustawy o ochronie danych osobowych jest niezgodny z art. 79 (prawo do skutecznego środka ochrony prawnej przed sądem przeciwko administratorowi lub podmiotowi przetwarzającemu) i art. 82 RODO (prawo do odszkodowania), albowiem pozbawia sąd krajowy możliwości samodzielnego ustalenia stanu faktycznego i prawnego w danej sprawie i poważnie ogranicza możliwość dochodzenia przed sądem roszczeń przez osobę, której dane osobowe naruszono, a omawiany przepis może nawet całkowicie pozbawić możliwości dochodzenia odszkodowania w przypadku, gdy Prezes UODO stwierdzi brak naruszenia. Jednak nie zostały one uwzględnione.

Zgodnie z przepisem art. 97 ustawy o ochronie danych osobowych, ustalenia prawomocnej decyzji Prezesa UODO o stwierdzeniu naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych lub prawomocnego wyroku wydanego w wyniku wniesienia skargi, o której mowa w art. 145a § 3 ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. - Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, wiążą sąd w postępowaniu o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie przepisów o ochronie danych osobowych co do stwierdzenia naruszenia tych przepisów. Przepis wprowadza zasadę związania sądu w postępowaniu o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie przepisów o ochronie danych osobowych ustaleniami prawomocnej decyzji PUODO o stwierdzeniu naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych lub prawomocnego wyroku sądu administracyjnego co do stwierdzenia naruszenia tych przepisów. W przepisach RODO podstawę prawną wystąpienia

---

<sup>230</sup> OSP 2009 nr 7-8, poz. 86, str. 598, OSNC 2009 nr 7-8, poz. 107, str. 99, Legalis.

<sup>231</sup> Rozwiązanie to budzi wątpliwości co do rozwoju *forum shopping*. Zob. B. Pachuca-Smulska, *Dyrektywa 2014/104/UE a kształtowanie prywatnoprawnego modelu dochodzenia roszczeń z tytułu naruszenia prawa konkurencji w państwach członkowskich i w Unii Europejskiej*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” t. C, 2016, s. 145.

<sup>232</sup> zob. M. Szwaś, *Związanie sądu powszechnego decyzją Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych o stwierdzeniu naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych*, „Monitor Prawniczy - dodatek” z 2019 r. Nr 22, s. 80.

z roszczeniem do sądu stanowią przepisy art. 79 i 82. Zgodnie z przepisem art. 79 ust. 1 RODO, bez uszczerbku dla dostępnych administracyjnych lub pozasądowych środków ochrony prawnej, w tym prawa do wniesienia skargi do organu nadzorczego zgodnie z art. 77, każda osoba, której dane dotyczą, ma prawo do skutecznego środka ochrony prawnej przed sądem, jeżeli uzna ona, że prawa przysługujące jej na mocy niniejszego rozporządzenia zostały naruszone w wyniku przetwarzania jego danych osobowych z naruszeniem niniejszego rozporządzenia. Stosownie do przepisu art. 82 RODO, każda osoba, która poniosła szkodę majątkową lub niemajątkową w wyniku naruszenia niniejszego rozporządzenia, ma prawo uzyskać od administratora lub podmiotu przetwarzającego odszkodowanie za poniesioną szkodę. Niezależnie od przepisów RODO podstawę prawną powództwa mogą stanowić także przepisy o ochronie dóbr osobistych.

Jak podkreśla P. Barta<sup>233</sup>, zasada ukształtowana w przepisie art. 97 ustawy o ochronie danych osobowych ogranicza się do faktu zaistnienia naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych i rodzaju naruszenia. Innymi słowy, sąd powszechny będzie związany tylko takimi ustaleniami zawartymi w prawomocnej decyzji Prezesa UODO, które stwierdzają naruszenie przepisów o ochronie danych osobowych (nie będzie mógł samodzielnie badać tego zagadnienia). Oznacza to, że pozwany w sytuacji, gdy wcześniej została wydana prawomocna decyzja Prezesa UODO w tożsamym postępowaniu administracyjnym w zasadzie będzie pozbawiony możliwości skutecznej obrony. Natomiast w sytuacji, gdy w decyzji lub wyroku sądu administracyjnego zostanie ustalone, że nie doszło do naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych, to tego rodzaju ustalenia nie będą dla sądu powszechnego wiążące<sup>234</sup>.

### Uwagi końcowe

Wprowadzenie wskazanych przepisów o związaniu sądu decyzją administracyjną budzi wątpliwości odnośnie zgodności z Konstytucją RP<sup>235</sup>. Zgodnie z przepisem art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. W myśl natomiast przepisu art. 31 ust. 3 Konstytucji RP, ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

Wskazuje się na naruszenie testu proporcjonalności. Niewątpliwie występuje kolizja norm: prawa do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy przez niezawisły sąd z zasadą pewności i jednolitości stosowania prawa. Wydaje się, że pierwszeństwo ustawodawca powinien dawać tej pierwszej.

<sup>233</sup> P. Barta [w:] [w:] P. Litwiński (red.), *Ogólne ...*, s. 803.

<sup>234</sup> por. M. Szwał, *Związanie ...*, s. 81.

<sup>235</sup> *Ibidem*, s. 85 i n.

Agnieszka Kasińska-Metryka<sup>236</sup>, prof. dr hab. UJK (Kielce)

### Polityczne uwarunkowania procesu wyboru patronów - refleksje wprowadzające na przykładzie „afery w Wałbrzychu”

Wydawać by się mogło, że wybór patrona miejsca (np. miasta), placówki (np. szkoły), czy określonego czasu (np. danego roku) ma charakter sformalizowany i nie budzący szczególnych emocji wśród społeczeństwa. Jednak niedawne (26 października 2022 r.) wydarzenia w Wałbrzychu, gdzie patronką Zespołu Szkolno-Przedszkolnego numer 5 została wybrana księżna Daisy Hochberg von Pless, zostały przez media określone „afery w Wałbrzychu”. Sytuacja ta zachęca do refleksji nad uwarunkowaniami procesu wyboru patronów, a zwłaszcza politycznymi wpływami na ten proces.

We wspomnianym Wałbrzychu, wybór patrona odbył się na drodze demokratycznych wyborów przeprowadzonych wśród dzieci, rodziców oraz pracowników placówki. Część środowisk politycznych zakwestionowała jednak nie sam tryb wyboru patrona, ale jego wyniki, bowiem kandydatami na patrona byli także św. Jan Paweł II oraz błogosławiona Faustyna Kowalska. W literaturze naukowej nie istnieje precyzyjna definicja patrona, przyjmuje się jednak, że jest to osoba będąca wzorem do naśladowania przez innych. Warto w tym miejscu przypomnieć, że zwycięska Daisy von Pless była angielską arystokratką, zasłużoną dla całego Śląska (rezydowała na zamku Książ), która nawet po rozwodzie z mężem Janem Henrykiem XV von Pless, nie zrezygnowała ze swojej aktywności. Jej działalność gospodarcza i charytatywna jest bogato udokumentowana, a wiele projektów które inicjowała (oczyszczanie rzeki Pełcznicy celem zahamowania epidemii, założenie szkoły dla niepełnosprawnych dzieci, tzw. projekt mleczny i in.) można uznać za wyprzedzające epokę<sup>237</sup>.

Te i inne zasługi Daisy von Pless, a także przypadająca 150 rocznica jej urodzin sprawiły, że rok 2023 został, na wniosek komisji kultury Rady Ministrów, Zamku Książ oraz Fundacji Księżnej Daisy von Pless, ogłoszony przez Radę Miasta Wałbrzycha rokiem tej patronki. Zasadne jest zatem pytanie, czy kontrowersje przy wyborze patrona szkoły wzbudziła sama Daisy, czy też fakt odrzucenia pozostałych patronów.

Analiza treści przekazów medialnych pozwala stwierdzić, że najczęściej przywoływane przez polityków argumenty dotyczyły „zachwianej tożsamości” wyborców i podnoszone były przez środowiska prawicowe. Szczególnie znamienna jest wypowiedź wicemarszałka województwa dolnośląskiego Grzegorza Macko, kwestionującego zarówno wybór, jak i osobę patronki - *To niezrozumiałe, ponieważ jest wiele innych godnych i wybitnych osób z historii Polski, które zasługują na miano patronów szkół. Są to zarówno osoby żyjące w czasach współczesnych, jak proponowany święty Jan Paweł II, ale także*

---

<sup>236</sup> Profesor zw. dr hab.; politolożka, dyrektorka Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych UJK w Kielcach

<sup>237</sup> Zob. więcej [https://www.focus.pl/artykul/robot-chirurgiczny-versius-\(01-12-2022\)](https://www.focus.pl/artykul/robot-chirurgiczny-versius-(01-12-2022)).

*choćby Piastowie Śląscy. Daisy jako angielska arystokratka związana z niemieckim rodem nie ma związków z polskim Wałbrzychem i jego obecnymi mieszkańcami*<sup>238</sup>. Opisana powyżej sytuacja, jak w soczewce koncentruje problem wyboru patronów w Polsce. Sama tradycja ich ustanawiania jest osadzona historycznie, jednak w ostatniej dekadzie można dostrzec nasilenie zjawiska. Nawet podmioty, które do tej pory nie posiadały patrona, rozpoczynają procedury jego ustanowienia. Pojawia się zatem pytanie, czy działania te wypływają z rozbudzonej potrzeby posiadania patrona jako wzorca, czy też znaczenia mają możliwe profity wynikające z wyboru „odpowiedniego” patrona.

W literaturze nauk społecznych istnieją opracowania szczegółowo opisujące sam proces inicjowania i przeprowadzania wyboru patrona, jednak jako najbardziej istotne a zarazem problemowe elementy można wskazać:

- „przeplatanie” się elementów prawa powszechnego i kanonicznego w procesie ustanawiania patrona, jeżeli jest to osoba święta lub błogosławiona
- odmienność procedur w przypadku patrona „świętego lub błogosławionego” a „świeckiego”
- brak powszechnej wiedzy mieszkańców na temat patrona (zwłaszcza w odniesieniu do miast)
- zjawisko stopniowości patronów (patroni drugiego rzędu itd.)
- dominacja mężczyźni jako patronów
- brak widocznych związków patrona z miejscem
- brak zgodności co do możliwości i zakresu wykorzystania patrona w działaniach promocyjnych podmiotu, zwłaszcza jeżeli jest to „święty lub błogosławiony”.

W odniesieniu do tej ostatniej cechy, można mówić o polskiej specyfice, bowiem w przypadku patronów miast lub państw (np. św. Jakub w Hiszpanii, św. Patryk w Irlandii) łączone są elementy kultu sakralnego z wykorzystaniem wizerunku patrona w zakresie marketingu miejsc. Jak zauważa jeden z polskich badaczy - *srowadzenie patronatu do instrumentu polityki promocyjnej narusza konstytucyjną zasadę poszanowania autonomii Kościoła łacińskiego oraz wzajemnej niezależności państwa i Kościoła – każdego w swoim zakresie. Święty patron jest pośrednikiem w zabieganiu o łaskę Bożą, o błogosławieństwo dla danej miejscowości (ziemi) i jej mieszkańców. Sprawy te należą do sfery religijnej. Natomiast władza świecka zajmuje się realizacją zadań publicznych, korzystając z zasobów i metod należących do sfery profanum (...). Trudno zaakceptować wprowadzanie wątku religijnego do polityki promocyjnej, której celem jest walka konkurencyjna, uzyskanie wymiernych korzyści i bezpośrednio zaspokojenie potrzeb mieszkańców*<sup>239</sup>.

Pojawia się zatem kolejne pytanie o granicę pomiędzy obszarem *sacrum* w przestrzeni publicznej a realizacją polityki promocyjnej przez władze miasta. Jest to o tyle złożone, że należałoby także ustalić, które elementy tejże polityki mogą naruszać sakralny wymiar

<sup>238</sup> <https://gazetawroclawska.pl/nie-jan-pawel-ii-ani-s-faustyna-kowalska-ksiezna-daisy-wygrala-glosowanie-na-patronke-szkoly-w-walbrzychu-czy-trzeba-podgrzewac/ar/c5-17003029>

<sup>239</sup> K. Świdorski, Ustanowienie świętego patrona miast, gmin, powiatów i województw, Studia Prawa Publicznego nr 1, 2022 r.

patrona. Mając na uwadze rozwiązania przyjęte w innych państwach, a także zasady budowania marki miast oraz tożsamości ich mieszkańców, należy przypomnieć, że do celów najbardziej pożądaných przez miasta należą: wzrost świadomości turystów dotyczącej istnienia miasta, przekonywanie o walorach miasta, podnoszenie użyteczności oferty miasta, kształtowanie tożsamości i pozytywnego wizerunku, przyciąganie większej liczby turystów i inwestorów<sup>240</sup>. Uwzględnivszy powyższe można sformułować przekonanie, że żaden z tych celów nie wymaga naruszenia zasad etycznych, a zatem możliwe jest prowadzenie takiej polityki promocyjnej miasta, która włączając wizerunek świętego czy błogosławionego patrona, jednocześnie służy mieszkańcom.

Kolejna kwestia problemowa, to „przystawalność” patrona do miasta czy państwa. Można się zastanowić, dlaczego wśród miast wojewódzkich w Polsce Jan Chrzciciel czy św. Wojciech występują jako patroni różnych miast i w jakim stopniu mieszkańcy utożsamiają się z tymi patronami. Na stronach miast czasami istnieją uzasadnienia dotyczące wyboru patrona, jednak w odbiorze społecznym taka czytelność jest warunkiem koniecznym, żeby patron był rozpoznawalny i wykorzystywany wizerunkowo. Na tle zbadanych pod względem patrona miast wojewódzkich, wyróżnia się Poznań, bowiem tradycja św. Marcina jest tu żywa (jeden z najstarszych kościołów, arteria Święty Marcin, rogale święto-marcińskie), a także sprawnie włączana w promocję miasta w skali ogólnopolskiej.

Marka miasta jest przez większość badaczy określana jako konstrukt dynamiczny, w którym ważną rolę odgrywają symbole dominujące, wśród których można także umieścić patrona, o ile jest on czytelnie powiązany z danym miejscem. Brak oczywistych związków prowadzi do zmniejszenia siły oddziaływania patrona jako elementu budowania marki miejsca. Wracając zatem do przykładu otwierającego wstępne refleksje, wybór księżnej Daisy na patronkę wypełniał wolę biorących udział w głosowaniu, ale także znakomicie wpisywał się w tożsamość regionu, z którym była związana, dla którego miała zasługi, a co najważniejsze – gdzie jest powszechnie znana. W tym przypadku polityczne próby dyskredytowania wyboru oznaczają przedkładanie czynników ideologicznych nad nowoczesne rozumienie polityki promocyjnej.

---

<sup>240</sup>[https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Problemy\\_Zarządzania\\_Finansow\\_i\\_Marketingu/Problemy\\_Zarządzania\\_Finansow\\_i\\_Marketingu-r2014-t35/Problemy\\_Zarządzania\\_Finansow\\_i\\_Marketingu-r2014-t35-s129-140/Problemy\\_Zarządzania\\_Finansow\\_i\\_Marketingu-r2014-t35-s129-140.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Problemy_Zarządzania_Finansow_i_Marketingu/Problemy_Zarządzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35/Problemy_Zarządzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35-s129-140/Problemy_Zarządzania_Finansow_i_Marketingu-r2014-t35-s129-140.pdf)

Andrzej Adamczyk<sup>241</sup>, dr hab. prof. UJK, adwokat (Kielce)

*O starożytnych korzeniach „wiary publicznej”*

W prawie cywilnym istotne znaczenie pełni pojęcie dobrej wiary. Wprowadzenie go do prawa było jednym z największych osiągnięć rzymskiej myśli prawniczej. Kategoria ta wymagała od stron umowy przestrzegania zasad uczciwego obrotu, rzetelności i uczciwości. *Bona fides* stała się w późnej republice rzymskiej podstawą pewnych zobowiązań. Ponadto pojęcie to odnoszone było do przekonania podmiotu, że działa zgodnie z prawem (np. przy posiadaniu)<sup>242</sup>. Dobra wiara była cywilnoprawnym odbiciem ogólnego pojęcia *fides*, które Witold Wołodkiewicz definiował jako zaufanie, wiara, rzetelność<sup>243</sup>. Miało też ono jako *fides publica* znaczenie na płaszczyźnie prawa publicznego<sup>244</sup>. Jak wskazuje Wiesław Litewski to właśnie dzięki tej kategorii prawo nie działało wstecz, a magistratury były związane własnymi edyktami<sup>245</sup>.

O ile pojęcie dobrej wiary zapewniło sobie trwałe miejsce w prawie współczesnym (np. w myśl art. 92 § 2 k.c. chroniony jest ten, kto nabył w dobrej wierze prawo ograniczone warunkiem jako prawo nieograniczone, dobra wiara chroni nabywcę rzeczy ruchomej od osoby nieuprawnionej na podstawie art. 169 k.c., posiadacz samoistny nieruchomości nabywa jej własność w drodze zasiedzenia w terminie skróconym, jeśli jest w dobrej wierze), o tyle wiara publiczna sporadycznie występuje w aktach normatywnych. „Rękojmia wiary publicznej ksiąg wieczystych” (*publica fides*, öffentlicher Glaube des Grundbuchs) jest najbardziej reprezentatywnym śladem tej rzymskiej idei. Rękojmia ta opiera się na założeniu, że wszelkie ujawnione w księgach wieczystych dane są zgodne z rzeczywistym stanem prawnym<sup>246</sup>.

Z mocy prawa rękojmię wiary publicznej posiadają też rejestry sądowe i administracyjne. W tym kontekście podnosi się, że rejestry te mogą stanowić legalną i wiarygodną podstawę informacyjną do decyzji lub podejmowania działań ekonomicznych, społecznych i administracyjnych. Tym samym pełnią one kluczową rolę w kształtowaniu ładu

<sup>241</sup> dr hab. Andrzej Adamczyk, prof. UJK, Dyrektor Instytutu Nauk Prawnych, adwokat

<sup>242</sup> *Bona fides*, [w:] W. Litewski, *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego*, Kraków 1998.

<sup>243</sup> *Fides*, [w:] *Prawo rzymskie. Słownik encyklopedyczny*, red. W. Wołodkiewicz, Warszawa 1986.

<sup>244</sup> M. Kotzur, *Good Faith (Bona fide)*, [w:] *The Max Planck Encyclopedia of Public International Law*, Oxford 2013; *Fides*, [w:] *Religia. Encyklopedia PWN. Fatum indiculus*, t. 4, red. T. Gadacz, B. Milerski, Warszawa, s. 13.

<sup>245</sup> *Fides*, [w:] W. Litewski, *Słownik encyklopedyczny...*

<sup>246</sup> T. Stawecki, *Jawność jako wartość prawna*, „*Studia Iuridica*” 2004, t. XLIII, s. 221. Istotę rękojmi tak określił W. Dutkiewicz w swoim klasycznym podręczniku: „Kogo ja znajduję w wykazie hipotecznym za właściciela zapisanego, od tego ja mogę z całą pewnością dobra nabywać, pieniądze jemu na hipotekę pożyczać: żadna skarga windykacyjna, żaden wywód, żadne usprawiedliwienie, że ktoś inny jest prawdziwym właścicielem, nie może mnie obchodzić, nie może mi zagrażać; mam rękojmię, które nic przełamać nie jest zdolne, bo mam rękojmię prawa samego. Trzeci nabywca, trzeci na hipotekę pożyczający, tak silnie obwarowany, ma przecież jeden warunek do dopełnienia, to jest: żeby nie wiedział, żeby nie miał przekonania, że jest ktoś inny prócz uznanego w księdze hipotecznej za istotnego właściciela, który ma lepsze prawa, który jest prawdziwym właścicielem; w trzecim nabywcy musi być dobra wiara” (W. Dutkiewicz, *Prawo hipoteczne w Królestwie Polskim*, Warszawa 1850, s. 162–163, za: J. Kuropatwiński, *Księgi wieczyste. Komentarz do art. 1–58<sup>2</sup> u.k.w.h. oraz art. 626 k.p.c.*, t. 1: *Komentarz do art. 1–10 ustawy o księgach wieczystych*, Warszawa 2013, s. 189).

informacyjnego państwa<sup>247</sup>. Jak zauważa Paweł Dutka „rejstry publiczne co do zasady mają zwiększać bezpieczeństwo obrotu prawnego poprzez dostarczanie informacji o wysokim stopniu pewności, opartej na wiarygodności publicznej rejestru (*fides publica*)”<sup>248</sup>. Przykładowo wiara publiczna wpisu do rejestru spółdzielni, który miał charakter konstytutywny, wyłączała możliwość zasłaniania się przez osoby trzecie nieznanymi danymi wpisanymi do rejestru, chyba że wykazali, że wiedzieć o nich nie mogły (art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 16 września 1982 r.)<sup>249</sup>.

Wiara publiczna przypisywana jest również dokumentom urzędowym<sup>250</sup>. Nieprzypadkowo pojęcie to pojawia się w literaturze karnistycznej w kontekście prób uzasadnienia co jest przedmiotem przestępstwa fałszowania dokumentów. Szukając odpowiedzi na to pytanie w nauce niemieckiej przyjmowano, że jest nim czynnik natury psychicznej, tj. zaufanie ogółu (*publica fides*). Ów czynnik zaufania publicznego K.F. Rosshirt określał jako pewne uczucie natury ogólnej panujące wśród obywateli kraju, podobnie jak uczucie powstające w mniejszych zespołach ludzkich<sup>251</sup>. Fałszerstwo dokumentów stanowiło sprofanowanie *publica fides*, tj. zgodnie z opinią Theodora Marezolla państwowo zagwarantowanej wiarygodności co do autentyczności pewnych wypowiedzi, uzasadnień, wyroków lub faktów<sup>252</sup>.

*Publica fides* bywa też rozumiana jako władza państwa w zakresie uwierzytelniania dokumentów, powierzona w szczególności notariuszom, będącym osobami zaufania publicznego<sup>253</sup>. Pojęcie wiary publicznej występuje ponadto w związku z przechowywaniem dokumentów. „Archiwum” to termin pochodzący od greckiego słowa *archeion*, oznaczającego siedzibę władzy. W średniowieczu nazywano tak skrzynię lub zabezpieczone miejsce, w którym przechowywano akta publiczne. Obecnie termin ten posiada kilka znaczeń, m.in. instytucję o charakterze urzędu administracyjnego, urzędu wiary publicznej i placówki naukowej, powołaną do kształtowania, gromadzenia, zabezpieczania, przechowywania, ewidencjonowania, opracowywania i udostępniania materiałów archiwalnych oraz posiadającą uprawnienia do wydawania uwierzytelnionych odpisów, wypisów i kopii z materiałów archiwalnych, publikowania źródeł i pomocy archiwalnych, prowadzenia badań

---

<sup>247</sup> J. Oleński, *Infrastruktura informacyjna państwa w globalnej gospodarce*, Warszawa 2006, s. 539.

<sup>248</sup> P. Dutka, *Praktyczne aspekty zastosowania art. 126 §2 pkt 1 Kodeksu postępowania cywilnego w stosunku do osób fizycznych ze szczególnym uwzględnieniem przedsiębiorców zarejestrowanych w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej – w świetle orzecznictwa*, „Przegląd Prawa Publicznego” 2015, nr 5, s. 35.

<sup>249</sup> K. Korzan, *Postępowanie w sprawach rejestrowych w kontekście ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym*, „Rejent” 2004, nr 11, s. 22.

<sup>250</sup> Dokumenty publiczne to takie dokumenty, które w celach dowodowych korzystają z wiary publicznej (*fides publica*) – orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 3 listopada 1938 r., II K 1624/38. Tak też definicja wiary publicznej w leksykonie niemieckim: „Der Begriff besagt, dass man auf die Eintragungen in bestimmte öffentliche Register und auf den Inhalt gewisser öffentlicher Urkunden vertrauen darf”, <http://www.rechtslexikon.net/d/%C3%B6ffentlicher-glaube/%C3%B6ffentlicher-glaube.htm>

<sup>251</sup> J. Błachut, *Dokument jako przedmiot ochrony prawnokarnej*, Warszawa 2011; A. Wujastyk, *Przestępstwa tzw. oszustw kredytowych w ustawie oraz praktyce prokuratorskiej i sądowej*, Warszawa 2011.

<sup>252</sup> J. Piórkowska-Flieger, *Prawne i społeczne uzasadnienie karalności fałszu dokumentu*, „Studia Iuridica Lublinska” 2003, z. 1, s. 151–152; G. Pieszko, *Společno-prawne aspekty penalizacji fałszowania dokumentów*, „Studia Prawnoustrojowe” 2015, nr 29, s. 179.

<sup>253</sup> <https://www.minerleyfein.com/practice-areas/civil-law-notary/what-is-a-flori-da-civil-law-notary>;

A. Marciniak, *Sądowe postępowanie egzekucyjne w sprawach cywilnych*, LEX 2019.



dziejnie archiwistyki<sup>254</sup>. Archiwum państwowe pełni funkcję urzędu wiary publicznej i z tego tytułu jest uprawnione do wydawania uwierzytelnionych odpisów i wyciągów przechowywanego materiału aktowego<sup>255</sup>.

Pokrewne pojęcie „zaufania publicznego” występuje w odniesieniu do zawodów, takich jak np. adwokaci, wykonujący „profesję o szczególnej, podlegającej ochronie prawnej nazwie, związanej z ingerencją w prawa i obowiązki innych podmiotów poprzez przyjmowanie od nich informacji dotyczących faktów z życia osobistego i obowiązku zachowania w tym względzie tajemnicy, wykonywaną pod pieczę samorządu zawodowego nie dla zysku, ale dla zaspokojenia interesu publicznego przez osoby starannie wyselekcjonowane i legitymujące się wysokim poziomem etycznym, jak i wiedzą merytoryczną”<sup>256</sup>. Dla zawodów zaufania publicznego charakterystyczne jest uzależnienie prawa wykonywania zawodu od postawy etycznej<sup>257</sup>. Na zaufanie publiczne składa się szereg czynników, wśród których na pierwszy plan wysuwają się: przekonanie o zachowaniu przez wykonującego ten zawód dobrej woli, właściwych motywacji, należytej staranności zawodowej oraz wiara w przestrzeganie wartości istotnych dla profilu danego zawodu<sup>258</sup>. Do instytucji zaufania publicznego zalicza się też np. komorników<sup>259</sup>, banki<sup>260</sup>, doradców inwestycyjnych<sup>261</sup>, domy maklerskie<sup>262</sup> czy likwidatora stowarzyszenia<sup>263</sup>.

Pojęcie wiary publicznej w polskim języku prawnym i prawniczym odnosi się wobec powyższego do pewnych konkretnych instytucji publicznych (księgi wieczyste, rejestry publiczne, dokumenty urzędowe, niektóre zawody). Nie stanowi ogólnej normy regulującej działania podmiotów publicznych. Stanowi ślad po myśli prawniczej starożytnego Rzymu, która traktowała *fides publica* za fundamentalną normę prawa publicznego.

Przechodząc do wątku historycznego zacznijmy od tematyki pozornie odległej od prawa, tj. religii. Charakterystyczną cechą religii rzymskiej był tłum personifikacji, czyli uosobionych pojęć moralnych, uczuć ludzkich itp., np. *Pax* (Pokój), *Concordia* (Zgoda), *Honos* (Honor), *Virtus* (Dzielność), *Pudicitia* (Wstydlivość). Jak zauważył Mircea Eliade,

<sup>254</sup> <http://www.warszawa.ap.gov.pl/p.193.zrozumiec-archiwum>

<sup>255</sup> <http://archiwalna.archiwa.gov.pl/pl/lekcje-lekcje-art/1300-archiwum-panstwowe-w-radomiu.html>

<sup>256</sup> P. Kuczma, *Adwokat jako zawód zaufania publicznego*, „Palestra” 2012, nr 3–4, s. 157.

<sup>257</sup> M. Sadowska, Art. 28, [w:] W. Lis, M. Sadowska, *Ustawa o zawodach pielęgniarzy i położnej. Komentarz*, Warszawa 2019.

<sup>258</sup> A. Krasnowolski, *Zawody zaufania publicznego, zawody regulowane oraz wolne zawody. Geneza, funkcjonowanie i aktualne problemy*, Warszawa 2013, s. 13.

<sup>259</sup> M. Świeczkowska-Wójcikowska, J. Świeczkowski (red.), *Komentarz do ustawy o komornikach sądowych*, Warszawa 2020.

<sup>260</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 28 stycznia 2019 r., VII AGa 897/18, LEX nr 3122266: „Bank, jako instytucja zaufania publicznego, obowiązany jest działać w sposób uczciwy, sprawiedliwy i profesjonalny, zgodny z najlepiej pojętym interesem klienta”; P. Przybysz, *Postępowanie egzekucyjne w administracji. Komentarz*, LEX 2021, w uwagach do art. 71a ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji podnosi, że „banki są instytucjami zaufania publicznego, co uzasadnia brak potrzeby przeprowadzania w nich kontroli prawidłowości realizacji zastosowanego środka egzekucyjnego”.

<sup>261</sup> Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 maja 2009 r., P 66/07, OTK-A 2009/5, poz. 65.

<sup>262</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 marca 2009 r., V CSK 407/08, LEX nr 619671.

<sup>263</sup> A. Rzetecka-Gil, *Prawo o stowarzyszeniach. Komentarz*, wyd. II, LEX/el. 2022, uwaga 2 do art. 36.

wierność zobowiązaniom była jedną z cech charakterystycznych religijności rzymskiej<sup>264</sup>. Nic więc dziwnego, że cnota właściwa bogom – wierność przyrzeczeniom – również uległa ubóstwieniu jako *Fides*.

Bogini *Fides* należy w tym miejscu poświęcić więcej miejsca, tym bardziej że Temida zdominowała myślenie prawników o starożytnej tradycji prawnej<sup>265</sup>, a o bóstwach *Dike*, *Dius Fidius*, *Semo Sancus* czy *Fides Publica* mogli oni nigdy nie słyszeć i dlatego nie potrafią ich umieścić w kontekście antycznego dziedzictwa prawnego. Paradoksalnie jednak to właśnie *Fides Publica* wywarła większy wpływ na pojęcia prawne niż Temida stojąca jedynie jako symbol na biurkach co zamożniejszych adwokatów i ozdabiająca budynki sądowe oraz sale sądowe w państwach należących do euroatlantyckiego kręgu kultury prawnej.

*Fides* była boginią dobrej wiary, wierności i przysięgi, a jej kult poświęcony jest od III w. p.n.e.<sup>266</sup>. Do jej zmieniających się atrybutów należały róg obfitości, kłos i kosz owoców oraz synogarlica; jej symbolem były dwie splecione ze sobą prawice (*dextrarium iunctio*) jako znak dotrzymywania przysięgi na wierność<sup>267</sup>. Rolą *Fides* było nadzorowanie przestrzegania moralności przez Rzymian. Oddawano jej cześć w świątyni wybudowanej w 254 r. p.n.e. na Wzgórzu Kapitolińskim obok świątyni Jowisza – strażnika i gwaranta przyrzeczeń<sup>268</sup>. Ufundowana przez Aulusa Atiliusa Calatinusa<sup>269</sup> budowla otoczona była brązowymi tablicami praw i traktatów. Uznając symbolicznie tajemne, nienaruszalne zaufanie między bogami a ludźmi, kapłani składający ofiary przed ołtarzem pod wezwaniem *Fides Populi Romani* (Wierność ludu rzymskiego) owijali sobie dłoń prawej ręki – symbol przyrzeczenia – w białe płótno<sup>270</sup>. W późnym okresie rzymskim *Fides* nazywana była również *Fides Publica* (*Fides* spraw publicznych, wiara publiczna) i traktowano ją za strażniczkę traktatów i innych dokumentów państwowych, które były przechowywane w jej świątyni. Tam również często zbierał się Senat i zawierano układy państwowe, co podkreślało jej znaczenie dla państwa<sup>271</sup>.

---

<sup>264</sup> M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. II: *Od Gautamy Buddy do początków chrześcijaństwa*, Warszawa 1994, s. 80.

<sup>265</sup> Warto więc w tym miejscu wskazać, że według mitologii greckiej Temida - żona Zeusa - stała zawsze ze swoją córką *Dike* (sprawiedliwość) obok niego, gdy ten zasiadał na złotym tronie, by sprawować wymiar sprawiedliwości. Ich wspólna obecność była wyrazem tego, że prawo i sprawiedliwość nie zawsze się pokrywają, lecz podczas wydawania wyroku muszą stanowić jedno. Na marginesie można dodać, że z powyższego powodu Rzymianie połączyli *Temidę* i *Dike* w jedną boginię *Justitię* (V. Zamarovsky, *Encyklopedia mitologii antycznej*, Warszawa 2006, s. 438). Siostrami *Dike* były *Eunomia* (słuszne prawo) i *Ejrene* (pokój). Zob. J. Tetter, *Słownik postaci mitologicznych oraz najważniejszych pojęć związanych z mitologią Greków i Rzymian*, Warszawa 1999, s. 241.

<sup>266</sup> J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 1972, s. 350.

<sup>267</sup> M. Lurker, *Leksykon bóstw i demonów*, Warszawa 1999, s. 93.

<sup>268</sup> Bóstwa *Fides* i *Dius Fidius* „wyloniły się” z *Jowisza* i były ściśle z nim związane (*Jupiter*, <https://www.britannica.com/topic/Jupiter-Roman-god>). Jak zauważa Wanda Markowska, *Mity Greków i Rzymian*, Warszawa 1979, s. 450, „czasem po prostu wyodrębniała się w świadomości wiernych jakaś ważniejsza cecha danego boga i nabierała mocy samodzielnego działania, więc lubiący hierarchię i porządek Rzymianie obdarzali ją godnością i atrybutami nadziemskimi wynosząc do roli osobnego bóstwa”.

<sup>269</sup> Konsul w latach 258 i 254 p.n.e., cenzor w 247 r. p.n.e. Jako pierwszy dyktator wyprowadził armię poza Italię - na Sycylię. Oprócz świątyni *Fides* na Kapitolu ufundował też świątynię *Spes* (Nadziei) na forum *Holitorium* (P.S. Derow, *Atilius Calatinus (or Calatinus), Aulus*, [w:] S. Hornblower, A. Spawforth, E. Eidinow /red./, *The Oxford Classical Dictionary*, IV wyd., Oxford 2012, s. 199).

<sup>270</sup> W. Markowska, *Mity ...*, s. 451.

<sup>271</sup> *Fides*, [w:] *Mała encyklopedia kultury antycznej. A-Z*, red. Z. Piszczek, Warszawa 1988, s. 258; J. Tetter, *Słownik...*, s. 93.

*Fides* stanowiła parę z bogiem *Dius Fidius*, identyfikowanym z *Semo Sancus*, który jako bóg wierności czuwał nad dotrzymywaniem przysięg<sup>272</sup>. Rzymianie wierzyli, że prawo i porządek społeczny zależą od poszanowania danego słowa<sup>273</sup>. Dobra wiara zaczęła z czasem żyć jako idea odrębna od bóstwa<sup>274</sup>. Stała się fundamentalną normą prawa, regulującą stosunki prawne tak w sferze prawa prywatnego, jak publicznego<sup>275</sup>, a także w stosunkach innych niż prawne, np. relacjach między przyjaciółmi<sup>276</sup>. Była jednocześnie normą moralną, nakazującą takie postępowanie, jak wspaniałomyślność, bezstronność, szczerowość, uczciwość, wyrozumiałość, łagodność. Człowiek dobrej wiary postępował słusznie z własnej woli, a nie z nakazu narzuconego z zewnątrz. Był on gotowy poświęcić swoje własne interesy lub przynajmniej narazić je na niebezpieczeństwo dla dobra publicznego, by przywrócić zaufanie, dzięki któremu państwo mogło się rozwijać. Oznaczało to rezygnację z pewnych korzyści, podejmowanie ryzyka, do którego nie było się zobowiązanym, dla dobra innej osoby, zaufanie przeciwnikowi pomimo tego, że ten nie był godny zaufania<sup>277</sup>. *Fides* pojmowana abstrakcyjnie jako uczciwość w życiu publicznym i prywatnym jednoczyła całe społeczeństwo<sup>278</sup>.

*Fides publica* była egzemplifikacją tej normy ogólnej. Uznawano, że ma ona zastosowanie zwłaszcza w stosunkach zewnętrznych, jako część *ius fetiale*, tj. prawa kapłańskiego, które dotyczyło m.in. traktatów międzynarodowych, praw ambasadorów, prawa wojennego. Zastosowanie tej normy nie ograniczało się jednak wyłącznie do prawa międzynarodowego. Określała ona powszechny wzór zachowania urzędników i innych osób aktywnych w sferze prawa publicznego, wymagający wykonywania władzy w dobrej wierze dla dobra publicznego, a nie dla korzyści prywatnych<sup>279</sup>. Ciceron podkreślał w *De officiis*, że „szczególnym tedy obowiązkiem urzędników jest konieczność rozumienia, że są oni uosobieniem państwa, że powinni utwierdzać jego powagę i godność, stać na straży ustaw, określać uprawnienia poszczególnych osób i pamiętać, że wszystko to zdane jest na ich sumienność”<sup>280</sup>. W tym ujęciu władza państwowa nie mogła być traktowana jako prywatny przywilej, gdyż została powierzona urzędnikowi na zasadzie zaufania mającego wymiar sakralny, wymagającego od niego, by służył interesowi publicznemu państwa<sup>281</sup>. Norma *fides publica* służyła też łagodzeniu rygoryzmu prawnego, nakazując dokonywanie celowościowej wykładni norm prawa stanowionego bądź odmówienia ich zastosowania jako niemających wystarczającego uzasadnienia aksjologicznego w konkretnym przypadku bądź prowadzących

<sup>272</sup> *Dius Fidius*, [w:] *Mała encyklopedia ...*, s. 197; *Semo Sancus*, [w:] *ibidem*, s. 671.

<sup>273</sup> P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław 1997, s. 101; J. Schmidt, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Katowice 2006, s. 111.

<sup>274</sup> U. Foerstl, *The General principle of good faith under the United Nations Convention on Contracts for the International Sale of Goods (CISG) – a functional approach to theory and practice*, Ryga 2011.

<sup>275</sup> M. de Wilde, *Fides publica in Ancient Rome and its reception by Grotius and Locke*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis” 2011, nr 79, s. 458.

<sup>276</sup> *Ibidem*, s. 460.

<sup>277</sup> *Ibidem*, s. 459.

<sup>278</sup> C. Estin, H. Laporte, *Książka o mitologii Greków i Rzymian*, Warszawa 1987, s. 221.

<sup>279</sup> J. P. Adams, *The Roman Concept of Fides*, <https://www.csun.edu/~hcfl1004/fides.html>

<sup>280</sup> M.T. Cicero, *O powinnościach* [w:] *Marcus Tullius Cicero. Pisma filozoficzne*, t. 2: *O państwie, o prawach, o powinnościach, o cnotach*, Warszawa 1960, s. 393 i n.

<sup>281</sup> M. de Wilde, *Fides publica...*, s. 458.

do skutków ewidentnie niesprawiedliwych. Mogła też stanowić podstawę rozstrzygnięcia w sytuacji braku unormowania pozytywnoprawnego. Dzięki *fides publica* rzymski system prawny uzyskał mocną podbudowę etyczną. Cynceron charakteryzował *fides* jako podstawę samej sprawiedliwości<sup>282</sup>. Dzięki niej istniały więzi społeczne. Była ona przesłanką życia społecznego, stąd naruszenie *fides* było równoznaczne z zagrożeniem dla samego porządku społecznego<sup>283</sup>.

W całej okazałości znaczenie *fides publica* ukazywało się w przypadkach wyjątkowych, gdy nie było regulacji pozytywnoprawnej. Urzędnicy byli wtedy związani tylko przez *fides*, która ograniczała ich władzę powstrzymując przed krzywdzeniem bezbronych. Ilustracją tego było traktowanie wroga, który się poddał, przez dowódcę zwycięskiego wojska. Wróg oddawał się „pod opiekę i władzę ludu rzymskiego” (*in fidem et dicionem populi Romani*). Minimalne oczekiwanie wobec dowódcy wojskowego sprowadzało się do ochrony życia i wolności jeńców<sup>284</sup>. Przeciwnością wiary publicznej było dla Rzymian postępowanie Kartagińczyków określane jako *Punica fides*<sup>285</sup>.

Naruszenie *fides publica* pociągało za sobą sankcje prawne (Senat mógł np. wydać winnego naruszenia tej normy poszkodowanemu, jak w przypadku Gajusa Hostiliusa Mancinusa)<sup>286</sup> oraz religijne. Wierzono, że nieposłuszeństwo zasadom wynikającym z *fides publica* sprowadzić może gniew bogów na całą społeczność. Pogwałcenie *fides* przez dowódcę wojskowego mogło zakończyć się przegraną całego legionu, gdyż bogowie mogli popierać jedynie wojny sprawiedliwe. Publiczne potępienie za niewłaściwe postępowanie stanowiło z kolei rodzaj odpowiedzialności politycznej. Uzasadnienie tej sankcji wiązało się z przekonaniem, że jednostkowe niewłaściwe zachowanie obniżało reputację samego Rzymu<sup>287</sup>. Działanie zgodne z *fides publica* leżało więc w interesie publicznym, jako że potwierdzało wysoki autorytet moralny, jakim cieszył się Rzym<sup>288</sup>.

Przykład postępowania zgodnego z *fides publica* podaje Cynceron, którego słowa warto przytoczyć *in extenso*:

„Gdy Marek Atyliusz Regulus w czasie swego drugiego konsulatu wpadł w Afryce w zasadzkę i został wzięty do niewoli przez wodza lacedemońskiego Ksantypa, który walczył pod rozkazami ojca Hannibalowego Hamilkara, nieprzyjaciele wysłali Regulusa do senatu odebrawszy przysięgę, że powróci do Kartaginy, jeśli pewni wybitni jeńcy nie zostaną oddani Punijczykom. Kiedy przybył do Rzymu, Regulus dobrze zdawał sobie sprawę z pozornie korzystnego dla siebie położenia, jednakże korzyść tę, jak wskazuje przebieg wypadków, uznał za złudną. Polegała ona zaś na tym, że mógł zostać w kraju ojczystym, mieszkać z żoną i dziećmi w swym domu i, uważając poniesioną w czasie działań wojennych klęskę za rzecz zwyczajną

---

<sup>282</sup> Cynceron, za: M. de Wilde, *Fides publica...*, s. 459.

<sup>283</sup> P. Grimal, *Słownik ...*, s. 101; M. de Wilde, *Fides publica...*, s. 460; J. P. Adams, *The Roman Concept ...*

<sup>284</sup> M. de Wilde, *Fides publica...*, s. 461; J. P. Adams, *The Roman Concept ...*

<sup>285</sup> J. P. Adams, *ibidem*.

<sup>286</sup> Konsul w 137 r. p.n.e. Pokonany podczas kampanii wojennej przeciwko Numantyjczykom (mieszkańcom Numantii w Hiszpanii), został wydany przez Senat wrogom, gdyż zarzucono mu tchórzostwo.

Zob. [https://pantheon.world/profile/person/Gaius\\_Hostilius\\_Mancinus](https://pantheon.world/profile/person/Gaius_Hostilius_Mancinus)

<sup>287</sup> M. de Wilde, *Fides publica...*, s. 462.

<sup>288</sup> *Ibidem*, s. 465.

w wojnie, zatrzymać godność i dostojęństwo byłego konsula. Lecz kto zaprzecza, iż jest to korzystne? Kogo masz na myśli?

– Zaprzecza wielkoduszność oraz męstwo. Czy żądasz jeszcze pewniejszych poręczycieli? Wszakże to tych cnót właściwością jest nie bać się niczego, z góry patrzeć na wszystkie czysto ludzkie sprawy, nie upatrywać nic nieznosnego w tym, co może przytrafić się człowiekowi. Cóż tedy uczynił Regulus? Przybył do senatu, przedstawił, co mu było poruczone, i odmówił oddania głosu: jak długo był związany przysięgą złożoną nieprzyjacielowi, nie uważał się za senatora. Co więcej (o, niemądry człowiecze – rzekłby ktoś – przeciwdziałający własnemu pożytkowi!), oświadczył nawet, iż zwrot jeńców byłby szkodliwy; są to bowiem ludzie młodzi i dobrzy dowódcy, podczas gdy on sam jest już słabym starcem. Ponieważ rada jego przeważała, jeńców nie wydano, on zaś wrócił do Kartaginy, przy czym nie powstrzymało go od tego ani przywiązanie do kraju ojczystego, ani miłość do swych najbliższych. A przecież dobrze wiedział, że udaje się do nader okrutnego nieprzyjaciela i na wyszukane męczarnie, lecz był przekonany, że przysięgi trzeba dotrzymać. Twierdzą, że nawet wtedy, gdy mordowano go pozbawieniem snu, był w położeniu lepszym, niż gdyby jako starzec, jeńiec, krzywoprzysięzca i był konsul został w domu. Powiedziałyby ktoś może, iż postąpił nierozsądnie, gdyż nie tylko nie doradzał, ale jeszcze odradzał odesłanie jeńców. Jakimże sposobem może to być nierozsądne? Czy nawet wtedy, kiedy przynosiło korzyść państwu? A czyż może być coś pożytecznego dla obywatela, co by nie przyniosło pożytku państwu?”<sup>289</sup>.

Treść pojęcia *fides publica* ukazuje mocną podbudowę etyczną rzymskiego prawa publicznego. Wysokie wymagania wobec urzędników, oparcie więzi między nimi a państwem na zaufaniu, możliwość złagodzenia rygoryzmu prawa publicznego przez możliwość odwołania się do etyki to uniwersalne wartości, skumulowane w jednej rzymskiej normie prawnej. Na nowo odkryta w czasach nowożytnych przez Hugona Grocjusza i Johna Locke’a zmieniła swoje znaczenie w XVIII w., kiedy to zrównano ją z odpowiedzialnością polityczną urzędników<sup>290</sup>. Pomimo tego jednak, że pod względem semantycznym pojęcie *fides publica* odnosi się obecnie jedynie do kilku sfer działania podmiotów publicznych, aksjologiczne podstawy współczesnego państwa nawiązują do wartości wyrażanych przez rzymską *fides publica*.

<sup>289</sup> *Ibidem*, s. 465.

<sup>290</sup> Zob. A. Adamczyk, *Geneza i treść pojęcia „wiera publiczna”*, [w:] R. M. Czarny, Ł. Baratyński, P. Ramiączek, K. Spryszak (red.), *Państwo i prawo wobec wyzwań u progu trzeciej dekady XXI wieku. Księga jubileuszowa z okazji 70. urodzin Profesora Jerzego Jaskierni*, Warszawa 2020, s. 373-384.

Karol Wilczyński, dr, adwokat (Kielce)

### **Dialog społeczny z udziałem samorządów zawodowych – idea i cele działania Ogólnopolskiego Porozumienia Zawodów Zaufania Publicznego w świetle regulacji ustrojowej samorządu zawodowego**

#### **Wprowadzenie**

23 czerwca 2021 r. podczas spotkania zorganizowanego w siedzibie Naczelnej Rady Adwokackiej (NRA) w Warszawie przedstawiciele 14 samorządów zawodów zaufania publicznego podpisali deklarację woli zawarcia porozumienia samorządów zawodowych w celu – jak to określono – stworzenia przestrzeni wymiany poglądów i doświadczeń oraz płaszczyzny współdziałania korporacji zawodowych względem władzy publicznej i opinii społecznej w sprawach istotnych dla społeczeństwa i samorządów, w tym ich członków<sup>291</sup>. Zgodnie z intencją sygnatariuszy wskazanego tu dokumentu w dniu 27 września 2021 r. w siedzibie NRA w Warszawie doszło do powołania Ogólnopolskiego Porozumienia Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego, zrzeszającego – zgodnie z treścią porozumienia – samorzady zawodowe utworzone zgodnie z art. 17 Konstytucji RP oraz inne organizacje zawodowe<sup>292</sup>. Porozumienie tworzy obecnie 16 organizacji (15 samorządów zawodowych oraz 1 stowarzyszenie): Naczelna Rada Adwokacka, Naczelna Izba Lekarska, Krajowa Rada Radców Prawnych, Krajowa Rada Doradców Podatkowych, Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych, Naczelna Izba Aptekarska, Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna, Krajowa Izba Diagnostów Laboratoryjnych, Polska Izba Inżynierów Budownictwa, Krajowa Rada Komornicza, Polska Izba Rzeczników Patentowych, Stowarzyszenie Polskiej Izby Urbanistów, Izba Architektów RP, Krajowa Izba Biegłych Rewidentów, Krajowa Rada Fizjoterapeutów oraz Krajowa Rada Kuratorów<sup>293</sup>.

Przedmiotem niniejszego opracowania jest prezentacja idei i celów, jakie postawili przed sobą przedstawiciele organizacji zawodowych w związku z powołaniem w/w Porozumienia. Jego działalność może być rozpatrywana jako instrument reprezentacji interesów osób wykonujących zawody zaufania publicznego, do czego samorzady zawodowe zostały zobligowane konstytucyjnie (art. 17 ust. 1 Konstytucji RP), a także przejaw instytucjonalizacji dialogu społecznego (w ujęciu jakie nadał temu pojęciu P. Skuczyński<sup>294</sup>) z udziałem samorządów zawodowych w odniesieniu do istotnych obszarów funkcjonowania

---

<sup>291</sup> <https://www.adwokatura.pl/z-zycia-nra/podpisanie-deklaracji-powolania-ogolnopolskiego-porozumienia-samorzadow-zawodow-zaufania-publicznego/> (dostęp: 25.06.2022).

<sup>292</sup> Porozumienie podpisali przedstawiciele 15 organizacji zawodowych (w tym 14 samorządów zawodowych): Naczelnej Rady Adwokackiej, Krajowej Rady Radców Prawnych, Naczelnej Rady Lekarskiej, Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych, Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa, Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, Krajowej Rady Komorniczej, Polskiej Izby Rzeczników Patentowych, Krajowej Rady Doradców Podatkowych, Krajowej Rady Diagnostów Laboratoryjnych, Krajowej Rady Izby Architektów RP, Naczelnej Rady Aptekarskiej, Stowarzyszenia Polska Izba Urbanistów, Krajowej Rady Fizjoterapeutów, Krajowej Rady Kuratorów. Zob. <https://www.adwokatura.pl/z-zycia-nra/powolanie-ogolnopolskiego-porozumienia-samorzadow-zawodow-zaufania-publicznego/> (dostęp: 25.06.2022).

<sup>293</sup> Zob. <https://www.adwokatura.pl/z-zycia-nra/spotkanie-ogolnopolskiego-porozumienia-samorzadow-zaufania-publicznego/> (dostęp: 25.06.2022).

<sup>294</sup> Zob. P. Skuczyński, *Instytucjonalizacja dialogu społecznego w sądownictwie i zawodach prawniczych*, „Iustitia” 2014, nr 1, s. 24-31.

państwa, które wiążą się z ich działalnością. Potrzeba podjęcia tego zagadnienia wiąże się również z tym, iż w ostatnich latach postępuje – dostrzegane już w przeszłości – zjawisko podważania pozycji samorządów zawodowych<sup>295</sup>. Mowa jest niekiedy również o kryzysie zaufania do osób wykonujących profesję zaufania publicznego<sup>296</sup>. W tym kontekście istotne jest zwłaszcza to, iż deprecjonowanie znaczenia publicznego korporacji może stanowić pośrednio zagrożenie dla bezpieczeństwa jednostki, gwarantowanego przez osoby wykonujące zawody zaufania publicznego<sup>297</sup>.

### **Uwarunkowania dialogu społecznego z udziałem samorządów zawodowych w świetle regulacji ustrojowej**

Środowiska osób wykonujących określone zawody są uważane za wpływowe podmioty reprezentujące interesy grupowe swoich członków<sup>298</sup>. Działalność ich sformalizowanych organizacji (samorządów, związków zawodowych, stowarzyszeń, zrzeszeń, porozumień, itp.) jako zorganizowanych partnerów społecznych, instytucjonalizuje szeroko rozumiany dialog społeczny<sup>299</sup> oraz umożliwia realizację jego podstawowych funkcji, jakimi są: wzmacnianie procesów demokratycznych, urzeczywistnianie sprawnej i efektywnej reprezentacji interesów grupowych, wpływanie na bardziej konsensualne tworzenie prawa<sup>300</sup>. Ustrojodawca przypisał idei dialogu społecznego szczególne znaczenie, określając ją jako wartość pozwalającą na urzeczywistnianie rozwoju demokratycznego państwa prawa „ustanawiającego porządek życia zbiorowego wedle reguł rozumności i poprawnej komunikacji”<sup>301</sup>.

<sup>295</sup> Zob. W. Chrościk, *Pomiędzy pragmatyzmem a populizmem. Przyszłość prawniczych samorządów zawodów zaufania publicznego w kontekście zmian rynku usług prawnych i zmian legislacyjnych*, [w:] *Samorząd zawodowy w demokratycznym państwie prawa. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Praw Człowieka, Praworządności i Petycji we współpracy z Mazowieckim Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego. 12 listopada 2013*, oprac. M. Lipińska, Kancelaria Senatu, Warszawa 2014, s. 18; A. Tomaszek, *Jaki jest cel spadania, czyli czemu spotka nas deregulacja*, „Palestra” 2012, nr 9-10, s. 223-226; <https://palestra.pl/pl/czasopismo/wydanie/9-10-2012/arttykul/jaki-jest-cel-spadania-czyli-czemu-spotka-nas-deregulacja> (dostęp: 26.06.2022 r.); <https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/pis-zmienic-konstytucje-i-zderegulowac-200-zawodow,44297.html> (dostęp: 25.06.2022); <https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/tk-zbada-konstytucyjnos-przepisow-o-samorzadach,515111.html> (dostęp: 25.06.2022); <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/prezes-nra-grupa-poslow-chce-podporzadkowac-samorzad-adwokacki-chodzi-wiecej-wladzy-i/hnvhc6l> (dostęp: 25.06.2022).

<sup>296</sup> Zob. zapis dyskusji zorganizowanej przez Fundację im. Stefana Batorego i redakcję Tygodnika Powszechnego pt. „Zawody Prawnicze. Kryzys zaufania?”, *Zawody Prawnicze. Kryzys zaufania*, „Tygodnik Powszechny”, nr 42 z 20 października 2002 r., <http://www.wsd.adwokatura.pl/images/publikacje/prawnicy.pdf> (dostęp: 25.06.2022).

<sup>297</sup> Zob. *Samorząd zawodowy gwarantem bezpieczeństwa jednostki. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Praw Człowieka, Praworządności i Petycji we współpracy z Mazowieckim Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego 2 czerwca 2017 r.*, oprac. M. Narożna, Kancelaria Senatu, Warszawa 2017.

<sup>298</sup> Zob. L. Graniszewski, *Reprezentowanie interesów grupowych w Polsce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2015, s. 100-102.

<sup>299</sup> Pojęcie dialogu społecznego i jego instytucjonalizacji w odniesieniu do działalności zrzeszeń samorządów i organizacji zawodowych (konkretnie prawniczych) konsekwentnie stosuje P. Skuczyński. Zob. P. Skuczyński, *Dialog społeczny a udział prawników w debacie publicznej. Porozumienie Samorządów Zawodowych i Stowarzyszeń Prawniczych – doświadczenia i perspektywy 2015-2016*, „Radca Prawny. Zeszyty Naukowe” 2016, nr 4, s. 83-97; tenże, *Dialog społeczny, państwo prawa i polityczny populizm. Porozumienie Samorządów Zawodowych i Stowarzyszeń Prawniczych – doświadczenia i perspektywy 2016-2017*, „Palestra” 2017, nr 11, s. 19-29; tenże, *Instytucjonalizacja dialogu społecznego...*, s. 24-31.

<sup>300</sup> Zob. P. Skuczyński, *Instytucjonalizacja dialogu społecznego...*, s. 25-30.

<sup>301</sup> S. L. Stadniczeńko, *Konstytucjonalizacja dialogu społecznego*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2014, nr 22,

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.<sup>302</sup> uregulowała kwestię reprezentowania interesów zbiorowych osób wykonujących poszczególne zawody m.in. poprzez zagwarantowanie wolności tworzenia i działania związków zawodowych, organizacji społeczno-zawodowych rolników, stowarzyszeń, ruchów obywatelskich, innych dobrowolnych zrzeszeń oraz fundacji (art. 12 Konstytucji RP, art. 58 Konstytucji RP), wolności zrzeszania się w związkach zawodowych, organizacjach społeczno-zawodowych rolników oraz w organizacjach pracodawców (art. 59 Konstytucji RP, art. 58 Konstytucji RP), a także prawo do tworzenia w drodze ustawy samorządów zawodowych oraz innych rodzajów samorządu (art. 17 Konstytucji RP).

Szczególną pozycję pośród w/w form zrzeszania się i reprezentacji interesów grupowych osób wykonujących określone zawody zajmuje samorząd zawodowy<sup>303</sup>. Warto przypomnieć, iż Konstytucja RP jako jedna z nielicznych na świecie<sup>304</sup> i pierwsza w historii Rzeczypospolitej Polskiej ustawa zasadnicza zawiera w swej treści regulację prawną bezpośrednio odnoszącą się do korporacji zawodowych (art. 17 ust. 1 Konstytucji RP)<sup>305</sup>. Stanowi ona, iż „w drodze ustawy można tworzyć samorzady zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczę nad należytym wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony” (art. 17 ust. 1 Konstytucji RP). Ponadto, „w drodze ustawy można tworzyć również inne rodzaje samorządu. Samorzady te nie mogą naruszać wolności wykonywania zawodu ani ograniczać wolności podejmowania działalności gospodarczej” (art. 17 ust. 2 Konstytucji RP)<sup>306</sup>. Zalicza się do nich m.in. samorzady gospodarcze<sup>307</sup> czy – niekiedy – samorzady zawodowe osób niewykonywujących zawodów zaufania publicznego<sup>308</sup>. Samorzady, o których mowa w art. 17 Konstytucji RP zaliczane są zbiorczo – w przeciwstawieniu do samorządu terytorialnego (powszechnego) – do kategorii samorządu specjalnego<sup>309</sup>.

Wykładnia w/w przepisów Konstytucji RP prowadzi do wniosku, że ustawodawca został m.in. upoważniony do tworzenia samorządów zawodowych reprezentujących osoby wykonujące szczególnego typu zawody, określone mianem zawodów zaufania publicznego (art. 17 ust. 1 Konstytucji RP). Próżno jednak szukać w polskim ustawodawstwie definicji legalnej tego pojęcia. Jego charakterystyki podjął się Trybunał Konstytucyjny (TK), który wskazał, iż do najważniejszych cech wskazanych tu zawodów zaliczyć należy: „a) szczególną doniosłość prawidłowego i zgodnego z interesem publicznym wykonywania - istotnego z racji

---

s. 332.

<sup>302</sup> Dz.U. 1997 Nr 78, poz. 483.

<sup>303</sup> Por. M. Granat, *Uwagi o statusie samorządów zawodowych – reprezentantów osób wykonujących zawody zaufania publicznego*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2004, t. 12.

<sup>304</sup> Zob. K. Complak, *Art. 17*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, red. M. Haczowska, Lexis Nexis, Warszawa 2014, LEX.

<sup>305</sup> Zob. P. Antkowiak, *Samorząd zawodowy w II i III Rzeczypospolitej – analiza porównawcza*, [w:] *Druga i Trzecia Niepodległość. Dwa polskie dwudziestolecia 1918-1939, 1989-2009*, red. R. Domke, J. Macała, T. Nodzyński, R. Potocki, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2011, s. 125-137.

<sup>306</sup> Zob. J. Smarż, *Konstytucyjne uwarunkowania tworzenia samorządów zawodowych*, „Studia Prawnicze” 2013, z. 3, s. 5-40.

<sup>307</sup> Zob. P. Sarnecki, *Art. 17*, [w:] L. Garlicki, M. Zubik (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej...*, LEX.

<sup>308</sup> Zob. wyroki TK: z dnia 22 maja 2001 r., K 37/00, OTK 2001, nr 4, poz. 86; z dnia 18 lutego 2004 r., P 21/02, OTK-A 2004, nr 2, poz. 9.

<sup>309</sup> Zob. Z. Grelowski, *Samorząd specjalny: gospodarczy-zawodowy-wyznaniowy według obowiązujących ustaw w Polsce*, „Społem”, Katowice 1947, s. 5-6.



znaczenia, jaką dana dziedzina społecznej aktywności zawodowej odgrywa w społeczeństwie, oraz z racji konieczności zapewnienia ochrony gwarantowanych Konstytucją praw podmiotowych jednostki; b) powierzanie w warunkach wysokiego zaufania uprawiającym taki zawód informacji osobistych i dotyczących życia prywatnego osób korzystających z ich usług; c) uznawanie tych informacji za tajemnicę zawodową, która nie może być ujawniona; d) objęcia osób dysponujących taką tajemnicą - w wypadku możliwości naruszenia istotnych dóbr jednostki w razie jej ujawnienia - immunitetem zwalniającym je od odpowiedzialności karnej za nieujawnienie informacji; e) korzystanie ze świadczeń tych zawodów często w razie nastąpienia realnego albo choćby potencjalnego niebezpieczeństwa dla dóbr jednostki o szczególnym charakterze (np. życie, zdrowie, wolność, godność, dobre imię); f) niepodleganie regułom hierarchii urzędniczej; g) występowanie sformalizowanej deontologii zawodowej oraz rękojmia należytego i zgodnego z interesem publicznym wykonywania zawodu, gwarantowana z jednej strony przez wysokie bariery dostępu do wykonywania każdego z zawodów zaufania publicznego, obejmujące nie tylko wymóg ukończenia odpowiedniego szkolenia, lecz również reprezentowanie odpowiedniego poziomu etycznego, z drugiej - sprawowaną w interesie publicznym pieczę organów samorządu zawodowego<sup>310</sup>. Należy przyjąć, iż wskazane tu cechy są charakterystyczne dla wszystkich samorządów zawodowych, pomimo ich zróżnicowania w zakresie szczegółowych, określonych ustawami (powołującymi do życia poszczególne samorzady zawodowe) zadań.

Istotę samorządu zawodowego, o którym mowa w art. 17 ust. 1 Konstytucji RP, dobrze oddaje definicja sformułowana przez M. Tabernacką, która określa samorząd zawodowy jako „utworzony ustawą i wyposażony w określony prawnie zakres samodzielności, związek osób charakteryzujących się wspólnym interesem zawodowym, które należą do niego na zasadach określonych ustawą. Podstawową cechą wspólną tej grupy obywateli, będących członkami samorządu zawodowego, jest wykonywanie tego samego zawodu lub też przygotowywanie się do jego samodzielnego wykonywania. Grupie tej zostały przyznane prawem pewne uprawnienia i obowiązki w zakresie organizacji wykonania zawodu oraz wykonywania zadań publicznych z zakresu administracji państwowej, a także nadane jej zostały prawne ramy organizacyjne działalności<sup>311</sup>. R. Kmiecik stwierdza, iż – w odróżnieniu od innych rodzajów samorządu – samorząd zawodowy jest nieterytorialnym, publicznoprawnym związkiem przymusowym o charakterze osobowym, opartym na więzi zawodowej<sup>312</sup>. Stanowi on jedną z form decentralizacji administracji publicznej, a zarazem formę partycypacji obywateli

<sup>310</sup> Wyrok TK z dnia 2 lipca 2007 r., K 41/05, OTK-A 2007, nr 7, poz. 72. Por. wyrok TK z dnia 24 marca 2015 r., K 19/14, OTK-A 2015, nr 3, poz. 32.

<sup>311</sup> M. Tabernacka, *Samorząd nieterytorialny*, [w:] Tadeusz Bigo o administracji i prawie administracyjnym *refleksje wrocławskiej szkoły administratywistycznej*, red. T. Kocowski, P. Lisowski, M. Paplicki, E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa - Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 172-173.

<sup>312</sup> Zob. R. Kmiecik, *Ustrój i zadania samorządu zawodowego*, [w:] *Samorząd w Polsce. Istota, formy, zadania*, red. S. Wykrętowicz, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2004, s. 345.

w sprawowaniu władzy publicznej<sup>313</sup>. Z tego względu jest uznawany za najwyższą formę organizacji zawodu<sup>314</sup>.

Zawody objęte konstrukcją samorządu zawodowego<sup>315</sup> – określane często mianem profesji<sup>316</sup> – jak już wskazano, związane są z ochroną fundamentalnych z punktu widzenia jednostki oraz całego społeczeństwa dóbr i wartości, m.in. takich, jak: życie, zdrowie, wolność, godność, dobre imię czy mienie<sup>317</sup>. Ich wykonywanie przyjmuje z tego względu określony wymiar publiczny, związany z wysokimi oczekiwaniami społecznymi i nakładanymi na przedstawicieli tych zawodów i ich korporacje zobowiązaniami w sferze publicznej<sup>318</sup>. Z tych też powodów przyjmuje się, że wymagają one szczególnej regulacji, która zapewnia należyte wykonywanie tych zawodów<sup>319</sup>.

Art. 17 ust. 1 Konstytucji RP wskazuje, że oczekiwaniem ustrojodawcy jest realizacja za pomocą samorządu zawodowego zarówno interesu osób wykonujących zawód zaufania publicznego (reprezentowanie ich spraw), jak i interesu publicznego (piecza nad należyтым wykonywaniem zawodu zaufania publicznego przez członków korporacji<sup>320</sup>). W wyroku z dnia 22 maja 2001 r. (K 37/00) TK wskazał, że obie funkcje o których tu mowa, są jednakowo ważne w demokratycznym i pluralistycznym społeczeństwie<sup>321</sup>. Warto nadmienić,

<sup>313</sup> Zob. S. Pawłowski, *Decentralizacja przez samorządy zawodowe – ewolucja regulacji prawnej po zmianach ustrojowych*, [w:] *Decentralizacja i centralizacja administracji publicznej. Współczesny wymiar w teorii i praktyce*, red. R. Budzisz, B. Jaworska-Dębska, E. Olejniczak-Szałowska, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2019, LEX; P. Tuleja, *Art. 17*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, red. P. Tuleja, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2019, LEX. Zob. również wyroki TK: z dnia 25 listopada 2002 r., K 34/01, OTK-A 2002, nr 6, poz. 84; z dnia 18 lutego 2003 r., K 24/02, OTK-A 2003, nr 2, poz. 11.

<sup>314</sup> Zob. J. Smarż, *Samorząd zawodowy jako wyraz decentralizacji władzy publicznej*, „Samorząd Terytorialny” 2021, nr 1-2, s. 62-74.

<sup>315</sup> W Polsce dotychczas utworzono samorządy zawodów: 1) prawniczych - adwokatów, radców prawnych, notariuszy, komorników sądowych, kuratorów sądowych; 2) medycznych - lekarzy, lekarzy weterynarii, farmaceutów, pielęgniarek i położnych, diagnostów laboratoryjnych, psychologów – z tym zastrzeżeniem, iż samorząd psychologów dotychczas nie ukonstytuował się, fizjoterapeutów; 3) innych profesji - biegłych rewidentów, doradców podatkowych, rzeczników patentowych, architektów i inżynierów budownictwa. Por. R. Jastrzębski, *Analiza prawnoustrojowa samorządów zawodów prawniczych w Polsce w XX wieku*, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2018, s. 11-12.

<sup>316</sup> Zob. J. Borowicz, *Wykonywanie wolnego zawodu w ramach stosunku pracy w prawie polskim*, E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2020, s. 18-19; R. Sobański, *Zawód prawnika jako professio*, „Palestra” 2011, nr 7-8, s. 14-16. Por. P. Pilch, *Ewolucja denotacji i konotacji pojęcia „profesji”*, „Problemy Profesjologii” 2011, nr 2, s. 175-188.

<sup>317</sup> Zob. H. Maślińska, *Problemy etyczne zawodu lekarskiego*, [w:] *Etyka zawodowa*, red. A. Sarapata, Książka i Wiedza, Warszawa 1971, s. 192-215; S. Podemski, *Adwokat – pełnomocnik, obrońca, doradca*, Książka i Wiedza, Warszawa 1977, s. 7; *Zawody zaufania publicznego a interes publiczny – korporacyjna reglamentacja versus wolność wykonywania zawodu. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Polityki Społecznej i Zdrowia Senatu RP przy współudziale Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pod patronatem Marszałka Senatu RP Longina Pastusiaka. 8 kwietnia 2002 r.*, oprac. S. Legat, M. Lipińska, Dział Wydawniczy Kancelarii Senatu, Warszawa 2002, s. 85, 94. Por. wyrok TK z dnia 2 lipca 2007 r., K 41/05, OTK-A 2007, nr 7, poz. 72.

<sup>318</sup> Zob. P. Kaczmarek, *Społeczna rola prawników: odpowiedzialność, podmiotowość, zaufanie*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2016, nr 1, s. 63-86.

<sup>319</sup> Zob. P. Kardas, *Konstytucyjne i ustawowe aspekty ochrony tajemnicy zawodowej powierzanej przedstawicielom zawodów zaufania publicznego*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2014, z. 4, s. 5-7.

<sup>320</sup> Na temat zakresu pieczy nad należyтым wykonywaniem zawodu zob. wyroki TK z dnia: 25 lipca 2012 r., K 14/10, OTK-A 2012, nr 7, poz. 83; 18 lutego 2004 r., P 21/02, OTK-A 2004, nr 2, poz. 9; 19 kwietnia 2006 r., K 6/06, OTK-A 2006, nr 4, poz. 45.

<sup>321</sup> Zob. wyrok TK z dnia 22 maja 2001 r., K 37/00, OTK 2001, nr 4, poz. 86.

iz łączenie wymienionych zadań może – jak zauważyli K. Muszyński i P. Skuczyński – niekiedy prowadzić, do sytuacji konfliktowych. Jak wywiedli, Konstytucja RP z jednej strony dostrzega bowiem, że samorząd i jego członkowie posiadają własne, wymagające ich prezentowania w życiu społecznym i politycznym interesy, z drugiej wymaga od samorządów kierowania się w ich działalności interesem publicznym<sup>322</sup>.

Rozpatrując umocowanie samorządu zawodowego do reprezentowania osób wykonujących zawód zaufania publicznego należy wskazać, iż w orzecznictwie konstytucyjnym – jeszcze na gruncie rozwiązań ustrojowych obowiązujących przed uchwaleniem Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r. – przyjęło się, iż podstawowym zadaniem samorządów zawodowych jest reprezentowanie interesów zawodowych, społecznych i gospodarczych osób wykonujących dany zawód<sup>323</sup>. W najprostszym ujęciu wymieniona tu funkcja wiąże się zatem z zabieganiem o interesy członków samorządu oraz prezentowaniem na zewnątrz ich stanowiska przez organy samorządu zawodowego, a więc występowaniem przez nie wobec społeczeństwa oraz władz publicznych<sup>324</sup>.

M. Szydło podnosi, iż „reprezentację”, o której mowa w art. 17 ust. 1 Konstytucji RP, należy rozumieć szeroko, tj. „jako ogół działań samorządów zawodowych, które polegają na występowaniu na zewnątrz w roli swego rodzaju emanacji czy też upostaciowienia osób wykonujących zawody zaufania publicznego oraz na działaniu, w sferze zewnętrznej, na rzecz czy też w interesie osób wykonujących zawody zaufania publicznego, przy czym chodzi tutaj zarówno o reprezentowanie w ten sposób osób wykonujących zawody zaufania publicznego rozpatrywanych w ujęciu jednostkowym (indywidualnym, spersonalizowanym), jak też osób wykonujących zawody zaufania publicznego rozpatrywanych jako określona zbiorowość, charakteryzująca się jasno zdefiniowaną wspólnotą interesów i innymi ścisłymi więziami środowiskowymi”<sup>325</sup>. Obejmuje ona m.in.:

- 1) określanie i przedstawianie przez organy korporacji wobec podmiotów zewnętrznych oczekiwań, interesów, potrzeb lub aspiracji istniejących po stronie zrzeszonych w nich osób;
- 2) załatwianie w imieniu czy też na rzecz członków korporacji określonych spraw;
- 3) ochronę interesów członków korporacji, w tym zwłaszcza w przypadkach, w których interesy te mogą zostać naruszone lub zagrożone;
- 4) występowanie w roli swego rodzaju rzeczników członków korporacji, prezentujących i wyjaśniających ich stanowiska oraz motywacje;
- 5) występowanie w roli odbiorcy skarg, zażaleń, żądań, pretensji czy też oczekiwań formułowanych pod adresem członków korporacji przez podmioty zewnętrzne<sup>326</sup>.

Zdaniem P. Sarneckiego konsekwencją sposobu konstytucyjnego uregulowania omawianej tu funkcji samorządu zawodowego stanowi, iż wraz z powołaniem korporacji w drodze ustawy organy samorządu zawodowego uzyskują status oficjalnego i jedyngo

<sup>322</sup> Zob. K. Muszyński, P. Skuczyński, *Rozwój i kryzys...*, jw. s. 171.

<sup>323</sup> Zob. orzeczenie TK z dnia 25 listopada 1996 r., K 12/96, OTK 1996 nr 6, poz. 51.

<sup>324</sup> Zob. wyrok TK z dnia 22 maja 2001 r., K 37/00, OTK 2001, nr 4, poz. 86.

<sup>325</sup> M. Szydło, *Art. 17*, [w:] *Konstytucja RP. Tom I. Komentarz do art. 1–86*, red. M. Safjan, L. Bosek, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2016, Legalis.

<sup>326</sup> Tamże.

przedstawiciela określonej grupy zawodowej, a ich stanowisko w sprawach bezpośrednio dotyczących tej grupy i spraw z nią związanych powinno być uwzględniane, zwłaszcza przez ustawodawcę<sup>327</sup>. Sarnecki wywodzi nadto, iż dla grupy zawodowej danego zawodu zaufania publicznego, stworzona być może (ustawowo) tylko jedna korporacja samorządowa<sup>328</sup>. Reprezentuje ona wszystkie osoby posiadające prawo wykonywania danego zawodu i zrzeszone w korporacji (wykonujące zawód i niewykonyjące zawodu oraz przygotowujące się do jego wykonywania)<sup>329</sup>.

### **Idea i cele działania Ogólnopolskiego Porozumienia Zawodów Zaufania Publicznego**

Należy wskazać, iż pomysł gremialnego współdziałania samorządów zawodów zaufania publicznego, jak i formalizacji ich współpracy w wymiarze ogólnokrajowym nie jest pomysłem nowym<sup>330</sup>, a różnego rodzaju formy współdziałania były i są nadal – często z dobrymi skutkami – rozwijane na różnych poziomach: lokalnym, regionalnym i ogólnopolskim<sup>331</sup>. Nie jest ambicją niniejszego opracowania ich szczegółowe omówienie. Ich działalność jest jednak o tyle istotna, ponieważ wydaje się, iż to właśnie dobre doświadczenia współpracy samorządów zawodowych w wymiarze lokalnym i regionalnym oraz podejmowane na ich gruncie istotne inicjatywy wspólne wskazały kierunek działania inicjatorom zawartego 27 września 2021 r. Porozumienia<sup>332</sup>. W preambule porozumienia czytamy, iż jego sygnatariusze decydując o jego zawarciu, kierowani byli fundamentalną rolą zawodów zaufania publicznego, jaką jest niesienie pomocy innym oraz ich doniosłym znaczeniem w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego, a także koniecznością

---

<sup>327</sup> Zob. P. Sarnecki, *Art. 17, [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz. Tom I, wyd. II*, red. L. Garlicki, M. Zubik, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2016, LEX.

<sup>328</sup> Tamże.

<sup>329</sup> Zob. J. Stępień, *Miejsce adwokatury we współczesnym państwie prawa, [w:] Adwokatura w systemie organów ochrony prawnej. Tom III*, red. J. Giezek, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2010, s. 27-28.

<sup>330</sup> Wybrzmiał on choćby podczas spotkania w dniu 6 czerwca 2018 r. w Łodzi z udziałem regionalnych porozumień samorządów zawodów zaufania publicznego (Łódzkiego Porozumienia Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego, Mazowieckiego Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego, Opolskiego Porozumienia Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego, Śląskiego Forum Samorządów Zawodów Zaufania, Warmińsko-Mazurskiego Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego czy Wielkopolskiego Porozumienia Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego). Zebrani wówczas przedstawiciele samorządów zawodowych „postanowili nawiązać współpracę w wymiarze ogólnokrajowym (...) w celu wymiany doświadczeń i informacji pomiędzy nimi oraz integracji i konsolidacji samorządów na poziomie izbowym, a także podejmowania wspólnych inicjatyw zmierzających do popularyzowania wartości ustrojowej samorządności zawodowej zawodów zaufania publicznego, prowadzenia działań edukacyjnych w społeczeństwie dotyczących idei samorządności zawodowej oraz szczególnej roli społecznej i misji tych zawodów. Zebrani uznali, iż współdziałanie na tym poziomie organizacyjnym samorządów zawodów zaufania publicznego pozwoli uzyskać większy wpływ, adekwatny do ich znaczenia społecznego, na procesy legislacyjne dotyczące samorządności zawodów zaufania publicznego w porządku prawnym RP oraz warunków funkcjonowania zawodów”. Zob. <https://lodz.adwokatura.pl/zawody-zaufania-publicznego-jednym-glosem/> (dostęp: 25.06.2022).

<sup>331</sup> Od kilku lat funkcjonuje choćby Porozumienie Samorządów Zawodowych i Stowarzyszeń Prawniczych. Zob. <http://prawnicyzarem.pl/o-porozumieniu/> (dostęp: 25.06.2022). Pozostawiam poza przedmiotem rozważań kwestię współpracy podejmowaną na gruncie udziału samorządów zawodowych w procesie legislacyjnym czy bardziej lub mniej skoordynowanych działań zmierzających do ochrony samorządności korporacyjnej podejmowanych choćby w związku z licznymi sprawami dotyczącymi samorządu procedowanymi w TK.

<sup>332</sup> W tym kontekście warto choćby wymienić konferencje organizowane przez Mazowieckie Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego: „Samorząd zawodowy w służbie społeczeństwu”, która odbyła się 3 września 2014 r. w Sejmie RP oraz „Samorząd zawodowy w demokratycznym państwie prawa”, która odbyła się 12 listopada 2013 r. w Senacie RP.

budowania zaufania do przedstawicieli tych zawodów w realizacji interesu publicznego<sup>333</sup>. Ideę przyświecającą inicjatywie dobrze oddają również słowa B. Misterskiej-Dragan, prezes Krajowej Rady Biegłych Rewidentów, która w dniu przystąpienia Polskiej Izby Biegłych Rewidentów do Porozumienia stwierdziła: „Przy całej odmienności, wynikającej z różnorodności dziedzin, którymi się zajmują poszczególne zawody zaufania publicznego, wiele nas także łączy. Mierzmy się z podobnymi wyzwaniem, związanymi ze zjawiskami gospodarczymi, przemianami technologicznymi czy wymogami regulacyjnymi. Działania w ramach wspólnej inicjatywy pomoże nam przemówić jednym głosem, wielokrotnie silniejszym, niż głos poszczególnych samorządów. Będziemy także mogli czerpać nawzajem ze swoich doświadczeń i uczyć się od siebie”<sup>334</sup>.

Podstawowym celem Porozumienia jest stworzenie płaszczyzny zapewniającej współdziałanie samorządów zawodowych wobec podmiotów władzy publicznej oraz opinii społecznej w sprawach istotnych dla obywateli samorządów zawodowych i ich członków. Jako cele szczegółowe wskazano

- 1) inicjowanie i wyrażanie opinii w zakresie działań organów władzy publicznej w sprawach uwarunkowań prawnych dotyczących działania samorządów zawodowych;
- 2) wyrażanie opinii, wspieranie oraz występowanie w obronie interesów grupowych członków porozumienia w celu tworzenia właściwych warunków do wykonywania ustawowych zadań samorządów zawodów zaufania publicznego;
- 3) wymianę doświadczeń samorządów zawodowych, w tym wspieranie działań w zakresie podnoszenia kwalifikacji członków samorządów;
- 4) integrację i konsolidację środowisk zawodowych;
- 5) konsultowanie, wymianę informacji i doświadczeń w przedmiocie działalności samorządowej;
- 6) wykonywanie innych zadań wynikających z wniosków członków porozumienia;
- 7) wspólną organizację konferencji interdyscyplinarnych;
- 8) budowanie świadomości prawnej społeczeństwa na temat istoty zawodu zaufania publicznego i społeczeństwa obywatelskiego;
- 9) ugruntowanie w społeczeństwie świadomości idei samorządności zawodowej i jej wysokiej użyteczności publicznej oraz postrzegania przedstawicieli zawodów zaufania publicznego jako osób o wysokich standardach etycznych;
- 10) podejmowanie wspólnych inicjatyw edukacyjnych zmierzających do popularyzowania idei samorządności zawodowej oraz szczególnej roli i misji społecznej tych zawodów;
- 11) podwyższanie standardów etycznych zawodów zaufania publicznego;
- 12) udział w pracach legislacyjnych dotyczących unormowań prawnych regulujących funkcjonowanie tych zawodów;
- 13) współpracę w zakresie zagadnień związanych z problematyką deontologii zawodowej oraz odpowiedzialności prawnej.

<sup>333</sup> Zob. <https://nipip.pl/wp-content/uploads/2021/09/Porozumienie.pdf> (dostęp: 25.06.2022).

<sup>334</sup> <https://www.pibr.org.pl/pl/aktualnosci/1681.PIBR-przystapila-do-Ogolnopolskiego-Porozumienia-Samorzadow-Zawodow-Zaufania-Publicznego> (dostęp: 25.06.2022).

Porozumienie – odmiennie od zawartej w dniu 23 czerwca 2021 r. deklaracji – zakłada zróżnicowanie prawne statusu podmiotów, które mogą do niego przynależeć. Przewiduje bowiem członkostwo samorządów zawodowych utworzonych na podstawie art. 17 Konstytucji RP (nie wskazując przy tym, że chodzi wyłącznie o samorzady zawodowe, o których mówi art. 17 ust. 1 Konstytucji RP, stąd można przypuszczać, iż otwiera to możliwość rozszerzenia Porozumienia w przyszłości o inne rodzaje samorządu specjalnego), jak również organizacji zawodowych (co obecnie ma miejsce poprzez udział w Porozumieniu przedstawicieli zderegulowanego zawodu urbanisty, którzy zawiązali stowarzyszenie).

Porozumienie nie zakłada wyłonienia sformalizowanych struktur, zaś kierowanie i koordynacja bieżących działań odbywa się na zasadzie tzw. rocznej prezydencji, którą sprawują poszczególne organizacje, zgodnie z ustaloną w nim kolejnością (jako pierwsza prezydencję objęła NRA). Przewodnictwo Porozumienia każdorazowo obejmuje przedstawiciel organizacji sprawującej prezydencję (funkcję obecnie sprawuje Prezes NRA adw. P. Rosati), który jest uprawniony do wskazania Sekretarza Porozumienia (funkcję obecnie sprawuje adw. M. Koczur-Miedziejko, Przewodnicząca Komisji Współpracy Zawodów Zaufania Publicznego Naczelnej Rady Adwokackiej).

Podjęcie stanowisk, opinii i apeli przez Porozumienie, jak również decyzje o przyjęciu nowych członków, wymagają konsensusu wszystkich członków, przy czym brak sprzeciwu w określonym terminie uważa się za wyrażenie zgody. Rozwiązanie to niewątpliwie w najwyższym stopniu zabezpiecza autonomię i niezależność organizacji zawodowych zrzeszonych w Porozumieniu, a także zakłada potrzebę prowadzenia dialogu opartego na wzajemnym szacunku i lojalności członków przy wypracowywaniu kompromisów w trudnych i dzielących poszczególne środowiska zawodowe sprawach.

Posiedzenia Porozumienia odbywają się jako posiedzenia stałe co najmniej raz na kwartał. Przewidziano także posiedzenia doraźne, zwoływane na wniosek jednego z członków Porozumienia. Koszty posiedzeń pokrywane są przez organizację sprawującą w danym czasie Prezydencję, z wyjątkiem delegacji osób reprezentujących poszczególne grupy zawodowe. Wydatki związane z organizacją przedsięwzięć (takich jak konferencje czy spotkania) pokrywane są – po wcześniejszej akceptacji ich wysokości – w częściach równych.

### **Dialog społeczny z udziałem samorządów zawodowych – kilka refleksji na tle współczesnej praktyki ustrojowej**

Z przedstawionej w niniejszym opracowaniu analizy wynika, iż pozycja samorządu zawodowego w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej Polskiej jest istotna<sup>335</sup>. Samorzady te zostały konstytucyjnie umocowane do zabierania głosu w sprawach ważnych z punktu widzenia osób wykonujących zawody zaufania publicznego oraz społeczeństwa, które w ich działalności pokłada określone oczekiwania, związane przede wszystkim z wysokim poziomem wykonywania zawodu oraz ochroną interesu publicznego. Samorząd zawodowy w świetle regulacji ustrojowej jawi się zatem jako główny partner dialogu społecznego z ośrodkami władzy publicznej (przede wszystkim rządowymi i parlamentarnymi)

---

<sup>335</sup> Zob. R. Kmiecik, *Samorząd zawodowy w systemie ustrojowym Polski*, „Polityka i Społeczeństwo” 2020, nr 1, s. 63-84.

prowadzonego w sprawach dotyczących grupy zawodowej objętej jego konstrukcją, a także szerzej problemów, które znajdują się w obszarze zainteresowania korporacji z uwagi na ustrojowe funkcje i zadania, które zostały im powierzone. We współczesnej praktyce ustrojowej coraz wyraźniej dostrzega się jednak nie tylko niedostatki jakościowe, ale wręcz wyraźny deficyt dialogu partnerów społecznych, które to zjawisko – jak wskazują K. Muszyński i P. Skuczyński – wpisuje się w szerszy kontekst problemów ustrojowych określanych zbiorczo mianem „kryzysu konstytucji społecznej”<sup>336</sup>. Zanikanie instytucjonalnych mechanizmów dialogu i współdziałania partnerów społecznych jest szczególnie widoczne w ostatnich latach, zwłaszcza w okresie po 2015 r.<sup>337</sup>, który z punktu widzenia dokonującej się transformacji ustrojowej bywa określany czasem „radykałnych przemian politycznych”<sup>338</sup>, a których pochodną jest stan określany mianem kryzysu konstytucyjnego państwa<sup>339</sup>. Z punktu widzenia korporacji wskazany tu okres naznaczony jest szeregiem negatywnych zjawisk degradujących pozycję konstytucyjną samorządu zawodowego, dla których – jak piszą P. Skuczyński i K. Muszyński – głównym czynnikiem napędzającym „jest napięcie między wysokim statusem podmiotów społecznych na gruncie Konstytucji RP, co normatywnie uzasadnia oczekiwanie relacji partnerskich z rządem i możliwości współdecydowania o kierunku polityk publicznych, a normatywnie ukształtowaną rolą rządu jako odpowiedzialnego za te polityki i zarządzanie państwem. Brak społecznego odczytania tych postanowień spowodował – zapewne obok wielu innych przyczyn – kształtowanie się filozofii rządzenia opartej na konsolidacji i podporządkowaniu innych ośrodków władzy”<sup>340</sup>. W obszarze legislacji nastąpił zwrot w kierunku woluntarystycznego modelu tworzenia prawa, czyli takiego, w którym „faktyczna inicjatywa prawodawcza jest skoncentrowana w ośrodku podejmowania decyzji politycznych, a reguły proceduralne nie zapewniają wpływu obywateli, zwłaszcza mniejszości, na treść tworzonych norm prawnych”<sup>341</sup>. Jego przeciwieństwem jest model określany mianem legalistycznego, w którym „reguły tworzenia prawa mają być jawne i precyzyjne, a cały proces prawodawczy oraz jego wytwory podlegają instytucjonalnej kontroli. Demokratyczność procesu przejawia się zaś nie tylko w tym, że prawo jest tworzone przez wyłoniony w wyborach parlament, lecz także w tym, że procedury jego stanowienia gwarantują decentralizację inicjatywy prawodawczej i rzetelną debatę, a przez to wpływ społeczeństwa na treść stanowionych norm”<sup>342</sup>.

W opisanych tu warunkach istotna wydaje się potrzeba przeniesienia praktyki szeroko rozumianego dialogu społecznego na wszelkie struktury, co wymaga od samorządu

<sup>336</sup> K. Muszyński, P. Skuczyński, *Rozwój i kryzys konstytucji społecznej. Przypadek samorządów zawodowych*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2020, s. 281.

<sup>337</sup> Zob. tamże, s. 77.

<sup>338</sup> Zob. J. Jaskiernia, *Funkcje Konstytucji RP w dobie integracji europejskiej i radykałnych przemian politycznych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, s. 16.

<sup>339</sup> Zob. P. Radzewicz, *Kryzys konstytucyjny i paradygmatyczna zmiana Konstytucji*, „Państwo i Prawo” 2020, nr 10, s. 4. Por. W. Sadurski, *Polski kryzys konstytucyjny*, Fundacja Liberté!, Łódź 2020.

<sup>340</sup> K. Muszyński, P. Skuczyński, *Rozwój i kryzys konstytucji społecznej. Przypadek samorządów zawodowych*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2020, s. 335.

<sup>341</sup> S. Wronkowska, *O woluntaryzmie, instrumentalizacji i odpowiedzialności za prawo*, „Przegląd Konstytucyjny” 2019, nr 1, s. 8.

<sup>342</sup> Tamże, s. 7.

zawodowego uwzględniania wzmocnienia relacji z instytucjami społeczeństwa obywatelskiego (a przez to społeczeństwem)<sup>343</sup>. Samorząd zawodowy (w jednym z jego ujęć) stanowi przejaw społeczeństwa obywatelskiego<sup>344</sup>, stąd – choćby z racji przypisywanej mu genezy<sup>345</sup> – powinien z łatwością odnajdywać tzw. „wspólny język” z jego organizacjami<sup>346</sup>. Stanowi to istotne wyzwanie, gdyż w ostatnich latach nasila się krytyka przedstawicieli zawodów zaufania publicznego oraz ich samorządów<sup>347</sup>. W kontekście realizacji społecznych zobowiązań korporacji powstało nawet pytanie: czy samorząd zawodowy jest sojusznikiem czy wrogiem społeczeństwa obywatelskiego?<sup>348</sup>.

Istotne znaczenie w zakresie odbioru społecznego samorządów zawodowych i ich członków przypisuje się roli mediów, które nie tylko umożliwiają komunikację partnerów społecznych<sup>349</sup>, ale również oddziałują na rzeczywistość społeczną, budując pewien obraz rzeczywistości korporacyjnej<sup>350</sup>. Z jednej strony dostrzega się pozytywne wartości płynące z dialogu społecznego prowadzonego za pośrednictwem środków masowego przekazu (stąd postuluje się zwiększenie obecności przedstawicieli samorządów zawodowych w mediach<sup>351</sup>), z drugiej strony musi jednak niepokoić, iż przekaz medialny bywa niekiedy zniekształcany dla realizacji partykularnych celów politycznych, bądź samego uatrakcyjnienia jego formy (poszukiwanie tzw. „newsa”) i w konsekwencji zwiększenia zasięgu informacji (czy tzw. „klikalności” w przypadku sieci Internet)<sup>352</sup>. Z tego względu coraz częściej w mediach dostrzega się przejawy manipulacji<sup>353</sup>. Choćby w odniesieniu do zawodów prawniczych zauważa się, iż „doniesienia medialne odchodzą od swojej głównej roli (czyli informowania i służenia opinii publicznej) na rzecz deformowania społecznego obrazu wymiaru sprawiedliwości. Owa deformacja przyczynia się do pogłębiania istniejących rozbieżności między rzeczywistym wyglądem i funkcjonowaniem sądów oraz pracą prawników a obrazem, który stworzyło sobie społeczeństwo w oparciu o przekaz

---

<sup>343</sup> Zob. A. Krasnowolski, *Spoleczeństwo obywatelskie i jego instytucje*, Kancelaria Senatu, Warszawa 2014.

<sup>344</sup> Zob. S. Bułajewski, *Konstytucyjne źródła funkcjonowania samorządu zawodowego doradców podatkowych w Polsce*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2016, t. XX, s. 26; K. Gulczyńska, *Samorzady a zrzeczenia jako odrębne formy realizacji idei społeczeństwa obywatelskiego*, „Zeszyty Naukowe Prawa Konstytucyjnego” 2017, nr 10, s. 49-50.

<sup>345</sup> Por. P. Sarnecki, *Organizacja społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, red. M. Zubik, Biuro Trybunału Konstytucyjnego, Warszawa 2006, s. 608.

<sup>346</sup> Por. A. Lemiszowska, *Spoleczna misja samorządu zawodowego*, „Rocznik Lubuski” 2003, t. XXIX, s. 173-191.

<sup>347</sup> Zob. S. Waszczak, *Dyskredytacja przedstawicieli wybranych zawodów zaufania publicznego przez klientów*, „Marketing i Rynek” 2016, nr 3, s. 1009-1016.

<sup>348</sup> Zob. P. Rotengruber, *Samorząd zawodowy – sojusznik czy wróg społeczeństwa obywatelskiego?*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym” 2018, nr 2, s. 43-54.

<sup>349</sup> Zob. D. Płuchowska, *Media (w) komunikacji (społecznej)*, [w:] *Teorie komunikacji i mediów 10. Konstruowanie komunikacji i mediów 2*, red. M. Wszolek, Wydawnictwo Libron, Wrocław 2017, s. 42.

<sup>350</sup> Interesujące są wyniki oddziaływania społecznego popularnych seriali traktujących o wykonywaniu zawodów medycznych. Zob. M. Bednarska, *Obraz komunikowania prawdy w relacji lekarz-pacjent na podstawie serialu Szpital*, „Studia Socialia Cracoviensia” 2019, nr 1, s. 49-60; K. Pawlak-Sobczak, *Obraz lekarza - serial telewizyjny kontra rzeczywistość*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2015, nr 2, s. 337-346.

<sup>351</sup> Zob. P. Antkowiak, *Samorząd zawodowy w Polsce*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa-Poznań 2012, s. 279.

<sup>352</sup> Zob. A. Brenda-Mańkowska, *Fake news, clickbait, żebrołajki – problemy mediów w dobie postprawdy*, [w:] *Mass media we współczesnym świecie*, red. V. Tanaś, W. Welskop, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi, Łódź 2019, s. 11-19.

<sup>353</sup> Zob. M. Klimasz, *Manipulacja w mass mediach*, [w:] V. Tanaś, W. Welskop (red.), *Mass media we współczesnym...*, s. 67-74.



medialny”<sup>354</sup>. Podczas Kongresu Prawników Polskich, który miał miejsce w 2017 r. w Katowicach, Prezes NRA adw. J. Trela zwrócił się do obywateli, „aby nie ulegali narracji, jaka ma miejsce w mediach – przedstawiająca pojedyncze przykłady złych zachowań członków wymiaru sprawiedliwości jako obraz kondycji całego środowiska”<sup>355</sup>.

### Wnioski końcowe

W obliczu opisanych w niniejszym opracowaniu zjawisk powołanie Ogólnopolskiego Porozumienia Zawodów Zaufania Publicznego może być odpowiedzią na dostrzegany deficyt rozwiązań instytucjonalnych gwarantujących partnerski dialog oraz regulujących zasady współdziałania pomiędzy tymi samorządami, a także pomiędzy nimi a organami władzy publicznej oraz instytucjami społeczeństwa obywatelskiego. Inicjatywa może być również cenna z punktu widzenia realizacji zadań poszczególnych samorządów zawodowych, które uzyskały możliwość prezentowania istotnych spraw osób wykonujących zawody zaufania publicznego za pośrednictwem Porozumienia, dzięki czemu ich głos może być silniejszy i trudniejszy do zignorowania. Porozumienie może również odegrać ważną rolę na gruncie współpracy z instytucjami społeczeństwa obywatelskiego oraz budowania pozytywnego wizerunku osób wykonujących zawody zaufania publicznego.

Zakładaną formułę współpracy należy ocenić pozytywnie, biorąc pod uwagę konieczność zapewnienia pełnej autonomii członków Porozumienia, ich zróżnicowanie, a także otwartość na inne niż korporacje zawodów zaufania publicznego grupy zawodowe. Aktywność Porozumienia stanowi szansę na instytucjonalizację dialogu społecznego w obrębie samorządów zawodowych, wzmocnienie ich pozycji względem partnerów dialogu społecznego w sprawach dla nich wspólnych, a także internalizację wartości płynących z samorządności zawodowej w społeczeństwie. Powinno ono w tym zakresie korzystać z doświadczeń funkcjonowania podobnych zrzeszeń działających w wymiarze lokalnym i regionalnym. Istotne jest, aby głos korporacji zawodowych i ich członków był wysłuchiwany i uwzględniany, stanowiąc podstawę działań zmierzających do korygowania przyjętych rozwiązań legislacyjnych w obszarach dotyczących ich funkcjonowania pod wpływem doświadczeń z praktyki ich stosowania.

Na koniec warto wskazać na niezwykle cenną inicjatywę podjętą na forum Porozumienia, jaką jest ustanowienie Ogólnopolskich Otwartych Dni Zawodów Zaufania Publicznego<sup>356</sup>. Wydarzenie ma mieć charakter cykliczny i obejmować obchody centralne oraz przedsięwzięcia lokalne, organizowane przez poszczególne izby samorządów zawodowych. Pomysłowi temu należy przyklasnąć, mając na względzie potrzebę upowszechniania wiedzy o wartościach i zadaniach samorządów zawodowych w społeczeństwie.

<sup>354</sup> A. Żaba, *Rola mediów w kształtowaniu wizerunku wymiaru sprawiedliwości – zarys problematyki*, „Studenckie Zeszyty Naukowe” 2017, nr 34, s. 99.

<sup>355</sup> <http://www.adwokatura.pl/z-zycia-nra/trwa-kongres-prawnikow-polskich-w-katowicach/> (dostęp: 25.06.2022).

<sup>356</sup> Zob. <https://www.adwokatura.pl/z-zycia-nra/spotkanie-ogolnopolskiego-porozumienia-samorzadow-zaufania-publicznego/> (dostęp: 25.06.2022).

Martyna Raban, adwokat (Kielce)

### **(Gorzkich) słów kilka o nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego w zakresie praw osób tymczasowo aresztowanych**

W dniu 15 sierpnia 2022 r. Prezydent RP podpisał ustawę z dnia 5 sierpnia 2022 r. o zmianie Kodeksu karnego wykonawczego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2022 poz. 1855)<sup>357</sup>. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2023 r., ale niektóre z przepisów zmieniających Kodeks karny wykonawczy weszły w życie już z dniem 17 września 2022 r. Ustawa nowelizująca wprowadziła szereg zmian dotyczących w szczególności stosowania dozoru elektronicznego, wykonywania pracy przez osoby pozbawione wolności oraz zniesienia przywilejów osadzonych w dostępie do lekarza. Przedmiotem niniejszego artykułu będą jednakże zmiany dotyczące uprawnień osób tymczasowo aresztowanych, które nie były przedmiotem tak szerokiej dyskusji jak inne aspekty nowelizacji. Tymczasem ustawodawca wprowadził istotne zmiany w zakresie zasad realizacji widzeń oraz kontaktów telefonicznych z osobami tymczasowo aresztowanymi.

Z dniem 17 września 2022 r. przepis art. 217c § 1 k.k.w. otrzymał brzmienie, zgodnie z którym tymczasowo aresztowany nie może korzystać z innych niż samoinkasujący aparat telefoniczny środków łączności. Usunięto obowiązujące dotychczas odesłanie do zasad określonych w regulaminie organizacyjno – porządkowym wykonywania tymczasowego aresztowania. Dodatkowo, z dniem 1 stycznia 2023 r. zostanie uchylony art. 249 § 1 pkt 5 k.k.w., który zawiera delegację ustawową umożliwiającą Ministrowi Sprawiedliwości określenie w drodze rozporządzenia sposobów korzystania przez tymczasowo aresztowanych i skazanych z aparatu telefonicznego. Do tej pory Kodeks karny wykonawczy nie regulował minimalnej ilości kontaktów telefonicznych, lecz w praktyce wielu jednostek osadzeni mieli taką możliwość o wiele częściej niż raz w tygodniu, nawet codziennie.

Do art. 217c k.k.w. dodano § 1a – § 1c, które diametralnie zmieniły uprawnienia osób tymczasowo aresztowanych do korzystania z aparatów telefonicznych wprowadzając istotne ograniczenia w tym zakresie. Od 17 września 2022 r. tymczasowo aresztowany może korzystać z aparatu telefonicznego co najmniej raz w tygodniu w terminach określonych w porządku wewnętrznym obowiązującym w areszcie śledczym do kontaktu z obrońcą, pełnomocnikiem będącym adwokatem lub radcą prawnym oraz przedstawicielem niebędącym adwokatem ani radcą prawnym, który został zaaprobowany przez Przewodniczącego Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka do reprezentowania tymczasowo aresztowanego przed tym Trybunałem. Przewidziano możliwość udzielenia przez dyrektora aresztu śledczego zgody na kontakt poza terminami ustalonymi w porządku wewnętrznym w szczególnie uzasadnionych wypadkach. Sytuacja taka może być jedynie związana z wyznaczonymi terminami czynności procesowych wskazującymi na konieczność niezwłocznego skorzystania z aparatu telefonicznego.

Obecne brzmienie ustawy uprawnia zatem tymczasowo aresztowanych do wykonania jednego telefonu tygodniowo. Areszt śledczy może zwiększyć liczbę tych kontaktów

---

<sup>357</sup> Tekst ustawy dostępny na stronie:

<https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20220001855/O/D20221855.pdf> (dostęp 19.09.2022).

w porządku wewnętrznym, jednakże zależy to jedynie od decyzji podjętej autonomicznie przez każdą jednostkę. Biorąc pod uwagę warunki obowiązujące w aresztach śledczych i zakładach karnych, ich przepełnienie oraz niedobory kadrowe w Służbie Więziennej, trudno wyobrazić sobie, aby władze aresztów śledczych były chętne do zwiększania minimum wprowadzonego przez ustawę.

Oznacza to, że uprawnienie do wykonywania telefonów nawet każdego dnia zostało ograniczone do jednego telefonu tygodniowo. W ramach tego uprawnienia osadzony może skontaktować się jedynie z podmiotami wskazanymi w art. 217c § 1a k.k.w. Przepis ten nie uprawnia do kontaktu telefonicznego z osobą najbliższą.

Od dnia 17 września 2022 r. tymczasowo aresztowany może skontaktować się z inną osobą niż podmioty wskazane w art. 217c § 1a k.k.w. tylko „w szczególnie uzasadnionych wypadkach, zwłaszcza gdy bezpośredni kontakt jest niemożliwy lub szczególnie utrudniony, lub gdy wynika to z nagłej sytuacji życiowej”. Zgodnie z art. 217c § 1c k.k.w. w takiej sytuacji, zamiast telefonu do obrońcy, osadzony może zadzwonić do innej osoby w terminie wyznaczonym do kontaktu z obrońcą. Co do zasady, każdorazowe wykonanie takiego telefonu wymaga zgody organu, do którego dyspozycji tymczasowo aresztowany pozostaje. Organ może jednak wydać zgodę na wielokrotny kontakt telefoniczny i zgoda ta obowiązuje wówczas do chwili zmiany organu. Organ wydaje zarządzenie o odmowie wyrażenia zgody, jeżeli nie zachodzi szczególnie uzasadniony wypadek albo jeżeli zachodzi uzasadniona obawa, że zgoda zostanie wykorzystana w celu bezprawnego utrudniania postępowania karnego lub do popełnienia przestępstwa, w szczególności podżegania do przestępstwa.

Z dniem wejścia w życie art. 1 pkt 85 lit. a – e ustawy nowelizującej (znowelizowanego przepisu art. 217c k.k.w.), tj. z dniem 17 września 2022 r., moc utraciły wydane przed tym dniem zarządzenia o zgodzie na korzystanie z aparatu telefonicznego z wyłączeniem zarządzeń o zgodzie na kontakt z obrońcą i innymi wymienionymi w art. 29 ust. 2 ustawy nowelizującej podmiotami. Oznacza to, że z tym z dniem tymczasowo aresztowani nie mogą już realizować kontaktów telefonicznych do których byli uprawnieni, z wyjątkiem kontaktu z obrońcą. Zgody te wygasły z mocy prawa, a na każdy kolejny kontakt z osobą inną niż obrońca (w praktyce najczęściej osoba najbliższa) będą musieli uzyskać oddzielne zgody.

Ponadto, na mocy art. 29 ust. 1 ustawy nowelizującej z dniem 1 stycznia 2023 r. utracą moc wydane przed dniem jej wejścia w życie zarządzenia o zgodzie na widzenie z wyłączeniem zarządzeń o zgodzie na jednorazowe widzenie. Analiza tego przepisu wraz z dotychczasową praktyką wskazuje, że przepis ten dotyczy zgody na widzenie z obrońcą, albowiem co do zasady tylko obrońcy otrzymują zgody na wielokrotne widzenie. W przypadku innych podmiotów zgody te w przeważającej części przypadków są jednorazowe. Wprowadzone zmiany należy ocenić negatywnie. W sposób nieuzasadniony wyłączają one bowiem i tak niezwykle ograniczoną możliwość kontaktu telefonicznego tymczasowo aresztowanych z osobami najbliższymi, jak również istotnie ograniczają możliwości kontaktu telefonicznego z obrońcą. Osoba tymczasowo aresztowana znajduje się w niezwykle trudnej sytuacji, w szczególności jeżeli po raz pierwszy ma styczność z organami ścigania i zakładem karnym. W znaczącej części przypadków osobą, która pomaga zrozumieć tymczasowo aresztowanemu tą trudną do zaakceptowania rzeczywistość, jest obrońca. Adwokat (lub radca prawny) występujący w roli obrońcy jest przez pierwszy okres stosowania

tymczasowego aresztowania jedyną osobą ze świata zewnętrznego, z którą komunikuje się aresztowany. To adwokat jest najczęściej pierwszą osobą, która spotyka się z osadzonym w areszcie i z którą tymczasowo aresztowany może kontaktować się telefonicznie.

Możliwość rzeczywistego realizowania kontaktów telefonicznych tymczasowo aresztowanego z obrońcą jest niezwykle ważna i pozwala na realne korzystanie z prawa do obrony oraz na pozostawanie w stałym kontakcie dotyczącym sprawy, w której nastąpiło tymczasowe aresztowanie. Niejednokrotnie obrońca nie ma możliwości odbywania regularnych wizyt u osadzonego w areszcie śledczym. Areszty śledcze często są oddalone wiele kilometrów od siedziby działalności zawodowej adwokata, a zdarza się, że na takie wizyty należy przeznaczyć cały dzień. Zdarza się bowiem, że obrońca oczekuje na doprowadzenie jego klienta na widzenie nawet kilka godzin. Możliwość wykonania telefonu do obrońcy pozwala na pełne realizowanie prawa do obrony i daje osadzonemu poczucie, że nie pozostał sam w tej nagłej niespodziewanej sytuacji. Należy jednocześnie pamiętać, że osadzony nie jest jedynym klientem swojego obrońcy i w dniu, w którym osadzony może się z nim skontaktować, może być niedostępny pod telefonem. Tak daleko idące ograniczenie możliwości kontaktu z obrońcą jest niezgodne z zasadą humanitaryzmu i rażąco narusza realizowanie prawa do obrony uniemożliwiając tymczasowo aresztowanemu szybkie nawiązanie kontaktu z obrońcą w sytuacji braku terminu czynności procesowych.

Ograniczenie uprawnienia tymczasowo aresztowanego do kontaktu telefonicznego jeden raz w tygodniu nie znajduje uzasadnienia na żadnej płaszczyźnie. Być może jedynym uzasadnieniem są realia, w których funkcjonują areszty śledcze (niedobory kadr, mała ilość urządzeń telefonicznych, przepełnienie aresztów śledczych i zakładów karnych). Należy stanowczo się sprzeciwić ponoszeniu przez tymczasowo aresztowanych konsekwencji tych niewydolności w ten sposób, że niemalże jest im odbierana możliwość realizacji prawa do obrony. Należy przyjąć, że areszty śledcze rzadko będą umożliwiać osadzonym korzystanie z aparatu telefonicznego częściej niż jeden raz w tygodniu, a rozmowa telefoniczna raz w tygodniu będzie standardem w większości jednostek. Jeden z aresztów śledczych, w którym autor zasięgał informacji dotyczących porządku wewnętrznego w związku z omawianą nowelizacją, do kontaktu z obrońcą wyznaczył poniedziałki, a do kontaktu z rodziną – dni weekendowe. Władze tego aresztu śledczego nie planują zwiększenia ilości dni do kontaktu z obrońcą uzasadniając to dużą ilością osadzonych i małą ilością aparatów telefonicznych. Ponadto, w sytuacji nieskutecznego nawiązania kontaktu z obrońcą w poniedziałek, tymczasowo aresztowany w tym samym tygodniu nie może wykonać telefonu do osoby najbliższej.

Przesłanki udzielenia zgody na kontakt telefoniczny z inną osobą niż obrońca powodują, że możliwość uzyskania zgody na taki kontakt jest iluzoryczna. Nawet jeżeli organ dysponujący uzna, że skorzystanie z aparatu telefonicznego nie zostanie wykorzystane w celu bezprawnego utrudniania postępowania karnego lub w celu popełnienia przestępstwa, to zgoda taka nie zostanie udzielona w sytuacji braku uzasadnionego wypadku, który jest w szczególności uważany za brak możliwości kontaktu bezpośredniego (albo jeżeli jest on szczególnie utrudniony) lub nagłą sytuację życiową. Oznacza to, że w normalnych warunkach, bez nadzwyczajnej sytuacji, tymczasowo aresztowany jest pozbawiony prawa kontaktu telefonicznego z osobami najbliższymi. Trudno również wyobrazić sobie, jak będzie

w praktyce funkcjonowało wydawanie zgody na taki kontakt telefoniczny w nagłej sytuacji życiowej. Najczęściej zgody na kontakt telefoniczny lub widzenie nie są wydawane w ciągu kilku dni, lecz jest to kwestia kilkunastu dni lub nawet kilku tygodni.

Takie ograniczenie możliwości kontaktu telefonicznego z osobą inną niż obrońca (najczęściej osobą najbliższą) w praktyce oznacza pozbawienie prawa do tego kontaktu. Mając na uwadze zasady humanitaryzmu oraz niezwykle rygorystyczne zasady wykonywania tymczasowego aresztowania, aktualne brzmienie przepisów art. 217c k.k.w. należy ocenić negatywnie. Zgodnie z art. 217c § 1c k.k.w., tymczasowo aresztowany co do zasady nie ma prawa do kontaktu telefonicznego z osobą inną niż obrońca i innymi podmiotami wymienionymi w art. 217c § 1a k.k.w.

Co zaskakujące, omawiane ograniczenia w uzasadnieniu projektu ustawy zostały przedstawione jako korzystne dla tymczasowo aresztowanych<sup>358</sup>. Projektodawca powołał się na brak regulacji mających charakter gwarancyjny dla osób pozbawionych wolności, która określa minimalny standard dostępu do rozmów telefonicznych osób skazanych i tymczasowo aresztowanych z obrońcą. Powołał się również na możliwość, że wprowadzane ustawowe gwarancje mogą być rozszerzane z korzyścią dla osadzonych w ramach porządków wewnętrznych.

W uwagach Rzecznika Praw Obywatelskich, Sądu Najwyższego i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka do projektu ustawy podniesiono pozbawienie osadzonych możliwości szybkiego kontaktu z obrońcą, obciążenie organów dysponujących, zwiększenie biurokratycznej pracy, naruszenie zasady humanitaryzmu i niezgodność z Rekomendacją Rec (2006)2 Komitetu Ministrów do państw członkowskich Rady Europy w sprawie Europejskich Reguł Więziennych. Znaczna część uwag do projektu nie została uwzględniona, albo uwzględniona jedynie częściowo poprzez wprowadzenie kosmetycznych poprawek bez zmiany ogólnych założeń wprowadzanych zmian.

Pozytywną zmianą wynikającą z nowego brzmienia art. 217c jest wprowadzenie z dniem 17 września 2022 r. uregulowania, zgodnie z którym zgoda na kontakt telefoniczny z obrońcą (i innymi podmiotami wymienionymi w art. 217c § 1a k.k.w.) obowiązuje do chwili zakończenia wykonywania tymczasowego aresztowania bez względu na zmianę organu, do którego dyspozycji tymczasowo aresztowany pozostaje.

Odnosząc się do powinności wystąpienia przez obrońców po 31 grudnia 2022 r. o wydanie nowych zgód na widzenie (wcześniejsze zgody w świetle z art. 29 ust. 1 ustawy nowelizującej tracą moc z dniem 1 stycznia 2023 r.) należy wskazać, że powoduje to jedynie konieczność podejmowania kolejnych biurokratycznych czynności, jak również ogranicza przez jakiś czas możliwość bezpośredniego kontaktu obrońcy z osadzonym, ponieważ w praktyce zgody na widzenie nie są wydawane z dnia na dzień. Nie ma również możliwości wystąpienia o zgodę wcześniej, ponieważ jeżeli taka zostanie wydana przed 1 stycznia 2023 r., to i tak utraci moc z tym dniem.

Wprowadzone zmiany wpisują się w konsekwentną politykę karną i penitencjarną, której jesteśmy od kilku lat świadkami. Ograniczenie kontaktu telefonicznego z obrońcą oraz

---

<sup>358</sup> Uzasadnienie projektu ustawy dostępne na stronie: <https://orka.sejm.gov.pl/Druki9ka.nsf/0/4AB9D8A7D1091AEFC12588690040BAF9/%24File/2376.pdf> (dostęp 19.09.2022).

w rzeczywistości pozbawienie tymczasowo aresztowanych prawa do kontaktu telefonicznego z rodziną narusza zasady humanitaryzmu. Nowelizacja w sposób całkowicie nieuzasadniony minimalizuje i tak niezwykle ograniczone prawa osób tymczasowo aresztowanych. Przepisy te uniemożliwiają podtrzymywanie relacji rodzinnych, a w zakresie praw procesowych – korzystanie z prawa do obrony. Można sobie jedynie wyobrazić, jakie konsekwencje dla zachowania w postępowaniu karnym może nieść za sobą tak znaczne ograniczenie kontaktu tymczasowo aresztowanego z obrońcą.

**Zbigniew Cichoń<sup>359</sup>, adwokat (Kraków)**

### Kontrola osobista

#### *Prawna regulacja i praktyka wykonywania przeszukania i rewizji osobistej osób sprzeczne z Konstytucją i Europejską Konwencją Praw Człowieka*

Alarmujący tytuł artykułu wynika z analizy treści wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 14.12. 2017 r. sygn. K 17/14 i szeregu wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu przeciwko Polsce, stwierdzających naruszenie przez Polskę Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, a ponadto z doświadczenia adwokata, któremu dane było prowadzić - niestety bezskutecznie - w samym tylko 2021 r. aż trzy sprawy przed sądami karnymi, dotyczące zażaleń składanych na stosowanie przeszukań i rewizji osobistych osób w mym przekonaniu dokonanych zupełnie bezzasadnie i w istocie stanowiących niedopuszczalne poniżenie i naruszenie godności i prywatności osób nimi dotkniętych.

W wyroku z 14.12.2017 r. wydanym na wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich z 2014 r. TK stwierdził, iż art. 219 par. 2 kpk. a także art. 44 par. 2 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenie w zakresie w jakim przewidują **przeszukanie osoby**, nie określając równocześnie granic tego przeszukania, są niezgodne z art. 41 ust 1 art. 47 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej. Podobnie orzekł o niezgodności art. 15 ust. 1 pkt. 5 ustawy z 6.04. 1990 r. o policji z tymi samymi artykułami Konstytucji w zakresie, w jakim uprawnia policjantów do dokonywania **kontroli osobistej**, nie określając granic tej kontroli. Identycznie orzekł TK o niezgodności przepisów tzw. około policyjnych, a więc między innymi ustawy o straży granicznej i ustawy o strażach gminnych, dotyczących **kontroli osobistej**.

Ponadto TK orzekł o niezgodności z art. 45 ust. 1 i 77 ust. 2 Konstytucji art. 15 ustawy o Policji i odpowiadających mu treściowo przepisów ustaw około policyjnych w zakresie, w jakim nie przewidują sądowej kontroli w zgodności z prawem dokonywania **kontroli osobistej**. Trybunał przypomniał, że zarówno kodeksowe **przeszukanie osoby** jak i uregulowana w ustawie o policji i około policyjnych ustawach **rewizja osobista** stanowią ingerencję w wolność osobistą chronioną art. 41 Konstytucji a także przez art. 47 Konstytucji, który gwarantuje prawo do ochrony prawnej życia prywatnego. Wprawdzie prawa te nie

---

<sup>359</sup> Zbigniew Jan Cichoń –prawnik i polityk, adwokat, były członek Trybunału Stanu, senator VII i IX kadencji

mają charakteru absolutnego, gdyż art. 41 ust. 1 zd. 2 stanowi, iż pozbawienie wolności może nastąpić tylko na zasadach i w trybie określonych w ustawie, zaś art. 31 ust. 3 Konstytucji stanowi o możliwości ograniczeń w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw, o ile są one ustanowione w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw – art. 31 ust. 3 *in fine* Konstytucji.

Trybunał Konstytucyjny słusznie uznał, iż kwestionowane regulacje przez brak regulacji zakresu przeszukania lub kontroli osobistej naruszają wyżej wymienione przepisy Konstytucji i w uzasadnieniu wskazał także na brak kompleksowości regulacji, szczegółowości i precyzji ustawowej i brak określenia uprawnień osoby podlegającej tym czynnościom. Zakwestionowane przepisy ustawowe nie definiują terminów przeszukanie osoby czy rewizja osobista. W ocenie Trybunału standard konstytucyjny wymaga tego, by ustawy jasno określały dopuszczalne zachowania funkcjonariuszy mieszczące się w ramach kontroli osobistej czy przeszukania osoby. Zakres dopuszczalnej interwencji funkcjonariuszy powinien być przewidywalny dla wszystkich, którzy mogliby być nim poddani. Wobec braku definicji tych czynności mają one różny zakres w zależności od okoliczności, począwszy od badania wizualnego przez palpacyjne ciała osoby poddanej tym czynnościom, aż po oględziny całkowicie rozebranej osoby włącznie z zakamarkami ciała. Wprawdzie usiłowano rozróżnić między procesowym **przeszukianiem** (art. 219 par. 2 kpk) a poza procesową **kontrolą osobistą** uregulowaną w ustawie o Policji i około policyjnych, traktując pierwszą jako mającą najszerszy zakres, podczas gdy ta druga nie obejmowała odsłaniania ciała, a zwłaszcza intymnych części. Trybunał Konstytucyjny słusznie uznał, że na podstawie stanu prawnego jaki obowiązywał, nie można ustalić o jakie czynności chodzi w przeszukaniu, a o jakie w kontroli osobistej. Trybunał uznał, iż przeszukanie jest generalnie biorąc dalej posuniętą ingerencją, choć w literaturze spotyka się poglądy, iż kontrola osobista jest przeszukianiem, tyle że poza procesowym, nie wynikającym z k.p.k. lecz z innych ustaw. Trybunał ustalił utratę mocy zakwestionowanych ustaw z upływem 18 miesięcy od daty ogłoszenia wyroku w Dzienniku Ustaw, tj. od 22.12.2017 r.

W wykonaniu wyroku Sejm uchwalił ustawę z 14 grudnia 2018 r. o zmianie ustawy o Policji oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2018 poz. 2399) i ustanowił sądową kontrolę nad działaniami policji polegającymi na kontroli osobistej (art. 15 ust. 11 ustawy o policji), co spełnia wymogi art. 45 ust. 1 i 77 ust. 2 Konstytucji, a także określono na czym ona polega i jej zakres (art. 15d ust. 4 pkt. 4 i 15e ustawy o Policji). Trudno jednak uznać sprecyzowanie zakresu kontroli osobistej za wyraźny postęp. Z jednej bowiem strony przyjęto, że kontrola osobista polega na sprawdzeniu zawartości odzieży i obuwia osoby poddawanej kontroli osobistej i przedmiotów znajdujących się na jej ciele, jednakże bez **odsłaniania przykrytej odzieżą powierzchni ciała** (art. 17a ust. 1 pkt. 1 ustawy o Policji). Z drugiej strony objęto nią nawet sprawdzenie miejsc intymnych w szczególnie uzasadnionych przypadkach (art. 15d ust. 4 pkt. 4 *in fine*). Zmiany te, zgodnie z art. 17 *in fine* ustawy z grudnia 2018 r. weszły w życie w dniu następnym po ogłoszeniu, czyli 22.12. 2018 r. (publikacja ustawy Dz.U. z 21.12.2018 r. poz. 2399). Co gorsze, z punktu widzenia poszanowania standardów chronionej konstytucyjnie prywatności wprowadzono nową instytucję, tzw. sprawdzenia

prewencyjnego (art. 15 ust. 9) pozwalającego funkcjonariuszowi na żądanie zdjęcia przez osobę odzieży i obuwia, a także zdjęcie takiej osobie tychże przedmiotów w przypadku niewykonania żądania (art. 15g ust. 3 pkt. 1 i 2 ustawy o Policji). Przesłanki sprawdzenia prewencyjnego są określone bardzo szeroko - zbyt szeroko w mej ocenie - jak na standardy ochrony prywatności. Zgodnie z art. 15 ust. 9 ustawy o Policji sprawdzenia prewencyjnego dokonuje się w celu ochrony przed zamachami na życie lub zdrowie osób lub mienie, lub w celu ochrony przed nieuprawnionymi działaniami skutkującymi zagrożeniem życia lub zdrowia, lub bezpieczeństwa i porządku publicznego a także w wielu innych przypadkach, zwłaszcza w stosunku do doprowadzonych, zatrzymanych lub konwojowanych w celu znalezienia i odebrania przedmiotów, których użycie ze względu na ich właściwości może spowodować zagrożenie życia lub zdrowia lub bezpieczeństwa osób. W tejże ustawie zmieniono także zakwestionowany przez TK art. 219 par. 2 k.p.k. wprowadzając doń sformułowanie, iż przeszukanie osoby ma być dokonane „z uwzględnieniem zasad i granic określonych w art. 227 k.p.k.”. Zmieniono także treść art. 227 k.p.k. precyzując, iż przeszukanie lub zatrzymanie rzeczy powinno być dokonane „w granicach niezbędnych dla osiągnięcia celu tych czynności przy zachowaniu należytej staranności”. Ten dodatkowy wymóg obok dotychczasowego wymogu dokonania czynności zgodnie z celem czynności przy zachowaniu umiaru i poszanowaniu godności osób, a także dodatkowo wprowadzony wymóg poszanowania obok godności także prywatności, niewiele zmieniają w dotychczasowym stanie prawnym, krytycznie ocenionym w wyroku TK. Nadal bowiem nie określa art. 219 par. 2 łącznie z art. 227 k.p.k. zakresu czynności przeszukania osoby. Zmiana ta weszła w życie 3 dni po ogłoszeniu jej w Dzienniku Ustaw, a zatem 25.12.2018 r. Trudno zatem uznać, iż nowelizacja k.p.k. usunęła stan niezgodności regulacji i to rangi kodeksowej z wyżej wymienionymi przepisami Konstytucji. Taki stan prawa pozostawia zbyt dużą dowolność w stosowaniu instytucji przeszukania osoby i kontroli osobistej poszerzonej o dodatkowo wprowadzoną nową instytucję sprawdzenia prewencyjnego osób.

Postępem w stosunku do dotychczasowych regulacji jest ustawowe uregulowanie sposobu oględzin ciała przy kontroli osobistej przez wprowadzenie nakazu, aby odkrywanie ciała następowało partiami (fragmentami), czyli w istocie zakaz nakazywania rozbierania się człowieka do naga, co niestety bywało nierzadką praktyką stosowaną przez funkcjonariuszy, jak to wynika choćby z wyroków Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu przeciwko Polsce, które stwierdzały naruszenie przez Polskę art. 8 lub 3 tejże Konwencji. Art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka gwarantuje poszanowanie prywatności. Zakaz ingerencji w życie prywatne nie ma charakteru bezwzględny, gdyż jest ona dopuszczalna ale tylko wtedy, gdy przewiduje to ustawa i jest konieczna w społeczeństwie demokratycznym z uwagi na cele wymienione w art. 8 Konwencji, wśród których jest także bezpieczeństwo publiczne, państwowe a także ochrona porządku i zapobieganie przestępstwom. Art. 3 EKPCz zakazuje tortur, nieludzkiego i poniżającego traktowania. I tak, w wyroku z 15.09.2015 r. *Milka c. Polska* Trybunał uznał, że nastąpiło naruszenie art. 8 Konwencji przez usiłowanie zmuszenia osadzonego w zakładzie karnym do rozebrania się i poddania kontroli osobistej po każdorazowym powrocie z wyjścia na zewnątrz celi. Skazany odmawiał wykonania poleceń służb penitencjarnych za co był karany karami dyscyplinarnymi począwszy od nagany, przez pozbawienia paczek żywnościowych, a skończywszy na umieszczeniu w celi izolacyjnej.



Trybunał uznał, iż nastąpiło naruszenie art. 8 Konwencji oceniając, iż ingerencja nie była dopuszczalna w demokratycznym społeczeństwie, gdyż naruszała zasadę proporcjonalności. Podobnie w sprawie *Dejneke c. Polska* w wyroku z 1.06.2017 r. stwierdził z tej samej przyczyny naruszenie art. 8 Konwencji w sytuacji, gdy wykonywano wielokrotnie kontrole osobiste w stosunku do pozbawionego wolności z tej przyczyny, iż wcześniej znaleziono u niego nielegalne pieniądze i substancje psychotropowe. Trybunał uznał, iż oględziny ciała lub kontrola osobista są wysoce inwazyjnymi i upokarzającymi środkami, a zatem mogą być stosowane wyjątkowo i wymagają wiarygodnego uzasadnienia.

Z kolei naruszenie art. 3 EKPCZ zakazującego tortur i niehumanitarnego traktowania zostało stwierdzone przez Trybunał w sprawach dotyczących kontroli osobistej więźniów zaliczanych do kategorii niebezpiecznych. I tak, w wyroku z 17.04.2012 r. w sprawach *Piechowicz i Horych c. Polska* Trybunał uznał długotrwałe utrzymywanie statusu więźniów niebezpiecznych połączone z kontrolą osobistą przy każdorazowym opuszczeniu i powrocie do celi jak i inne obostrzenia za naruszające zakaz niehumanitarnego traktowania. Podobnie w sprawie *Iwańczuk c. Polska* w wyroku z 15.11.2001 r. Trybunał uznał, iż został naruszony art. 3 EKPCZ przez zmuszenie skarżącego do rozebrania się do naga w związku z udaniem się do komisji wyborczej dla zagłosowania i czynienie drwiących uwag co do wyglądu skarżącego przez służbę więzienną. Trybunał uznał to przymuszanie i drwiny za działanie strażników poniżające go i nie mające za realizację uprawnionego celu, w jakim intymność człowieka może być ograniczona. Orzeczenia Trybunału w polskich sprawach korespondują z tymi zapadłymi przeciwko innym państwom np. *Wainwright c. Wielka Brytania* z 26.12.2006 r. w sprawie dotyczącej dwóch osób odwiedzających w więzieniu swego krewnego, które zmuszono do rozebrania się do naga i poddano kontroli osobistej. Trybunał stwierdził podobnie jak w wielu tego rodzaju sprawach, że ingerencja państwa była podjęta w uzasadnionym i prawnie uregulowanym celu, tj. zwalczania przemytu narkotyków do więzienia, jednakże nie była dopuszczalna w demokratycznym społeczeństwie, a zatem stanowiła naruszenie art.8 EKPCZ.

Słusznie zauważa M.A. Nowicki przy analizie art. 8 EKPCZ, iż najbardziej intymne aspekty życia prywatnego dotyczą ciała i stąd też ingerencją jest nawet minimalny zamach na integralność wbrew woli zainteresowanego, przytaczając orzeczenie Trybunału w sprawie *YF c. Turcja* z 22.07.2003 r. dotyczące przymusowego badania ginekologicznego przyjmowanej do aresztu kobiety. Dalej twierdzi, iż gdyby było inaczej, to aresztowany byłby pozbawiony gwarancji prawnych chroniących go przed arbitralnością.

W orzecznictwie Trybunału w Strasburgu jak widać opisane sytuacje raz są traktowane jako naruszenie art. 3 EKPCz, to znowu jako naruszenie art. 8 EKPCz. Frederick Sudre podkreśla, że przy naruszeniach poszanowania życia prywatnego sędziowie strasburscy stwierdzają naruszenia art. 3 EKPCz w razie poważniejszych, większej wagi naruszeń lub art. 8 EKPCz w razie mniej drastycznych .

Reasumując, dokonywanie przeszukań i kontroli osobistych przy obecnej regulacji prawnej nie do końca wykonującej wyrok Trybunału Konstytucyjnego może być przy niedostatkach regulacji prawnej nadal czynione z ryzykiem pogwałcenia poszanowania prywatności człowieka. Szkoda, że z ocenianego pozytywnie wyroku Trybunału Konstytucyjnego /3\*/ nie uczyniono właściwego pożytku. Ostatnim bastionem ochrony

człowieka może być bezpośrednio stosowanie przez sądy EKPCZ przez wykazanie, że środki te w konkretnych okolicznościach, mimo że przewidziane przez niedoskonałe prawo, nie były "dopuszczalne w demokratycznym społeczeństwie", jak tego wymaga art. 8 EKPCZ lub co gorsza stanowiły naruszenie art. 3 EKPCZ, który nie dopuszcza w żadnym wypadku tortur, nieludzkiego czy okrutnego traktowania.

1. M.A. Nowicki *Wokół Konwencji Europejskiej*, W-wa 2009 s. 363
2. Frederic Sudre *Droit européen et international des droits de l'homme* „6 edition refondue” s. 375
3. Justyna Karasiewicz - Glosa do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 14.12.2017 r. sygn. K 17/14 Przegląd Sejmowy z. 1(162) z 2011 r. s. 179-191

**Tomasz J. Kotliński<sup>360</sup>, dr (Jarosław)**

### **Zasada koleżeństwa w adwokaturze międzywojennej. Część I.**

Obowiązek przestrzegania przez adwokatów zasad koleżeństwa po raz pierwszy został wyraźnie sformułowany w Statucie Tymczasowym Palestry Państwa Polskiego z grudnia 1918 r.<sup>361</sup>. Już w przepisie artykułu 4. napisano, że adwokat winien poświęcić się obowiązkom swym z całą gorliwością i sumiennością, mając na względzie dobro publiczne, okazywać poszanowanie i posłuch dla sądów, urzędów i organów Palestry, przestrzegać zasad koleżeństwa, strzec nawet w życiu prywatnym powagi swego stanu i zachowywać się zgodnie z wymaganiami honoru oraz przyzwoitości. Podobne rozwiązanie w zakresie obowiązku przestrzegania przy wykonywaniu zawodu adwokata zasady koleżeństwa, zostało powtórzone w przepisie art. 15 rozporządzenia Prezydenta RP z 1932 r.<sup>362</sup> oraz w art. 67 ustawy adwokackiej z maja 1938 r.<sup>363</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że w okresie międzywojennym nie został przyjęty przez samorząd adwokacki żaden urzędowy zbiór etyki zawodowej. Tym samym zasady etyczne, w tym ta dotycząca koleżeństwa, kształtowane były przede wszystkim w oparciu o orzecznictwo sądów dyscyplinarnych i uchwały organów adwokatury. Można jednak wspomnieć, że pewną próbę zebrania zasad etyki adwokackiej stanowił komentarz do prawa o ustroju adwokatury z 1938 r. autorstwa Juliusza Bassechesa i I. Korkisa<sup>364</sup>. Ponadto, własny regulamin koleżeński dla swoich członków przyjęty został w 1936 r. przez izbę poznańską, a którego postanowienia omówione zostaną w kolejnych częściach opracowania.

Zasada koleżeństwa w adwokaturze była pojęciem nieokreślonym, a tym samym musiała dotyczyć bardzo różnych kwestii, które wiązały się z wykonywanym przez adwokatów zawodem. W tej i kolejnych częściach opracowania przedstawione zostaną ogólne

---

<sup>360</sup> adiunkt PWSTE w Jarosławiu, adwokat

<sup>361</sup> Dekret Naczelnika Państwa z d. 24 grudnia 1918 r. w przedmiocie Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego (Dz.U. 1918, nr 22, poz. 75).

<sup>362</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 7 października 1932 r. - Prawo o ustroju adwokatury (Dz.U. 1932, nr 86, poz. 733).

<sup>363</sup> Ustawa z d. 4 maja 1938 r. - Prawo o ustroju adwokatury (Dz.U. 1938, nr 33, poz. 289).

<sup>364</sup> Zob. J. Basseches, I. Korkis, Ustrój adwokatury. Zasady etyki adwokackiej, Lwów 1938.

zasady koleżeństwa wpracowane w okresie międzywojennym z ich podziałem na pewne wspólne tematycznie działy. W pierwszej kolejności omówione zostaną zasady postępowania adwokata wobec innego adwokata, który w ocenie tego pierwszego mógł dopuścić się czynów niezgodnych z etyką zawodową. Co do zasady, w omawianym okresie uważano dość powszechnie, że adwokat lub aplikant adwokacki są zobowiązani donieść radzie adwokackiej - wprost lub poprzez delegata - o każdym zauważonym naruszeniu obowiązków lub naruszeniu godności stanu<sup>365</sup>. Jednocześnie podkreślano, że takie doniesienie powinno być przekazane organom samorządu, nie zaś podawane do wiadomości publicznej<sup>366</sup> lub rozpowszechniane w towarzystwie<sup>367</sup>. W szczególności nie powinien adwokat komunikować o nieetycznym postępowaniu kolegi w pismach, które kierowane są do sądu<sup>368</sup>. Zatem adwokat, który kierował zarzuty wobec innego adwokata w pismach procesowych, tym bardziej bez żadnego związku z tą sprawą, nie tylko podważał zaufanie władz sądowych do adwokatury, ale również dopuszczał się rażącego uchybienia przeciwko godności stanu<sup>369</sup>. Za naruszenie zasady koleżeństwa uznawano także sytuację, w której jeden adwokat prowokował świadomie innego do naruszenia zasad etycznych. W ocenie samorządu "każde wystąpienie adwokata choćby miało na celu usunięcie i zwalczenie błędów popełnionych w wykonywaniu zawodu przez inne osoby, winno dostosować się do zasad przyzwoitości i lojalności koleżeńskiej<sup>370</sup>. Można jeszcze wspomnieć, że w przypadku gdy adwokat powziął wiadomość o nieetycznym zachowaniu kolegi od reprezentowanej strony, to zdaniem władz samorządowych winien ująć te fakty w protokole podpisanym przez klienta zgłaszającego zarzuty, a następnie dokument przekazać radzie adwokackiej<sup>371</sup>.

Wytyczne samorządu adwokackiego dotyczące przestrzegania zasady koleżeństwa odnosiły się również do relacji pomiędzy adwokatem pełniącym obowiązki patrona a praktykującym u niego aplikantem adwokackim. Już w 1929 r. w izbie lwowskiej na tle jednej ze spraw dyscyplinarnych<sup>372</sup> sąd uznał, że relacje pomiędzy adwokatem a aplikantem adwokackim winny mieć nie tylko charakter służbowy, ale również koleżeński. Sąd uznał, że kancelaria, w której aplikant odbywa praktykę ma być dla niego szkołą, która przygotowuje go do wykonywania przyszłego zawodu zarówno pod względem prawniczym, jak i etycznym<sup>373</sup>. Koleżeński charakter relacji adwokata z aplikantem rozwinięty został w kolejnym orzeczeniu sądu dyscyplinarnego izby lwowskiej. Stwierdzono w nim, że obowiązkiem patrona jest co prawda pouczenie aplikanta i wykazywanie mu jego błędów, ale zawsze powinno odbywać

<sup>365</sup> Sprawozdanie z czynności Rady Adwokackiej i Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej we Lwowie za czas od 1/XI 1933-31/X 1934, Lwów 1934, s. 35.

<sup>366</sup> Sprawozdanie Rady Adwokackiej i Sądu Dyscyplinarnego w Krakowie za rok 1936/37, Kraków 1937, s. 169.

<sup>367</sup> Zasada koleżeństwa. 73., "Palestra" 1936, nr 10, s. 796.

<sup>368</sup> Zasada koleżeństwa. 72., "Palestra" 1936, nr 10, s. 796.

<sup>369</sup> Sprawozdanie Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie za rok 1931, Lwów 1932, s. 74.

<sup>370</sup> Tamże, s. 75.

<sup>371</sup> Sprawozdanie Rady Adwokackiej i Sądu Dyscyplinarnego w Krakowie za rok 1936/37, Kraków 1937, s. 165.

<sup>372</sup> W omawianej sprawie, co warte jest podkreślenia, sąd uznał również, że w przypadku sporu pomiędzy adwokatem a aplikantem na tle m. in. kwestii natury finansowych lub innych nieporozumień nie powinni oni kierować sprawy pod rozstrzygnięcie sądu powszechnego. W ocenie sądu dyscyplinarnego wytoczenie takiego powództwa stanowiłoby uchybienie godności stanu.

<sup>373</sup> Sprawozdanie Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie za rok 1929, Lwów 1930, s. 68.

się to w przyzwoitej formie i nigdy nie może być obraźliwe lub agresywne, gdyż w przeciwnym razie nie licuje z charakterem kancelarii adwokackiej<sup>374</sup>. Jako przykład rozwinięcia powyższej zasady można wskazać wyrok dyscyplinarny z 1935 r., w którym obwiniony adwokat zastał ukarany m.in. za nazwanie swojego aplikanta oszustem. W ocenie sądu dyscyplinarnego używanie takich zwrotów wobec własnego aplikanta nie mogło być tolerowane na gruncie stosunków koleżeńskich w adwokaturze i w sposób rażący uchybiało powadze funkcji patrona oraz świadczyło o niezrozumieniu przez niego obowiązków, które przyjął na siebie. Podsumowując, sąd uznał, że obowiązkiem adwokata, który podjął się patronatu jest nie tylko kierowanie wykształceniem zawodowym aplikanta, ale również przekazywanie mu na własnym przykładzie zasad etyki zawodowej, poszanowania powagi i godności stanu oraz rozumienia zasady koleżeństwa<sup>375</sup>. Ponadto, w 1935 r. Wydział Wykonawczy NRA uznał za niedopuszczalną sytuację, w której adwokat będący patronem bez ważnych powodów rezygnował z pełnienia swoich obowiązków względem aplikanta. Zasada ta oparta została na przekonaniu, że zadaniem patrona jest nie tylko zapewnienie prawidłowego toku kształcenia przyszłych adwokatów, ale również ma umocowanie w normach etycznych (koleżeńskich)<sup>376</sup>. Także cofnięcie uprzednio wyrażonej przez adwokata zgody na objęcie obowiązków patrona wymagało udzielenia radzie adwokackiej stosownego wyjaśnienia<sup>377</sup>. Jako podsumowanie omawianej tematyki wskazać można na orzeczenie warszawskiego sądu dyscyplinarnego, w którym stwierdzono, że adwokat zawsze powinien kierować się zasadami koleżeństwa, ale w szczególności wobec swojego byłego patrona<sup>378</sup>.

Na zakończenie tej części opracowania wskazane zostaną jeszcze inne zasady koleżeństwa w adwokaturze, które dotyczą konkretnych sytuacji i nie dają się sklasyfikować w określoną grupę. W pierwszej kolejności można odnieść się do kwestii terminów i godzin rozpraw oraz posiedzeń sądowych, w których strony reprezentowane są przez adwokatów. W okresie międzywojennym przyjęto, że istniejący zwyczaj, w ramach którego adwokaci porozumiewali się w sprawie terminu wprowadzenia sprawy na wokandę ma charakter obowiązku zawodowego i koleżeńkiego oraz przyczynia się w sposób znaczący do ułatwienia pracy adwokatów i usprawnienia działań sądu<sup>379</sup>. Należy również mieć na uwadze, że w omawianym okresie komunikacja na odległość adwokatów z sądem była ograniczona, stąd też - zresztą jak i współcześnie - zdarzały się przypadki spóźnień z różnych przyczyn adwokatów na rozprawy, a poinformowanie o tym sądu lub strony przeciwnej nie było możliwe. W takich przypadkach wykształcił się bardzo interesujący w okresie międzywojennym zwyczaj procesowy, który był sankcjonowany przez samorząd adwokacki w oparciu o zasadę koleżeństwa. Zwyczaj ten polegał na tym, że adwokat wiedząc o tym, że strona przeciwna ustanowiła w sprawie również adwokata, powinien wstrzymać się

---

<sup>374</sup> Sprawozdanie Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie za rok 1930, Lwów 1931, s. 118.

<sup>375</sup> Wyrok. Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie dnia 13 kwietnia 1935, "Palestra" 1935, nr 6, s. 517.

<sup>376</sup> Pełnienie obowiązków patrona. Możliwość odmowy dalszego ich pełnienia w razie zaistnienia ważkich powodów, "Palestra" 1935, nr 7/8, s. 600-601.

<sup>377</sup> Cofnięcie zgody na objęcie patronatu, "Palestra" 1936, nr 5, s. 382.

<sup>378</sup> Stosunek do b. patrona, "Palestra" 1936, nr 9, s. 720.

<sup>379</sup> Zasada koleżeństwa, "Palestra" 1936, nr 10, s. 796.

z prowadzeniem sprawy przez około 30 minut po jej wywołaniu jeżeli na wyznaczoną godzinę nie stawił się jego przeciwnik. Nie miało przy tym znaczenia, czy nieobecny przy wywołaniu sprawy adwokat zapisał się na wokandę, wystarczyło bowiem, że przez swojego dependenta, aplikanta, a nawet klienta lub jego pracownika poinformował, że w rozprawie będzie uczestniczył. Zdaniem organów samorządu naruszenie omawianej zasady koleżeństwa mogło być ścigane na drodze dyscyplinarnej. Co więcej, wskazywano, że adwokat nie tylko powinien oczekiwać na przeciwnika przez około 30 minut, ale w przypadku dalszej nieobecności swojego kolegi winien również zmierzać do odroczenia terminu rozprawy<sup>380</sup>.

Sporną kwestią w okresie międzywojennym była także sprawa podważania przez adwokatów wysokości kosztów sądowych przyznanych przez sąd stronie przeciwnej reprezentowanej również przez adwokata. Warto zaznaczyć, że koszty takie obejmowały także wynagrodzenie adwokata. Zgodnie z uchwałami podjętymi przez rady adwokackie w Warszawie, Poznaniu i Wilnie wystąpienie przez adwokata przeciwko przyznaniu innemu adwokatowi wyższego wynagrodzenia nie narusza zasady koleżeństwa i godności stanu<sup>381</sup>. Uzasadnieniem dla takiego stanowiska miał być fakt, że wynagrodzenie stanowi integralną część kosztów sądowych, a tym samym adwokat podejmujący się zastępstwa w procesie nie mógł, bez uchybienia swoim obowiązkom, odmówić klientowi ochrony jego interesów finansowych. Z kolei inne zapatrywanie wyraził w 1929 r. Sąd Najwyższy. W dość interesującym uzasadnieniu orzeczenia sąd stwierdził, że adwokat uchybia godności stanu, gdy kwestionuje wysokość kosztów sądowych przyznanych przeciwnej stronie, gdyż nawet gdyby sąd określił je nieprawidłowo, to powinien poświęcić swój mały uszczerbek finansowy w interesie ogółu swoich kolegów adwokatów<sup>382</sup>.

Jeszcze inne zagadnienie dotyczyło zachowania się adwokata wobec zawodowego kolegi, który mógł być świadkiem procesowym lub też już występował w tej roli. Po pierwsze rozstrzygnięcia wymagały zdarzające się sporadycznie sytuacje, w których adwokat na świadka w prowadzonej sprawie powoływał innego adwokata. Według orzeczenia sądu dyscyplinarnego izby lwowskiej z 1928 r. powołanie w toku procesu na świadka adwokata, a nadto dodatkowo domaganie się jego zaprzysiężenia, mogło być podstawą deliktu i odpowiedzialności dyscyplinarnej. Przy ocenie zachowania adwokata, który wzywał na świadka swojego kolegę, sąd powinien brać także pod uwagę to, czy adwokat przypadkiem nie działał w celu dokuczenia przeciwnikowi procesowemu lub jego pełnomocnikowi oraz częstotliwość składanych przez niego przed sądami wniosków o przesłuchanie adwokatów<sup>383</sup>. Jeszcze inną kwestią dotyczącą koleżeństwa było prawo do oceny oraz krytyki zeznań świadka, którym był adwokat. W tej sprawie, również w izbie lwowskiej, uznano, że obrońca ma nieograniczone oraz nieskrępowane prawo do "bezwzględnej i nieustraszonej" oceny i krytyki zeznań innego adwokata jako świadka oskarżenia. Uzasadniano to faktem, że łączący obrońcę ze świadkiem stosunek koleżeństwa zawodowego nie ma pierwszeństwa przed

<sup>380</sup> Wyrok. Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie dnia 22 luty 1933, "Palestra" 1934, nr 3, s. 179-182.

<sup>381</sup> Występowanie adwokata przeciwko przyznaniu drugiemu adwokatowi podwyżki z § 5 rozporządzenia o wynagrodzeniu adwokatów, "Palestra" 1935, nr 10, s. 772.

<sup>382</sup> Sprawozdanie Rady Adwokackiej i Sądu Dyscyplinarnego w Krakowie za rok 1932/33, Kraków 1933, s. 119

<sup>383</sup> Sprawozdanie Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie za rok 1928, Lwów 1929, s. 40

sumiennym wykonywaniem obowiązku skutecznej obrony klienta. Jednakże zdaniem sądu nieusprawiedliwione okolicznościami sprawy karnej wykorzystywanie tego uprawnienia może stanowić samo w sobie podstawę do pociągnięcia obrońcy do odpowiedzialności dyscyplinarnej za naruszenie zasady koleżeństwa<sup>384</sup>.

Warte przypomnienia jest także orzeczenie warszawskiego sądu dyscyplinarnego z 1933 r.<sup>385</sup>. Wyrok ten porusza wiele kwestii związanych z zasadą koleżeństwa, ale na szczególną uwagę zasługuje jedna. W uzasadnieniu sąd odniósł się bowiem do obowiązku dotrzymania przez adwokata tzw. koleżeńskiego słowa. W ocenie sądu postawienie adwokatowi zarzutu niedotrzymania danego słowa stanowiło bardzo "subtelną materię", niemniej jednak mogło co do zasady stanowić podstawę ewentualnej odpowiedzialności dyscyplinarnej, ale tylko wówczas, gdy skarga pochodziła od adwokata, któremu dane słowo nie zostało dotrzymane. Tymczasem taka skarga skierowana przez samą stronę traktowana być powinna *a limine*. Interesujące oraz warte uwagi jest również orzeczenie lwowskiego sądu dyscyplinarnego z 1930 r. Sąd uznał w nim, że z lojalności koleżeńskiej wynika dla adwokata obowiązek zachowania w tajemnicy przekazanych mu w prywatnej rozmowie z innym adwokatem jego oceny prawnej na temat sprawy, w której są przeciwnikami procesowymi. Zdaniem sądu nawet niekorzystna ocena szans procesowych klienta dokonana przez jego pełnomocnika nie może mieć wpływu na wynik sprawy, a jej wyjawienie przez innego adwokata może zdyskredytować zastępcę w oczach jego klienta i tym samym narusza zasadę koleżeństwa<sup>386</sup>.

Kończąc powyższe rozważania można jeszcze odnieść się do sytuacji jaka miała miejsce w adwokaturze polskiej w połowie lat trzydziestych XX w., a która bez wątpienia wpływała na relacje koleżeńskie pomiędzy adwokatami. W tym czasie, w szczególności w izbach krakowskiej i lwowskiej, dochodziło do poważnych sporów między adwokatami na tle narodowościowym<sup>387</sup>. Sytuacja była na tyle poważna, że w lutym 1936 r. Naczelna Rada Adwokacka podjęła uchwałę, której celem miało być zapobieżenie antagonizmom zawodowym, koleżeńskim, narodowościowym i wyznaniowym w palestrze krajowej. Tym samym wezwała ogół "kolegów adwokatów" o zachowanie spokoju oraz unikanie we wzajemnych relacjach jakichkolwiek wystąpień o charakterze manifestacyjnym oraz agitacyjnym. Jednocześnie w uchwale polecono radom adwokackim, aby zwracały uwagę na wszelkie przypadki niewłaściwych zachowań adwokatów o wskazanym powyżej podłożu i pociągały do odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów winnych uchybieniem przeciw godności i powadze stanu adwokackiego<sup>388</sup>.

---

<sup>384</sup> Sprawozdanie Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie za rok 1927, Lwów 1928, s. 70

<sup>385</sup> Zob. Wyrok. Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie dnia 20 maja 1933, "Palestra" 1934, nr 11, s. 740-745.

<sup>386</sup> Sprawozdanie Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie za rok 1930, Lwów 1931, s. 117

<sup>387</sup> Zob. T.J. Kotliński, Kwestia żydowska w adwokaturze polskiej okresu międzywojennego, "Rocznik Przemyski" 2010, t. XLVI, z. 4, s. 69-84.

<sup>388</sup> Apel Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie zachowania spokoju i godności stanu w stosunkach adwokackich, "Nowa Palestra" 1936, nr 3, s. 121.

**Jerzy Zięba, adwokat (Kielce)**

### **Relacja z XI-tych Dni Kultury Adwokatury Polskiej**

Już po raz XI-ty Krakowie (z przerwą wywołaną pandemią w 2020 roku), w dniach 10 – 13 listopada 2022 r. odbyły się w Dni Kultury Adwokatury Polskiej będące świętem nas wszystkich - całej Adwokatury.

Na uroczystości przyjechali jak zawsze adwokaci z całego kraju, którzy przez cztery dni cieszyli się możliwością spotkania w tak niezwykłym mieście jakim jest Kraków, wymieniać między sobą poglądy, radować się swoją obecnością i tworzyć to, co najważniejsze między nami, czyli więź, która jest konieczna dla podtrzymania ducha wspólnoty, jaką Adwokatura stanowiła i powinna stanowić w przyszłości.

Wszystko to, co dane było nam razem przeżyć, było dziełem krakowskiego adwokata Stanisława Kłysa stworzonym z pomocą Przewodniczącego Komisji Inetegracji Środowiskowej, Kultury, Sportu i Turystyki Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Stanisława Estreicha. Mecenas Stanisław Kłys oprowadzał nas po urokach Krakowa w taki sposób, że chcieliby się tam zostać na zawsze, a przynajmniej przyjeżdżać częściej niż tylko raz w roku. Dni Kultury są chyba największym świętem Adwokatury Polskiej. Świętem oczekiwanym i celebrowanym, które pokazuje to, co jest najlepsze w Adwokaturze. DKA nie są „bytem przygodnym”, lecz trwałą wartością nas wszystkich jako spadkobierców polskiej inteligencji.

DKA rozpoczęły się w dniu 10 listopada 2022 roku, a formalnie otworzył je Przewodniczący Komisji Kultury NRA adw. Stanisław Estreich, wielki orędownik tego wydarzenia i uczestnik wszystkich DKA, w towarzystwie Dziekana ORA w Krakowie adw. Aleksandra Guta i adw. Stanisława Kłysa. Uroczystości rozpoczęły się wykładem wybitnego uczonego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Polskiej Akademii Nauk, Andrzeja Romanowskiego, który dotyczył powstania państwa polskiego oraz jego relacji z sąsiadami. Był to wykład fascynujący, erudycja Pana Profesora oraz jego kompetencje w rozumieniu tzw. polskich spraw sprawiły, że chcieliby się słuchać wykładów tego niezwykłego naukowca *ad infinitum*. Należy wyrazić nadzieję, że tradycja wykładów wybitnych naukowców, ludzi kultury, w doborze których rola adw. Stanisława Kłysa była i jest nie do przecenienia, będzie twórczo kontynuowana.

Po wykładzie odbył się jak zwykle, znakomity koncert w Klubie Adwokackim, który inaugurował swoją działalność pod nowym adresem, a mianowicie w siedzibie ORA w Krakowie przy ul. Batorego 17. Lokal ten, starannie wyremontowany, ma pełnić w zamierzeniu krakowskiej Rady rolę, jaką odgrywał przez ponad 50 minionych lat Klub znajdujący się wcześniej w Kamienicy pod Jeleniem, w której niegdyś mieszkał Johann Wolfgang von Goethe, na linii A-B na Rynku Głównym w Krakowie.

Koncert, jaki przygotował i poprowadził adw. Stanisław Kłys stał na najwyższym artystycznym poziomie. Sprawili to rzecz jasna wyjątkowi artyści, których dobrał twórca koncertu, a mianowicie: śpiewaczka i gwiazda opery w Krakowie Katarzyna Oleś-Błacha, Mariola Cieniawa – fortepian, Robert Kabara – skrzypce, pochodzący z Winnicy na Ukrainie

Dmytro Holovenko – gitara klasyczna, a także wielka artystka Teatru Starego w Krakowie Anna Polony (jeden z wierszy, jakie recytowała Anna Polony autorstwa naszej wielkiej poetki i przyjaciółki Adwokatury Ewy Lipskiej pt. „O co jeszcze chodzi w tym życiu” publikujemy).

Koncert przygotowany został w bardzo wrażliwy sposób, a rozpoczął się od nagrania video ze śp. Adamem Zagajewskim, autorem wiersza pt. „Ruth”, jednym z Patronów Adwokatury, który recytował swój utwór. Wiersz poświęcony jest patronce Klubu Adwokackiego adw. Janinie Ruth-Buczyńskiej (utwór ten był już publikowany na łamach Palestry Świętokrzyskiej). Następnie Robert Kabara z towarzyszeniem Dmytro Holovenki zagrali kompozycję „Melodia” napisaną przez niedawno zmarłego Dyrektora Opery w Kijowie Myroslava Skoryka, która powszechnie traktowana jest jak drugi hymn Ukrainy. Zagranie tego utworu stanowiło wyraz naszej solidarności z Ukrainą zmagającą się z najazdem barbarzyńskiego sąsiada. Mariola Cieniawa zagrała rzadko wykonywany, z powodu piętujących się trudności wykonawczych, piękny utwór skomponowany przez Wielkiego Polaka Ignacego Jana Paderewskiego pt. „Krakowiak fantastyczny”, który najlepiej brzmi w Krakowie. Portret tego artysty od lat zdobi Klub Adwokacki w Krakowie.

Następnie Katarzyna Oleś-Błacha w niezrównany sposób wykonała „Pieśni” Chopina, Karłowicza oraz Paderewskiego i to zarówno z udziałem pianistki Marioli Cieniawy, jak i w autorskim opracowaniu młodego, lecz niezwykle utalentowanego gitarzysty, kończącego studia doktorskie na Akademii Muzycznej w Krakowie, Dmytra Holovenki, który na koniec swojego występu zadedykował słynną ukraińską dumkę „Czeremszna” żonie zmarłego poety Adama Zagajewskiego - Mai Zagajewskiej. Koncert cieszył się tak wielkim powodzeniem, że część słuchaczy musiała oglądać go na telebimie, gdyż sala nie zmieściła takiej ilości widzów, którzy tłumnie przybyli na Dni Kultury z całej Polski.

Drugiego dnia nasze uroczystości rozpoczęły się od spotkania na Rynku Głównym pod pomnikiem naszego narodowego wieszcza Adama Mickiewicza, a przewodnikiem po Krakowie był po raz kolejny adwokat Stanisława Kłys, który poprowadził zwiedzających przez niezwykle miejsca tego Miasta. I tak, rozpoczęła się marszruta od ul. Siennej, następnie przez ul. Stolarską do ul. Poselskiej, do pięknego Klasztoru św. Józefa. Przeorysza Sióstr Bernardynek - Siostra Ewelina umożliwiła zwiedzanie Klasztoru w czasie modlitwy. Wchodząc do tego przybytku czuje się sacrum potęgowane żarliwą modlitwą słyszaną z chóru bez możliwości obejrzenia modlących się, ze względu na obowiązującą w Klasztorze klauzurę. Wnętrze Klasztoru sprawia, że ten kto tam przychodzi znajduje się jakby w innym świecie przeżywając swoją rzeczywistość, tak, jak można to czynić najgłębiej.

Po wizycie u Sióstr dalsza trasa wycieczki prowadziła ulicą Grodzką najpierw do najstarszego polskiego budynku związanego z uniwersyteckimi wydziałami prawa, tj. słynnego Collegium Juridicum UJ. Przebywanie w tym miejscu, otoczonym arkadami, na zamkniętym podwórku, uświadamia czym kiedyś było prawo i czym być powinno. Dla



prawników, a zwłaszcza adwokatów, to miejsce na prawdziwą refleksję, szczególnie po uświadomieniu sobie, jak prawo jest obecnie stanowione, lekceważone i naginane do bieżących interesów politycznych. Pobyt w tym miejscu uczy prawdziwej pokory. Dalej na trasie tej niezwyklej wycieczki był Kościół Piotra i Pawła, gdzie znajduje się nowy Panteon Narodowy, w którym pochowani są nasi Patroni - pisarz Sławomir Mrożek i poeta Adam Zagajewski, którym oddaliśmy cześć. Ten cudowny barokowy kościół jest wzorowany na pierwszym jezuickim kościele *Il Gesu* w Rzymie i uchodzi nawet za piękniejszy od pierwowzoru. Idąc dalej tzw. traktem królewskim mijamy protestancki Kościół pw. św. Marcina ze słynną inskrypcją na tympanonie „Próżne jest życie tego, kto nie żyje dla innych.” Wycieczka zakończyła się w Kościele Bernardynów u stóp Wawelu, gdzie Brat Stanisław pokazał niezwykle wewnątrz tego kościoła o znakomitej akustyce, a także należące do bernardyńskiej tradycji obrazy dotyczące przemijania i śmierci.

Wieczorem udaliśmy się na ul. Węgierską 5 do Klubu Jazzowego „Globus”, w którym zagrał zespół słynnego jazzmana Jana Boby. Zaprezentowany nam repertuar grającego w sześciuosobowym składzie zespołu był tak pomyślany, aby muzyka poprawiała nam nastrój i humor. Należy odnotować także i to, że gospodyni Klubu Pani Janina Wnukowa, prowadząca Klub razem ze swoim mężem Witoldem Wnukiem, powszechnie znanym organizatorem krakowskich festiwali jazzowych, a zwłaszcza „Lato Jazzowe w Piwnicy pod Baranami”, zadbała nie tylko o nasz dobry nastrój, ale była ze wszech miar życzliwa dla nowej w Klubie „Globus” publiczności, który jest jednym z tych miejsc, do którego chciałoby się wracać.

W sobotę 12 listopada Mecenas Kłys zorganizował wyjazd do Sanktuarium Ojców Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie zostaliśmy przyjęci iście po królewsku. Wielką w tym zasługą Kustosza Klasztoru Ojca Gracjana, a zwłaszcza Brata Samuela (ekonoma Klasztoru) oraz o. dr. Cypriana, wytrawnego historyka sztuki, który w niezwykle barwny oraz kompetentny sposób przedstawił dzieje tego zbudowanego w stylu barokowym Klasztoru wpisanego na listę światowego dziedzictwa UNESCO, które nie ma sobie równych w Polsce, a jest rzadkością w świecie. W Kalwarii obejrzelśmy także cudowny obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej, gdzie przyjeżdżał modlić się papież Jan Paweł II, a następnie Ojcowie Bernardyni wydali na naszą cześć wykwintny obiad. Na zakończenie naszego pobytu w tym wyjątkowym miejscu pokazali nam jeden z Kościołów tworzących słynny szlak pielgrzymkowy, który każdy, zarówno wierzący, jak i niewierzący, powinien obejrzeć osobiście przechodząc się dróżkami kalwaryjskimi wytaczanymi od 1602 roku do naszych czasów.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Lanckoronie, cudownym miasteczku słynącym z drewnianej zabudowy, wąskich uliczek oraz z niezapomnianych widoków na Beskid. Miejscowość ta od dawien dawna była i jest źródłem inspiracji dla wielu artystów, którzy tam wybrali sobie miejsce swojego stałego pobytu. Lanckorona to jedno z tych miejsc, których nie sposób nie zobaczyć.

Sobotni wieczór to tradycyjne spotkanie w Piwnicy pod Baranami, która raz do roku przygotowuje specjalny występ dla adwokatów. Jest wprost zadziwiającym, że pomimo iż Piotr Skrzynecki odszedł 25 lat temu, to zasiał on takie ziarno, które wschodzi wciąż od nowa, a Piwnica jest kabaretem, który nie ma odpowiednika w Polsce. To wzór wskazujący na to, że jeśli coś oparte jest na prawdziwych wartościach, sztuce rzeczywistej i głębokiej, to będzie to trwało na zawsze. Ważne dla nas powinno być, aby nastroje chwili oraz zmiany społeczne, jakich jesteśmy świadkami, nie były pretekstem do porzucenia wartości, które dla Adwokatura są bezcenne, na trwałe wpisane w jej tożsamość. W Piwnicy spotkaliśmy się i spotykamy od lat z takim samym przyjęciem. Kabaret ten, którego Dyrektor Bogdan Micek wraz z mecenasem Stanisławem Kłyssem każdego roku ustala nowy repertuar, był prowadzony tego wieczoru przez piwnicznego barda Leszka Wójtowicza. Refren Jego piosenki „Choćby się zatrzęsnał dom, nie załamujmy rąk, przełknijmy gorycz, zwalczmy upory, które w nas samych tkwią” stanowił pocieszenie dla przeżywania czasu, w jakim przyszło nam obecnie żyć. Piwnica pod Baranami wystąpiła w swoim najlepszym, pełnym składzie, na czele m.in. z Tamarą Kalinowską, czy Tadeuszem Kwintą. Po występie artystom podziękowali ze wzruszeniem, Przewodniczący Komisji Kultury NRA adw. Stanisław Estreich oraz adw. Stanisław Kłys.

Zakończeniem Dni Kultury Adwokatury była Msza Święta w Krakowskiej Bazylice Ojców Dominikanów, odprawiona przez duchowego opiekuna Adwokatury Ojca Prof. Jana Andrzeja Kłoczowskiego. Ojciec Kłoczowski zawsze znajduje dla nas właściwe słowo, a jest przy tym człowiekiem, który wie czym są wartości prawdziwe, którym należy dochować wierności niezależnie od zmieniających się okoliczności, zwłaszcza natury politycznej. Taką wartością jest niewątpliwie drugi człowiek - bliźni, o którym Adwokatura chcąc zachować swoją duchową i kulturową tożsamość, nigdy nie może i nie powinna zapominać.

Dni Kultury Adwokatury od momentu ich powstania w listopadzie 2011 roku (w 110-tą rocznicę wystawienia przez Stanisława Wyspiańskiego „Wesela”), których pierwsza edycja rozpoczęła się spektaklem „Ja jestem Żydem z Wesela” - przedstawienia mającego swoją symboliczną wymowę, stanowi wielką i niezaprzeczną wartość Adwokatury Polskiej. To, co Adwokatura ma do pokazania przedstawicielom naszego środowiska i tym wszystkim, którzy chcą uczestniczyć w Dniach Kultury, jest nieporównywalne z żadnym innym wydarzeniem zarówno pod względem intelektualnego rozmachu, jak i wartości artystycznych. Warte przypomnienia są słowa wypowiedziane przez Kazimierza Barczyka na zakończenie mszy św. odprawionej w Krakowskiej Bazylice Ojców Dominikanów, że dobiegające końca XI Dni Kultury Adwokatury Polskiej są zjawiskiem bezprecedensowym w naszym pejzażu kulturalnym.

Jerzy Surdykowski<sup>389</sup>

## OD POWIETRZA, GŁODU, OGNIA I WOJNY...

*Po raz kolejny krakowscy prawnicy - z pomysłu i organizacji niezmordowanego mec. Stanisława Kłysa - zaprezentowali rekolekcje Wielkiego Tygodnia, które wygłosił - też jak zwykle, dominikanin prof. Jan Andrzej Kłoczowski. Wielka to postać polskiego katolicyzmu nie ze względu na purpurę kościelnych zaszczytów, do których ojciec Andrzej ma stosunek powściągliwy, ale mądrość wielkiego kaznodziei i duchowego przewodnika już kilku pokoleń Polaków; stworzył i w latach 1970-86 prowadził, duszpasterstwo akademickie w kościele oo. Dominikanów w Krakowie, legendarną „Beczkę”, która przewinęła się przez życiorys chyba każdego krakowskiego opozycjonisty tamtych czasów. W czasach dzisiejszych na niedzielnej mszy (zwanej „dwunastką”, ze względu na południową porę) gromadzą się tłumy krakowian by słuchać jego filozoficznych kazań. To co mówi, nie jest pocieszającą bajeczką, na której poprzestaje wielu kościelnych mówców. To jest – używając tytułu wartego uważnej lektury niedawnego dodatku do „Tygodnika Powszechnego – „wiara dla dorosłych”, bez uników podejmująca najtrudniejsze pytania przed jakimi staje człowiek. A tych nie brak, bo w trudnych czasach żyjemy. Jeśli poprzednie rekolekcje stały pod znakiem szalejącej pandemii, to na dniach dzisiejszych cieniem kładzie się wojna na nieszczęsnej Ukrainie tuż u naszych granic; jej strach i ból może być wkrótce naszym bólem, jeśli tylko napastnicza Rosja posunie się o krok dalej. Dlatego nie dziwi motto tych rekolekcji, którym jest stara i trochę zapomniana suplikacja „od powietrza, głodu, ognia i wojny uchowaj nas Panie.” Przecież zapomnieliśmy już zupełnie o „powietrzu, głodzie i wojnie”, a od ognia mamy sprawnie działającą Straż Pożarną i zaawansowane technicznie systemy gaśnicze. A jednak zapomniane już straszidła wypelzają ze swych nor i wyciągają po nas pazury. „Skąd zło?” – pytają dziś zwykli ludzie, którym diabeł najpierw zaraźliwego „powietrza”, a teraz wojny poplątał życie? A iluz odebrał... Dawno niewidziany diabeł głodu też wylazi z ukrycia, przynajmniej na zniszczonej Ukrainie, gdzie pola wciąż są zaminowane, a traktory porozbijane przez wrogie czołgi. „Unde malum?” – pytanie, na które nie ma odpowiedzi, nurtuje dziś nie tylko filozofów. Dlaczego – jeśli Bóg jest dobry – to dopuszcza więcej zła niż człowiek znieść może? Dlaczego patriarcha Cyryl – przecież też chrześcijanin – błogosławi żołdaków wyruszających by palić, zabijać, gwałcić i kraść w zdobycznych miastach? Czy mają rację te staruszki z Charkowa, które w przewidywaniu wejścia agresora ukłękły na ulicy, mamroczą modlitwy i czekają na rychłą śmierć? Co im to pomoże? A co pomoże tym najdzielniejszym z dzielnych, żołnierzom ukraińskiego pułku „Azow” broniącymi się jeszcze ostatkiem sił w podziemiach obróconej w gruzy huty w Mariupolu, kiedy wokół tylko Rosjanie, a ojczyzna nie może przyjąć im z odsieczką? Co pomoże nam wszystkim w czasach, jakich nie*

<sup>389</sup> Tekst Jerzego Surdykowskiego, stanowiący refleksje autora związane z marcowymi (2022 r.) rekolekcjami Wielkiego Tygodnia dla prawników, a które prowadził dominikanin prof. Jan Andrzej Kłoczowski, został nadesłany do Redakcji po zamknięciu poprzedniego numeru kwartalnika. Z uwagi na ponadczasowe przesłanie wynikające z relacji tego wydarzenia i słów, które zostały wówczas wygłoszone przez o. Kłoczowskiego nie sposób byłoby, nie opublikować tego tekstu. Jerzy Surdykowski (ur. 14 marca 1939 w Warszawie) – polski publicysta, dziennikarz, pisarz i dyplomata, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL.

*przewidywaliśmy w najczarniejszych snach? Może nasz świat po prostu nie udał się Stworzycielowi? „Bogowie albo są wszechmocni, ale sądząc po świecie, jaki stworzyli, nie są dobrzy, albo są dobrzy, ale świat wymknął im się z rąk, więc nie są wszechmocni” – dzieli się wielki poeta swymi fundamentalnymi wątpliwościami.*

Jak i w poprzednich rekolekcjach – także w tych, prowadzonych w kościele św. Józefa należącym do ss. Bernardynek – o. Kłoczowski przywołuje do pomocy poetę, bo jest on także filozofem, tylko bliższym nam, bo nie posługującym się uczonym żargonem akademickim, lecz poszukującym słów bliskich człowiekowi. Tym razem jest to Czesław Miłosz ze swym „Traktatem teologicznym”, opublikowanym już pod koniec życia poety. „Oby do naszej mowy wróciła rzeczywistość. To znaczy sens, niemożliwy bez absolutnego punktu odniesienia” – pisze. Czym jest ten „absolutny punkt odniesienia”, bez którego niemożliwe jest odnalezienie sensu: To Bóg, ale Bóg bez wszystkich ułatwień i pocziwych bajeczek mających Go przybliżyć do nas, ale w istocie czyniących z Niego dziecinniałą „Bożię” niezdolną do podjęcia pytania o zło. „Poeta, którego ochrzczono w wiejskim kościele katolickiej parafii, natrafił na trudności z powodu swoich współwyznawców” – pisze Miłosz już na początku „Traktatu”. I nieco dalej: „Moi polscy współwyznawcy lubili słowa kościelnego obrzędu, ale nie lubili teologii”. W tym właśnie rzecz: nasza wiara jest płytka, bo nie lubimy i nie pojmujemy teologii z samej istoty przeznaczonej dla dorosłych; wolimy rozpyływać się w pięknie liturgii, napawać złoceniami i rozbłyskami kościelnych świateł, dlatego nieraz traktujemy naszą wiarę po dziecinnemu; od twardych zdań dla dorosłych wolimy dziecinniałą pocziwość, która już dawno straciła niewinność, a wobec prawdziwego bólu okazuje się tylko głupotą. Bo w Wielkim Tygodniu stajemy wobec najgłębszego i najbardziej otchłannego misterium: tajemnicy Boga, który dobrowolnie przyjął ludzkie ciało, a więc i ludzkie cierpienie, aby umrzeć najbardziej bolesną i poniżającą ludzką śmiercią, ale potem zmartwychwstać aby pokazać, że – mimo najstraszniejszego bólu – dobro zawsze zwycięża. To zrozumiałe, że tak przerastającą nas Tajemnicę usiłujemy po dziecinnemu trywializować. Przecież nie sposób porzucić prostej i naiwnej wiary naszych matek i pradziadów, chociaż nie jest ona w stanie odpowiedzieć na fundamentalne pytania o dobro i zło, to jest w niej siła wspólnej modlitwy. „Miejcie zrozumienie dla ludzi słabej wiary. Ja też jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę. Ale jest mi dobrze w modlącym się tłumie (...) są czyści, w ich gardłach, kiedy śpiewają, pulsuje tętno zachwyty” – wspomina Miłosz. Jednak im trudniejsze są czasy, tym głębiej trzeba wejść w pytanie o sens; żywy, mimo rozpanoszonego zła. Czy chrześcijaństwo nadal posiada tę moc, która nadaje ludziom wytrwałość i odwagę? Bo jeśli nie, to – mimo płynącego od matek i pradziadów przywiązania – trzeba w końcu chrześcijaństwo porzucić, tak jak porzucamy inne puste już i wygasłe tradycje; piękne, ale bezużyteczne.

Właśnie teraz stojąc wobec Tajemnicy Krzyża, misterium męki i zmartwychwstania możemy rozpoznać ten sens tak daleko, jak tylko dostępny jest ludzkiemu umysłowi. Nie w Boże Narodzenie, które tchórzliwie przedkładamy ponad Wielkanoc, bo możemy roztkliwiać się nad słodkim Dzieciątkiem w żłobie, cieszyć rodziną zebraną przy wigilijnym stole. Wolimy nie przyznawać, że milutki Jezusek urodził się po to, aby umrzeć męczeńską

śmiercią, a potem zmartwychwstać. A przecież sednem naszej wiary jest Krzyż, a nie pastuszkowie wdzięcznie śpiewający Nowonarodzonemu. Jesteśmy dziećmi Wielkiego Piątku, nie Bożego Narodzenia. Jeśli myślimy o Wielkim Piątku, to znów tchórzliwie, bolejąc w żałościwych litaniach nad niezasłużoną męką. Chrystus królujący od betlejemskiej stajenki aż po nieskończoność wszechświata byłby tyle wart, co starotestamentowy Jahwe, hinduistyczny Brahman, albo bezimienny mocodawca proroka Buddy. Tyle samo co Bóg filozofów wedle wyobrażeń Spinozy, Einsteina, czy Leibniza. Chrześcijaństwo wywraca porządek dotychczasowych religii czczących monoteistyczne bóstwo królujące w niebiosach, a dziś raczej w głębinach kosmosu. Tutaj Bóg schodzi do człowieka, żyje jego życiem, umiera najbardziej okrutną śmiercią i potem zmartwychwstaje, aby pokazać, że dobro jest potężniejsze od rozpanoszonego zła. Tylko przez Wielki Piątek można pogodzić się z tragedią Holokaustu, ze zbrodniami Buczy i Mariupola, z męką naszych własnych chorób. Ale też pomyślmy jak wysoko wynosi on człowieka, skoro sam Bóg uznał, że powinien solidarnie cierpieć wraz z nim? Nie jesteśmy bezmyślnymi „owieczkami” prowadzonymi przez pasterza mądrzejszego i lepszego od powierzonego mu stada. Jesteśmy dziećmi Bożymi tak bardzo wartościowymi dla samego Boga, że wybrał męczeńską śmierć, by pokazać jak je kocha, ale też jakże trudną drogę będą musiały przebyć w pełnym zła i cierpienia świecie. Tu właśnie leży poszukiwany sens. Ale jest on trudny i niepojęty, jak każda Tajemnica.

Bo uznać, że Ojciec wysłał swego Syna na mękę, aby zadośćuczynić Mu za nasze grzechy rozpoczęte nieposłuszeństwem Adama i Ewy – co wmawiają nam czasem co bardziej ograniczeni księża – to znaczy uwierzyć w Boga małego, mściwego i zazdrosnego, ale to nie jest Bóg chrześcijan, to nie jest świadoma wiara dorosłych.

Dlatego tak ważna jest świadomość, o której mówił o. Kłoczowski w drugiej i trzeciej części swoich rekolekcji. Z pozoru nad czym tu się zastanawiać; mamy wokół obfitość informacji, większą niż kiedykolwiek w dziejach, a każda cząstka tego gigantycznego strumienia przepływającego przez nasz umysł za pośrednictwem mediów, internetu, reklamy i tego co mówią do nas inni ludzie, usiłuje pozostawić jakoś ślad w naszej świadomości. Tylko, że informacja nie układa się w tej świadomości w wiedzę, a wiedza nie staje się mądrością. Aby odsiać ziarno od plew powinniśmy sięgać do własnej głębi. Tak samo w modlitwie, kiedy zgodnie z ewangelią czytaną w Środę Popielcową Jezus radzi jak się modlić: „nie chwal się swoją modlitwą, zamknij się w izdebce” – poucza. To właśnie oznacza samotne sięganie do swojej głębi, którą posiada każdy z nas, ale pusta głębia jest tylko przepaścią. To jest właśnie choroba naszych czasów; nadmiar informacji przy pustce treści i nieobecności prawdy.

Zło bierze się z kłamstwa. Pierwsze w dziejach i do dziś najważniejsze kłamstwo, to kuszenie Węża w Raju: „weź ten owoc, kiedy go zjesz poznasz co to zło, a co dobro i staniesz się jak Bóg; nie będziesz już potrzebował Boga, sam będziesz stanowił dobro i zło.” To jest dzisiejszy głos Putina, ale nie tylko jego. Dobra nie odkrywamy w przekrzykujących się głosach polityków i celebrytów, nie znajdziemy go na ich mizdrzących się do nas obliczach; dobro możemy zobaczyć tylko na twarzy cierpiącego Chrystusa, kiedy na Jego wezwanie

odpowiemy miłością. To wszystko. Tylko to pozwoli nam odzyskać siłę i zwyciężyć zło. Dobrem.

Na koniec mówi rekolekcjonista o nadziei. Czym ona jest? „Matką głupich” – jak drwi z niej popularne porzekadło? Naiwnością i głupotą, kiedy spodziewamy się ziszczenia pragnień, kiedy wiadomo, że zło częściej się wydarza i najłatwiej napotkać bezmyślność. Ale nadzieja, to także „mądrość zaufania”; bez nadziei niemożliwe byłyby jakiegokolwiek pozytywne relacje między ludźmi, bo wymagają ufności; od handlu aż po miłość. Nie inaczej w naszej wierze: jeśli nie zaufamy Bogu, to pozostaje tylko pustka. Dlatego modlimy się: „Jezu ufam Tobie” – oby nie nadaremnie, bo są ludzie tak ciężko doświadczeni, że powiadają zaledwie: „Jezu ufam Tobie, bo nikomu już nie zaufam”. Takie zanegowanie nadziei prowadzi w pustkę, gdzie nie ma ani ludzi, ani Boga. Więc jednak nadzieja, pomimo wszystko. Czym ona jest? Jeden z XIX-wiecznych poetów francuskich opisuje ją jako małą dziewczynkę, która nieporadnie płacze się między swymi starszymi siostrami: wiarą i miłością. Ale faktycznie to ona je prowadzi, ona jest najważniejsza. Wszystkie trzy są przez teologów uznawane za cnoty boskie, a więc najważniejsze. Nadzieja – powiada rekolekcjonista – to odwaga, odwaga dobrego życia w złym świecie. Takiej odwagi wymaga od nas Chrystus i dlatego przesłanie Krzyża jest tak trudne, a żadne dziecięciniałe i pocziwe opowiadki nie zdejmą z nas tego ciężaru. Tutaj już od siebie zacytuję aforyzm dawno już zmarłego Stanisława Jerzego Leca: „Wprawdzie nadzieja bywa matką głupich, ale na pewno jest kochanką odważnych”.

I tego się trzymajmy!

Tak jak w poprzednich latach rekolekcje krakowskich prawników skrzą się muzyką i poezją. Kilka razy występuje osiadły w Polsce znakomity gitarzysta ukraiński Dmytro Holovenko. Śpiewa solistka Opery Krakowskiej Katarzyna Oleś-Błacha. Prawdziwym zaskoczeniem jest żeński kwartet „Traditune” (dwie Polki i dwie Ukrainki) śpiewający wstrząsająco „a capella” ukraińskie pieśni ludowe. Na zakończenie kwartet smyczkowy Roberta Kabary gra „Siedem ostatnich słów Chrystusa na krzyżu” Józefa Haydna składający się z siedmiu sonat; do każdej z nich napisał komentarz właśnie o. Kłoczowski, a recytuje go znakomita aktorka Anna Polony.

Piękna i obfita dawka mądrości, muzyki i poezji. Można ją w każdej chwili obejrzeć w Internecie pod adresem: [https://www.youtube.com/channel/UCkMwtzm5syndBpr6dTstTOow?view\\_as=subscriber](https://www.youtube.com/channel/UCkMwtzm5syndBpr6dTstTOow?view_as=subscriber)



**Lysica - źródło św. Franciszka wraz z kapliczką. Ośnieżone miejsce to jednocześnie początek szlaku pieszego w Świętej Katarzynie na najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich - Lysicę. Fot. Piotr Michalec / Kadry na luzie.**



**Czarna Nida w grudniowe (2022), bezśnieżne południe. Fot. P. Zięba**



**Kościół pw. św. Ducha i Matki Boskiej Bolesnej w Młodzawach Małych – późnobarokowy kościół wzniesiony został w latach 1716-1720, przebudowany w latach 30. XIX wieku. Fot. Stanisław Kłys**

Wydano nakładem

Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach

25-310 Kielce, ul. św. Leonarda 1/30

tel. 41 344 17 56

[ora.kielce@adwokatura.pl](mailto:ora.kielce@adwokatura.pl), [www.ora.kielce.pl](http://www.ora.kielce.pl)

Wsparcia finansowego w wydaniu kolejnego numeru Palestry Świętokrzyskiej udzieliła

Naczelna Rada Adwokacka

Nakład 450 egzemplarzy - egzemplarz bezpłatny